

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM III
1890–1910

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Łukasz Zabielski, Marek Rutkowski, Jarosław Ławski

Opracowanie tekstów i przypisy
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,
Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA
PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2016

„Gazeta Warszawska”

1

Z TYKOCIŃSKIEGO, 1 STYCZNIA 1890 ROKU

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 1, s. 2;
opublikowanie w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Zygm. Gloger”.

Korespondent nasz pisze w liście z 21-go grudnia:

Gdyby kończący się rok kalendarzowy zamykał jednocześnie i rok rolnika, to zaśpiewalibyśmy mu wszyscy radośnie: *requiescat in pace!* i przyłożyli tak ciężkim grobowcem, żeby go i za lat tysiąc żaden archeolog nie wykopał. Niestety! – jednak najdotkliwsze skutki ogólnego braku paszy, słomy i ziarna odbiją się w drugiej połowie zimy i na przednówku, to jest pod koniec właściwego roku rolniczego, a któż wie, jak jeszcze będzie następny, gdy niezmarzłe pod śniegiem posiewy ozime² każą przypuszczać nową klęskę? Skutki nieurodzaju przejawiają się w sposób różnorodny, niekiedy nawet niezwykły. Obok drożyzny żyta mamy taniznę pszenicy, choć ta urodziła się także bardzo miernie, a tylko ogólna bieda powoduje mniejsze zapotrzebowanie mąki pszennej jako zawsze droższej niż żytnia. Najemnik sprzężajny staniał, choć owies drogi w tym roku. Gdy bowiem włościanin mało ma pieniędzy za zboże, pragnie choć byle co zarobić sprzężajem³. Stąd gdy wóz parokonny, najęty np. pod wywózkę zboża o mil kilka, kosztował dawniej dziennie około dwóch rubli, dziś można go dostać za rubla lub nieco drożej. O kupujących ziemię ani słychać, tak jakby z połowa ludzi ubyla na naszej glebie lub środek Europy leżał gdzieś we wnętrzu afrykańskim. Najcharakterystyczniejszym jednak objawem obecnego położenia jest niepraktykowany wzrost pieniądza⁴ między ludem wiejskim. Czy tak jest wszędzie, nie wiemy. Ale co się tycze naszej okolicy tykocińskiej, to smutny ten objaw zanotować tu musimy. Zdawałoby się, że głównym powodem złego, wobec ogólnego braku pieniędzy, jest żądza i nadzieja wygrania czegoś przez proces na sąsiedzie, do którego przyczepić się o coś można. Lud jednak inne wskazuje źródło. Zapytany przeze mnie wieśniak o przyczynę wzrostu pieniądza podczas tegorocznej jesieni, odpowiedział, że „skoro ludzie mało mają w tym roku zboża do młócenia, więc żeby nie próżnować, muszą się ciągać po sądach”. O ile wszelako byłoby chwalebny podobny wstręt do próżniactwa, o tyle wybór niewesołego rodzaju uprzyjemnienia sobie czasu nie jest wcale do pozazdroszczenia i pochwały. Musimy też zaznaczyć spostrzeżenie, które zresztą jest faktem wiadomym dla każdego badającego bliżej życie wiejskie, iż w miejscowościach, w których się rozpanoszą pokątni doradcy, propinatorowie⁵ i tym podobne, widocznym jest pewne zdziczenie obyczajów i znaczna różnica poziomu moralnego pomiędzy pokoleniem starszym i młodszym na niekorzyść ostatniego. Mieliśmy tu na przykład wypadek pierwszy w kronice naszego zakątka. Oto zdarzały się we wszystkich czasach bójki między szkodnikami złapanymi na gorącym uczynku i strażą leśną, ale w tym roku we wsi Sawinie⁶ wydarzył się pierwszy napad na chatę leśnika Jana Jarockiego⁷, zabierającego się z rodziną do wieczerzy. Kilkunastu ludzi zajmujących się kradzieżą leśną wtargnęło do domu Jarockiego, którego fatalnie razem z jego żoną pobito; w napadzie brały udział i kobiety. – Z powodu kilku ostatnich bardzo ciężkich zim i rozpowszechnionego kłusownictwa mamy coraz mniej zwierzyny. Myśliwi cieszą się tylko, że mające wyjść nowe przepisy o polowaniu choć w części zaradzą złemu. Bilety na prawo polowania zamiast rubla będą podobno kosztowały kilkanaście rubli. Byłoby rzeczą pożądaną zmniejszenie liczby myśliwych, głównie jednak po-

kątnych, którzy nie wykupują żadnych pozwoleń i broń trzymają bez biletów. Sądzymy, że oddziałać przeciw kłusownictwu mogliby najskuteczniej sołtysi, którzy wiedzą najlepiej, kto we wsi pokątnie poluje lub zastawia sidła i tak zwane trutki na zwierzyne. – W Stelmachowie⁸ pod Tykocinem⁹ przed kilku dniami został puszczony w ruch młyn parowy, pobudowany przy gorzelni, tak, żeby jedna lokomobila obydwoma zakładami obsługiwała. Tym sposobem będziemy mieli dwa młyny parowe w naszej okolicy: w Tykocinie i Stelmachowie. Ten ostatni jednak, urządzony podług najbardziej udoskonalonego systemu, produkować będzie mąkę wszelkich gatunków, od najgrubszej do najdelikatniejszej krupczatki¹⁰.

¹ *Requiescat in pace* – z łac. niech spoczywa w pokoju.

² Rośliny ozime – jednoroczne rośliny uprawne, które do przejścia całego cyklu rozwojowego potrzebują niskich, zimowych temperatur.

³ Sprzężaj – określenie na pracę rolną wykonywaną przy pomocy tzw. zwierząt sprzężajnych czyli pociagowych (konie, woły, osły). Zwierzęta te wykorzystywano w rolnictwie jako siła pociagowa w transporcie, pracach na roli, do napędu stacjonarnych maszyn rolniczych.

⁴ Pieniactwo – częste wytaczanie spraw sądowych, zwłaszcza z błędnego powodu; chorobliwa skłonność do dochodzenia rzeczywistych lub urojonych krzywd.

⁵ Propinator – w dawnej Polsce: posiadacz propinacji lub dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych

⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* odnotowuje miejscowość o takiej nazwie jako osadę w powiecie władysławowskim, w gminie Tomaszbuda, gubernia Suwalska. Z tekstu wynika, że chodzi jednak prawdopodobnie o wieś Sawino, położoną w województwie podlaskim, gmina Tykocin.

⁷ Nie udało się ustalić tożsamości.

⁸ Stelmachowo – w XIX wieku wieś leżąca w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim. Współcześnie w województwie podlaskim, powiat białostockim.

⁹ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim. Bielsk [Podlaski] – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

¹⁰ Krupczatka – jasna, gruboziarnista mąka. Najgrubsza ze stosowanych w kuchni polskiej odmian.

2

Z POWIATU MAZOWIECKIEGO, 5 MARCA 1890 ROKU

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 60, s. 2-3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Zygm. Gloger”.

Korespondent nasz pisze:

Kto by w ogóle o życiu wiejskim sądził z tego, co pisze nieraz prasa warszawska, ten nabrałby o nim pojęć bardzo błędnych, a w każdym razie sprzecznych i niedokładnych. Cóż pospolitszego, niż słyszeć i czytać komunały o życiu nad stan, o niezaradności wieśniaków, o trwonionym przez nich czasie przy zielonym stoliku, na polowaniach, a podczas pobytu w Warszawie na śniadaniach u Stępka¹ i tak dalej. W rzeczywistości są to ogólniki przebrzmiałe, dawniej przesadzane, a dziś nie mające nic wspólnego z życiem przeciętnego ziemianina. Nie przeczymy, że są wyjątki, bo gdzież ich nie ma, i nie myślimy uwag naszych stosować do całego kraju, pisząc z jednego powiatu. W ogóle ci, którzy żyli bez rachunku i bez pracy, upaść już musieli. Ci zaś, którzy utrzymali się przy ziemi, zreformowali swój budżet radykalnie, pracując w ciszy i zaparciu. Z całego naszego powiatu nikt na przykład nie jeździł do Paryża na wystawę, nikt nie przesiaduje w Warszawie, nikt nie urządzał balów podczas zapustu. W ogóle pogranicze to guberni łomżyń-

skiej, na którym mieszkamy, cichy prowadzi żywot, może nawet zanadto cichy. Mieliśmy zawsze wielkie wady i wielkie cnoty, a w charakterze naszym nadmierną łatwość popadania we wszelkiego rodzaju krańcowości. Obok bezgranicznego poświęcenia jednostek napotykały co chwila wybryki szalonej lekkomyślności innych. W jednym roku chodzimy w żałobie, w drugim tracimy zmysły w wirze straussowskiego walcu. Gdy jeden z nas w dzień swego ślubu iluminuje własnym kosztem Canale Grande w Wenecji², inni zabijają kołkiem wrota, aby sąsiad do nich nie zabłądził. Bóg, niestety! – poskąpił nam jednej ważnej zalety, to jest praktyczności w życiu towarzyskim, której tak sowiłą miarę inni otrzymali, czy też wyrobili. Niemcy, Francuzi i Anglicy umieją zabawić się małym kosztem, umieją utrzymywać stosunki towarzyskie najliczniejsze i żyć z ludźmi, prawie nie przekraczając zwykłych codziennych, skromnych wydatków swego domu. Jest to jeden z owoców prawdziwej cywilizacji tych narodów, która u nas nie obaliła jeszcze pewnej ciasnej rutyny w sposobach przyjmowania gości i etykiecie sąsiedzkiej, rutyny tamującej stosunki towarzyskie, tak nieodbitnie konieczne w życiu każdego społeczeństwa. Mamy wprawdzie bardzo wielu zdrowo myślących i praktycznych, którzy w przyjmowaniu sąsiadów usunęli wino, pasztety, torty i długie szeregi dań, a gościnność ich nie tylko nic na tym nie straciła, ale przeciwnie dużo zyskała, gość bowiem, odczuwając, że nie powoduje subiekcji³ i wydatków gospodarzowi, czuje się bliższym jego serca, raczej domowym i pokrewnym niż obcym. Dużo jednak jest jeszcze i takich domów, których gospodynie, widząc potrzebę oszczędności, wolą widywać sąsiadów rzadko, a wystąpić „przyzwocie” lub całkiem ich nie widywać, aniżeli przyjąć u siebie częściej, lecz powszednim dzieląc się chlebem. Jakkolwiek oszczędność sama z siebie jest zawsze rzeczą chwalebną, to jednak ten ostatni jej objaw przynosi uszczerbek towarzyskiemu życiu ziemianstwa. – Zmiany, które widzimy w życiu dworów wiejskich i usposobieniu towarzyskim naszego ziemianstwa, nie odnoszą się zupełnie do warstw niższych, do ludu, a mianowicie do mieszczan, włościan i zagrodowej szlachty, której w ogóle gubernia łomżyńska, a w szczególności nasz powiat mazowiecki posiada potężną liczbę. Ci, którzy nie potrzebują najmować robotnika, utrzymywać czeladzi i oficjalistów, bo sami rolę obrabiają; ci, którzy nie wydają tysięcy na edukację dziatwy, a liczne potomstwo jest dla nich skarbem rentującym⁴, bo obrabia im ziemię; ci, którzy korzystają z serwitutów na ziemiach dworskich – dla tych wszystkich ciężkie lata nie są bynajmniej w tym stosunku ciężkie i dotkliwie, co dla własności większej. Więc też owa gościnność, polegająca na nakarmianiu i upajaniu tłumu gości, owa ochoczość dla zabaw i odwiedzin, będąca cechą życia dworów sprzed pół wieku, a dziś coraz rzadziej u możnych ziemian spotykana, charakteryzuje obecne stosunki towarzyskie naszego ludu. Oto na przykład we wsi K.⁵ pod Tykocinem, u zasobnego szlachcica zagonowego w czasie ostatnich zapust odbyło się wesele, na które zaproszono 90 osób. Ucztę sporządzał kucharz uproszony z sąsiedniego dworu, a goście w ciągu 48-u godzin spożyli tłustą krowę, 2 wieprze, dwoje cieląt, 30 sztuk drobiu, wypili 5 antałów bawara⁶ i 15 garncy krupniku (gorzałka gotowana z miodem). Na obiad było 7 dań, nie licząc pączków, których kilkanaście kop „zdmuchnięto”. Tańczono między innymi: „wężyka”⁷, „lisa”⁸ i „kontredansa”⁹ oraz strzelano z dubeltówek w ważniejszych chwilach, na przykład na przyjazd pana młodego z wieńcem, przy wyjeździe do ślubu, przy oczepinach i na dobranoc. Wszystko jednak odbyło się porządnie, bez najmniejszej zawieruchy i żadnego wypadku.

¹ Stępek – nie udało się zidentyfikować podanej osoby.

² Canale Grande (Wenecja) – cieśnina w Wenecji we Włoszech, o kształcie odwróconej litery „S” i długości 3,8 km. Przepływając przez środek miasta dzieli je na dwie części, każda po 3 dzielnice (*siestery*): Cannaregio, San Marco i Castello oraz Santa Croce, San Polo i Dorsoduro.

³ Subiekcja – trud, kłopot.

⁴ Rentujący – przynoszący zysk, opłacalny.

⁵ Być może chodzi o Kiermusy, kolonię wsi Nieciece, położoną nad Narwią w odległości 5 km od Tykocina.

⁶ Antałów bawara – inaczej beczułka piwa.

⁷ Wężyk – popularna zabawa, taniec zbiorowy. Częściej spotykany jako figura, element wchodzący w skład innego rodzaju tańca. Wężyk polega na trzymaniu się par za ręce i tworzeniu korowodu – jedna para za drugą. Często spotykany na weselach.

⁸ „Lis” – prawdopodobnie chodzi o taniec-zabawę, na wzór „Kotecka” (taniec – zabawa podobny do zabaw dziecięcych jak np. „Uciekaj myszko do dziury”, „berek”), zaczyna się wężykiem na przemian chłopcy – dziewczyny, w taktce na dwa, krokiem po-

lki, następnie po utworzeniu otwartego półkola zaczyna się zabawa: dziewczyna ucieka poza kordon zwartych rąk, chłopiec ją goni, po złapaniu tańczy krótko i wirowo, kończąc przytupem.

⁹ Kontredans – zbiorowy, figurowy taniec towarzyski popularny zwłaszcza we Francji od końca XVIII wieku.

3

KALISZ,

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 72, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „R. Z.”.

Jeden z naszych korespondentów prowincjonalnych nadesłał nam list następującej treści:

Zdawałoby się na pozór, iż w kraju, w którym obsadzanie dróg publicznych drzewami owocowymi na wzór zagranicy jest prawie niemożliwym z powodu zakorzenionego nałogu szkodnictwa, powinno być wszystko jedno, które z drzew dzikich użyte będą do obsadzenia dróg. Dla rolników jednak rzecz ta nie jest bynajmniej obojętną, a nawet jest dosyć ważną, jak o tym przekonać się można z pomieszczonego w numerze 2 z roku bieżącego „Gazety Rolniczej” artykułu Zygmunta Glogera pod nazwą *Topole przy drogach*¹, który tutaj streszczamy, dołączając kilka naszych uwag. Gdy się latem przejeżdża jakąkolwiek drogą, obsadzoną drzewami i przez pola zasiane zbożem wiodącą, widzimy w pobliżu każdego drzewa mniejszą lub większą przestrzeń zboża mizernego, a czasami nawet gołe zagony. Przyczynia się do tego w pewnej mierze cień rzucany przez drzewo, ale bez porównania więcej działanie jego korzeni. Korzenie niektórych gatunków drzew czerpią dla siebie pożywienie z warstw głębszych i na bliższej przestrzeni, innych znowu zapuszczają swoje sieci bardzo płytko i bardzo daleko, a nadto absorbują z roli te same pierwiastki, które w pewnej mierze stanowią pokarm roślin zbożowych. Z powyższych też przyczyn widzimy nieraz przy wierzbach, olchach i lipach przydrożnych zboże gęste i bujne, przy brzozech niemałe plechy, a przy topolach tak zwanych „kanadyjskich”, dziś najpospoliciej do wysadzania dróg używanych w naszym kraju, największe przestrzenie, bo kilkadziesiąt kroków szerokie zboża, które jest rzadkie, niskie, o słomie cienkiej i kłosach często tylko po kilka ziaren zawierających. Gdy w podobnych miejscach puścimy pług nieco głębiej lub użyjemy pogłębiacza, powiada pan Gloger, wyorują się wtedy całe kądziele cienkich korzeni topolowych, których gęsta siatka przepęnia podłoże gleby. Wiele rzeczy robi się u nas bez głębszego zastanowienia i zbadania następstw. Topola tak zwana kanadyjska² łatwiej się przyjmuje i prędzej rośnie od lipy na przykład, a więc wzięli się wszyscy do wysadzania dróg tym drzewem. Potem właściciel folwarku posiada w nim corocznie kilka lub kilkanaście morgów takiej roli, którą zawsze uprawia i umierzwia, zasiewa i sprząta, ale sprząta taką lichotę, że jeżeli się opłaci koszt uprawy i sprzętu, to niezawodnie traci nawóz, nasienie i czas, a tym samym wszelki dochód z ziemi. Są folwarki, w których przestrzeń ziemi wyzyskiwanej przez topole, dochodzi do poważnej cyfry morgów kilkudziesięciu, a nikomu nie przejdzie przez myśl, że wycięcie tych szkodników i zastąpienie drzewami nieszkodliwymi nie tylko nie będzie wandalizmem, ale jest nawet obowiązkiem obywatelskim względem gospodarstwa społecznego. Ziemia, a zwłaszcza ziemia orna, obarczona jest we wszystkich krajach europejskich bardzo znacznymi ciężarami, a obok tego każde społeczeństwo, a w szczególności społeczeństwo nasze, posiada mnóstwo ludzi biednych i głodnych. Tymczasem ile to smacznych kąsków chleba, ile dziesiątków tysięcy całych bochenków ginie niepowrotnie przez zmniejszenie produkcji zboża na przestrzeniach powysysanych przez korzenie topoli kanadyjskich! Prawda, że strata rozłożona na kilka lub kilkanaście tysięcy wiosek i folwarków nie rujnuje pojedynczych jednostek, niemniej jednak ob-

cięża szkodliwie ogólną sumę ich dochodów i zmniejsza produkcję chleba i paszy nie zmniejszając kosztów produkcji. Naród gospodarny musi czuwać, aby spożywał racjonalnie na każdej stopie gleby ten wielki dar przyrody, którym jest jej siła produkcyjna. Nawet gdzie grunta prywatne przytykają do skarbowych dróg szosowych obsadzonych topolą, tam zabiegły rolnik poradzić sobie może. Pan Gloger wspomina o wypadku, w którym właściciel podał prośbę do ministerium komunikacji, podejmując się kosztem własnym wyciąć skarbowi topole i zasadzić w ich miejsce inne drzewa, a prośba ta została uwzględniona. W przeciwnym razie przygotowany był przekopać rów brzegiem pola i przeciąć korzenie, do czego każdy właściciel ma prawo.

¹ Z. Gloger, *Topole przy drogach*, „Gazeta Rolnicza” 1890, nr 2, s. 18-19, w rubryce: „Głosy ze wsi”.

² Topola kanadyjska (z łac. *Populus canadensis*) – Rosłe drzewo o wysokości ponad 30 m, z szeroką, wysoką i bardzo luźną koroną. Bardzo popularne w Polsce na wielu obszarach kraju. Stanowi hybrydę powstałą w wyniku skrzyżowania euroazjatyckiej topoli czarnej z topolą amerykańską.

4

TYKOCIN, 5 MAJA 1890 ROKU
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 118, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Korespondent nasz w liście z dnia 27 kwietnia pisze, co następuje:

Prawdopodobnie jeszcze nigdy tyle band cygańskich nie wtargnęło do naszego kraju, co w roku bieżącym. Uzbrojeni w pasporta zagraniczne, po większej części austriackie, imponując wielkością karawan i rzekomym bogactwem srebrnych gruzów, przedstawiając się za kotlarzy¹, w dowód czego wożą kotlarski warsztat z sobą, kradną na potęgę wszystko, co się da. Kto się dziś na wsi nie przypatrzył temu wyzyskiwaniu, pojęcia o nim mieć nie może. Karawana złożona z kilku, a czasem kilkunastu długich węgierskich wozów, zatrzymuje się zwykle na jakimś pustkowi w zaroślach, niedaleko łąki i gościńca. Pomiedzy dwoma wozami równolegle ustawionymi zawieszają na drągach dwie olbrzymie, czarne od dymu płachty. Pomiedzy tymi płachtami w stropu pozostawiają duży otwór dla dymu z ogniska, które rozniecają wśród takiego namiotu. Po roztasowaniu się w upatrzonym miejscu rozbiega się czereda po okolicznych wioskach, zostawiając niektóre dzieci, a czasem i kogoś ze starszych do pilnowania obozu. Nigdy Cygani nie idą razem z Cygankami do wsi lub dworu, ale oddzielnie. Są tego pewne powody, a mianowicie najprzód odrębny kierunek działalności. Cyganki idą w dzień, natrętnie żebrzą, wróżą, kładą kabały² i kradną z niepospolitą zręcznością wszystko, co się naiwnie pod rękę, a zwłaszcza drób domowy, przedziwo³, odzież, sprzęty miedziane i srebrne. Cyganka, trzymająca na ręku niemowlę zapytana przeze mnie, gdzie najprzód ukrywa skradziony przedmiot, odpowiedziała najnaturalniej, że chowa pod dziecko. Każda Cyganka idąca do wsi, ma zawsze przy sobie garść zboża, którym zwabia kury dla łatwiejszego ich schwytania. Gdy kilka Cygank idzie razem, jedna zwabia, drugie napędzają drób do ręki. Która powróci do obozu bez żadnej zdobyczy, otrzymuje od swego męża lub ojca pewną ilość szturchańców lub harapów⁴ po grzbiecie. I to jest powodem, dla którego mężczyźni Cygani nie towarzyszą żonom i córkom do wioski, nie mogliby bowiem w razie niepowodzenia wyprawy wkładać całej odpowiedzialności na kobiety.

Operują oni w inny sposób. Zachodzą wszędzie, dopraszają się z równą natarczywością o jałmużnę, o siano dla koni i niby to o robotę kotlarską. Przy tej sposobności przypatrują się, gdzie zamykane są na noc świnie i konie, w którym domu większy dostatek. W nocy idą kraść żywą zdobycz lub przez wydartą w słomianym dachu dziurę zabierają ze strychu gromadzone często przez całe lata zapasy zamożnego gospodarza. Dla koni swoich, w razie braku siana i koniczyny, kradną z pola zboże. Sam widziałem, jak dzieci cygańskie okruszały ze snopów dla koni na wielkie drewniane misy kradzioną pszenicę. Na dowód, że kradzież musi się dobrze udać, niech posłuży ten fakt, iż Cygani żyją prawie samą wieprzowiną i drobiem, a nikt jeszcze nie widział chyba, aby gdzie nabywali za pieniądze podobne produkta. Na jarmarki śpieszą skwapliwie, bo są one pożądanym polem dla ich przemysłu. Z ukradzionym koniem Cygan umyka w inną okolicę, proponując po drodze sprzedaż lub zamianę swej zdobyczy i przyjmując nieraz konia gorszego, ale nie kradzionego, z którym nie potrzebuje się ukrywać. Cygani nigdy nic nie kupują, a często sprzedają różne rzeczy, nawet towary. Pracy ani przednówka oni nie znają, podatków żadnemu rządowi nie płacą, sami dobrze wyglądają i konie mają zwykle tłuste. Gdy kto Cyganom wymawia, że nie pracują, tylko żebrzą i kradną, odpowiadają z całą wiarą wschodnich ludów w przeznaczenie i fatalizm, że na to się Cyganami porodzili, aby żebrali i kradli, a chyba by Pana Boga w niebie nie było, żeby Cygan musiał pracować. Wiara ta udzieliła się poniekąd i naszemu ludowi w jego pojęciach o Cyganach. Darmo bić wilka – mówi chłop – zawsze on będzie dusił barany, kot będzie łowił myszy, a Cygan będzie kradł. Cyganki złapanej na złodziejstwie nie oddają nigdy w ręce sprawiedliwości, a nawet bardzo rzadko Cygana, poprzestając na odebraniu zdobyczy i co najwyżej szturchańcach. Toteż kara dosięga Cyganów nie więcej niż za jedną z tysięcy popełnionych kradzieży, a stanowiące tę karę kilkumiesięczne więzienie jest oczywiście tylko wyczynkiem po trudach.

Cyganka pochwyciona na kradzieży nie traci bynajmniej rezonu; powiada, że kto ją uderzy, temu narzucona przez nią choroba ręce pokręci, a i rękę, która odmawia wsparcia Cygance, także coś podobnego spotkać może. Cygan złapany na uczynku prosi o litość i przebaczenie, ale ostrzega zarazem, że gdyby tego nie otrzymał, to wielkie nieszczęścia spotkają głuchych na jego prośbę. Argumenta te osiągają zwykle pożądaną dla Cyganów skutek, co zapewniło im wyjątkowo korzystny proceder bytu i bezkarnego eksploatowania biedniejszych warstw naszego społeczeństwa. Ofiarą bowiem kradzieży padają głównie ci, którzy mają najłichsze zamki, nie utrzymują stróżów do nocnego pilnowania i latem idąc do pracy w pole, pozostawiają dom na opiece dzieci.

Jak widzimy, Cygani korzystając z ciemnoty naszego ludu i jego wiary w możliwość wszelkiej zemsty wyzyskują tym sposobem nasz lud na korzyść swoich kieszeni. Przez kilka miesięcy kradną albo wyłudniają; wyeksploatowawszy jedną okolicę, gdy policja zaczyna ich prześladować, przenoszą się do innej, i tak wędrują na zimę ku południowi, żeby z nastaniem wiosny ponowić swoją inwazję.

Już w roku 1607 żądano przymusowego wydalenia Cyganów z granic kraju. Nie nastąpiło to jednak w skutek opozycji posłów, którzy dowodzili, iż nie można wypędzać ludzi wolnych, wśród których znajduje się wielu dobrych rzemieślników, jako to: kowali, kotlarzy i ludwisarzy⁵ czy odlewaczy cyny i miedzi.

Ale od owych czasów stosunki zmieniły się zupełnie. Mamy dostatek własnych kowali, a nawet kotlarzy i ludwisarzy w kraju, którym obowiązani jesteśmy dać przed innymi zarobek. Goście zaś cygańscy zajmują się dziś prawie wyłącznie rzemiosłem kradzieży i rabunku, a dla samego bezpieczeństwa nikt nie może prezentować im swojej stajni, koni, naczyń miedzianych i tym podobnych. Protekcja więc, która przed trzydziestu laty mogła być dowodem ludzkości i rozwagi, dziś byłaby sankcjonowaniem grabieży i próżniactwa tych dzikich pasażerów z południa.

¹ Kotlarz – rzemieślnik zajmujący się wyrabianiem z blachy kotłów, rondli i innych przedmiotów (np. wężownic, aparatów gorzelniczych).

² Kłaść kabałę – posiadać umiejętność wróżenia z kart, z ręki, z liczb lub innych znaków na podstawie znajomości systemu kosmologicznego i filozoficznego.

³ Przędziwo – włókna naturalne nadające się do przetwarzania na przędzę.

⁴ Harap – bicz z krótką rękojeścią i długim plecionym rzemieniem, używany dawniej na psy myśliwskie.

⁵ Ludwisarz – inaczej brązownik; rzemieślnik odlewający z brązu, miedzi, mosiądzu lub spiżu dzwony.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE,

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 145, s. 1;

Tekst nie został przypisany do konkretnej rubryki;
brak podpisu pod tekstem.

W uzupełnieniu telegramu we wczorajszym numerze „Gazety” zamieszczonego korespondent nasz przesyła następujące sprawozdanie:

Dnia 3 czerwca odbyły się w Łomży¹ ostatnie w tym roku wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego². Na liczbę 232 stowarzyszonych, mających prawo głosu z guberni łomżyńskiej³, stawiło się około 90. Po nabożeństwie w kościele Ojców Kapucynów udali się wszyscy do gmachu Dyrekcji Szczegółowej, przy Rynku Pocztowym położonego. Przewodniczył wyborom pan Stefan Wojczyński⁴ właściciel dóbr Poryte⁵, Jabłoń⁶ i Stara Łomża⁷, rozpoczynając swoją pięknym i rozumnym przemówieniem do zebranych. Na asesorów⁸ zaprosił panów Kazimierza Skarzyńskiego⁹, właściciela dóbr Rybno¹⁰, Rybienko¹¹, i Stanisława Lasockiego¹² właściciela dóbr Zaskrodzie Dzierzbia¹³. Głosowanie podług nowego systemu z kartek trwało prawie siedem godzin. Wynik głosowania jest następujący:

Do Komitetu wybrani panowie: Stanisław Skarzyński¹⁴, właściciel dóbr Popowo¹⁵, (jednomyślnie i ponownie) oraz Zygmunt Gloger, właściciel dóbr Jezewo¹⁶ (głosów 52, w miejsce ustępującego pana Mikołaja Glinki¹⁷, właściciela dóbr Szczawin¹⁸).

Do Dyrekcji Głównej wybrany pan Józef Dłużewski¹⁹ właściciel dóbr Pobyłkowo²⁰ (jednomyślnie i ponownie).

Do Dyrekcji Szczegółowej wybrani: Józef Małowieski²¹, właściciel dóbr Dobki²² i Gostkowo²³ (jednomyślnie), Adam Jabłoński²⁴, właściciel dóbr Pniewo²⁵ (gł. 52, ponownie), Franciszek Wierzbicki²⁶, właściciel dóbr Boguszyce Stare²⁷ (gł. 63, ponownie), i Henryk Tański²⁸, właściciel Poniaty Kamionna²⁹ (gł. 47).

Na zastępców wybrani: do Komitetu pan Karol Gniazdowski³⁰, właściciel dóbr Czarnostowo³¹; do Dyrekcji Głównej pan Adolf Bzura, właściciel dóbr Rydzewo³²; do Dyrekcji Szczegółowej panowie: Kazimierz Skarzyński, właściciel dóbr Rybno, i Franciszek Fiszer³³, właściciel dóbr Ławy³⁴.

Na prezesa przyszłych wyborów, mających się odbyć za dwa lata, wybrano Kazimierza br. Starzeńskiego, właściciela dóbr Wilkowo³⁵, na zastępcę zaś jego pana Stanisława Lasockiego, właściciela dóbr Zaskrodzie Dzierzbia.

¹ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew. W XIX wieku powiat i gmina Łomża.

² Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – pierwsza w Polsce instytucja bankowa zrzeszająca właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie, założona w 1825 roku. Inicjatorem powołania towarzystwa był Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki. Celem stowarzyszenia było udzielanie kredytów długoterminowych. Stowarzyszenie wspierało polskich właścicieli ziemskich.

³ Gubernia łomżyńska – powstała w 1867 roku z obszaru guberni augustowskiej oraz płockiej. Według *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* Gubernia łomżyńska położona była w póln. części Królestwa Polskiego. Granice gub. łomżyńskiej stanowiły: na póln. gub. suwalska, na wsch. gub. grodzieńska, na póln. siedlecka i warszawska, na zach. płocka, a na póln.-zach. Prusy Wschodnie, a mianowicie rejencja królewiecka i gumbińska. Od wschodu istniała granica naturalna: rzeki: Biebrza, Narew, Liza i Nurzec i od póln. Bug.

⁴ Stefan Wojczyński (1832 – data śmierci nieznana) – powstaniec styczniowy objęty tajnym nadzorem policji w Zambrowie, członek Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim; właściciel dóbr Poryte, które nabył w 1858 roku oraz Jabłoń i Stara Łomża.

⁵ Poryte – W XIX wieku również pod nazwą Poryte Izdebnie, wieś i folwark w powiecie kolneńskim, położone 14 wiorst od Kolna. Od połowy XIX wieku do czasów współczesnych, w wyniku procesu parcelacji i zmian własnościowych utrwalono podział

administracyjny, w wyniku którego w powiecie kolneńskim w gminie Stawiski wyodrębnia się miejscowości: Poryte, Poryte Włościańskie, Poryte Szlacheckie (będące częściami Poryte), kolonia Poryte Małe.

⁶ Jabłoń Kościelna – W drugiej połowie XIX wieku wieś należąca do powiatu mazowieckiego, gmina Chojany. Większość mieszkańców wsi stanowiła ówczesnie ludność pochodzenia żydowskiego. Obecnie, wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Wysokie Mazowieckie.

⁷ Stara Łomża – Nazwa odnosząca się właściwie do trzech wsi (Stara Łomża nad Rzeką, Stara Łomża przy Szosie, Stara Łomża-Zosin) leżących pod Łomżą nad rzeką Narew, woj. podlaskie, powiat Łomżyński.

⁸ Asesor – w dawnej Polsce: urzędnik towarzyszący sędziemu lub marszałkowi sejmiku; też: sędzia sądu nadwornego, sejmikowego lub marszałkowskiego.

⁹ Kazimierz Skarzyński (data urodzin i śmierci nieznana) – prawdopodobnie dziedzic dóbr należących do rodziny Skarzyńskich (czasami Skarzyńskich) herbu Bończa, rodu pochodzącego z zaścianka szlacheckiego z okolic Zambrowa.

¹⁰ Rybno – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, gmina Łomża.

¹¹ Rybienko Nowe – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie wyszkowskim, w gminie Wyszków.

¹² Stanisław Lasocki (ok. 1820 – data śmierci nieznana) – spadkobierca, właściciel i zarządca majątku nad rzeką Dzierzbą, gdzie na wysokim poziomie rozwijały się głównie: cegielnia, młyn oraz rozlewnia wódek gatunkowych.

¹³ Zaskrodzie Dzierzbia – w XIX wieku dobra i folwark położone w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim, w gminie Kolno. Obecnie Zaskrodzie i Dzierzbia to dwie autonomiczne wsie; Zaskrodzie położone w powiecie kolneńskim, gmina Kolno; Dzierzbia – powiat kolneński, gmina Stawiski.

¹⁴ Stanisław Skarzyński (1848–1921) – właściciel i zarządca dóbr w Popowie, Wierzbicy, Jankach, Wielęcinie, Tuliszkowie, Komorowie i Białej w siedleckiem. Absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej w stopniu magistra prawa i administracji. Swoją dalszą edukację kontynuował w Paryżu w Ecole de droit w Heidelbergu. Po powrocie do kraju ziemiaństwo obrało go Radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Pełnił również funkcję sędziego gminy.

¹⁵ Popowo – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie grajewskim, w gminie Grajewo. W XIX wieku majątek należący do rodziny Skarzyńskich (lub Skarzyńskich).

¹⁶ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim, gminie Stelmachowo; współcześnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

¹⁷ Prawdopodobnie chodzi o Mikołaja Zenona Glinkę herbu Trzaska (1827–1907), spadkobiercę dóbr Szczawin, których rodzina Glinków zarządzała od 1754 do 1940 roku. Po II wojnie światowej upaństwowione dobra rozparcelowano.

¹⁸ Szczawin – wieś położona w województwie mazowieckim (ok. 100 km na północny-wschód od Warszawy), w powiecie ostrołęckim, w gminie Goworowo. Jej właścicielami, zaczynając od początku wieku XVII, byli: Przeczkwoscy herbu Szeliga, marszałek nadworny koronny Adama Kazanowski, Krajewscy, Zembrzusczy, Przeradowscy i od 1754 Glinkowie.

¹⁹ Nie udało się odnaleźć szczegółowych informacji na temat danej osoby.

²⁰ Pobyłkowo Duże – wieś kolonialna w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie pułtuskim, w gminie Pokrzywnica.

²¹ Nie udało się odnaleźć szczegółowych informacji na temat danej osoby.

²² Dobki – osada położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin. Pierwotnie zwana Dobkowo, gniazdo rodu Dobkowskich z ziemi bielskiej.

²³ Gostkowo – w XIX wieku dobra wchodzące w skład guberni łomżyńskiej, w powiecie mazowieckim. Obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ciechanowskim, w gminie Gołymin-Ośrodek. Miejscowość wchodzi w skład sołectwa Wróblewko.

²⁴ Adam Jabłoński (1816–1900) – powstaniec styczniowy, szlachcic i właściciel dóbr Pniewo i Rybno. Radca Dyrektora Towarzystwa Kredytowego.

²⁵ Pniewo – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Łomża.

²⁶ Franciszek Wierzbicki (data urodzenia i śmierci nieznana) – właściciel dóbr Boguszyce. Skupiał się głównie na hodowli zwierząt domowych i pracy społecznej. Jego syn, Franciszek Kornel Wierzbicki, rozwinął hodowlę ojca (bydło rasy czerwonej polskiej) słynną w kraju, jak i poza jego granicami.

²⁷ Boguszyce Stare – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Łomża.

²⁸ Nie udało się odnaleźć szczegółowych informacji na temat danej osoby.

²⁹ Poniaty Kamionna – wieś założona prawdopodobnie w XV wieku przez rycerstwo z ziemi zakroczymskiej. W końcu XVI w. nazwę wsi zapisywano jako Poniaty Zagaine. Na początku XIX wieku Dominik Ciecierski, marszałek obwodu białostockiego wykupił większość drobnych gospodarstw w Poniatach i przyłączył do folwarku Kostusin. Na przełomie XIX i XX wieku ziemia została tu rozparcelowana i ponownie powstały Poniaty, zwane kolonią.

³⁰ Nie udało się odnaleźć informacji na temat podaje osoby; podobnie w przypadku pojawiających się w tekście kolejno: Adolf Bzura, Kazimierz Skarzyński, Kazimierz br. Starzeński.

³¹ Czarnostów – wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie makowskim, w gminie Karniewo.

³² Rydzewo – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ciechanowskim, gmina Chrzanów.

³³ Franciszek Fiszer (1860–1937) – powszechnie znany jako Franc Fiszer, polski filozof (studia w Lipsku) i erudyta. Postać znana przede wszystkim z aktywnego udziału w środowiskach artystyczno-literackich i kabaretowych. Autor licznych anegdot, powieści i dowcipów. Uważany za pierwowzór literackiej postaci Pana Kleksa stworzonej przez Jana Brzechwę.

³⁴ Ławy – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie ostrołęckim, gmina Rzekuń. Majątek Ławy należał do rodziny Fiszerów wywodzącej się z niemieckiej szlachty spolonizowanej w XVIII wieku. Obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ostrołęckim, gmina Rzekuń.

³⁵ Wilkowo – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* odnotowuje, co najmniej osiem nazw wsi i majątków o tej nazwie. Prawdopodobnie chodzi o Wilkowo Stare, wieś położoną w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Poświętne lub Wilkowo w powiecie ciechanowskim, wieś i dobra położone nad rzeką Sonią.

6

Z TYKOCIŃSKIEGO, 24 CZERWCA 1890 ROKU

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 163, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

Z Tykocińskiego piszą do nas:

Po wiosnie tak wczesnej i piękniejszej, że równej nie pamiętamy wcale, nastąpiła w okolicy naszej dotkliwa dla rolników susza. Gdyby nie tak wczesna wiosna, to brak ściółki, słomy na sieczkę i w ogóle paszy z powodu zeszłorocznego nieurodzaju zagrażał ruiną wielu mniej zasobnym gospodarstwom. W każdym razie brak ściółki odbije się przez lat kilka z powodu małej ilości nawozów z przeszłej zimy. Myśliwi zauważyli także na wiosnę prawie zupełny brak słonek¹, które stanowiły zawsze w naszej okolicy dość obfitą w pierwszych dniach wiosny zwierzynę, a w roku bieżącym prawie nie pokazały się zupełnie. Susza panująca tu przez cały maj do 18 czerwca oddziałała zgubnie na wszystkie zasiewy, trawy i warzywa. Nie możemy też liczyć już w naszej okolicy na dobry urodzaj owsa, jęczmienia i grochu, a także i żyta. Susza zaś ta miała tę dziwną właściwość, że dotknęła prawie wyłącznie naszą tylko okolicę tykocińską, tak, że przez półtora miesiąca prawie codziennie widywaliśmy chmury i deszcze dalekie, nie mogąc uprosić u Pana Boga żadnego z nich dla siebie. Urodzaj pszenicy byłby w ogóle dobry, gdyby nie rozwinięta w tym roku (zdaje się w całym kraju) choroba rdzy (*Puccinia graminis*)², od której ziarno pszenicy może dużo ucierpieć. Widzieliśmy w wielu stronach ten pasożyt zbożowy, który o jakis procent umniejszą ilość zbioru szlachetnego ziarna, dawno już bowiem klęska ta nie miała podobnych rozmiarów, jak w roku obecnym. – Z wiadomości bieżących nic ważniejszego donieść wam dziś z naszego zakątka nie możemy. O drodze żelaznej białostocko-mławskiej³, mającej przeciąć naszą okolicę, czytamy tylko pogłoski w dziennikach, ale na gruncie nie robiono dotąd specjalnych studiów dla tej drogi, a tym bardziej nie wytykano jej kierunku. Wytykają obecnie jeno drogę bitą w pow. białostockim od Goniądza⁴ do Białegostoku wiodącą, a niezależną od idącej w tymże samym kierunku kolei żelaznej brzesko-grajewskiej⁵.

¹ Słonka (z łac. *Scolopax rusticola*) – gatunek ptaka wędrownego z rodziny bekasowatych. Zamieszkuje strefę lasów Eurazji, Europę, Azję aż po Japonię na wschodzie oraz północne Indie i Kaukaz na południu. Występuje także na Azorach, Maderze, Wyspach Kanaryjskich. W Polsce można ją spotkać na całym niżowym obszarze, a także niższych partiach gór.

² Choroba rdzy (z łac. *Puccinia graminis*) – grzyb pszeniczny osadzający się przede wszystkim na liściach, z tego też względu choroba nazywana jest także rdzą liściową. Objawia się eliptycznymi, pomarańczowo-rdzawymi plamkami z zarodnikami. Rdza pszenicy w Polsce występuje powszechnie. Masowe infekcje zasiewów są zauważalne najczęściej w lipcu.

³ Mławska Kolej Dojazdowa – kolej dojazdowa powstała ostatecznie w lipcu 1915 roku, z pominięciem traktu w kierunku Białegostoku. Mławska Kolej Dojazdowa stanowi jedną z dwóch kolei wąskotorowych na północnym Mazowszu. W chwili obecnej kolej jest nieczynna.

⁴ Goniądz – obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, położone na skraju Kotliny Biebrzańskiej, nad Biebrzą. W XIX wieku miasto królewskie korony Królestwa Polskiego, położone w powiecie białostockim. Jeden z ważniejszych punktów handlowych i stacja na drodze żelaznej brzesko-grajewskiej.

⁵ Kolej Brzesko-Grajewska – odcinek kolejowy z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Prostek, połączony z pruską koleją wschodnią do Królewca. Kolej uruchomiono w 1873 roku.

7

Z ŁOMŻYŃSKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 164, s. 2-3;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Rolnik”.

Korespondent nasz donosi nam o nowym sposobie wyzyskiwania dobroczynności ziemian przez brukowych rycerzy przemysłu¹.

Oto pod szumnym adresem „jaśnie wielmożnego” poczta przywozi ci list rekomendowany z Warszawy. Rzucasz okiem na wielką pieczęć herbową i spostrzegasz z literami W. N. herb jednej z rodzin arystokratycznych niezgrabnie z opuszczeniem korony wyrzynięty na marmurku. To już rzecz całkiem podejrzana. Otwierasz więc kopertę z pewnym zaciekawieniem i znajdujesz na szerokim arkuszu epistołę zaczynającą się od słów: „Wielce to jest bolesnym dla człowieka niezłomnej wiary, siły i wytrwałości w borykaniu się z nieubłagany losem” itd. Następnie ze wstrętem czytasz, jak ów człowiek „niezłomnej wiary”, nieznający cię zupełnie, odwołuje się do ciebie jako do „prawego obywatela serca i honoru”. To już bardzo zużyty żebraczy komunał. Ale znajdujesz i finał odpowiedni. Oto mąż „siły i wytrwałości” dołącza dwa kwity z lombardu Grynberga² na zastaw garderoby, stanowiącej cały majątek licznej rodziny, której pozostało już tylko „trochę barłogu na podłódze”. Jeżeli mu nie prześlesz zaraz 23 rubli na wykupienie i nie zwrócisz tych kwitów lombardowych, to zastaniesz powodem największego nieszczęścia, może śmierci głodowej. Żonie twojej zakręciły się łzy w poczciwych jej oczach, w których wyczytujesz zapowiedź oburzenia na twoje sknerstwo. Prosi więc, abys jeżeli nie wszystko, to choć połowę żądanej kwoty wysłał natychmiast, jeżeli nie chcesz mieć na sumieniu ostatniej chudoby³ nieszczęśliwych. Ale ty przypatrujesz się bacznie kwitom, unosisz je pod światło, śledząc skrobanki w datach i znajdujesz na jednym sumę zastawową rubli *dwa* przerobioną niezgrabnie na *dwanaście*, a na drugim *jeden* na *jedenastie*. A więc istotnie zastawiono 2 sztuki za 3 ruble, dopisano różne kołdry i garnitury i zażądano od ciebie na ich wykupno 23 ruble. Tu przypominasz sobie, jak twój najbliższy sąsiad opowiadał ci niedawno, że musiał wysłać pieniądze na wykupienie z lombardu rzeczy jakiemuś biedakowi. Jedziesz do niego i przekonywasz się, że przed miesiącem na te same podfałszowane kwity wysłał on istotnie 23 ruble do Warszawy. Tylko mąż „niezłomnej wiary” nie wiedział, że obaj mieszkacie o granicę, bo adres twój miał przez inną stację pocztową zapisany i już przez to samo złapał się fatalnie. Że zaś podobnych mężów „siły i wytrwałości” nie brakuje w Warszawie, a dobroczynnych ziemian na wsi, więc pisma powinny by ostrzeżenie nasze powtórzyć.

¹ Przemysłu – tu w znaczeniu: zmyślności, sprytu, chytryści.

² Nie udało się znaleźć szczegółowych informacji związanych z tym warszawskim lombardem.

³ Chudoba – skromny dobytek, mienie, gospodarstwo.

POLEMIKA Z PRUSEM,

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 167, s. 3;

Tekst nie został przypisany konkretnej rubryce;

Podpis pod tekstem: „R”.

Od jednego z naszych wiejskich korespondentów otrzymujemy następujące słowa:

Niepodobna, aby artykuły pana Bolesława Prusa w „Kurierze Codziennym” pod nazwą *Czytajcie cyfry*¹, nie zwróciły na siebie uwagi naszego ogółu. Autor to znany ze zdolności i gorącej chęci służenia dobru ogólnemu, szkoda tylko że o naszych stosunkach wiejskich i rolniczych nie ma równie dokładnych pojęć jak o sprawach miasta, którego jest mieszkańcem. I nic dziwnego: aby roztrząsać stosunki rolnicze i warunki życia wiejskiego, potrzeba być jeżeli nie z zawodu rolnikiem, to przynajmniej czas dłuższy mieszkającym na wsi badaczem tych stosunków. Wtedy to rozmaite kwestie ukażą się w zupełnie innym świetle i z innej strony, niż widzi je każdy mieszkaniec miejski.

Przypominamy na przykład sobie, jak raz pan Prus mocno krytykował właścicieli folwarcznych, że względnie do ogólnej przestrzeni ich majątków w kraju posiadają mniej bydła i koni niż włościanie, a nie brał tego na uwagę, że i włościanie korzystają z serwitutów, użytkują z pastwników dworskich, gdy dwór nie ma prawa pasania na ich gruntach, że włościanie zarabiają często końmi, co dla właścicieli folwarcznych jest niemożliwym, i co najważniejsza, że ilość bydła nie wyrokuje bynajmniej o ilości nawozu i kulturze rolniczej; wiadomo bowiem, że na przykład 20 krów dobrze żywionych i podściełanych daje więcej mleka i nawozu, niż 40 chudych, które wszystką słomę zjedzą i nie dadzą ani mleka, ani takiej ilości mierzwy².

Najzacniejszy literat piszący w mieście o naszych stosunkach rolniczo-wiejskich posiłkować się musi przede wszystkim statystyką. I pan Prus oczywiście na tej kanwie osnuwa swoje nieraz bystre, jasne i dowcipne poglądy, ale pozbawione o tyle gruntu rzeczywistego, o ile statystyka nasza nie posiada go sama na jawie. Jak wiadomo, wszystkie wiadomości statystyczne o zasiewach, plonach i tym podobne zbierane są po wsiach przez urzędy gmin, to jest wójtów i pisarzów gmin, a jak się to dopełnia, ten może mieć o tym pojęcie, kto przypatrzył się temu naocznie. Gdy z jednej strony wójt i jego pisarz pojęcia żadnego o ważności statystyki nie mają, a z drugiej wszyscy mieszkańcy gminy przekonani są najmocniej, że cyfry statystyczne posłużyć mogą do zaprojektowania nowych podatków, powstają stąd niepraktykowane dziwolągi, takie np. jak podane przez pana Prusa, że pszenica w Łomżyńskim daje tylko ziaren pięć, że włościanie w Królestwie Polskim jedzą coraz więcej kartofli, a coraz mniej zboża itd.

Nie wątpimy, że sam pan Prus, jako pragnący dobra kraju całym sercem, ucieszy się z tego szczerze, gdy przekonamy go, iż wcale tak źle nie jest, jak on sądzi na zasadzie cyfr, które każe nam czytać. Oto na przykład jeżeli w ciągu lat 18 wysiew kartofli zwiększył się o 7%, to nie należy wcale martwić się tym, że jakoby włościanie więcej teraz jedli kartofli, a mniej zboża, ale należy mocno cieszyć się z tego, że obecnie więcej eksportujemy za granicę niż dawniej okowity³, która u nas wyłącznie wyrabia się z ziemniaków.

Po przytoczeniu statystyki pożywienia z całą dobroduszością powiada pan Prus, iż słusznie sroży się nad nami gniew Boski, gdy jedni marnieją z rozpusty, a inni „dzięki tamtym” – z głodu! Ale jakież to są te cyfry, na które powołując się autor wydaje tragiczny okrzyk zgrozy? Oto powiada on, że przeciętnie rodzina włościańska z 5 osób zużywa rocznie 19 $\frac{3}{4}$ korcy zboża. Tyle zboża to znaczy około 4 400 funtów rocznie, czyli przeszło 12 dziennie samej mąki, kaszy i chleba oprócz kartofli, kapusty i innych pokarmów. Gdzież więc tu może być mowa o głodzie i jaki mają z nim związek właściciele kilku tysięcy folwarków wobec 30 000 uwłaszczonych wiosek w Królestwie Polskim? Cyfra 107 kwart mleka spożywanego jakoby rocznie przez rodzinę włościańską nie jest wziętą z naszego kraju. U nas w najuboższych gminach liczą się na pal-

cach rodziny wyrobnicze nieposiadające własnej krowy. Jeżeli zaś krowa dobrze żywiona, a takie często u włościan spotykamy, daje około 600 garncy, czyli 2 400 kwart mleka rocznie, to krowa przeciętna niech minimum da tylko 300 garncy (to jest tyle co dobra koza), a na głowę wypadnie nie jak u pana Prusa 21, ale około dziesięć razy tyle, to jest 210 litrów mleka rocznie. Statystyka więc, na którą powołuje się pan Prus, musiała chyba układaną być w kraju, gdzie dziesięciu chłopów posiada i doi jedną wspólną krowę. Tak samo ma się i z okrasą⁴. W każdej prawie wiosce widzimy w Królestwie liczne stada trzody chlewnej, bo wszyscy chłopci ją chowają. Mała część tego idzie na sprzedaż, a prawie wszystko konsumuje lud miejscowy. Że zaś podług pana Langego⁵ rodzina włościańska zużywa rocznie tylko 36 funtów tłuszczu, a podług rzeźników średnio podpasiony wieprzek daje około trzy razy tyle, zatem wypada, że trzech włościan wypasa rocznie i zabija do podziału jedną świnię, o czym jednak nikt w naszym kraju nie słyszał.

Nie myślimy tu dowodzić, że pożywienie naszego wieśniaka jest prawidłowym, higienicznym i tak dalej, ale znowu ku pocieszeniu utyskujących warszawiaków nad jego niedolą, biedą, wątłą budową ciała i brakiem sił do pracy oświadczymy stanowczo na zasadzie wieloletnich i bacznych, a porównawczych z innymi narodowościami spostrzeżeń, iż są to wszystko bajki wierutne. Nasz włościanin jest wtedy leniwy i pozornie czułym na gorąco i zimno, gdy najętym jest dziennie, lecz gdy otrzymuje zapłatę od wymiaru dopełnionej roboty, posiada wtedy i pracowitość wzorową, i siłę, i wytrzymałość w pracy, nieustępującą żadnemu innemu narodowi, nawet żywiącemu się samym mięsem. Pomiędzy naszym włościaninem a niemieckim, francuskim lub angielskim zachodzi ta tylko różnica, że gdy trzej ostatni nie umieliby żyć bez pracy, to nasz Mazur idzie na zarobek tylko wtedy, gdy czuje doraźną potrzebę grosza. Ale za to, gdy wychowany na owsianej lemieszce⁶ góral stanie do kosy, to tyleż kosi morgów, co odżywiany wieprzowiną włościanin niemiecki. Może to nie zgadzać się z teorią odżywiania, ale jest faktem takim samym, jak i to, że nasz robotnik wprawdzie uważany jest za niezgrabnego i niedbałego tak w Ameryce, jak i w Niemczech, ale za to ceniony tam jest wysoko, jako robotnik, jeden z najwytrwalszych, czyli najsilniejszych, pomimo że i za Oceanem żyje tanio grochem a chlebem i oszczędza więcej niż Amerykanin.

Przyroda na swoje tajemnice, do których zbadania nauka ma jeszcze szmat drogi. *Mierzyny żmudzkie*⁷ cenione są w Prusach wysoko i wykupowane przez Niemców na Żmudzi dlatego, że na tanim i lichym obroku⁸ mają siły i pracują tyleż, co koń niemiecki na dwa razy droższej i lepszej paszy. Tak samo wśród tragarzy we Francji, płaconych do ilości przeniesionych rzeczy i towarów, zarabiają najwięcej robotnicy i przybyli znad Warty i Wisły.

Socha⁹ nasza jest narzędziem wymagającym najwięcej siły ludzkiej ze wszystkich tego rodzaju narzędzi w Europie do uprawy roli używanych. Któryż wieśniak nie widział, jak nasi włościanie po żniwach młóć zboże przy latarni w nocy, a orzą i sieją w dzień, kontentując się zaledwie trzema godzinami wypoczynku? Kobiety w wytrwałości nie ustępują mężczyznom. Ileż to razy dziewczucha po sześciu dniach żniwa w upały letnie, tańczy całą noc z soboty na niedzielę, i rano, nie wypocząwszy ani chwili, z wesołą miną, świeża i rumiana bieży pieszko o milę drogi do kościoła! I może tu być mowa o braku sił i niewytrwałości naszego ludu wiejskiego?!

¹ B. Prus, *Czytajcie cyfry*, „Kurier Codzienny” 1890, 23 V–22 VI.

² Mierzwa – zgnieciona słoma używana na ściółkę dla bydła lub obornik.

³ Okowita – staropolskie określenie na napoje o wysokiej zawartości alkoholu.

⁴ Okrasa – tłuszcz dodawany do potraw.

⁵ Nie udało się zidentyfikować wyżej wymienionej osoby.

⁶ Owsiana lemieszka – staropolska potrawa znana bardziej jako „Prażucha”. Jest jedną z najbardziej charakterystycznych potraw regionalnych kuchni wiejskiej na Lubelszczyźnie. Jej nazwa pochodzi od wyprężania mąki.

⁷ Mierzyn żmudzki – niski, wytrzymały koń wykorzystywany w zaprzęgach artyleryjskich oraz ciężkich pracach pociągowych.

⁸ Obrok – pospolite określenie na karmę, paszę dla konia. W skład obroku wchodzi karma treściwa, głównie ziarno, np. owsa, oraz karma objętościowa, m.in. siewka ze słomy.

⁹ Socha – dawne narzędzie do orki, w XIX w. powszechnie używane na Podlasiu i Rusi litewskiej, a także na całym Mazowszu i w województwie Lubelskim. Na temat sochy Zygmunt Gloger pisał obszernie w swojej *Encyklopedii staropolskiej*; zob. tamże, T. IV, Warszawa 1972, s. 258-262.

Z GUBERNI ŁOMŻYŃSKIEJ, 30 CZERWCA 1890 ROKU,

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 169, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Rolnik”.

W liście z dnia 24 bieżącego miesiąca korespondent nasz pisze:

W sprawie rozprzedaży, czyli parcelacji ziemi, pisano już tylokrotnie w „Niwie”, „Gazecie Rolniczej” i „Gazecie Warszawskiej”, iż nie powinien bym może poruszać tej kwestii, gdyby nie wzgląd na sprzeczność, rozmaitość, a wreszcie brak wytrawnych poglądów, jakie o kwestii powyższej w ustach społeczności naszej i na szpaltach czasopism spotykamy dotąd. Każde społeczeństwo jest pewnym organizmem, od którego wartości zależy pomyślność narodu. Nad usunięciem wad tego organizmu czuwać powinien rozum stanu i instynkt społeczny. U nas Supiński¹ i inni ekonomiści oświadczyli się przeciw zbyt wielkim obszarom posiadłości ziemskich, zarówno jak przeciw szachownicom zagonowym, podnosząc potrzebę większej ilości *folwarków drobnych, ale zamożnych*, których posiadacze mają środki do wychowania dzieci, używania machin rolniczych, wspierania przemysłu krajowego, a nie są dość bogaci, aby wywozili pieniądze za granicę i gospodarowali przez zastępców. Przed laty mniej więcej 20, gdy zaczynał się w kraju naszym ruch parcelacyjny, pojawiły się w prasie głosy, jedne gorliwie zalecające rozprzedaż folwarków ludowi wiejskiemu, a inne niechętne dla takowej. Wszyscy sądzili rzecz nazbyt powierzchownie, bo najmniej głosów wypowiedało istotną potrzebę rolniczo-ekonomiczną, która polegała nie na zagonowej parcelacji zwykle najprodukcyjniejszych, bo średniej wielkości folwarków, ale na rozprzedaży większych dóbr na średnie folwarki i na zmniejszeniu przestrzeni większych, a obdłużonych majątków celem spłacenia długów przez rozprzedaż dalszych gruntów na małe folwarczki i samoistne kolonie. Kwestię powyższą powinniśmy byli jasno sformułować i w programie działalności społecznej niedwuznacznie postawić. Każde społeczeństwo, które nie bada wad swego organizmu i nie jednoczy sił swoich dla osiągnięcia wytkniętych celów ekonomicznych, nie ma przed sobą przyszłości. Majątek duży, a obdłużony, jest kulą u nogi rolnika, a pewna liczba podobnych majątków przyczynia się do zubożenia kraju. Dlatego też odprzedanie² na przykład połowy obszaru na spłatę długów i utworzenie z tej odprzedanej połowy kilku małych folwarczków lub oddzielnych kolonii jest czynem obywatelskim. Przestrzeń odprzedana, która była dla niego uciążliwym balastem, może utworzyć nowy warsztat pracy i podstawę bytu dla kilku rodzin, które powiększą rdzenną siłę moralną i ekonomiczną swojego społeczeństwa. Łatwiej bowiem na kilkunastu lub nawet kilku nieobdłużonych włókach³ dojrzeć samemu gospodarstwa, sadu, pasieki, mlecznych krówek i przy zabiegliwej pracy osiągnąć ową złotą i niezależną mierność, niż na obdłużonych przestrzeniach posieszać się tylko tytułem: „Jaśnie pana”. Niestety! – w kilkuset majątkach, które rozparcelowano w Królestwie, głównie od 1875 do 1885 roku, uderzał ten smutny fakt, że w ogóle nie pozbywano się przestrzeni odleglejszych i zbytecznych, dzieląc je na folwarczki i kolonie, ale rozprzedawano folwarki średnie, najprodukcyjniejsze w naszym kraju. Stuwłokowe dobra pozostawały zwykle nietknięte, a dwudziestowłokowy folwark płodozmienny, sprzedany gromadzie włościan lub drobnej szlachty, przemieniał się we wstrętą szachownicę zagonową, stanowiącą zagładę wszystkiego, co rolnictwo zdobyło w ostatnich wiekach, uniemożliwiająca wszelki postęp i racjonalne w najskromniejszych rozmiarach gospodarstwo. Nowonabywcy, nie posiadając najczęściej dostatecznych funduszy własnych na kupno, brnęli w długi lichwiarskie, zaprzędając się dobrowolnie na dożywotnich białych Murzynków⁴ wiejskim i małomiasteczkowym starozakonnym kapitalistom na to tylko, żeby w zakupionym folwarku rozebrać piękne budowle, wyciąć park, wprowadzić do obory najlichszą zbieraninę bydła, w miejsce młocarni i wialni wprowadzić przedpotopowy cep i szufłę, zaniechać uprawy roślin pa-

stewnych, pole pozostające nieraz w dobrej kulturze poprzerywać setkami zachwaszczających rolę miedź i rozpocząć ciągle szkodnictwo, bójkę i pieniactwo. A prasa tymczasem, zwłaszcza w niektórych jej odcieniach, przyklaskiwała tej parcelacji, biorąc ją za fakt wielce pomyślnego znaczenia w stosunkach rolniczych, ekonomicznych i społecznych, co dowodzi, jak powierzchownie traktują się u nas kwestie najpoważniejsze.

¹ Józef Supiński (1804–1893) – filozof, naukowiec i ekonomista. W swoich pracach skupiał się przede wszystkim na konieczności podjęcia reform gospodarczych na ziemiach polskich. Autor: *Mysł ogólna fizjologii powszechnej* (1860); *Szkola ogólna fizjologii powszechnej* (1862); *Szkola polska gospodarstwa społecznego* 2 T. (1862–1865).

² Odprzedane – sprzedać coś wcześniej zakupionego; odsprzedać.

³ Włoka – jedna z tzw. miar nowopolskich: 1 włoka = 16, 79 ha (zob. *Wykaz miar, wag i walut*).

⁴ Biały murzynek – pogardliwe określenie skierowane do drugiej osoby – pracownika, parobka itp., w którym podkreśla się jego niewolniczy status poprzez odniesienie do wywożonych w celach niewolniczych murzynów.

10

Z TYKOCIŃSKIEGO, 5 SIERPNI 1890 ROKU,
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 205, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Z. Gł”.

W liście z dnia 2 bieżącego miesiące korespondent nasz pisze:

Rok obecny pod względem meteorologicznym należy od samego swego początku do bardzo pomyślnych dla rolnictwa, przynajmniej w naszych stronach. Mieliśmy wprawdzie w maju i czerwcu za mało deszczów, a stąd zboża jare i ozime nie wyrosły w słomę jak należy, urodzaje jednak w ogóle są dobre. Rdza tylko na pszenicy stanowi w niektórych majątkach prawdziwą klęskę, a choroby tej w podobnych rozmiarach od lat już wielu nie było. Owoców będziemy mieli bardzo mało, a szczególnie jabłek. Wiele drzew jabłoni zupełnie w tym roku nie kwitło, a widzieć można było całe ogrody obnażone z liści przez potworną ilość liszek, będącą naturalnym następstwem zeszłorocznej posuchy. Właściciele sadów staczali też formalną kampanię z tym robactwem. W wielu miejscach ogrodnicy przy pomocy całej rzeszy małych chłopców oczyszczali gałęzie z gniazd wstrętnego, a tak szkodliwego pasożytu, którego całe stopy zalążków palono niemiłosiernie na ulicach ogrodowych. Pomimo to jednak, o wytepieniu wszystkich liszek nie mogło być mowy i pozostało ich jeszcze dosyć na rozpłód, a że i rok obecny jako należący do dość suchych sprzyjającym jest także dla wszelkiego robactwa, więc nie ulega wątpliwości, że i w przyszłym musimy się przygotować na podobną wojnę z miriadami¹ liszek.

Czytamy ciągle w pismach o nowej drodze żelaznej Białystok-Łomża², która przeciąć musi naszą okolicę tykocińską, a której wszyscy sobie życzą, ale każdy pod warunkiem, aby mu poletków nie przecięła. Dotąd jednak, pomimo zapewnionej budowy tej drogi w bardzo krótkim czasie, żywy duch dla wytknięcia tej linii w strony nasze nie przybył. Linia powyższa, w której budowę pomimo to wszystko najmocniej wierzymy, bo w urzędowych źródłach znajdowały się już o niej wzmianki, nie będzie jednak dla nas tak ważną, pożądaną i pożyteczną, jakby się to na pozór zdawać mogło. Mamy w naszej okolicy młyn parowy w Stelmachowie³, znakomicie niedawno urządzony, mamy dwa browary piwa bawarskiego w Jeżewie⁴ i Złotoryi⁵, zatem nabywców ziarna nie potrzebujemy szukać w stronach dalszych. Przeciwnie zaś kolej ułatwić może przewóz zboża z południowych guberni Cesarstwa, gdzie na niezmiernych obszarach czarnoziemiu

produkcja ziarna o wiele jest tańszą i obfitszą niż u nas. Nie przeczymy, że udogodnienie komunikacji z Warszawą jest pożądanym, ale tylko z Warszawą, bo co się tycze stron dalszych i zagranicy, ziemianie naszej gub. łomżyńskiej najmniej chyba wydają na podróże zagraniczne, siedząc w domu i przykładowo pracując na rodzinnym zagonie. O szulerce, życiu hulaczkim, o zbytkach tu nie słyhać. Dawniej może i bywało tego trochę, ale przy grozie ciężkich okoliczności nastąpiło wszędzie opamiętanie i poczucie obowiązków obywatelskich wzięło górę.

W liście niniejszym pragnąłbym zwrócić uwagę ziemian łomżyńskich na jedną kwestię dość ważną. Gubernia nasza obfituje w granit narzutowy, którym zasiane są jej pola, szczególnie w okolicach północnych. Sążęń sześcienny miary ruskiej⁶ materiału powyższego płacony jest obecnie przez magistrat i mieszkańców Warszawy po *pięćdziesiąt rubli!* Kamienie bowiem w okolicach Warszawy już się wyczerpały, a transport ze stron dalszych tak ciężkiego towaru opłaca się tylko wodą, a nigdy kolejami. Nad górną zaś Wisłą, Sanem⁷ i Wieprzem⁸, kamieni podobnych prawie nie ma, gdy przeciwnie gubernia łomżyńska nad Bugiem, Narwią i Biebrzą⁹ posiada wyborne drogi wodne ku Warszawie, za pomocą których, gdyby nawet spław sążnia sześciennego razem z wywózką do brzegu kosztował 25 rubli, to jeszcze można by osiągnąć drugie tyle zysku z ceny sprzedażnej za przedmiot, z którego każde lepsze gospodarstwo zmuszone jest oczyścić swoją przestrzeń, choćby nie miało żadnego nań nabywcy.

¹ Miriada – niezliczona ilość, mnóstwo; ogromna liczna.

² Kolei Białystok–Łomża – połączenie kolejowe mające stanowić część traktu linii Warszawa-Petersburg. Ostatecznie budowa nie doszła do skutku o czym wspomina Gloger. Prace zostały wznowione dopiero po 1911 roku. W roku 1914, ze względów strategicznych, Rosjanie zbudowali odcinek ze Śniadowa do Łomży. Prace zostały przerwane w lecie roku 1915 po opuszczeniu Łomży przez Rosjan. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku wznowiono funkcjonowanie linii kolejowej łączącej Łomżę poprzez Łapy z Białymstokiem. Nie poprawiono jednak „rosyjskiego układu torów” i nie zbudowano odpowiednich rozjazdów. Obecnie trasa kolejowa Białystok–Łomża jest nieczynna.

³ Stelmachowo – wieś położona na południe od Tykocina, na Podlasiu – w czasach Glogera należała do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej.

⁴ Jeżewo – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, gminie Stelmachowo. Współcześnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin. Gloger posiadał majątek w Jeżewie.

⁵ Złotoria – w XIX wieku była to kolonia w powiecie sokolskim, gmina Czarna Wieś; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Choroszcz.

⁶ Sążęń sześcienny miary ruskiej – antropometryczna jednostka długości, której miarą jest długość rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny. W zaborze rosyjskim jednostka ta została wprowadzona w 1849 roku. W przybliżeniu sążęń rosyjski wynosi 2,134 m.

⁷ San – rzeka; prawy dopływ Wisły, płynie przez Bieszczady Zachodnie, Pogórze Środkowo-beskidzkie i Kotlinę Sandomierską; długość 443 km.

⁸ Wieprz – rzeka stanowiąca prawy dopływ Wisły, płynie z Roztocza przez Wyżynę Lubelską, Polesie Wołyńskie, Nizinę Południowo-podlaską i Środkowo-mazowiecką. Długość 303 km.

⁹ Biebrza – rzeka; prawy dopływ Narwi; płynie na Nizinie Północno-podlaskiej; długość 155 km.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 8 WRZEŚNIA 1890 ROKU,

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 238, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Z. Gl”.

Z Tykocińskiego piszą do nas:

Dość powszechna w naszym kraju nieznajomość przepisów administracyjnych, a raczej znajomość niedokładna, każdy bowiem wie, że dzwonią, ale nie wie w którym kościele, naraża nieraz mieszkańców na drobne straty i bywa powodem pewnej nieudolności w stróżowaniu własnych interesów. Wydarzają się często kolizje w różnych kwestiach, a wydarzają tylko z tego powodu, że osoby prywatne nie wiedziały dobrze, na jakim stanąć stanowisku i czego się trzymać. Ta jasność jest bardzo ważną nawet w takich, dajmy na to, drobnych kwestiach, jak granice skarbowe terytorium dróg bitych z prywatnymi gruntami, przez które drogi te przechodzą. Przy drogach żelaznych granice takie tworzą zazwyczaj linie łamane, które na załamek posiadają kopce, kamienie lub pale. Przy drogach zaś bitych nie zachodziła w takim stopniu potrzeba podobnych znaków i ograniczeń, wydano więc tylko odpowiednie przepisy, których znajomość powinna by uchylić wszelkie kolizje wydarzające się nieraz pomiędzy właścicielami gruntów przyległych a niższą służbą drogową. Dróżnicy na przykład, którzy jako ludzie tak zwani wolnonajemni i prości przepisów tych nie znają, kosząc np. rowy w miejscach, gdzie szosa przechodzi przez łąkę, poszerzając sobie znacznie za rowami swój sianokos ze szkodą drobnym posiadaczom, którzy tego nie wzbraniają, bo są przekonani, że dróżnik ma do tego jakieś prawo. Tymczasem są przepisy bardzo ścisłe, które powinni by wójtowie posiadać i ogłaszać w gminach przeciętych przez drogi bite. Oto na przykład w księdze 1 tomu III *Zbioru przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*¹ (wydanie w dwóch tekstach polskim i ruskim z roku 1866) artykuł 3 (str. 219) powiada, że: „Gdzie pola orne bezpośrednio przytykają do rowów drogi bitej, winien być zostawiony ustęp na 3 stopy, który zagonem równoległym z rowem ma być odznaczony”². A zatem prawo nie orzeka nawet, czy te 3 stopy poza kantonem rowu stanowią własność skarbu lub prywatną, że jednak zastrzega ich nietykalność, a zatem należy je uważać za terytorium drogowo, z którego nie mogą użytkować osoby prywatne, obowiązane przyległą rolę swoją zakończyć zagonem równoległym o 3 stopy od rowu oddalonym. Daje to oczywiście i służbie drogowej słuszny prejudykat³ do sprzątania trawy poza rowem, ale tylko na tym 3-stopowym pasku, który w żadnym razie nie może być dowolnie poszerzanym. Niezależnie od tego artykuł 6 orzeka, iż właściciel pól przybocznych nie jest mocen wzbraniać wyrzucania na nie ziemi z rowów drogi bitej, ilekroć tego potrzeba wymaga. Przez co wszakże nie należy rozumieć poszerzenia terytorium drogowego. Inne artykuły omawiają kary i przepisy porządkowe. I tak, wyrzucanie śniegu, śmieci, chwastów itp. na drogę bitą jest zakazane pod karą policyjną 30 kopiejek. Paszenie⁴ zaś bydła luźnego lub w zaprzęgach zabronione jest na tychże drogach i rowach pod karą 5 kopiejek od każdej sztuki bydła. Uszkodzenia rowów przez przepędzanie bydła, przejeżdżanie lub w inny sposób, mają być naprawione kosztem właściciela bydła, a oprócz tego sprawca będzie na karę po 5 kopiejek od każdej sztuki. Dróżnik zajęte bydło winien zaprowadzić do wójta, który spisuje protokół i karę ściąga. Narzędzia rolnicze, jak pługi, brony i tym podobne, których wleczenie szkodliwym jest dla drogi, powinny być przewożone na kołach lub saniach pod karą 30 kopiejek. Fury nawóz wożące mają być szczelnie deskami obite tak, aby gnoje nie zrzędały nieporządku na drogach. A zatem przewozić gnoj można, stosując się tylko do przepisów.

¹ Zob. *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział spraw wewnętrznych i duchowych*, Ks. 1., art. 3., wyd. Jana Jaworskiego, Warszawa 1866, s. 219.

² Tamże.

³ Prejudykat – orzeczenie wydawane przez sąd w konkretnej sprawie, które stanowi wytyczną do orzekania w podobnych przypadkach.

⁴ Paszenie – inaczej pasienie, nadzorowanie pasącego się bydła.

12

SĄDY POLUBOWNE, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 240, s. 2; tekst nie został przypisany konkretnej rubryce; podpis pod tekstem: „Z. G1”.

Dobrodziejstwem wysokiej doniosłości jest w naszym prawodawstwie ustawa o sądach polubownych¹. Ignorowanie tej ustawy przez nasze społeczeństwo, to jest bardzo rzadkie poddawanie sporów pod uprawnione sądy polubowne, a powszechne rozstrzyganie ich długą i kosztowną drogą procesów, rujnącą częstokroć obie strony, a zwłaszcza ludzi mniej zamożnych, jest tylko wynikiem dziwnej niepraktyczności, ciasnej rutyny i niewykształcenia naszego ogółu.

Pieniactwo² wśród warstw niższych jest i nas chroniczną chorobą, dotykającą w pewnej mierze i warstwy zamożniejsze. Pieniactwo to, trapiące dawniej drobną szlachtę i mieszczan, po przyjsciu do własności ziemi najliczniejszej ludności wiejskiej, ogarnęło prawie na równi i jej sferę, a śmiało rzec można, iż poziom ogólnego dobrobytu obniżony jest u nas w pewnym stopniu przez kosztowne procesownictwo. Czy dojdziemy kiedy do tego rozumu, żebyśmy, jeżeli nie wszystkie, to choć połowę sporów rozstrzygali drogą sądów polubownych, tego nie wiemy; a nawet powątpiewamy o tym. W każdym jednak razie w imię dobra ogólnego powinniśmy nad tym pracować, działać w tym kierunku słowem i piórem, oraz czynem, przyjmując chętny udział w sądach polubownych. Zdarza się bowiem czasami, iż sąd podobny nie przychodzi do skutku tylko dla braku osób chętnych do wzięcia w nim udziału rozjemczego. Pod działaniem za pomocą pióra rozumiemy zarówno popularyzowanie przepisów prawnych o sądach polubownych, jak niemniej³ powiadamianie ogółu o rozstrzygnięciu rozmaitych sporów na tej drodze.

Co się tyczy przepisów, byłoby bardzo pożytecznym wydanie kilkugroszowej broszurki, zawierającej odpowiednie artykuły prawa ze stosownymi objaśnieniami dla prostaczków.

Lubo przepisy co do uprawiania sądów polubownych w obecnej procedurze nie przedstawiają tylu ułatwień jak w dawniejszym ustawodawstwie francuskim, jednakże z takim samym pożytkiem sądy działać mogą w każdej kwestii. Pisma zaś popularne, czytane przez ludzi mniej zamożnych (a najwięcej procesujących się), na przykład „Gazeta Świąteczna”⁴, „Zorza”⁵, „Tygodnik Rolniczy”⁶, wreszcie „Biesiada Literacka”⁷ i inne, mogłyby wywierać wpływ nader korzystny przez podawanie wiadomości o ważniejszych sporach drogą sądu polubownego załatwionych.

Na takie właśnie dwa pocieszające wypadki patrzyliśmy niedawno w okolicy Tykocina⁸ w guberni łomżyńskiej. W pierwszym z nich dwaj bracia rodzeni zamieszkali w majątku Mężeninie⁹ (rozkupionym na części przez drobną szlachtę), mając do podziału kilka włók ziemi po swym ojcu w sytuacji dość zawikłanej, zginęliby niezawodnie pod brzemieniem ciężarów procesowych, gdyby nie powierzyli uregulowania działu sądowi polubownemu. Sąd ten w ciągu kilku godzin rozstrzygnął wszystkie kwestie sporne i pogodził zwądnione strony, co w drodze procesu przeciągnęłoby się niewątpliwie lat kilka i wtrąciło niezamożnych ludzi w szpony lichwy i nędzy, a zarazem moralnego upadku, którym jest roznamiętniona zawziętość i zawiść przeciwników, a jak w obecnym wypadku rodzonych braci.

Drugi przykład rozstrzygnięcia sądem polubownym ważnej kwestii między mieszkańcami dwóch wiosek wydarzył się w Jeżewie¹⁰ pod Tykocinem. Spór powstał o podział gruntów, otrzymanych od właściciela majątku jako wynagrodzenie za różnolite serwituty¹¹, które na przestrzeniach dworskich posiadało Jeżewo Stare i Jeżewo Nowe, figurujące w tabeli likwidacyjnej¹² jako wieś jedna. Różne kategorie uwłaszczeniowych, ich serwitutów, zastarzałe wzajemne waśnie i samo położenie sytuacyjne wytworzyło niemożliwość dobrowolnej zgody między włościanami, jak również działania uchwały podziałowej większością ich głosów, co zaleceniem jest przez władzę w razie sporu. Obie wioski kłóciły się z sobą przez lat kilka, nie obsiewając spornych gruntów, nie kosząc łąk i nie dopuszczając wzajemnie do czerpania opału z otrzymanego lasu. Były wreszcie zdecydowane na proces sądowy, który zamożniejszych doprowadziłby do biedy, a biednych zniszczył całkowicie, gdyby widząc się nad przepaścią, nie posłuchano rady dawanej im od początku, a zalecającej oddanie całego sporu pod wyrok sądu polubownego. Tutaj zaznaczyć musimy, iż włościanie jeżewscy wybrali wszystkich pięciu członków tego sądu spośród obywateli ziemskich, którzy, podjąwszy niemałą pracę szczegółowego zbadania licznych i zawiłych kwestii, oszacowania każdego niemal zagona ziemi i wejścia w sytuacyjne położenie każdego z włościan, wydali wyrok zadowalający obie strony i zapobiegający wszelkim sporom sąsiedzkim raz na zawsze.

Wyrok, równie uwzględniający miejscowe warunki i potrzeby rolników, a tym samym zabezpieczający w pewnej mierze dobrobyt i spokój moralny mieszkańców wiosek pomienionych, mógł być tylko opracowanym tak gruntownie przez okolicznych ziemian, czym zasłużyli sobie na szczerze uznanie panowie: D., R., K., B. i H.¹³ Dla rzetelnej zasługi obywatelskiej na polu sądów polubownych, wszak mamy przez nasze prawodawstwo wrota otwarte.

¹ Sąd polubowny – niepaństwowy organ sędziowski orzekający o sporach cywilnoprawnych poddanych mu pod rozstrzygnięcie mocą zapisu na sąd polubowny. Sądy tego typu mogą orzekać w sprawach prawa majątkowego lub nie majątkowego, które mogą być przedmiotem ugody. Wyroki wydane przez sądy polubowne, po ich uznaniu lub po stwierdzeniu ich wykonalności przez sąd powszechny, mają taką samą moc prawną, jak wyroki sądów powszechnych. Umowa o rozstrzygnięcie sporu przez sąd polubowny powinna być sporządzona na piśmie i podpisana przez obydwie strony. W zapisie powinno znajdować się dokładne oznaczenie przedmiotu sporu, albo stosunek prawny, z którego wynikł lub może wynikać.

² Pieniactwo – częste wytaczanie spraw sądowych, zwłaszcza z błędnego powodu; chorobliwa skłonność do dochodzenia rzeczywistych lub urojonych krzywd.

³ „Jak niemniej” – spójnik „niemniej” funkcjonuje jako spójnik przyłączający zdanie lub inne wyrażenie, którego treść jest niezgodna z tym, co można wywnioskować z wcześniejszego kontekstu. W zarysowanym w artykule kontekście służy on podkreśleniu potrzeby popularyzacji wśród ludności możliwości rozstrzygnięcia sporów drogą sądu polubownego.

⁴ „Gazeta Świąteczna” (Warszawa) – tygodnik popularno-oświatowy dla ludu założony przez Konrada Pruszyńskiego; zaczął się ukazywać od początku 1881 roku. pismo upowszechniało oświatę ogólną i elementy postępu gospodarczego (znaczna przewaga tematyki kulturalno-oświatowej, zagadnienia społeczno-polityczne, informacje z kraju i ze świata)

⁵ „Zorza” (Warszawa) – „Pismo niedzielne poświęcone dla ludu miejskiego i wiejskiego. W części ilustrowane”, założyciel, redaktor i wydawca: Józef Grajner; następnie pismo redagowali: M. Malinowski(1887), A. Marczewski, J. K. Gregorowicz, S. Przystański, M. Brzeziński i S. Załuska

⁶ „Tygodnik Rolniczy” (Warszawa) – czasopismo redagowane przez Jakuba Lowenberga, wydawane w latach 1872–1882 w drukarni Jana Jaworskiego, poświęcone sprawom rolnictwa i gospodarki.

⁷ „Biesiada Literacka” – (Warszawa), pismo literacko-polityczne ilustrowane; pierwszy numer pisma ukazał się w styczniu 1876 roku; pierwszym właścicielem pisma był Gracjan Unger. na łamach pisma drukowano przede wszystkim powieści oraz artykuły poświęcone nauce, literaturze i sztuce, ale też teksty o wydarzeniach politycznych; czasopismo redagowane było w duchu ostrożnie konserwatywnym, docierało przede wszystkim do uboższej inteligencji i drobnomieszczaństwa.

⁸ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁹ Mężenin – w XIX wieku wieś położona w guberni łomżyńskiej, powiecie łomżyńskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim.

¹⁰ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś leżąca w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim; w 1859 roku Jeżewo zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870.

¹¹ Serwitut – prawo do korzystania na cudzej nieruchomości z określonych umową służebności. Na terenie Polski, od czasów feudalnych określone przez serwitut służebności przysługiwały chłopom na gruntach dworskich (np. prawo wypasu bydła na pa-

stwiakach lub zbierania opału w lasach należących do dworu), także prawa przysługujące panu na gruntach chłopskich. Serwituty zlikwidowano w XIX wieku.

¹² Tabela nadawcza (likwidacyjna) – spis wraz z wykazem mieszkańców wsi, opisem gospodarstw chłopskich pochodzący z 1864 r. Tabele tego typu sporządzane były w związku z przeprowadzaniem w Królestwie Polskim (z nadania dekretu cara Aleksandra II Romanowa) uwłaszczeniem chłopów. Tabela zawierała również spis serwitutów należnych mieszkańcom wsi, a obciążających dobra ziemskie, w których pracowali dotychczas pańszczyźniani chłopci. Tabele sporządzano w języku rosyjskim.

¹³ Panowie: D.,R.,K.,B. i H – nie udało się zidentyfikować podanych osób na podstawie ich inicjałów.

13

KŁĘSKA OGNIOWA,
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 248, s. 1-2;
tekst nie przypisany do konkretnej rubryki;
podpis pod tekstem: „Z. Gł”.

Do charakterystycznych cech w naszym kraju należą coroczne latem pożary wsi i miasteczek. Gdy skwar słoneczny wysuszy barłogi¹, wiorzyska² i strzechy zacieśnionych zagród i zaułków, wtedy co dzień prawie piętrzą się w różnych stronach dymy i co noc świecą łuny pożarów. Tymczasem zagranica nie ma u siebie wcale tego szczególnego sezonu pożogi. Powinniśmy więc poznać przyczynę wielkiego krajowego nieszczęścia, aby przedsięwziąć dobre środki do zmniejszenia potwornej klęski.

W statystyce pożarów obok niemałej cyfry zbrodniczych podpałek uderza najpoważniejsza rubryka wypadków ognia z *przyczyny nieświadomej*. Rubryka ta, w innych krajach stosunkowo najmniejsza, u nas stała się istic przysłowiową. Co do rozmyślnych podpałek, kwestia to moralności publicznej i kodeksu karnego dotycząca. Owa zaś *przyczyna niewiadoma* doprasza się od dawna ludzi miłujących dobro publiczne, aby zechcieli ją zbadać i rozjaśnić, o ile będzie można. Dawniej, gdy pod strzechą we wsi i miasteczku nie używano nafty, papierosów i zapalek, a ogień wydobywany krzesiwem oświetlał mieszkanie wieczorem i nie przekraczając obrębu komina przechowywany był w popiele, nie wymagał prawie żadnych w podobnym położeniu ostrożności. Dlatego też, pomimo że ogół mieszkał w domach drewnianych i pod słomianą strzechą, pożary były rzadsze niż dzisiaj, gdy miasta i dwory przeważnie są już murowane i dachówką kryte. Całą zagadkę wyjaśnia rozpowszechnienie nafty, zapalek i papierosów. W każdej izdebce znajdujemy dziś ze starej flaszki zaimprovizowaną lampkę do nafty, pod ręką każdego dziecka zapalki i w kieszeni każdego pastuszka papierosy. Musimy więc palić koniecznie. Na ulicach Warszawy spotykamy co krok porzucone tłące się jeszcze niedopałki papierosów. Jeżeli w tym przeciętnym siedlisku inteligencji naszej prawie nikomu się nie chce zdeptać nogą ognia, cóż mówić o wyrostkach i gawronach wiejskich. Takie same niedopałki rzucone latem w suchy barłóg, wierzysko, pod drewnianą ścianę, w zaułku, komórce lub na poddaszu pełnym śmieci stają się powodem najliczniejszej części owych pożarów z *niewiadomej przyczyny*. Chwilowe zadowolenie nałogu palenia, nieostrożność i brak dozoru nad dziećmi wyrządzają corocznie olbrzymie straty kraj ubożące.

Wobec tego należałoby pilnie przestrzegać, aby przy wnoszeniu nowych budynków krytych słomą lub gontami³, zabronione było, aby dachy stykały się z sobą. Na całej bowiem kuli ziemskiej nie ma podobnych wiosek, jak u nas pomiędzy Wisłą a Niemnem, gdzie nieraz gumna⁴ kilkudziesięciu rolników stanowią niby jeden budynek pod wspólnym dachem. Gdy w takiej wiosce niezgrabny parobek wywróci kaganek naftowy młóćąc rankiem zboże lub wyrostek rzuci niedopaloną zapalkę, uratowanie mienia kilkudziesięciu rodzin jest niemożliwym. Pomiedzy budynkami powinno być zalecane sadzenie drzew, które po-

wstrzymają nieraz przenoszenie się ognia z dachu na dach. Palenie tytoniu jako nałóg cieszący się dlatego tylko szeroką tolerancją, że zaraził wszystkie warstwy inteligencji, pomimo iż nie jest ani sanitarnym, ani etycznym, ani ekonomicznym, powinno ulec dla dobra bezpieczeństwa publicznego pewnym ograniczeniom.

Nie będzie to krępowaniem dobrze pojętej wolności osobistej, ale tylko okiełznaniem lekkomyślnej swobody i szkodliwego nałogu, zabezpieczeniem prawa, jakie ma każdy człowiek do oddychania niezakopconym powietrzem i osłoną jego mienia przed terroryzmem epidemii tytoniowej. Już w starożytności Demokryt⁵ powiedział, że „*wolność jest prawem czynienia tego, co nikomu szkodzić nie może*”. Więc też w krajach o najszerzej swobodzie istnieją najściślejsze przepisy porządkowe. W Szwajcarii na przykład nie wolno nieletnim palić tytoniu wśród budynków wiejskich, w Belgii za porzucony na ulicy niedopałek cygara opłaca się kara policyjna. Co do nas, mamy ogólnikowe przepisy i kary za nieostrożne obchodzenie się z ogniem, ale przepisy te i kary poprzedziły rozpowszechnienie się dzisiejsze papierosów, zapalek i nafty, a zatem nie mogą być już dzisiaj wystarczające w tej mierze, tym bardziej, że mała liczba gmin wiejskich korzysta z prawa stanowienia uchwał w kwestii ostrożnego obchodzenia się z ogniem. Rodzice powinni odpowiadać za dzieci, które noszą przy sobie zapaliki i palą papierosy po kątach, boć one naśladują tylko nałogi starszych. Kramarzom nie powinno być dozwolone sprzedawanie zapalek i papierosów malcom tudzież dawniej im takowych w podarku, co obecnie czynią powszechnie, aby zachęcić do swoich kramów działwę, wysyłaną przez starszych po drobne sprawunki. Przede wszystkim starsi i mędrcy powinni dać dobry przykład działwie i młodszej braci. Co dziwnego, że chłopci zaczynają palić papierosy i puszczać z dymem grosz ciężko zapracowany i na co innego niezbędny, gdy widzą palącego ciągle dziedzica, rządcę i ekonoma, paniczów, praktykantów, proboszcza, urzędnika jadącego przez wieś, a nawet i piękne panie...

Przywożąc od obcych wady, mody i cacka, nie przywozimy prawie nigdy rzeczy pożytecznych dla kraju. Na przykład o stowarzyszeniu niepalących w Paryżu, które rozporządza na cele humanitarne krociami zebranymi z drobnych składek swoich członków, nikt z naszych wojażerów nic nie wie. Prawie to samo rzecz można i o strażach ochotniczych od ognia. Nawet dzicy znad Kongo i Nigru łączą się dla wspólnej obrony przed niebezpieczeństwami. My na 30 000 wiosek w Królestwie Polskim, a kilkaset miast i miasteczek, mamy pono tylko kilkanaście straży ochotniczych od ognia, a ledwie jedna wioska na tysiąc posiada dobrą sikawkę. Zawiązanie (w miarę środków) ochotniczych straży pożarnych w każdym miasteczku, osadzie i wiosce, powinno być przymusowe ze względu na idiotyczne niedbalstwo mieszkańców w kwestii ratowania się od ognia. Gdzie straży podobnych nie ma, gaszenie ognia pozostawia wiele do życzenia. Najporządniejszy burmistrz i wójt może być niezdarnym przywódcą ratowników, Żydzi nie chcą tam ratować chrześcijan, włościanie nie chcą gasić pożaru od pioruna, więcej bywa rabujących niż ratujących. Inaczej gdy mieszkańcy sami wybiorą przywódców straży ochotniczej, ćwiczą się w użyciu narzędzi ogniowych i kontrolują fundusze stowarzyszenia. Do przewodników takich straży, równie jak do policji, powinno należeć sprawdzanie: czy każdy dom posiada odpowiednie narzędzia ratunkowe, czy ma dół na węgle i popioły wynoszone zwykle z żarem, czy wszyscy mają zabezpieczone od wywrócenia i zbitcia latarnie do świec lub nafty, czy każda wieś posiada dzwon od trwogi pożarnej i czy nieposłuszni zapłacili odpowiednią karę na korzyść kasy strażackiej.

¹ Barłogi – nędzne, nieporządne posłanie.

² Wiorzysko – dawniej określenie na drobne ścinki powstałe przy obróbce drewna i temu podobnych materiałów.

³ Gont – deseczka z drewna iglastego, o przekroju klina, z wpuštěm wzdłuż dłuższej krawędzi, łączona poprzez wsunięcie jednej deseczki w drugą; drewniany materiał do wykonywania pokryć dachowych.

⁴ Gumno – podwórze wraz z budynkami gospodarskimi; budynek, w którym składało się zboże przed wymłóceniem.

⁵ Demokryt z Abdery (ok. 460 p.n.e. – ok. 370 p.n.e.) – filozof, podróżnik zwany „śmiejącym się filozofem”. Jego prace (szacowane na ok 70) dotyczą między innymi: fizyki, astronomii, medycyny, chemii, gramatyki, techniki, logiki, strategii, muzyki. Demokryt jest, wraz z Leucypem, założycielem starożytnego atomizmu. W myśl tego poglądu cała przyroda składa się z drobnych, niepodzielnych cząstek nazywanych atomami. Jedyne cechy, jakie odróżniają jedne atomy od drugich, to kształt, położenie i porządek. Atomy znajdują się w ciągłym i odwiecznym ruchu i jest to jedyna przemiana, jakiej podlegają.

Z TYKOCIŃSKIEGO, 3 PAŹDZIERNIKA 1890 ROKU,

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 262, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Z”.

Z Tykocińskiego korespondent nasz pisze:

Urodzaje u nas, jak wszędzie, mieliśmy w tym roku na słomę obfite, na ziarno liche. Czas na siew oziminy¹ był dobry. Trąby powietrzne, burze i ulewy, które srożyły się w innych krajach i guberniach, pominięły szczęśliwie nasz zakątek. Obecnie, pszenicę na tragach miasteczkowych płacono u nas za korzec do rubli 5 kopiejek 50, żyto rubli 4, owies rubli 2 kopiejek 60 do rubli rosyjskich 3. Jęczmień, groch i kartofle nie były jeszcze na targi po żniwach dowożone. Na owoce mieliśmy w tym roku urodzaj mierny, szczególnie, co do jabłek i węgierek, a pomimo to ceny owoców dość niskie. Inaczej też być nie może dopóki produkcja nasza owocowa nie zdobędzie sobie dalszych rynków zbytu, na przykład do Warszawy, Moskwy i Petersburga. A potrzeba do tego, aby w młodych ogrodach, których w ostatnich latach wiele pozakładało, znajdowało się więcej gruszek i jabłek zimowych w najtrwalszych i najsmaczniejszych gatunkach. Handel owocami utrudniony jest także przez dostawę do kolei, która jest daleko i wymaga niezmiernie starannego opakowania. Niedługo jednak nowa kolej żelazna białostocko-łomżyńska² przetnie okolicę Tykocina³ w kierunku wschodnio-zachodnim. Linia ta została już wytkniętą i jeżeli kierunek podczas tego lata przez inżynierów wyznaczony będzie uznany za najlepszy, co jest prawie niewątpliwym, to droga ta, wychodząc ze Starosielc⁴, stacji kolei brzesko-grajewskiej, pod Białymstokiem położonej, będzie przechodziła koło miasteczka Choroszczy⁵ (w którym znajduje się wielka fabryka kortów⁶, firmy Moesów⁷). Następnie pójdzie ponad Narwią do wsi Kruszewo⁸, gdzie przetnie powyższą rzekę odgraniczającą Cesarstwo od Królestwa. Dalej koło wiosek kościelnych Kobylino⁹, Rutki¹⁰ i Puchały¹¹ podąży do wsi Starej Łomży¹², gdzie o 3 wiorsty od miasta Łomży¹³ ma być zbudowana stacja łomżyńska. Oznaczenie stacji nie jest jeszcze ostatecznie zatwierdzonym. Cała ta linia 10 do 11 mil długa ma mieć podobno dwie stacje i trzy przystanki. Pierwsza stacja od strony Białegostoku miała się znajdować we wsi Kruszewie na prawym brzegu rzeki Narwi. Tym sposobem okolica Tykocina byłaby pozbawioną bliskiej stacji i dlatego obywatele i mieszkańcy okoliczni wnieśli zbiorowe podanie prosząc, aby stacja znajdowała się na lewym brzegu Narwi w Królestwie, a nie na prawym w powiecie białostockim, który posiada do zbytku dróg żelaznych i stacji kolejowych. Byłoby to bardzo pożądanym, ale więcej pod względem wygody osobistej niż handlowej. Tak przynajmniej mają się rzeczy obecnie, gdy na wywóz zboża za granicę liczyć nie możemy, tylko na korzystniejszy zbyt do młyna parowego w Stelmachowie¹⁴, pod Tykocinem). Młyn ten w razie posiadania w pobliżu stacji drogi żelaznej nie będzie w dzisiejszej konieczności nabywania zboża od okolicznych ziemian, ale potrafi sprowadzić sobie takowe z południowych guberni Cesarstwa, z którymi konkurencja obniża zawsze cenę. Dla Tykocina, który ma bliżej stację knyszyńska, na drodze brzesko-grajewskiej, nowa droga będzie miała znaczenie jedynie udogodnienia komunikacji z Łomżą. Daleko większą doniosłość dla podtrzymania materialnego dobrobytu w Tykocinie, miałaby konsystencja wojska, gdyby stale została tu naznaczona. Przeszkadzała dotąd opinia, jakoby Tykocin należał do miejscowości niezdrowych, opinia fałszywsza, mająca swoje źródło w plotkach babskich i zakulisowych intrygach.

¹ Ozimina – jednoroczne zboże wysiewane jesienią, które dla przejścia całego cyklu rozwojowego potrzebuje niskich temperatur.

² Kolei Białystok–Łomża – połączenie kolejowe mające stanowić część traktu linii Warszawa-Petersburg. Ostatecznie budowa nie doszła do skutku o czym wspomina Gloger. Prace zostały wznowione dopiero po 1911 roku. W roku 1914, ze względów strategicznych, Rosjanie zbudowali odcinek ze Śniadowa do Łomży. Prace zostały przerwane w lecie roku 1915 po opuszczenia Łomży przez Rosjan. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku wznowiono funkcjonowanie linii kolejowej łączącej Łomżę poprzez Łapy z Białymstokiem. Nie poprawiono jednak „rosyjskiego układu torów” i nie zbudowano odpowiednich rozjazdów. Obecnie trasa kolejowa Białystok–Łomża jest nieczynna.

³ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁴ Starosielce – osiedle białostockie zlokalizowane w południowo-zachodniej części miasta o funkcji przemysłowo-mieszkaniowej. W latach 1919–1954 Starosielce funkcjonowały jako samodzielne miasto. Do Białegostoku zostały włączone 1 kwietnia 1954 roku.

⁵ Choroszcz – miasteczko w powiecie białostockim, nad rzeką Choroszczanką i Narwią. W Choroszczy zachował się unikatowy układ architektoniczny rynku, ulic dojazdowych oraz letnia rezydencja Jana Klemensa Branickiego.

⁶ Kort – tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

⁷ Christian August Moes (1810–1872) – pochodzący z Holandii przemysłowiec. Prowadził zakład tekstylny w Choroszczy, który po swej śmierci przepisał na syna, Karola Augusta Moesa, oraz gospodarstwo (folwark) w Nowosiólkach, które po śmierci ojca w 1872 roku przejął Kamil Alfred Moes.

⁸ Kruszewo – wieś położona na Podlasiu, w powiecie białostockim, w gminie Choroszcz.

⁹ Kobyłino – obecnie Kobylin-Borzymy, gmina wiejska w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

¹⁰ Rutki – gmina wiejska znajdująca się w Dolinie Narwi, w centralnej części województwa podlaskiego, w powiecie zambruskim. W skład gminy wchodzi Rutki-Kossaki (dawne dobra szlacheckiej rodziny Kossaków), przez które wiódł trakt z Łomży do Tykocina.

¹¹ Puchały – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, gmina Łomża.

¹² Stara Łomża – w XIX wieku wieś i folwark nad rzeką Narew w powiecie łomżyńskim. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim pod Łomżą.

¹³ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew. W XIX wieku powiat i gmina Łomża.

¹⁴ Stelmachów – w XIX wieku folwark i dobra w powiecie mazowieckim, gminie Stelmachowo, parafii Tykocin. Posiadało gorzelnię, młyn wodny i wiatrak. Dzisiaj wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

15

SPOD CIECHANOWCA,

„Gazeta Warszawska” 1890, nr 277, s. 2-3;
Tekst nie przypisany do konkretnej rubryki;
Podpis pod tekstem: „G”.

Korespondent nasz spod Ciechanowca¹ pisze w liście z 15 bieżącego miesiąca:

Lud nasz od kilku tygodni opanowany szałem emigracji do Brazylii². Młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety o niczym nie radzą tylko o złocie, klejnotach, bogactwach i olbrzymich zarobkach w Brazylii, które jakoby Papież darmo rozdaje tam katolikom! Emigracja rozwinęła się szczególnie w powiecie bielskim i białostockim, przytykających do Królestwa Polskiego. Po małych miasteczkach można dostać za bezcen: krowy, trzodę chlewną, kozuchy i sprzęty domowe odurzonych szałem wychodźstwa³ włościan i wyprzedających się na gwałt ze wszystkiego. Przekupienie nabywają wszystko za grosz marny, robiąc na tym korzyst-

ny interes. Jest obawa, że niektóre gospodarstwa będą musiały zawiesić wszelką pracę dla braku rąk, które podążały na kraj świata za urojoną gwiazdą szczęścia.

¹ Ciechanowiec – w XIX wieku: osada i miasto nad rzeką Nurzec, w województwie podlaskim, ziemi drohickiej. Dziś: miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

² Na temat zaoceanicznej emigracji ludności z terenów Królestwa Polskiego zob. J.L. Popławski, *W sprawie emigracji*, [w:]: „Głos” 1990, nr 32; tegoż. *Emigracja polska*, [w:]: tamże, 1890, nr 4-5; *Brazylia i emigracja*, [w:]: tamże, 1891, nr 2; J. Mazurek, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006, s. 44-71.

³ Wychodźstwo – dziś, uchodźstwo, emigracja.

16

Z CIECHANOWCA,
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 280, s. 3;
tekst opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Podlasianin”.

Korespondent nasz pisze w liście z dnia 20 października:

Dla niedostatecznie obeznanych z geografią, a takich, niestety! – jest bardzo wielu, nadmienić muszę, iż piszę nie z Ciechanowa¹, miasta położonego w guberni płockiej, ale z Ciechanowca², leżącego na obu brzegach rzeki Nurca³, rozgraniczającej tu gubernię łomżyńską od grodzieńskiej i wpadającej o milę drogi poniżej do Buga pod wsią Ślepowronami⁴. Ciechanowiec słynął dawniej jarmarkami na konie, które na świętego Wojciecha ściągają tu tłumy ziemian i kupców, towar żywy i martwy w wielkich masach, a nawet teatry i artystów muzycznych, ale od czasu zbudowania dróg żelaznych i koncentracji wszelkiego handlu w Warszawie obecnie świecą przerażające pustki. Samo jednak miasteczko nie upada. Obie jego połowy liczą obecnie razem do 7 000 mieszkańców. Posiadamy dwie parowe fabryki sukna oprócz licznych ręcznych warsztatów tkackich, cztery fabryki siewczarni⁵, sprowadzające części lane do tych machin z Warszawy, wreszcie fabrykę peruk dla Żydówek; posiadamy również jeden wielki kantor bankierski oraz kilkadziesiąt małych. W ostatnich czasach, to jest w roku 1888, przybyła nam ważna komunikacja ze światem, a mianowicie siedemnastowiorstowa⁶ szosa, która połączyła Ciechanowiec z Czyżewem⁷, najbliższą od nas stacją drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej. W roku zaś bieżącym od lipca otwarty został w Ciechanowcu pierwszy sklep chrześcijański i jak dotąd zwycięsko pokonywa konieczne w takich razach intrzygi. Takiego właśnie sklepu brak było w naszym mieście dla okolicznego ludu i dworów, a zasługa należy się dwóm ludziom. Inicjatywy i pewną pomoc materialną udzielił młody, zacny, pełen nadziei, ale dziś już w grobie spoczywający hr. K. Starzeński⁸, a udział czynny wziął na siebie pan Maks. Prószyński, brat zasłużonego pisarza ludowego⁹. – Z okolic Ciechanowca cóż wam donieść? Przed laty kilkunastu rozparcelowano tu prawie połowę majątków obywatelskich, życie więc towarzyskie straciło na tym wiele, a materialny dobrobyt zarobił mało. Nowonabywcy bowiem nie utworzyli z kupionych majątków niezależnych kolonii ani małych folwarczków, jakich u nas brak wielki, ale tylko całe labirynty zagonowych szachownic, gdzie rolnictwo nigdy podnieść się nie zdoła wśród ciągłych kłótni, pieniactwa i wzajemnych szkód. Zaznaczyć jednak musimy gorliwość duchowieństwa w naszych stronach, zwłaszcza jego wpływ w kierunku odmawiania włości od spirytusowych napojów. Wśród duchowieństwa tego mamy także popularnych autorów, na przykład księdza M., pisującego dla ludu pod pseudonimem „ks. Mazurka”¹⁰. Wioski, których mieszkańcy wy-

rzekli się od lat kilkunastu picia wódki, odznaczają się obecnie uczciwością i dostatkiem. Do takich należy Bojenka¹¹ i Trojanów¹², gdzie wielu kmieci buduje teraz domy murowane w miejsce starych drewnianych. Do wiosek odznaczających się malowniczym położeniem i porządnymi budynkami należą w naszej okolicy nadrzeczne sioła¹³: Myślibory¹⁴ i Morawskie¹⁵, starodawne gniazda cząstkowej szlachty, Myśliborskich i Morawskich. We wsi Kuczynie¹⁶, najbliższej od Ciechanowca z liczby kościelnych¹⁷, parafia miejscowa w miejsce zgorzałego drewnianego kościoła wznosi okazały w stylu gotycko-wiślany¹⁸ podług planu budowniczego Hincza¹⁹ z Warszawy. Kościół pokryty będzie dachówką francuską sprowadzoną o mil kilkadziesiąt z Maluszyna²⁰.

¹ Ciechanów – w wieku XIX miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego, położone w guberni płockiej. Obecnie miasto w województwie mazowieckim położone nad rzeką Łydynią.

² Ciechanowiec – w XIX wieku był miasteczkiem nad rzeką Nurzec w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

³ Nurzec – rzeka we wschodniej Polsce, prawy dopływ Bugu o długości 100,2 km i powierzchni dorzecza 2 102 km². Wypływa z bagien koło miejscowości Stawiszcz, tuż przy granicy z Białorusią, na południowy-wschód od Czeremchy na wysokości około 180 m n.p.m., a do Bugu uchodzi w okolicy wsi Wojtkowice-Dady, około 10 km na południowy-zachód od Ciechanowca na wysokości 105,4 m n.p.m.

⁴ Ślepowrony – wieś nad Bugiem, położona w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, gmina Nur.

⁵ Sieczkarnia – maszyna rolnicza służąca do cięcia kukurydzy, słomy, trawy i innych roślin pastewnych. Sieczkarnie pojawiły się w użytku rolnym w XIX wieku, wypierając służące do robienia sieczki ręczne kosy (tak zwane rzezaki).

⁶ Wiorsta – miara rosyjska (wprowadzona w 1849 r.), w przybliżeniu ok. 1067 m.

⁷ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

⁸ Kazimierz Władysław Starzeński herbu Lis (1816–1899) – hrabia, ziemianin, marszałek szlachty guberni augustowskiej, członek Rady Stanu Królestwa Polskiego, członek Rady Nadzorczej Towarzystwa Kredytowego w Królestwie Polskim, szambelan rosyjski. Właściciel Pietkowa.

⁹ Mowa o Maksymilianie Prószyńskim (data urodzenia i śmierci nieznana), bracie Konrada Prószyńskiego (1851–1908), polskiego działacza oświatowego, pisarza, wydawcy, który wydawał „Gazetę Świąteczną”, opracował *Obrazkową naukę czytania i pisanie* (1879). W 1878 założył w Warszawie Księgarnię Krajową, specjalizującą się w upowszechnianiu publikacji popularnych i popularnonaukowych.

¹⁰ Ignacy Mioduszeński „Mazurek” (1852–1938) – proboszcz drozdowski. W swoim *Dzienniku spraw parafialnych* opisywał rodziny ziemiańskie z Mazowsza i Podlasia.

¹¹ Bojenka – wieś zlokalizowana w województwie Podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Ciechanowiec.

¹² Trojanów – obecnie Piotrowo-Trojany, wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Boćki.

¹³ Sioło – osiedle wiejskie.

¹⁴ Myślibory – w XIX wieku wieś szlachecka i włości nad Bugiem, gmina Nur. Obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Nur.

¹⁵ Morawskie – w XIX wieku sioło zlokalizowane w powiecie ostrowskim, gmina Nur.

¹⁶ Kuczyn – wieś w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Klukowo. W drugiej połowie XIX wieku w skład dóbr Kuczyńskich wchodziły głównie folwarki: Kuczyn, Gródek i Wiktorzyn oraz wsie Malinowo, Gródek, Kostry-Podsędkowięta.

¹⁷ „Z liczby kościelnych” – prawdopodobnie chodzi o statystyki kościelne ujęte w księgach parafialnych.

¹⁸ Styl gotycko-wiślany – właściwie styl wiślano-bałtycki, neogotycki wariant stylowy w budownictwie sakralnym, który był uznawany przejściowo za „polski styl narodowy”. Koncepcję tę w latach 60. i 70. XIX wieku wypracowali krakowscy historycy, Władysław Łuszczkiewicz i Józef Łepkowski. Styl charakteryzował się ostrołukowością elementów zdobniczych, jak i ogólnej bryły budowli; zob. A. Majdowski, *O poglądach na styl wiślano-bałtycki w polskiej architekturze sakralnej XIX wieku*, [w:] *Nasza przyszłość: studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*, t. 78, Kraków 1992.

¹⁹ Chodzi o Jana Hinza (1842–1902) – architekt, budowniczy. Ur. w Warszawie, był synem majstra stolarskiego, Krystiana. Szkołę realną ukończył w Warszawie, naukę rysunku pobierał u L. Kurelli i C. Dylczyńskiego. Następnie wyjechał H. do Wrocławia do szkoły przygotowawczej do berlińskiej Akademii Sztuk i Rzemiosł. Zaprojektował szereg domów mieszkalnych i obiektów sakralnych, na przykład: szereg domów mieszkalnych w Warszawie, m.in. dom przy ul. Jerozolimskiej nr 16 (zburzony), szkołę mechaniczno-techniczną H. Wawelberga i S. Rotwanda przy ul. Mokotowskiej (przebudowana), dom przy ul. Nowogrodzkiej nr 20 (odbudowany). Projektował także wnętrza kościoła w Ciechocinku, kościół parafialny w Kuczynie pod Ciechanowem, kościół parafialny w Markach pod Warszawą, a także wykonał projekt powiększenia kościoła Św. Aleksandra w Warszawie. Zajmował się również dziedziną teorii budownictwa i architektury. Rozprawy z tego zakresu publikował przeważnie w „Przeglądzie Technicznym” w l. 1881–1902.

²⁰ Maluszyn – wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie radomszczańskim, w gminie Żytno.

17

Z POWIATU MAZOWIECKIEGO, 11 LISTOPADA 1890 ROKU,
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 300, s. 2;
artykułu nie przypisano do konkretnej rubryki;
podpis pod tekstem: „Podlasianin”.

Korespondent nasz z powiatu mazowieckiego pisze w liście z dnia 6 listopada:

Ruch emigracyjny, który ze stron naszych kierował się głównie na drogę żelazną warszawsko-petersburską¹, wskutek zatrzymania kilku większych partii wychodźców na Pradze² i odesłania ich do miejsca urodzenia, znacznie osłabł, ale nie ustał. Wychodźcy konwojowani z Wysokiego Mazowieckiego³ do Tykocina⁴ w liczbie 80 mieli z sobą skrzypce i na popasach⁵, nie tracąc rezonu, ochoczo grali, śpiewali i tańczyli, wykrzykując, że „choć nas raz zatrzymano, ale niedługo pojedziemy znowu do Brazylii”⁶. Jakoż zaraz po przybyciu do Tykocina kilku młodych mężczyzn powędrowało pieszo wprost ku pruskiej granicy, odległej stąd o mil 8. Pokątni agenci, którzy pomimo aresztowania niejakiego Perkowskiego⁷ z Racibor⁸ nurtują i działają, obmyślili już inne drogi dla emigrantów, nie kolejami, ale na wozach do granicy Prus Wschodnich. W tych dniach z Tykocińskiego kilkanaście rodzin opuściło w ten sposób domowe swoje ogniska. Wyprzedano wszystko za bezcen, osiągając zaledwie po kilkadziesiąt rubli za zapasy i domowe sprzęty, które stanowiły kilka ładownych wozów i warte były do kilkuset rubli. Żona jednego z parobków, namówiwszy swego męża do wychodźstwa, usprawiedliwiła w ten sposób swój postępek: „Przez 20 lat, jak służyliśmy w naszym dworze, płacą nam tylko papierkami i nie dostaliśmy ani jednego dukacika złotego, a w Brazylii za każdy tydzień dają garść złota, dwie garści pereł i pół korca pomarańcz, czego tutaj nawet hrabiowie nie mają. Moja córeczko – mówiła dalej do ośmioletniej dziewczynki – nie będziesz tam pasać prosiąt, jak tutaj, ale będziesz sobie przędła jedwab na suknie, nizała perełki i liczyła dukaciki na posag”. Dziecko z początku płakało, opuszczając rodzinną chatę, ale później spoglądało ciekawie w stronę – Brazylii, a właściwie Tykocina, gdzie był punkt zborny wychodźców. Sprawa aresztowanego agenta Perkowskiego z Racibor zapowiada się bardzo ciekawie i przybiera coraz szersze rozmiary. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy powiatu mazowieckiego gubernii łomżyńskiej. Perkowski miał także zegar z budzikiem, na którym za rubla telegrafował z Racibor do Brazylii.

¹ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

² Praga – wieś w okolicach dawnej Warszawy, leżąca na wschód od Wisły – współcześnie: centralna część prawobrzeżnej Warszawy.

³ Wysokie Mazowieckie – w XIX wieku osada miejska, centrum powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej, leży nad rzeką Brok; obecnie miasto i gmina w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁴ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁵ Popas – dawniej zatrzymanie się w drodze dla nakarmienia koni i odpoczynku; pasienie lub pasienie się zwierząt.

⁶ Na temat emigracji ludności z terenów Królestwa Polskiego do Brazylii zob. W. Breowicz, *Ślady Piasta pod Piniorami. Szkic z dziejów wychodźstwa polskiego w Brazylii*, Warszawa 1961; E. Ciuruś, *Polacy w Brazylii*, Lublin 1977; I. Klarner, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890–1914*, Warszawa 1972; M. Paradowska, *Podróżnicy i emigranci. Szkice z dziejów*

polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej, Warszawa 1984; *Polonia w Ameryce Łacińskiej*, red. Z. Dobosiewicz, W. Rómmel, Lublin 1977.

⁷ Nie udało się zidentyfikować tożsamości tej osoby.

⁸ Racibory – wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie grajewskim, w gminie Radziłów.

18

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI PROFESOR ANTONI WAGA, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 325, s. 2; opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”; podpis pod tekstem: „Zyg. Gloger”.

Większa część dzienników i czasopism warszawskich pomieszczając wspomnienie pośmiertne o znakomitym entomologu polskim, Antonim Wadze¹, powtórzyła mylny szczegół z wielkiej *Encyklopedii Orgerbranda*², jakoby uczony nasz urodził się w Grabowie³ w guberni piotrkowskiej. Ponieważ szczegóły podobne mogą pozostawać w pamięci ogółu, dla którego wspomnienia o mężach zasłużonych nauce krajowej są drogą, uważam więc za stosowne sprostować błąd popełniony przez *Encyklopedię* i dzienniki. Nad rzeką Biebrzą⁴, pomiędzy Łomżą⁵ i Grajewem⁶, leżała ziemia wizka⁷. Wiemy z Długosza⁸, że Bolesław Krzywousty około 1170 osadził w Wiźnie⁹ kasztelana Bolestę¹⁰, który sprawował tu powierzone mu namiestnictwo, zasłaniając osiedlającą się w tym zakątku szlachtę mazowiecką. W wieku XV i XVI ziemia wizka roiła się już od tej niebogatej, ale licznej bardzo szlachty, wśród której spotykamy ród Wagów¹¹, posiadający dwie wsie tegoż nazwiska. W rękopiśmiennym spisie wiosek z roku 1676, który mam pod ręką, znajdujemy jedną wieś Wagi *antiqua*, czyli Wagi Stare¹² w ziemi łomżyńskiej, powiecie kolnieńskim, parafii Piątnica¹³, przy granicy ziemi wizkiej, drugą zaś Wagi Gnaty¹⁴ w ziemi wizkiej i powiecie wizkim, a parafii Przytuły¹⁵. Wagowie przypieczetowali się herbem Wagą¹⁶, wyobrażającym na tarczy niebieskiej krzyż podwójny, na którym księżyc rogami na dół zwrócony, a pod nim linie tak ułożone, że stanowią trzy trójkąty. Z domu tego wyszedł urodzony w r. 1739 Teodor Waga¹⁷, pijar, historyk i prawnik, ulubieniec Stanisława Konarskiego¹⁸, autor *Historii książąt i królów*¹⁹. Rodzony brat Teodora, Bernard Waga²⁰, ostatni skarbnik ziemi wizkiej, był posiadaczem dość obszernej i pięknej majątności Grabowo pod Stawiskami²¹, cztery mile na północ od Łomży położonej. Rodzina Wagów odznaczała się zdolnościami. W tym to Grabowie, w dniu 8 maja 1799 ujrzał światło dzienne syn Bernarda, Antoni, zgasł przed parą tygodni uczony badacz przyrody. Tutaj także w roku następnym urodził się brat jego Jakub²², inspektor szkół łomżyńskich, znany botanik, autor *Flory polskiej*, tłumacz dzieł Flammariona²³: *Wielość światów zamieszkiwanych* i *Figuriera*²⁴ *Histyerii roślin*. Grabowo przed kilku dopiero laty wyszło z rąk Wagów. Trzech uczonych w ciągu dwóch pokoleń dowiodło wymownie, jak w zacnej rodzinie ziemiańskiej tkwiło bujnie poczucie obowiązków obywatelskich. Gdy polem zasługi społecznej stało się pióro, książka, wychowanie młodzieży, zbadanie dziejów i przyrody krajowej, wtedy Teodor Waga, a po nim dwóch synowców jego, Antoni i Jakub, stanęli na tych nowych drogach pracy jako prawdziwi obywatele, których długi żywot był pasmem cichej, ale rzetelnej zasługi dla ogółu. Oby więcej takich przykładów!

¹ Antoni Stanisław Florian Waga, pseud. A.W. (1799–1890) – zoolog, pisarz i poeta, krytyk literacki, przyrodnik, pedagog i pijar; nauczyciel języka polskiego i przyrody w warszawskich szkołach średnich (uczył m.in. C.K. Norwida). Za *Rozprawę o na-*

ukach przyrodzonych uzyskał w latach 1820–1822 stypendium zagraniczne na uniwersytecie w Berlinie. Był autorem wielu publikacji naukowych i popularyzatorskich. Prowadził badania i obserwacje fauny polskiej, głównie owadów, pajaków i wijów, także innych bezkręgowców, między innymi pijawek lekarskich oraz dżdżownic. Jako pierwszy entomolog w Polsce wprowadził metody walki biologicznej ze szkodnikami roślin. Przez niemal pół wieku (1841–1890) był członkiem redakcji i redaktorem działu nauk przyrodniczych w miesięczniku Biblioteka Warszawska. Oprócz wielu rozpraw i dzieł przyrodniczych (zwłaszcza entomologicznych) wydał m.in.: *Rozprawa o naukach przyrodzonych, a w szczególności o historii naturalnej...* (1819), *O zwierzętach przez poetów i malarzy zmyślonych* (1819), *O błędach przeciwko naukom przyrodzonym w dziełach rymotwórców naszych* (1836). Na temat Antoniego Wagi zob. K. Kowalska, *Antoni Waga i jego związki z ziemią łomżyńską 1799–1890*, Warszawa 1974; P. Daszkiewicz, *Korespondencja Antoniego Wagi i Konstantego Tyzenhauza w archiwum Feliksa Edwarda Guérin-Ménévilla w zbiorach Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu*, Warszawa 2000; B. Nowowiejski, *O słowniczku wyrazów ludowych Antoniego Wagi*, Białystok 2014.

² *Samuela Orgelbranda Encyklopedia Powszechna* (pisownia oryginalna) – trzecia i ostatnia część spośród osiemnastotomowego, ilustrowanego działu wydawanego przez firmę Samuela Orgelbranda. Encyklopedia wydana została na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, dlatego każdy jej tom ma adnotację rosyjskiej cenzury.

³ Grabowo – gmina wiejska w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim.

⁴ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

⁵ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew.

⁶ Grajewo – w XIX wieku była to osada należąca do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczynskiego, umiejscowiona na granicy Królestwa Polskiego i Prus; współcześnie miasto i gmina w województwie podlaskim, położone nad rzeką Elk.

⁷ Ziemia wiska – dawniej, na średniowiecznym północno-wschodnim Mazowszu, jednostka terytorialna, której stolicą była Wizna. W XI wieku ziemia wiska wraz z grodem była najdalej wysuniętą pozycją piastowską w kierunku Jaćwieży. Ziemia wiska dzieliła się na dwa (wiski i wąsoski), a następnie trzy (wizki, wązowski, radziwiłłowski) powiaty.

⁸ Jan Długosz herbu Wieniawa – kronikarz polski, historyk, twórca nie mającego sobie równych w ówczesnej Europie dzieła *Historia*, duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

⁹ Wizna – była miastem królestwie Korony Królestwa Polskiego. Współcześnie wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna.

¹⁰ Bolesta (XII wiek – 1170) – rycerz polski z rodu Jastrzębców, kasztelan. Przed rokiem 1170 został kasztelanem strzegącego pogranicza z Jaćwieżą grodu Wizna. Za zbrodnię przeciwko biskupowi płockiemu Wernerowi skazany na śmierć.

¹¹ Ród Wagów – protoplaści rodu należeli do prusko-jadziwińskich uchodźców, którzy pod naciskiem Krzyżaków uszli z pierwotnych siedzib w Prusach i przenieśli się w rejony północnego Mazowsza. Na przełomie XIV i XV wieku ich ród osiedlił się w okolicach Łomży, skąd rozprzestrzenił się na inne ziemie Korony. Wagowie należeli do typowej drobnej mazowieckiej szlachty, która pod koniec XVIII stulecia zaczęła przechodzić w szeregi powstającej inteligencji zachowując jednak stałe powiązania z ziemiaństwem.

¹² Tę samą wieś, położoną w powiecie kolneńskim odnotowuje *Słownik geograficzny królestwa polskiego*. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, tom XII, Warszawa 1880, s. 895. Obecnie są to tereny przynależne wsi Grabowo, w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim, w gminie Grabowo.

¹³ Piątnica – gmina wiejska w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim.

¹⁴ Wagi gnaty – w XIX wieku wieś w powiecie kolneńskim położona nieopodal Wag Starych; Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 895.

¹⁵ Przytuły – gmina wiejska w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim.

¹⁶ Opis herbu rodu Wagów zawarł w swoim dziele *Herbarz Polski* Kasper Niesiecki; zob. tamże, tom IX, str. 210, Lipsk 1841.

¹⁷ Teodor Szymon Waga (1739–1801) – pijar, prawnik, historyk i geograf. Nauczyciel literatury, historii, geografii i prawa w szkołach pijarskich. Autor m.in. dzieła *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana...* (1767), *Wyciąg z geografii polskiej* (1767), *O występkach i karach...* (1772) i *O cnotach i nagrodach...* (1773).

¹⁸ Hieronim Franciszek Konaski herbu Gryf (1700–1773) – imię zakonne: Stanisław od św. Wawrzyńca; dramatopisarz, poeta, tłumacz, edytor, pedagog, publicysta, reformator szkolnictwa i założyciel Collegium Nobilium w roku 1740, pijar, nazywany *patriarchą polskich pijarów*, nauczyciel domowy. Autor 4 tomowego traktatu politycznego *O skutecznym rad sposobie* (1760–1763).

¹⁹ T. Waga, *Historia książąt i królów polskich: krótko zebrana, dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona*, opracował J. Leleweł, Wilno 1824 (od 1797, do roku 1864, 23 wydania).

²⁰ Bernard Waga (1740 – data śmierci nieznaną) – brat pijara Teodora Wagi, zarządca majątku Grabowo pod Stawiskami.

²¹ Stawiska – wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie węgrowskim, w gminie Grębków.

²² Jakub Ignacy Waga (1800–1872) – botanik, tłumacz dzieł (głównie z francuskiego) z dziedziny przyrodznawstwa, nadzorca szkoły powiatowej w Łomży. Nauczyciel przyrody w Warszawie, Radomiu i Łomży; uważany za jednego z prekursorów działalności ekologicznej; opublikował: *Flora Polska* (1847–48), dwutomowe dzieło zawierające opisy 1061 gatunków roślin z terenu Królestwa Polskiego oraz tłumaczenia: *Historia rozwoju roślin* J. Figuiera (1872), *Wielość światów zamieszkiwanych* (1868) C. Flammariona.

²³ Camille Flammarion (1842–1925) – astronom, założyciel (1883) i dyrektor obserwatorium astronomicznego w Juvisy-sur-Orge pod Paryżem oraz pisma „L’Astronomie”. Zajmował się badaniami Księżyca, Marsa, gwiazd podwójnych, komet oraz

atmosfery. Autor licznych popularnych książek o wszechświecie i możliwości istnienia cywilizacji pozaziemskich: *Astronomie populaire* (1880) oraz przywoływana w powyższym tekście *Wielość światów zamieszkiwanych: studium, w którym wykładają się warunki zamieszkalności ziem niebieskich rozstrząsane ze stanowiska astronomii, fizjologii i filozofii naturalnej*, T. I-II, tłum. J. Waga, Warszawa 1873; na temat Flammariona zob. M. Okulicz-Kozaryn, *W orbicie Flammariona. O poemacie prozą „Wśród gwiazd” Wincen-tego Korab-Brzozowskiego*, „Ruch Literacki” 2009, nr 1.

²⁴ Guillaume Louis Figuier (1819–1894) – francuski naukowiec (botanik, przyrodnik), pisarz, doktor nauk medycznych i fi-zyk. Jedno z jego najważniejszych dzieł, *Historię roślin*, na język polski przełożył polski uczoney Jakub Ignacy Waga.

19

Z ŁOMŻYŃSKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1890, nr 343, s. 2-3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Rolnik”.

Korespondent nasz donosi nam o nowym sposobie wyzyskiwania dobroczynności ziemian przez bru-kowych rycerzy przemysłu:

Oto pod szumnym adresem „jaśnie wielmożnego” poczta przywozi ci list rekomendowany z Warsza-wy. Rzucasz okiem na wielką pieczęć herbową i spostrzegasz z literami W. N. herb jednej z rodzin arysto-kratycznych, niezgrabnie z opuszczeniem korony wyrźnięty na marmurku. To już rzecz całkiem podejrza-na. Otwierasz więc kopertę z pewnym zaciekawieniem i znajdujesz na szerokim arkuszu epistołę¹, zaczy-nającą się od słów: „Wielce to jest bolesnem dla człowieka niezłomnej wiary, siły i wytrwałości w borykaniu się z nieubłaganym losem” itd. Następnie ze wstrętem czytasz, jak ów człowiek „niezłomnej wiary”, niezna-jący cię zupełnie, odwołuje się do ciebie jako do „prawego obywatela serca i honoru”. To już bardzo zużyty żebraczy komunał. Ale znajdujesz i finał odpowiedni. Oto mąż „siły i wytrwałości” dołącza dwa kwity z lombardu Grynberga na zastaw garderoby stanowiącej cały majątek licznej rodziny, której pozostało już tylko „trochę barłogu² na podłódze”. Jeżeli mu nie prześlesz zaraz 23 rubli na wykupienie i nie zwrócisz tych kwitów lombardowych, to zostaniesz powodem największego nieszczęścia, może śmierci głodowej. Żonie twojej zakręciły się łzy w pocziwych jej oczach, w których wyczytujesz zapowiedź oburzenia na two-je sknerstwo. Prosi więc, abys jeżeli nie wszystko, to choć połowę żądanej kwoty wysłał natychmiast, jeżeli nie chcesz mieć na sumieniu ostatniej chudoby³ nieszczęśliwych. Ale ty przypatrujesz się bacznie kwitom, unosisz je pod światło, śledząc skrobanki w datach i znajdujesz na jednym sumę zastawową rubli *dwa* prze-robioną niezgrabnie na *dwanaście*, a na drugim *jeden* na *jedenastie*. A więc istotnie zastawiono 2 sztuki za 3 ruble, dopisano różne kołdry i garnitury i zażądano od ciebie na ich wykupno 23 rubli. Tu przypominasz sobie, jak twój najbliższy sąsiad opowiadał ci niedawno, że musiał wysłać pieniądze na wykupienie z lom-bardu rzeczy jakimś biedakowi. Jedziesz do niego i przekonywasz się, że przed miesiącem na te same podfałszowane kwity wysłał on istotnie 23 ruble do Warszawy. Tylko mąż „niezłomnej wiary” nie wiedział, że obaj mieszkacie o granicę, bo adres twój miał przez inną stację pocztową zapisany, i już przez to samo złapał się fatalnie. Że zaś podobnych mężów „siły i wytrwałości” nie brakuje w Warszawie, a dobroczyn-nych ziemian na wsi, więc pisma powinny by ostrzeżenie nasze powtórzyć.

¹ Epistoła – długi, nudny list.

² Barłóg – nędzne, nieporządne posłanie.

³ Chudoba – skromny dobytek, ubogie gospodarstwo.

Z TYKOCIŃSKIEGO,

„Gazeta Warszawska” 1891, nr 35, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

Korespondent nasz pisze w liście z dnia 5-go lutego:

Sanna droga¹ ma dwa punkta kulminacyjne w swych fazach. Gdy gładka i równa, przypomina kuligi dawnych czasów i wiersz Wincentego Pola: „Kiedy jeździć, to już sanną”². Gdy znowu śniegi spadną wielkie, a wichry poczynią zamiecie i tak zwany „nabój”³ na drogach, zaczyna się drugi rodzaj sanny, który dla koni jest rodzajem tortur, a dla ludzi karą czyscową za ich grzechy. Gdyby lud nasz używał sani o dłuższych płozach, których rozmiary są w tym celu w dawnych przepisach administracyjnych urzędownie⁴ określone, to drogi zimowe nie przemieniałyby się w łańcuch wądołów⁵ i pagórków, po których jechać trzeba noga za nogą, trzymać się ciągle za sanie, za własne boki, uderzać głową jak baran w plecy i niższą część korpusu furmana i przy wymijaniu z podróżnymi zapadać w głębokie zasy i przewracać się w rowy pełne śniegu. Oczywiście, przy takich drogach wszelkie transporty ciężarów utrudnione są bardzo, co zwykle na każdym handlu, a zwłaszcza zbożowym, odbija się ujemnie. Pszenica na targach naszych płaci obecnie korzec sześciopudowy około 5 rubli 50 kopiejek, żyto (również sześć pudów) 4 ruble 40 kopiejek, groch (półsiódma⁶ puda) 4 ruble, jęczmień targowy chłopski (pięć pudów) około 3 rubli, ale dworski do browarów znacznie jest droższy, owsa korzec czteropudowy 2 ruble 40 kopiejek. Prawdziwym dobrodziejstwem dla rolników naszego zakątka stał się założony niedawno młyn parowy w majątku pana Aleksandra Rostworowskiego⁷ Stelmachowie pod Tykocinem. Młyn ten przerabia kilkanaście tysięcy korcy zboża rocznie, a że nie leży nad rzeką splawną ani w pobliżu stacji kolejowej, zatem zmuszony jest wszystko ziarno z okolicznych folwarków zakupować. Mamy wprawdzie, jak w całym kraju, ceny liche, ale przynajmniej nie jesteśmy zagrożeni brakiem nabywców lub smutną koniecznością wyszukiwania i napraszania się o takowych, co się kończy zawsze wyzyskaniem kieszeni biednego rolnika. Myśl też pozostawienia młyna parowego w Stelmachowie, jakkolwiek w swoim czasie rozmaicie przez rozmaitych krytykowana, okazała się w rezultacie dla okolicznych ziemian bardzo pożyteczną i na czasie. – Czy się karnawał zaczął lub kiedy skończy, nikomu tu przez myśl nie przeszło. Nikt w naszych stronach nie bawi się, nie stroi i do miast dla rozrywki nie wyjeżdża. Czytujemy tylko w dziennikach wzmianki o balach i tańcach w Warszawie, ale wiadomości te nikogo nie zajmują, w nikim nie pobudzają chętki uczestnictwa, a nawet nudzą i wywołują pewien podziw⁸. Prawda, że życie prowincji od życia warszawskiego dzieli cała przepaść odmiennych warunków bytu, powiększona nieznaną tychże i zakorzenionymi uprzedzeniami. Nic pospolitszego, jak słyszeć warszawiaków zarzucających prowincji życie nad stan, próżniactwo, zamiłowanie do zielonego stolika⁹, niegospodarność. I żaden z nich nawet nie przypuszcza, że daleko ekonomiczniej i z większym rachunkiem niż warszawianie żyją od nich wieśniacy, mniej dbają o blaski fałszywe, więcej i ciężiej pracują, daleko mniej czasu trwonią przy kartach i energiczniej walczą z długim szeregiem różnorodnych przeciwności. Kobieta-„lalka”¹⁰ jest dziś bardzo wyjątkową postacią we dworze wiejskim, gdzie pospolitym typem stała się na wzór prababek przywiązana żona, poświęcona swym dzieciom matka, pracowita i praktyczna gospodyni. Nie robi się tu nic dla blichtru i rozgłosu, więcej trzeba bliżej poznać tajemnice życia wiejskiego, aby sądzić o nim sprawiedliwie i ocenić ciche jego zasługi.

¹ Sanna droga – droga usłana śniegiem, po której można jeździć saniami.

² Wincenty Pol, pseud. „Janusz” (1807–1872) – poeta, geograf, kawaler „Orderu Virtuti Militari”, autor cyklu *Pieśni Janusza* (1835). Cytat pochodzi z utworu *Przypowieść Pana Wędysza*. Zob. W. Pol, *Przypowieść Pana Wędysza*, [w:] *Pieśni Janusza*, t. 1, wyd. Aleksander Jełowicki, Paryż 1833, s. 219.

³ Nabój – tu w znaczeniu: ubity śnieg.

⁴ Urzędownie – urzędowo.

⁵ Wądół – dołek, wybój.

⁶ Tzn. sześć i pół.

⁷ Aleksander Kalikst Adam Rostworowski (1858–1929) – ziemianin, właściciel Stelmachowa, folwarku w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego (obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego).

⁸ Podziw – tu w znaczeniu: zdziwienie, zdumienie.

⁹ Zielony stolik – stolik do gry w karty obity zielonym suknem.

¹⁰ Lalka – tu w znaczeniu: kobieta ładna, strojna, ale ograniczona i próżna.

21

(WIADOMOŚĆ O DZIAŁALNOŚCI KOMITETU TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO),

„Gazeta Warszawska” 1891, nr 58, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Kronika warszawska”;
brak podpisu pod tekstem.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie¹.

Na tegorocznym zebraniu radców Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego roztrząsanych było kilka dość ważnych kwestii, w których liczbie góruje doniosłością sprawa konwersji² listów zastawnych 5-procentowych na 4-procentowe. Zebranie jednogłośnie zaznaczyło nagłość tej reformy finansowej dla stowarzyszonych i po ożywionej dyskusji przyjęło w ogólnych zarysach projekt pana Stanisława Ostrowskiego³ z pewnymi modyfikacjami. W ogóle w czynnościach Komitetu daje się odczuwać od roku zeszłego duch energii, żywotności i troskliwości o interesa stowarzyszonych, że wspomnimy tu tylko podniesienie się kursu listów zastawnych⁴ wskutek starań Komitetu o wprowadzenie ich urzędownie na giełdę petersburską⁵, dalej czysty zysk stu kilkudziesięciu tysięcy rubli na finansowaniu kapitałami Towarzystwa.

¹ Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – pierwsza polska instytucja bankowa, stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie założone w 1825 roku z inicjatywy Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1778–1846).

² Konwersja – w ekonomii: zmiana warunków pożyczki państwowej lub zaciągniętej w banku; szczególnie zamiana pożyczki wyżej oprocentowanej na pożyczkę o niższym oprocentowaniu lub o przedłużonym okresie spłaty.

³ Stanisław Ostrowski (1846–1908) – pisarz, prawnik, wydawca, właściciel majątku ziemskiego, członek Warszawskiego Sądu Handlowego; w latach 1887–1890 wydawca i redaktor „Niwy”.

⁴ List zastawny – papier wartościowy o stałym oprocentowaniu, emitowany przez instytucje kredytowe i lokowany na rynkach pieniężnych w celu zdobycia środków na działalność kredytową.

⁵ Giełda w Sankt Petersburgu – budynek giełdy w stylu petersburskiego empire’u powstał w latach 1805–1816 na Placu Giełdowym na cyplu Wyspy Wasilewskiej. Swoje pierwotne funkcje przestał pełnić po rewolucji październikowej 1917 r. W latach 1939–2010 mieściło się tu Centralne Muzeum Marynarki Wojennej, obecnie budynek znajduje się w posiadaniu Państwowego Muzeum Ermitażu w Sankt Petersburgu.

Z TYKOCIŃSKIEGO,

„Gazeta Warszawska” 1891, nr 99, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Korespondent nasz pisze w liście z dnia 13-go kwietnia.

Pod koniec października roku zeszłego przyszedł do mnie młody, przystojny, silny, wysokiego wzrostu wyrobnik ze wsi Jeżewa, Aleksander Elbaur, pospołu z matką w celu zasięgnięcia wiadomości o dalekich krajach, do których młodzian zamierzał emigrować¹. Elbaur był ubrany porządnie, już nie w siermięgę² z domowego samodziału, ale w palto z fabrycznego sukna, jak się przebierają w ostatnich latach młodzi wieśniacy w naszej okolicy. Na nogach miał wysokie, nowe buty, a na głowie porządną furazerkę³. Jednym słowem, wyglądał już nie na parobczaka, ale na małomiasteczkowego rzemieślnika w dniu niedzielnym. Objął, że posiada trzydzieści rubli oszczędzonych pieniędzy z zarobku i że z siekierą w lesie zarabiał po pół rubla dziennie, a w cegielniach zambrowskich⁴ po rublu, ale to wszystko jest niczym w porównaniu do zarobków, jakie mają być w Brazylii, gdzie w dodatku rozdają ziemię darmo. Długi czas przekładałem mu, że to są bajki i wymysły nikczemnych spekulantów, że nie masz na świecie takiego kraju i takich ludzi, aby co dobrego dawali innym darmo. Aleksander zdawał się być przekonany, a matka jest stanowczą przeciwniczką wyjazdu syna. Pomimo to, nie chciano mi powiedzieć, kto go do wyjazdu namawiał, a w kilka dni potem tenże Elbaur, wybrany w daleką drogę, przyszedł pożegnać się do dworu. Żona moja, widząc, że wszystkie rady nasze były grochem na ścianę, zaadresowała kopertę w kilku językach tak, aby list łatwo doszedł z zagranicy do Jeżewa i wręczyła ją biedakowi, prosząc, aby z miejsca napisał do starej matki o swoich losach. Jakoż niedawno przyniosła poczta kopertę powyższą ze stemplem stacji amerykańskiej i niebieską marką, ozdobioną gwiazdami i ceną 200 reisów⁵. List Elbaura, jako własną niewprawną ręką pisany, brzmi jak następuje: „Pierwsze moje słowa tego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kochane moje rodzice, ja jestem wasz kochany syn Aleksander Elbaur, daję wam ukłon i całuję wasze ręce i nogi i życzę wam zdrowia i dobrego powodzenia, czego sobie od Boga żądam i od tej Matki Boskiej. Bo my tutaj takie święta mieli, jak pielgrzymi, co nie mają żadnego przytułku, tylko chodzimy, jak te błędne owce po puszczy tylko po źmijach i po różnych gadzinach. A mieszkanie nasze to w borach takie są powystawiane z gałęzi i my tamoj żyjemy. A zarobki to zarabiamy dzień na nasze pieniądze pół rubla, ale żywność to taka drewniana kasza, i to trudno dostać jej za pieniądze, trzeba iść przez dwa dni, żeby i jej dostać. Ale może Bóg nam dopomoże, to my się stąd wydostaniemy, tylko trzeba Boga prosić i tej Matki Boskiej. Bo my chodzimy po okropnych górach, a słońce tak pali, że jak na południe przyjdzie się, to jak betki (bedłki, grzyby)⁶ naród pada. A jak przyjdzie się iść na górę, to za cały dzień nie uleżesz, ale trudno, kiedy Bóg zdrowiem posila, to mus żyć i za to Bogu dziękować. Teraz was, kochane rodzice proszę was, żebyście tak dobre byli, a odpisali, co tam w naszym kraju słychać. A kto chce tutaj jechać, to niechaj się spostrzeże⁷. Ja Aleksander Elbaur. – Teraz się kłaniam do szwagra i do siostry, i do Wincentego Wołosiewicza⁸, i do żony jego, i do wszystkich znajomych. Życzę im zdrowia i dobrego powodzenia, czego sobie od Boga żądam. Moje kochane ludzie, tego, co nas tu spotkało, nie życzymy swoim wrogom”.

¹ Wyrobnik – osoba wynajmująca się do prac fizycznych.

Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego. W 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił ojciec Zygmunta Glogera, Jan. Syn gospodarował dobrami od roku 1870.

Aleksander Elbaur – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

² Siermięga – wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce; wykonane z samodziału, czyli tkaniny wełnianej lub lnianej, tkanej na ręcznym warsztacie tkackim.

³ Furażerka – miękka czapka bez daszka o podłużnym kształcie.

⁴ Zambrów – w XIX wieku miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego nad rzeką Jabłonką, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁵ Real, port. *reis* – dawna moneta bita od XIV w. w Hiszpanii, a następnie w Portugalii, w Brazylii pozostawała w obrocie do 1942 r.

⁶ Bedłka, betka – ludowe określenie różnych grzybów, zależnie od regionu, zazwyczaj odnoszące się do blaszkowych grzybów kapeluszowych, zarówno niejadalnych, jadalnych jak też trujących. W nawiasie znajduje się przypis Glogera.

⁷ Spozrzec się – zdać sobie z czegoś sprawę, zorientować się w czymś.

⁸ Wincenty Wołosiewicz – nie udało odnaleźć informacji o tej osobie.

23

Z GUBERNI ŁOMŻYŃSKIEJ, „Gazeta Warszawska” 1891, nr 102, s. 3; opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”; podpis pod tekstem: „G.”

Z guberni łomżyńskiej piszą do nas pod dniem 15-m bieżącego miesiąca:

Wiosnę jak dotąd mamy bardzo niepomyślną. Ozimina¹ prawie się jeszcze nie ruszyła, a raczej rozpoczęła swój wzrost nędzny, nikły, marniejący w miejscach bardziej wilgotnych. Ceny w ostatnich tygodniach podskoczyły niepomniernie, żyto doszło do 5-u rubli korzec i wyżej. Cóż jednak z tego, gdy to płaci², co się właśnie nie urodziło, czego brakło w roku ostatnim i czego prawie nikt nie ma do sprzedania. – Gubernia nasza posiada ze wszystkich w Królestwie najwięcej szlachty zagrodowej. Wśród półmilionowej ludności rolniczej tej guberni mamy przeszło ćwierć miliona zagrodowców, uprawniających własną ręką rolę dziedziczną, a rozradzających się i rozdrabniających swoje fortuny coraz więcej. Pomimo to, że włościanie w guberni łomżyńskiej są uwłaszczeni³ na większych nadziałach ziemi niż w innych, służebności⁴ mają rozleglejsze i dobrobyt pomyślny, jednakże w ostatnim ruchu emigracyjnym do Brazylii wzięli udział znacznie większy od zagrodowców. Zachodzi teraz bardzo ważne pytanie: czy ci siermiężni⁵ rolnicy, nieróżniący się od włościan ani językiem ludowym, ani sposobem życia, ani zamożnością i zajęciami rolniczymi, będą mogli otrzymywać z Banku Włościańskiego⁶ pożyczkę na kupno ziemi z obszarów dworskich? Od rozwiązania tej kwestii zależy, czy bank ten zacznie w naszej guberni funkcjonować, czy tylko będzie istniał jako firma bez istotnego wpływu na miejscowe stosunki agrarne, jak to się dzieje obecnie. Właściciele większej własności dla ulżenia sobie balastu i ciężarów majątkowych mają niemało ziemi do sprzedania i powinni pozbywać się przestrzeni, nadających się do okrajania, to jest w szachownicach i daleko od gospodarstwa położonych. Dotąd jednak transakcji prawie jeszcze nie było z włościanami, a zagrodowcy mniemają, że do pożyczki na kupno ziemi dworskiej stawać nie mogą. Byłoby pożądanym objaśnienie i pomyślna odpowiedź w tej mierze.

¹ Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

² Płacić – tu w znaczeniu: opłacać się.

³ W Królestwie Polskim uwłaszczenie chłopów zostało przeprowadzone na mocy carskiego ukazu z marca 1864 roku.

⁴ Służebności, serwituty – w dawnym prawie polskim uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich pastwisk i użytków leśnych, oparte na zwyczajach, umowach ustnych lub dokumentach; stopniowo likwidowane w XIX wieku, ostatecznie zniesione w dwudziestoleciu międzywojennym, stanowiły punkt sporny w relacjach wsi z dworem.

⁵ Tzn. ubrani w siermięgę, czyli wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce; wykonane z samodziału, czyli tkaniny wełnianej lub lnianej, tkanej na ręcznym warsztacie tkackim.

⁶ Bank Włościański – chodzi o Bank Włościański, Towarzystwo Akcyjne założone w Poznaniu w 1873 roku. Jednym z jego założycieli był hrabia Jan Kanty Działyński (1829–1880), ziemianin, działacz społeczny i polityczny, właściciel m.in. dóbr Kórnik koło Poznania.

24

Z TYKOCIŃSKIEGO, „Gazeta Warszawska” 1891, nr 104, s. 3; opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”; brak podpisu pod tekstem.

Korespondent nasz z guberni łomżyńskiej komunikuje nam dokładny odpis listu włościanina Wilczewskiego, który z parafii tykocińskiej wyemigrował do Brazylii: „Ryio Karulin¹, dnia 2-go lutego 1891 roku. Piszę ten list do ciebie, szwagrze Józefie. W pierwszych słowach naszych niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Więc kłaniamy się do ciebie, szwagrze Józefie, ja Piotr Wilczewski z żoną i dziećmi, że jesteśmy zdrowi z łaski Boga Najwyższego, czego i wam życzym, tylko mieliśmy zmartwienie, syn nam umarł najmłodszy Oleś. Donosimy wam o naszej podróży. Co ludzie mówili, że nam będą zwracali pieniądze, to wszystko nieprawda, to wszystko na zdzierstwo². Te karty nie były potrzebne, tylko, kochany szwagrze, jak miałem sto i kilkanaście rubli, to mi wystarczyło dla siebie z rodziną przyjechać do Bremy³, a z Bremy zabrali nas Niemcy na okręt, niby na koszt rządowy. Jechaliśmy morzem dni 18 aż do Brazylii, do pierwszej komory⁴, stamtąd znów dwa dni i dwie noce do drugiej stacji, stąd jeszcze dzień jeden statkiem parowym, a potem wysadzili nas na ląd i poprowadzili niby na kolonie⁵. Ale, mój Boże, jak nas oszukano! gadali nam ciągle, że dostaniemy kolonie z budynkami i dobytkiem, a tu dzika puszcza i stepy bez niczego i przytułku⁶ żadnego. Kazali nam rąbać las i robić sobie szałas, ale co tu biedny człowiek poradzić może w takiej pustyni pełnej gadów i dzikiego zwierza! Nieszczęście więc spotkało nas wielkie i teraz widzimy, jak się oszukaliśmy, żeśmy uwierzyli baśniom u nas rozgłaszanym, bo tu, w Brazylii nastał nowy rząd⁷ i chce zaludnić te pustynie, ale z bliższych krajów, co lepiej znają Brazylię, nikt nie chce tu się osiedlać, więc wyprawił agentów aż do naszego kraju i znaleźli u nas głupich ludzi, co uwierzyli bajkom i poszli jak barany w przepaść. Ach mój Boże, żeby z tej Brazylii, z tego piekła, można było wydostać się lądem, to byśmy wszyscy o zebranych chlebie wrócili do naszego kochanego kraju, ale Brazylia oblana jest dokoła morzem, a powrót kosztuje od jednej osoby przeszło 100 rubli. Mnie zawsze tęskno⁸, żeśmy się nie pożegnali z sobą, a to wszystko głupstwo, żeśmy się tak po wariacku spieszyli i swoją pracę za wpół darmo pomarnowali. Cała moja praca za darmo u ludzi została i w marność poszła. Więc, kochany szwagrze, spytaj się Szymona Bokiny, czy ten złodziej, hycel⁹ Wincenty oddał pięć garncy pszenicy, com ja zapracowałem w Pszczółczynie¹⁰. Jeżeli wam, szwagrze, nie odda, to niech go kara Boska pognębi za moją krzywdę. Nam tu strasznie tęskno pomiędzy ludźmi obcymi, z którymi rozmawiać nie możemy. Nie mamy tu ani kościoła, ani księdza, żyjemy jak na wygnaniu, ani mowy, ani pieśni polskiej nie słyszymy. Żyjemy tu w kompanii niewielkiej. Kaje-tan Nowak z Sanik, Stanisław Jabłoński z Broniszewa, Grabowski ze Stelmachowa, Łapiński z Poświętnego i Leszczyński od Bielska¹¹. Kłaniam się do ciotki Wojciechowej Polakowej i męża jej i dzieci, i zięciu Wła-

dysławowej, jeżeli nie pojechał do Brazylii. Życzymy wam wesołych świąt wielkanocnych. Daj Boże, żebyśmy mogli wrócić do naszego kraju i zobaczyć się jeszcze z wami, czego z całej duszy pragniemy i nim ten list dojdzie do was pewno już będzie Wielkanoc. Ach, mój Boże! będziecie tam śpiewali wesoło Alleluja, a my tu nieszczęśliwi, jak wygnańcy będziemy zalewali się łzami, bo nie usłyszymy ani mowy naszej, ani pieśni naszej, bo w tej pustyni nie wiemy nawet, kiedy jest święto, a kiedy dzień powszedni, tylko w miastach są kościoły, ale księża nie rozumieją naszego języka, jak więc kto umrze, to bez spowiedzi i bez pogrzebu rzucają go do ziemi jak bydlaka¹². Ach, to dla nas, katolików, boleśnie jest na to patrzeć i żyć tu w niebezpieczeństwie od gadów i dzikiego zwierza, i dzikich ludzi, którzy są tu w lasach i białych ludzi nieraz zabijają i jedzą, że trzeba się zawsze mieć na ostrożności. Żegnaj was, wszystkich znajomych i ciebie, szwagrze Józefie, i proszę o prędkie nam odpisanie. Daj Boże, żebyśmy się jeszcze zobaczyli zdrowi”.

¹ Nie udało się ustalić, o jaką miejscowość chodzi.

² Zdzierstwo – tu w znaczeniu: kradzież, rabunek.

³ Brema – miasto w północnych Niemczech położone nad rzeką Wezerą, stolica kraju związkowego o tej samej nazwie.

⁴ Komora – tu w znaczeniu: graniczny urząd celny.

⁵ Kolonia – tu w znaczeniu: mała, nadana posiadłość ziemska.

⁶ Przytułek – tu w znaczeniu: miejsce, w którym można się schronić, schronienie.

⁷ W 1889 r. w wyniku przewrotu wojskowego abdykował cesarz Piotr II i została proklamowana Republika Brazylii.

⁸ Tęskno – tu w znaczeniu: smutno.

⁹ Hycel – tu w znaczeniu: łotr, nikczemnik.

¹⁰ Pszczółczyn – w XIX w. wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

¹¹ Saniki, Broniszewo, Stelmachowo, Poświętne – wsie leżące w XIX w. w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

Bielsk, ob. Bielsk Podlaski – w XIX w. miasto powiatowe guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

¹² Bydlak – tu w znaczeniu: zwierzę.

SKARB WYORANY,
„Gazeta Warszawska” 1891, nr 122, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „G”.

Piszą do nas z Tykocińskiego:

Przy trakcie z Tykocina do Sokołów¹ w powiecie mazowieckim, guberni łomżyńskiej, leży wieś Kropiewnica², zamieszkała przez drobną, czyli zagonową, dziedziczną szlachtę. Kropiewnica w początkach wieku XV jest nazywana w dokumentach Kropidlnicą, na której gruntach powstały w wieku XV i XVI trzy oddzielne, ale blisko sobie położone szlacheckie wioski: Kropiewnica Gajki, Kropiewnica Kiernozki i Kropiewnica Racibory. Otóż poza wioską Kiernozkami, ale w jej granicach, w pobliżu gościńca i młyna wietrznego, znajdowało się stare siedlisko, czyli miejsce dawnej osady, od wieku już nieistniejącej, należące do Kazimierza Roszkowskiego³. W drugiej połowie kwietnia roku bieżącego służący tego Roszkowskiego, chłopiec rodem ze wsi Pogorzałek⁴, wyorując bruzdę, odsunął sochą⁵ płaski polny kamień, pod którym spoczywał skarb. Były to dwa garnki, starannie obrukowane kamieniami i napełnione po brzegi monetą. Jeden

z nich, wielki, zawierał, jak się później okazało, *trzydzieści kilka funtów* szelągów króla Jana Kazimierza⁶, pierwszej w kraju monety miedzianej, którą skarb wycieńczony wojną szwedzką, dla braku dostatecznej ilości srebra i z powodu drożyzny tego metalu z miedzi bić kazał. W drugim, mniejszym garnku, znajdowała się moneta wyłącznie srebrna, miejscowa, jak i krajów ościennych. Parobczak, ujrzawszy pieniądze, zgłupiał formalnie⁷ i począł krzyżeć w niebogłosy. Na ten krzyk jego zbiegła się z wioski gromada ludzi, którzy rzucali się do skarbu i bijąc siebie i garnki, rozchwytywali wszystko w mgnieniu oka. Dwóch tylko ludzi, którym się najślusniej znalezione mienie należało, nie otrzymało ani szelągu. Mianowicie zaś ten, który wyorał, i nieobecny wtedy w domu właściciel gruntu, prawny właściciel pieniędzy znalezionych. Jak wiadomo bowiem, podług naszego kodeksu cywilnego wszystko, co znajduje się w ziemi, należy do właściciela jej powierzchni, a tylko połowa do znalazcy. Prawo to widocznie źle zrozumiał miejscowy wójt, szlachcic z tejże wsi Kropiewnicy. Wójt bowiem uważał za stosowne pod groźbą wszystkich kar na kuli ziemskiej używanych i nieużywanych podbierać pieniądze rozchwytywane przez baby, dzieci i innych, i wszystko to odesłał do urzędu powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem⁸. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że choć tą drogą niezupełnie właściwą posiadacz gruntu, w którym skarb leżał zachowany, pan Roszkowski odzyska to, co do niego należało i niezawodnie będzie mu w całości zwrócone. Garnki z pieniędzmi Jana Kazimierza znajdowane już były wielokrotnie w tych stronach, a zawsze w miejscu starych chat, w wioskach kmieci i zagrodowców, nigdy przy dworach, co stąd pochodzi, że lud był zamożny i ukrywał ciułane grosze, szlachta zaś folwarczna, biorąc udział w życiu publicznym, była z tego powodu goła i nie miała co zakopywać.

¹ Sokoły – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

² Kropiewnica-Gajki, Kropiewnica-Kiernozki, Kropiewnica-Racibory – w XIX wieku zaścianki szlacheckie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego. Współcześnie Kropiewnica-Kiernozki nie istnieje, natomiast pozostałe dwie wsie leżą w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

³ Kazimierz Roszkowski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

⁴ Pogorzałki – w XIX wieku zaścianek szlachecki w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁵ Socha – drewniane narzędzie rolnicze stosowane do orki, charakteryzuje się rozdwojonym rylcem.

⁶ Szeląg – w Polsce w XVII i XVIII w. drobna moneta miedziana.

Jan II Kazimierz (1609–1672) – król Polski, tytułarny król szwedzki do 1668 roku, za jego panowania Rzeczpospolita uległa ruinie gospodarczej wskutek licznych wojen z sąsiadami i niepokoju wewnętrznym; zrzekł się zwierzchności lennej nad Prusami Książęcymi, abdykował w 1668 r., ostatnie lata życia spędził we Francji. Pisząc o „wojnie szwedzkiej” Gloger ma na myśli najazd szwedzki na Rzeczpospolitą w trakcie II wojny północnej (1655–1660), potocznie nazywany „potopem”.

⁷ Formalnie – tu w znaczeniu: naprawdę, rzeczywiście.

⁸ Wysokie Mazowieckie – w XIX w. osada miejska nad rzeką Brok, siedziba władz powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1891, nr 149, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Z. Gl.”

Korespondent nasz pisze w liście z dnia 6-go czerwca:

Urodzaj oziminy¹ zapowiada się u nas w tym roku średni. Powiadają, że i to jest już dobrze, gdy średni, bo tylko pszenica jest w tym roku w ogóle niezła, a żyta przeważnie mizerne. Miałem niedawno sposobność przejechania prawie całego Królestwa Polskiego w kierunku z północy na południe. Otóż znalazłem w Łomżyńskim i Tykocińskim urodzaje jeszcze wcale po Bogu². Od rzeki Buga do Warszawy, gdzie przejeżdża się Koleją Warszawsko-Petersburską³, po zachodni kraniec guberni siedleckiej i dawny powiat stanisławowski guberni warszawskiej na piaskach i sapkach⁴ żyto wygląda tak smutnie, iż wątpię, azali⁵ powróci rolnikowi ziarno nasienne. W powiecie grójeckim ozimina wygląda pomyślnie, więcej niż średnio; żyto dać może tam przeciętnie do sześciu korcy z morga, a pszenica prawie wszędzie tak piękna, iż plon jej przeciętny śmiało na dziesięć do jedenastu korcy z morga oznaczyć można. Za to gubernia piotrkowska, przynajmniej wzdłuż Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej⁶, przypomina okolice zawiślańskie między Bugiem i Warszawą. Żyto przy dołach wymokło doszczętnie, a na miejscach wyższych wygląda jakby było z rzadka sadzonym. Nawet na Górnym Śląsku w miejscowościach ze słabszą ziemią wzorowa kultura⁷ niezbyt wiele pomogła i żyta niewiele są lepsze niż u nas. Gubernia kielecka odznacza się znowu, tak jak Grójeckie i Łomżyńskie, lepszymi urodzajami. Powiadają, że i tu na piaskach nie ma nigdzie dobrego żyta, ale za to na gruntach lepszych i cieplejszych pszenice i żyta są bardzo dobre. Zimna i przymrozki nocne, którymi powitał nas czerwiec w tym roku, wpłyną niezawodnie na pogorszenie plenności⁸ żyta, a zwłaszcza w tej strefie kraju, gdzie wypadły one na najważniejszą chwilę kwitnięcia żyta. – O budowie kolei, której linię w roku ubiegłym zbadano i wytknięto z Białegostoku przez okolice Tykocina do Łomży, nic nowego donieść nie możemy. Stoją wiechy⁹, czyli tyczki z pozawieszanymi na nich chustkami od nosa, które pod wpływem kurzu i deszczu zamieniły się na onuczki¹⁰, ale ani panów inżynierów, ani taczek, łopat i roboczego mrowia kopaczów nie widać. Natomiast czynią się przygotowania do budowy szosy, która połączy Zambrów z Wysokiem Mazowieckiem i Sokołami, a Sokoły z Białymstokiem¹¹. Zambrów posiada już od roku 1833 prostą i znakomitą drogę adamizacyjną przez Mężenin i Jezewo do Białegostoku, ale widać zachodzi potrzeba, aby posiadał dwie drogi tego rodzaju. Na zbytku komunikacji szosowej okolica nie straci, a nawet dużo zyskać może. Sokoły na przykład, jakkolwiek same są lichą miejsciną, jednakże są miejscem najruchliwszym w powiecie mazowieckim i najczęstszych targów na zboże i jarmarków na bydło. Pomimo to jednak nie posiadają dotąd żadnej drogi bitej, która połączyłaby to miasteczko z najbliższą stacją Kolei Petersburskiej, Łapami lub ze spławną rzeką Narwią, położonym nad nią Tykocinem, jedynym miastem etatowym w naszym powiecie¹². – W ostatnich dniach maja dotkliwa kłeska pożaru nawiedziła wieś Kapi-ce¹³, położoną o milę drogi od Tykocina. Wieś ta, jak większość wiosek tutejszych, należy do szlachty zagrodowej, osiedlonej tu w wiekach średnich i rozradzającej się od lat półtysiąca¹⁴. W Kapicach mieszka dziś kilkudziesięciu właścicieli w drewnianych, pod słomianą strzechą, dworach i chatach. U jednego z nich wypadła cegła z dymnika¹⁵ na poddaszu, a gdy o godzinie 3-iej rano rozniecono w izbie ogień do ugotowania śniadania, to o 5-ej już ośm¹⁶ gospodarstw z domami mieszkalnymi, gumnami¹⁷ i wieloletnimi zapasami domowymi dymiło się w ostatecznych gruzach i zgliszczach. Silny wiatr przenosił ogień z dachu na dach w mgnieniu oka i gdyby nie przybycie z sąsiedztwa pana Jaczyńskiego¹⁸ z czeladzią folwarczną i objęcie komendy przy ratunku, której pierwiej nie było, wieś cała zgorzałaby doszczętnie. Biedni ludziska byli

ubezpieczeni zaledwie na dziesiątą część strat, które istotnie ponieśli w tej poźodze, a teraz muszą szybko odbudowywać gumna na schronisko dla resztek uratowanego dobytku, dlatego bardzo przydałaby się w ich niedoli pomoc ludzi serca chrześcijańskiego.

¹ Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

² Tzn. „po Bożemu”.

³ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

⁴ Sapka, sapisko – w dawnej polszczyźnie: wilgotny, bagnisty teren.

⁵ Azali – spójnik lub partykuła odpowiadająca współczesnemu „czy”.

⁶ Kolej Warszawsko-Wiedeńska – linia kolejowa łącząca Warszawę z Galicją. Pierwsza linia kolejowa na ziemiach Królestwa Polskiego, druga w Imperium Rosyjskim. Pierwszy odcinek wybudowano w 1845 roku.

⁷ Kultura – tu w znaczeniu: uprawianie roli przez zastosowanie różnorodnych zabiegów agrotechnicznych.

⁸ Plenność – zdolność do wydania plonu.

⁹ Wiech – tu w znaczeniu: tyczka używana w miernictwie do odznaczania odmierzonych gruntów.

¹⁰ Onucza – onuca, czyli pas tkaniny do owijania stopy zastępujący skarpetę lub pończochę.

¹¹ Zambrów – w XIX w. osada typu miejskiego w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

Wysokie Mazowieckie – w XIX w. osada miejska nad rzeką Brok, siedziba władz powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

Sokoły – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

Mężenin – w XIX w. wieś położona nad Bugiem w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie zambrowskim województwa podlaskiego.

Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od roku 1870.

Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiecie białostockim województwa podlaskiego.

¹² Tykocin jako jedyna osada powiatu mazowieckiego posiadał wówczas prawa miejskie.

¹³ Kapice Stare, Kapice Lipniki – w XIX wieku zaścianki szlacheckie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego. Nie udało się ustalić, o którą z tych miejscowości chodzi Glogerowi.

¹⁴ Tzn. pięciuset.

¹⁵ Dymnik – małe okienko w dachu służące do wentylacji o oświetlenia poddasza.

¹⁶ Tzn. osiem.

¹⁷ Gumno – tu w znaczeniu: zabudowania gospodarskie.

¹⁸ Jaczyński – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1891, nr 179, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „G.”

Korespondent nasz pisze w liście z dnia 7-go lipca:

Najstarsi ludzie nie pamiętają obfitości burz i deszczów, jaką mamy w tym roku od początku lata. Mówią, że w innych stronach klęska znacznie mniejsze ma rozmiary. Tymczasem w okolicach Tykocina

w ciągu pięciu ostatnich tygodni mieliśmy zaledwie kilka dni bez burzy i deszczu. W ostatnim dniu czerwca przesunęła się tedy burza nawet bez huraganu, ale z taką liczbą piorunów, iż w promieniu trzymilowym od Tykocina w ciągu jednej godziny gromy spowodowały ośm pożarów. Palily się budowle w Broniszewie, Górze, Kiślakach, Rogowie, Siekierkach, Kruszewie i tak dalej¹. W Broniszewie piorun, zapalając stajnię włościanina Ołdzieja², zabił mu zaprowadzone do tej stajni przed chwilą dwa dobre konie. W Siekierkach zgorzały 30-u zamożnym gospodarzom wszystkie gumna³, które dawnym, a bardzo niedobrym, zwyczajem postawione w jednym rzędzie stykały się wszystkie z sobą. Wieś ta przed kilku laty poniosła także dotkliwą klęskę pożaru. W Rogowie przed kilku tygodniami piorun spalił pewną ilość domów mieszkalnych, a obecnie uderzył i zapalił tam stodoły. Pożary nie byłyby tak groźne po wioskach naszych, gdyby nie naganany sposób budowania stodoł obok siebie tak, że nie mogą być przedzielone ani ogrodem, ani drzewami, które zazwyczaj wywierają wpływ dobroczynny, bo nie tylko, że tamują przenoszenie się ognia z budynku na budynek, ale nadto jak wyższe od dachów służą gromom za punkta, w które one uderzają. W jednym z majątków pod Tykocinem, gdzie wszystkie budynki osadzone są wysokimi drzewami, przy każdej prawie budowli znajdują się drzewa za śladami piorunów, a najstarsi ludzie nie pamiętają, aby kiedy piorun uderzył w tej wsi w budynek. Lud jednak pojmuje na opak to zjawisko przyrody i drzewo, w które piorun uderzył, przeznacza na ścięcie. Wypadek taki zdarzył się przed kilku tygodniami we wsi Gombowie w parafii kobylińskiej⁴. Wysokie drzewo rosnące wśród wioski, w które piorun uderzył, a które prawdopodobnie ocaliło pobliskie słomiane dachy od klęski pożaru, na sejmiku złożonym przez gromadę wiejską⁵ zostało skazane na wycięcie i wyrok niezwłocznie wykonano. Byłoby bardzo pożytecznym, aby duchowieństwo wiejskie, gromiąc z ambony rozmaite naganne uczynki prostaczków, potępiło i powyższy dość powszechny zabobon, a zaleciło zasadzanie i pielęgnowanie przynajmniej kilku drzew wysokich na każdym podwórku. Brak wiejskich straży ochotniczych od ognia nieobliczone przynosi straty. Nie ma nic niedołęźniejszego na świecie nad wiejską gromadę naszego ludu, pozostającą bez narzędzi i komendy wobec ognia. Baby, załamując ręce, płaczą i krzyczą w niebogłoso, mężczyźni gapią się i rozprawiają w bezładnym tumulcie. Całe szczęście, jeżeli przybędzie jaki obywatel lub oficjalista⁶ i obejmie komendę, a wtedy ten sam kmieć staje się posłusznym, odważnym i wytrwałym w walce z potężnym żywiołem. Gdy z ogniem łatwiej sobie jeszcze poradzić, to na powódź nie ma już żadnego sposobu. A i ta klęska, od lat kilkunastu w tej porze niebywała, dotknęła w tym roku nasze strony. Narew, ponad którą rozciągają się tutaj rozległe łąki, stanowiące pierwszorzędne bogactwo okolicy, wezbrała wyżej niż na wiosnę, tak, że o sianokosie w dolinie Narwi i Biebrzy mowy w tym roku już nie ma.

¹ Broniszewo, Siekierki, Kruszewo – wiośe leżące w XIX w. w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

Góra, Kiślaki (również: Kiślak), Rogowo – w XIX w. wiośe w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie Góra i Kiślak znajdują się w powiecie monieckim, natomiast Rogowo w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

² Ołdziej – nie udało się odnaleźć dodatkowych informacji o tej osobie.

³ Gumno – tu w znaczeniu: zabudowania gospodarcze.

⁴ Gombowo – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* nie wymienia miejscowości o tej nazwie, nie udało się również potwierdzić jej istnienia współcześnie.

Parafia kobylińska – chodzi o Kobylin-Borzymy, w XIX w. jeden z zaścianków szlacheckich noszących wspólną nazwę Kobylin, znajdujący się w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁵ Gromada wiejska – rada, zebranie mieszkańców wsi.

⁶ Obywatel – tu w znaczeniu: ziemianin, szlachcic.

Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1891, nr 215, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „G.”

Z Tykocińskiego piszą do nas pod dniem 16-m bieżącego miesiąca:

Deszcze trwające w okolicy naszej przez cały czerwiec i do połowy lipca zrzędziły rolnikom szkody bardzo ciężkie. Grochy przepadły, owies, jęczmień, żyto i pszenica są średnie, warzywo w ogrodach z powodu chłódów i przymrozków wiosennych nędzne, łąki lądowe pozamiatane, a nad Narwią zgoła niekoszone. Woda wiosenna, zasilana ciągle deszczami, zalawszy rozległe, ale niskie i błotne łąki nadnarwiańskie, dopiero w końcu lipca zaczęła opadać. Nie ma więc mowy o koszeniu siana, bo trawa w wodzie głębokiej na stóp kilka urosnąć nie mogła lub wyrósłszy, zgniła¹. Więc też na pasie łąk nadrzecznych, długim na mil kilkanaście a szerokim na parę wiorst, gdzie corocznie widzieć się dają dziesiątki tysięcy większych i mniejszych stogów siana, w roku bieżącym nie można dostrzec *ani jednego*. Dla rolnika, odczuwającego ogrom podobnej klęski, jest to widok nadzwyczaj smutny. Dla braku bowiem siana nadnarwiańskiego w okolicy na mil kilka szerokiej prawie wszyscy drobni posiadacze, to jest włościanie i zagonowa tutejsza szlachta (stanowiąca po obu brzegach Narwi od okolic Bielska¹ aż do Wizny więcej niż połowę ludności rolniczej), będą zmuszeni wyprzedać przed zimą większą część dobytku rogatego za grosz marny, co w rezultacie pociągnie za sobą kilkoletnie zubożenie i brak nawozów, a to na urodzajach odbije się szkodliwie w ciągu lat wielu. Druga połowa lipca i pierwsza sierpnia były pogodne, tak, iż oziminy² sprzątnęliśmy dość pomyślnie, lubo w okolicy naszej zdarzyło się w tym czasie kilka tak gwałtownych ulew jakich od lat wielu nie mieliśmy. Żniwa w ogóle w tym roku opóźniły się z powodu niedostatecznej liczby rąk do pracy. Jest to klęska, która nie da się ściśle obliczyć na pieniądze, ale dotyka stale wiele większych gospodarstw. Więc też jeżeli dostarczenie rąk do pracy z okolic ludniejszych do mniej ludnych byłoby prawdziwym dobrodziejstwem dla naszego gospodarstwa wiejskiego, to zrobiony przez kogoś projekt corocznego wywożenia robotników na czas zbiorów znad Wisły do Ameryki Południowej i powracania ich po skończonym sezonie, uważamy za pomysł wprost nielogiczny, dla samych robotników niekorzystny, a dla rolnictwa miejscowego zgubny. Nikt bowiem u nas nie byłby pewien, czy sprzątnie w swoim czasie to, co posiał, czy zbierze chleb dla tych, których zobowiązał się żywić przez cały rok, czy uczyni zadość zobowiązaniom dla innych, od których to zobowiązań zależy byt jego warsztatu rolniczego i rodziny. Łatwo to bardzo projektować, gdy nie jest się odpowiedzialnym za klęski, które mogą być następstwem niedorzecznych usiłowań. Czemuż nikt nie pomyśli na serio nad odpowiednim dla miejscowych potrzeb zrównoważeniem sił roboczych w okolicach nierówno zaludnionych i zbyteczną lub niedostateczną liczbę rąk do pracy posiadających? – Nareszcie wiemy już dziś stanowczo³, iż nowa kolej, mająca połączyć Łomżę⁴ z drogą żelazną warszawsko-petersburską, nie pójdzie wprost na Białystok, lecz do stacji Łap, położonej na lewym brzegu Narwi. Między Łapami a Łomżą będą trzy stacje, każda prawie trzymilowej długości, a roboty mają być lada chwila rozpoczęte i niezależnie od budowania kilku dróg bitych w tejsze okolicy prowadzone.

¹ Bielsk, ob. Bielsk Podlaski – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

Wizna – w XIX wieku osada miejska na prawym brzegu Narwi w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

² Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

³ Stanowczo – w tym kontekście: z pełnym przekonaniem, na pewno, ponad wszelką wątpliwość.

⁴ Łomża – w XIX w. miasto gubernialne Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolej Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1891, nr 248, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

Korespondent nasz pisze w liście z 12-go września:

Narzekaliśmy przez całą wiosnę i lato na deszcze, burze, powodzie i zimna, jakich od lat wielu już nie było; za to Pan Bóg pocieszył nas pogodnym schyłkiem lata i taką jesienią, jaką tak ślicznie Pol we wstępie do swego poematu opisał¹. Wprawdzie dziś jeszcze za wcześnie mówić o całej jesieni, skoro zaledwie do połowy września dobiegamy, w każdym jednak razie pogoda ostatnich kilku tygodni wyświadczyła rolnictwu naszemu nieoszacowaną przysługę. Pomijając pogodny sprzęt² owsa, późniejszego jęczmienia, potrawu³ na łąkach łądowych, chmielu itd., mamy tu głównie na myśli uprawę roli i siew oziminy, który gdyby nie ta pogoda, zapowiadałby nową klęskę na rok przyszedły, a przynajmniej obfity urodzaj na chwasty, jak to bywa zwykle po mokrej uprawie ziemi. Tylko właściciele rozległych, ale błotnistych łąk nadnarwiańskich, które przez całe lato były wodą zalane, nic na pogodzie jesiennej nie zyskają, bo trawa, która zgniła pod wodą, na paszę służyć już nie może, a tylko na wyższych miejscach skoszona posłuży skrzętniejszym rolnikom na podściół⁴. Cena też siana będzie ogromna, a natomiast cena inwentarza bardzo niska, bo mniej zamożni gospodarze małopolski będą zmuszeni ilość dobytku zredukować do połowy, a nawet niektórzy pozbyć się go w zupełności. Powszechnym prawie jest w naszej guberni łomżyńskiej nieurodzaj na ziemniaki i groch. Znamy dobre gospodarstwa, które produkowały po kilkanaście tysięcy korcy kartofli dla swoich gorzelni, a w roku bieżącym będą zadowolone, jeżeli zbiorą plon zapewniający przyszłoroczne nasienie. Cóż w takim położeniu mówić o cenach okowity⁵, które dojdą niezawodnie do niepraktykowanej wysokości; tylko, że produktu tego bardzo mało posiadać będziemy, a wiele gorzelni nie rozpocznie nawet kampanii. Rok obecny na warzywo był także niepomyślny. W dobrych i obszernych ogrodach, gdzie zwykle produkuje się na przykład znaczną ilość ogórków na sprzedaż, miano teraz tylko na domową potrzebę. Kapusta i kalafiorzy nie urodziły się również, gruszek było stosunkowo więcej niż jabłek, a śliwek wcale sporo. Grzyby należały także do osobliwości i nie w każdym lesie je widziano, a już chyba na zimę, bo nikt zapasu suszonych nie zdołał przygotować, równie jak borówek, czyli brusznic. Ale mamy za to odwiedziny gości dawno już niebywałych. Naprzód tedy epidemia ospy, na którą w wielu wioskach przechorowały już prawie wszystkie dzieci, a nawet niekiedy i starsi. Epidemia ta jednak nie odznaczała się śmiertelnością, może dlatego, że na czas ciepły i pogodny przypadła. Drugim gościem, który zaczął się upowszechniać w ostatnich latach, jest kieszonkowe złodziejstwo na odpustach i małopolskich jarmarkach. Dotychczas należało ono do wyjątkowych wypadków, a adeptami tego kunsztu bywali zwykle Cygani lub uliczni szajgiece⁶. Obecnie jednak pozazdrościli im tej smutnej sławy nawet nasi rodowici włościanie, wychowańcy wiosek, a co smutniejsza, kobiety wiejskie, które kilkakrotnie były już na gorącym uczynku chwywane podczas jar-

marków i nabożeństw, a w wielu razach dały dowody niepośledniej zręczności. Kradzież koni, znacznie przykrócona przed kilku laty w olbrzymiej sprawie łomżyńsko-zambrowskiej⁷, zaczyna znowu podnosić, lubo z wolna i nieśmiało, swoją głowę. Panu M., nadleśnemu w dobrach St., wyprowadzono kilka sztuk bydła z obory, znajdującej się obok jego mieszkania, a najenergiczniejsze poszukiwania sprawcy kradzieży nie doprowadziły do rezultatów. Prawdopodobnie ukradziona rogacizna idzie niezwłocznie pod nóż rzeźnicy w jednym z okolicznych miasteczek i tym sposobem ślad popełnionego występku ginie w żołądkach może nawet samych poszkodowanych właścicieli. Wzięto się także do kradzieży koni pasących się na tak zwanych noclegach, który to zwyczaj bardzo jest poręczny dla sportu złodziei koni.

¹ Wincenty Pol, pseud. Janusz (1807–1872) – poeta, geograf, kawaler Orderu Virtuti Militari. Autor między innymi cyklu *Pieśni Janusza* (1831–1846) oraz *Legendy o świętym Janie Kantym...* (1868). Gloger nawiązuje do pierwszej części *Pieśni o ziemi naszej*, zatytułowanej *Wstęp. Na jesieni*. Zob. W. Pol, *Pieśni o ziemi naszej*, Warszawa–Lublin–Łódź–Poznań–Kraków 1919, s. 3-11.

² Sprzęt – tzn. zbiórkę, zwózkę.

³ Potraw – trawa wyrastająca powtórnie po skoszeniu; drugi pokos trawy z łąk w sierpniu-wrześniu; otawa.

⁴ Podściół – podściółka, czyli słoma, suche liście itp. podścielane zwierzętom w oborach, stajniach itp.

⁵ Okowita – inaczej wódka, gorzałka, bimber.

⁶ Szajgęc – łobuz, hultaj; w środowisku żydowskim pogardliwie: nieżydowski chłopiec.

⁷ Zob. na ten temat: Z. Gloger, *Z Łomżyńskiego, 26 września 1889*, „Gazeta Warszawska” 1889, nr 252, s. 2; II tom *Pism rozproszonych*, s. 596.

30

Z TYKOCIŃSKIEGO¹,

„Gazeta Warszawska” 1892, nr 20, s. 4;

opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;

podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

– Z Tykocińskiego dnia 18-go bieżącego miesiąca piszą do nas:

Zimę mamy jak dotąd pomyślną, mróz w grudniu raz tylko dosięgnął kilkunastu stopni, a w tych dniach spadł termometr do dziewięciu. Śniegu na polach jest tyle, że ozimina² zdaje się być przy tak umiarkowanych mrozach dostatecznie zabezpieczoną, ale jest go za mało na drogach, zwłaszcza na szosach, gdzie sannej³ drogi nie ma wcale. Handel zbożowy na targach małomiasteczkowych prawie nie istnieje podczas zimy tegorocznej. Groch, jęczmień i kartofle tak przepadły, że nikt nie ma ich do sprzedaży, a żyta i pszenicy bardzo mało. Przynajmniej połowa gospodarstw małopolskich nie będzie posiadała nawet nasienia kartofli, których cena doszła już dziś w Białymstoku do 80 kopiejek za pud⁴, czyli przeszło 5 rubli za korzec warszawski⁵, a nie ulega wątpliwości, że na wiosnę kartofle mogą być w równej cenie z pszenicą. Więc też prawie wszystkie gorzelnie wstrzymały się od pędzenia wódki z ziemniaków, przynosi to bowiem znaczną stratę nawet pomimo wysokiej ceny okowity⁶. Właściciele gorzelni sprowadzają kukurydzę, która kosztuje z transportem 80–85 kopiejek pud, a zatem niewiele jest droższą od kartofli, a daje wydatek znakomicie większy, produkt lepszy i brań⁷ daleko pożyteczniejszą. Ale kukurydza, której dotąd nad Narwią⁸ nie znano, odgrywa w tym roku nie tylko ważną rolę w gorzelnictwie. Sprowadzana wagonami z południa do stacji kolejowych w Białymstoku, Knyszynie⁹ i Łapach¹⁰ i mielona przez naszych młynarzy na mąkę, służy za pokarm dla biedniejszej ludności, której nie stać na droższą znacznie mąkę żytnią, pszeną i kaszę jęczmienną. Pud razowej, tj. najgrubszej mąki z kukurydzy, kosztuje 1 rubla 20 kopiejek, lecz bez podsia-

nia kluski z tej mąki nie są smaczne, podsiana daje pożywienie wyborne, równie jak kasza bardzo smaczna. Mnóstwo jest rodzin biedniejszych w naszej okolicy, które od jesieni, a nawet od lata, nie miały w ustach nic innego prócz klusek z kukurydzy i kaszy jaglanej, sprowadzanej zarówno z kukurydzą z południowych guberni państwa. Kasza jaglana kosztuje dzisiaj 1 rubla 60 kopiejek za pud, gdy jęczmienna z jęczmienia wołyńskiego¹¹ i podolskiego¹² do 2 rubli za pud. Żydzi też nasi rozwinęli bardzo ożywiony i korzystny handel importowanymi z południa kaszą i kukurydzą. Produkta te sprzedają nie tylko po miasteczkach, ale rozwożą i po wioskach, razem z chlebem, sprzedawanym na funty¹³. Czy długo jednak ten handel potrwa, wątpimy. Zaczyna bowiem braknąć pieniędzy na kupno tych produktów, a i na przedmiotach do sprzedania lub zamiany zaczyna wieśniakom zbywać. Każdy, kto tylko miał cokolwiek zbywającego dobytku, w jesieni wszystko wyprzedał, żeby go nie żywić przez zimę i mieć trochę grosza na kupno kaszy. Teraz ubożsi zaczynają sprzedawać potrzebne im krowy i wieprzki lub zapożyczać się u pokątnych¹⁴ lichwiarzy. Jaki będzie przednówek¹⁵ dla rolników, przewidzieć łatwo. Dobrze interesu robią tylko w tym roku przekupnie na dostarczaniu kaszy i kukurydzy dla naszej ludności wiejskiej oraz więcej i małomiasteczkowi bankierowie, dostarczający środków na kupno tych produktów, a także rzeźnicy wykupujący dobytek. Ci ostatni jednak znajdują już z trudnością przedmiot kupna i nie przyrzekają zaopatrywać nas w mięso w drugiej połowie zimy, a zwłaszcza na wiosnę. Do trudności wyżywienia się ludzi niezamożnych przyczynia się bardzo zupełny nieurodzaj ogrodowin¹⁶ w ostatnim roku, a mianowicie kapusty i buraków. Barszcz i kapuśniak, które musiały być zawsze co dzień na stole naszego wieśniaka i stanowiły najulubieńsze jego pożywienie, należą dziś do rzadkich łakoci, równie jak groch i kartofle.

¹ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

² Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

³ Sanna – droga, po której można jeździć saniami; również: jazda saniami lub pogoda ją umożliwiająca.

⁴ Pud – rosyjska jednostka wagowa; 1 pud = 16,38 kg = 40 funtów.

⁵ Korzec warszawski – dawna miara ciężaru (jednostka objętości ciał sypkich); w czasach Glogera wynosił 120,60 litra.

⁶ Okowita – mocna wódka z 70% zawartością alkoholu; bimber.

⁷ Braha – wywar pozostały po pędzeniu wódki, używany jako pokarm dla bydła i trzody.

⁸ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁹ Knyszyn – w czasach Glogera miasto nad rzeką Jaskrzanką w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Knyszyn.

¹⁰ Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego; obecnie miasto w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

¹¹ Wołyń – kraina historyczna między górnym Bugiem a górną Prypecią i Słuczą, obecnie znajduje się w granicach Ukrainy.

¹² Podole – kraina historyczna i geograficzna (Wyżyna Podolska) na terytorium Ukrainy, położona nad północnym dopływami środkowego Dniestru oraz w górnym brzegu rzeki Boh.

¹³ Funt – jednostka wagi, używana powszechnie w Europie (także w Polsce) do początków XX wieku; w różnym czasie i na różnych obszarach równa wadze od 350 do 560 gramów; obecnie używana w krajach anglosaskich, o wadze 453 gramów (skrót: lb.).

¹⁴ Pokątny – tu w znaczeniu: nieuczciwy, nielegalny.

¹⁵ Przednówek – okres przed nowymi zbiorami.

¹⁶ Ogrodowina – tu w znaczeniu: jarzyna.

SŁÓWKO O DOBROBYCIE,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 59, s. 3;
brak rubryki;
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Ludzie zamieszkali w okolicach czarnoziemnych nie mogą sobie zazwyczaj wytłumaczyć, jak mogą żyć inni na piaskach, a mieszkańcy okolic piaszczystych nie przypuszczają znowu, jak można być na czarnej ziemi niebogatym? Gdyby tak było z zamożnością w samej rzeczy, to oczywiście ludność rolnicza kuli ziemskiej dzieliłaby się na dwie odrębne grupy: uprzywilejowanych i wydziedziczonych przez Opatrzność, bogaczy i nędzarzów. A jednak w wielu razach dostrzegamy równowagę i nawet przeciwne zjawiska. Rolnicy na przykład na piaskach brandenburskich¹ są przeciętnie zamożniejsi od wielu rolników zamieszkujących w innych krajach czarnoziemy. Fakt ten, pozornie dziwny, dowodzi tylko, że oprócz gleby na stopień zamożności wpływa jeszcze mnóstwo innych względów, zależnych od pracy, przezorności i rozumu ludzkiego, który pozwala człowiekowi zastosować się i użytkować umiejętnie najróżnolitsze warunki miejscowe. Jest to istotnie prawdziwie opatrnościowym szczęściem dla niego, że może prawie wszędzie, z wyjątkiem bezwodnych pustyń lub okolic podbiegunowych, przy dobrej woli i umiejętności, stworzyć sobie przynajmniej względny dobrobyt i pomyślność.

Przejeżdżałem raz w okolicy bardzo urodzajnej przez wieś B., podziwiając widoczną w każdym szczególe zamożność mieszkańców tej wioski, zgorszony jednocześnie, iż domy tego sioła² były tak blisko siebie zbudowane, że wiele strzech słomianych stykało się z sobą literalnie, a narzędzi do gaszenia pożaru nie posiadano prawie żadnych. Niestety! w miesiąc później cała ta piękna wioska od pioruna czy też zapalonych sadzy już przedstawiała jedno rumowisko dymiących zgliszcz, pośród których nic nie ocalało, a zamożny pierwej, lecz nieprzezorny lud stanowił gromadę biedaków bez chleba i dachu.

Do ważnych warunków zamożności należy, jak wszystkim wiadomo, umiejętność spożytkowania swojego czasu. Jeżeli wieśniak umie spożytkować poranki i wieczory zimowe, jeżeli latem nie leni się wstać przed wschodem słońca i pracować o chłodzie, aby za to wypocząć dłużej w godzinach południowych skwaru, jeżeli nie próżnuje w zniesione od dawna przez Kościół trzecie dni świąt niektórych³, jeżeli nie włóczy się bez potrzeby po licznych w każdej okolicy targach i jarmarkach, to przybywa mu przeciętnie prawie trzecia część roku do pracy i zarobku. Rozszerzenie urodzajności ogrodów na przestrzeń posiadanych pól przez odpowiednie mierzwienie i uprawę powoduje, że często posiadacz uprawianych 10-u morgów⁴ więcej ma chleba niż inny właściciel całej włóki⁵. Rolnicy gdzie indziej dochodzą do tego przez podwojenie nawozów. Podwajają zaś nie mnogością dobytku, która jest u nas powszechną wadą małych gospodarstw posiadających na lato serwitut⁶ pastwiskowy, a na zimę brak słomy na ściółkę, ale przez utrzymywanie mniejszej ilości inwentarza przez cały rok na stajni, a obfitą karmę i ściółkę. Nie znają tam oni ugorów i rżysk⁷ odłogujących, bo zamieniwszy łąki na pastwiska, zbierają w polu paszę zieloną i na zimę. Gdzie ziemia koniczyny czerwonej⁸ i lucerny⁹ nie rodzi, tam sieją koniczynę białą¹⁰, przelot¹¹, sporek¹² i łubin¹³ lub rzepę ścierniskową¹⁴. Są miejscowości, gdzie popłaca uprawa roślin przemysłowych, np. lnu¹⁵, chmielu¹⁶, cykorii¹⁷, anyżu¹⁸, szczeci sukienniczej¹⁹, buraków nasiennych²⁰, czarnej malwy²¹ itp., nie mówiąc już nic o powszechnym warzywnictwie.

Gdzie indziej utrzymanie wspólnym kosztem rasowych rozplodników²², wspólnej wagi, młocarni, tryjera²³, suszarni zapewnia małemu gospodarstwu skromnym kosztem pożyteczne dla kieszeni dogodności. A ileż to znowu korzyści odnieść powinny gospodarstwa drobne i większe przez ukrócenie szkodnictwa,

które dziś, przy powszechnym zwyczaju noclegowania na pastwisku i pasania po miedzach, niszczy nieraz spory procent z ogólnych zbiorów wioski i graniczących z nią pól folwarcznych!

W życiu wiejskim, na każdym prawie jego kroku, napotykamy mnóstwo szczegółów do poprawy i do udogodnień, które każda gmina, gdyby jej najliczniejsi mieszkańcy rozumieli własny interes i słuchali rady światlejszych sąsiadów, mogłaby zaprowadzić z czasem u siebie. Wymienię tu tylko konieczność posiadania narzędzi pożarnych²⁴, porządnego wycierania kominów, zabronienia wyrostkom palenia papierosów²⁵, jednakową szerokość kolei u wozów, a dostateczną długość pługów u sań (aby nie robiły wybojów), oczyszczenie dróg bocznych z kamieni, wysadzanie dróg bezleśnych nieszkodliwymi dla pól drzewami, skrzynki pocztowe i roznoszenie listów po wioskach oraz wiele innych udogodnień.

¹ Brandenburgia (z niem. *Brandenburg*) – w czasach Glogera prowincja (niem. *Provinz Brandenburg*) zjednoczonych w XIX wieku Niemiec; obecnie jeden z szesnastu krajów związkowych Niemiec. Jego stolicą jest Poczdam. Wyrażenie „piaski brandenburskie” oznaczało niegdyś berlińską parafię, bądź ziemie leżące bezpośrednio wokół Berlina.

² Sioło – osada zamieszkała przez ludność rolniczą, wieś, osiedle wiejskie.

³ Wzmiankowane tu przez Glogera trzecie dni świąt w tradycji chrześcijańskiej obchodzone są już dziś tylko w obrządku wschodnim, którego wierni w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia wspominają pierwszego męczennika za wiarę, czyli św. Szczepana. Z kolei trzeci dzień świąt Wielkanocy to dzień odwiedzin bliskich, którzy już odeszli. Prawosławni odwiedzają wtedy cmentarze i święcą groby. Niektórzy wraz z modlitwą zostawiają na grobach kolorowe pisanki.

⁴ Morga (także móróg, jutrzyna) – historyczna jednostka powierzchni używana w rolnictwie. Początkowo oznaczała obszar, jaki jeden człowiek mógł zorać lub skosić jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego (dokładnie: od rana do południa), a jej wielkość wynosiła – zależnie od jakości gleby, zaprzęgu i narzędzi w Europie 0,33–1,07 hektara (1 morga chełmińska – 0,56 ha; 1 morga nowopolska = 0,5598 ha).

⁵ Włoka – dawna jednostka powierzchni gruntu ornego wynosząca ok. 16,79 ha.

⁶ Serwituty – uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich łąk i pastwisk oraz lasów, wywodzące się z okresu feudalnego, będące powodem licznych zatargów między wsią a dworem. Na ziemiach polskich zostały zlikwidowane w większości do końca XIX wieku.

⁷ Rżysko – pole po skoszeniu rosnących na nim zbóż.

⁸ Koniczyna czerwona (z łac. *Trifolium pratense*) – gatunek rośliny z rodziny bobowatych. Występuje w całej Europie, w środkowej Azji, a także w północnej Afryce. W Polsce jest rośliną pospolitą.

⁹ Lucerna (z łac. *Medicago*) – rodzaj roślin jednorocznych, dwuletnich lub bylin z rodziny bobowatych. Liczy sobie ponad sto gatunków występujących na niemal wszystkich kontynentach. W Polsce od dawna zadomowiony.

¹⁰ Koniczyna biała (z łac. *Trifolium repens*) – gatunek rośliny wieloletniej należącej do rodziny bobowatych. Jest uprawiany w wielu rejonach świata. W Polsce występuje jako gatunek pospolity.

¹¹ Przelot (z łac. *Anthyllis*) – rodzaj roślin należących do rodziny bobowatych. Obejmuje co najmniej trzydzieści pięć gatunków. Występuje głównie w Europie, Azji i Afryce. W Polsce jest gatunkiem pospolitym.

¹² Sporek (z łac. *Spergula*) – rodzaj roślin jednorocznych z rodziny goździkowatych (łac. *Carophyllaceae*). Posiada trzynaście gatunków występujących w Eurazji. W Polsce jest od dawna zadomowiony.

¹³ Łubin (z łac. *Lupinus*) – rodzaj roślin należących do rodziny bobowatych. Liczy sobie około dwieście gatunków. Występuje głównie w Ameryce Północnej oraz w Eurazji. W Polsce występują liczne gatunki uprawne tej rośliny.

¹⁴ Rzepa (z łac. *Brassica rapa*) – podgatunek kapusty właściwej, należącej do rodziny kapustowatych (dawniej zwanej rodziną krzyżowych). Znany wyłącznie z uprawy. Nie rośnie dziko. Występuje głównie w Eurazji. Przywołaną tu przez Glogera rzepę ścierniskową uprawiano jako tak zwany poplon (roślinę zasiewaną między dwoma plonami głównymi i przeznaczaną na zbiór zielonej masy, zielonkę, siano, kiszonkę). Jest ona do dzisiaj wykorzystywana na paszę dla zwierząt.

¹⁵ Len (z łac. *Linum*) – rodzaj roślin z rodziny lnowatych (łac. *Linaceae*). Obejmuje około sto osiemdziesiąt gatunków występujących niemal na wszystkich kontynentach. W Polsce jest od dawna zadomowiony.

¹⁶ Chmiel (z łac. *Humulus*) – rodzaj roślin pnących z rodziny konopiowatych. Posiada około pięciu gatunków występujących głównie w strefie klimatu umiarkowanego półkuli północnej. W Polsce rośnie dziko oraz jest uprawiany jako chmiel zwyczajny (łac. *Humulus lupulus*).

¹⁷ Cykoria (z łac. *Cichorium*) – rodzaj roślin zielnych, należący do rodziny astrowatych. Liczy sobie około ośmiu gatunków rosnących przeważnie w umiarkowanie ciepłych strefach Europy, Azji i Afryki. Wykorzystywany jest jako ważny składnik kawy zbożowej. W Polsce jest gatunkiem od dawna zadomowionym.

¹⁸ Anyż (z łac. *Pimpinella anisum*) – gatunek jednorocznej rośliny z rodziny selerowatych. Występuje w Eurazji. W Polsce jest uprawiany rzadko. Rośnie tu również w stanie dzikim.

¹⁹ Szczec sukiennicza (z łac. *Dipsacus sativus*) – gatunek rośliny z rodziny szczeciowatych. Występuje w Europie oraz w obu Amerykach. Polska jest jednym z jego rodzimych obszarów występowania. Uprawia się go tu również jako roślinę ozdobną.

²⁰ Burak zwyczajny (z łac. *Beta vulgaris*) – gatunek w różnych systemach kwalifikacyjnych zaliczany do rodziny komosowatych lub szarłatowatych. Pochodzi z Bliskiego Wschodu. Występuje w Eurazji. W Polsce to pospolita roślina uprawna.

²¹ Czarna malwa (z łac. *Malvae arboreae*) – pochodzi z gatunku pokrewnego z malwą różową (łac. *Alcea rosea*). To roślina wywodząca się z rodziny słuźowatych (łac. *Malvaceae*). Wywodzi się najprawdopodobniej z Półwyspu Bałkańskiego. Występuje głównie w Europie, w obszarze basenu Morza Śródziemnego. Popularna w polskim ogrodnictwie.

²² Rozpłodnik – dorosły samiec zwierząt gospodarskich przeznaczony do rozplodu; reproduktor.

²³ Tryjera – maszyna do sortowania ziarna według długości oraz grubości; trier.

²⁴ Pożarny – przestarzały przymiotnik od słowa pożar.

²⁵ Por. Z. Gloger, *Kościół parafialny w Wiźnie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, t. VI, nr 147, s. 197-198; tegoż, *List z Druskiennik*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 7, s. 102-104; tegoż, *Dziennik podróży po Niemnie*, cz. III: „Kronika Rodzinna” 1873, nr 12, s. 163-165; tegoż, *Dziennik podróży po Niemnie*, cz. X: „Kronika Rodzinna” 1874, nr 3, s. 45-46; tegoż, *Z Druskiennik*, 11 września, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 204, s. 2; tegoż, *Z Tykocińskiego*, 11 sierpnia, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 182, s. 2; tegoż, *Z Tykocińskiego*, 30 września, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 221, s. 2; tegoż, *Z Tykocińskiego*, 29 grudnia, „Gazeta Handlowa” 1874, nr 2, s. 2; tegoż, *Z Grodzieńskiego*, 30 grudnia, „Gazeta Handlowa” 1874, nr 3, s. 2; tegoż, *Z Tykocińskiego*, 27 czerwca, „Gazeta Handlowa” 1875, nr 141, s. 2; tegoż, *Z Tykocińskiego*, 27 sierpnia, „Gazeta Handlowa” 1876, nr 192, s. 3; tegoż, *Z guberni grodzieńskiej*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 32, s. 2; tegoż, *Znad Narwi*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 150, s. 1; tegoż, *Z Tykocina*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 247, s. 1; tegoż, *Druskienniki*, „Kłosa” 1876, t. XXII, nr 568, s. 317-318 oraz tegoż, *Z guberni łomżyńskiej w maju*, „Kłosa 1876”, t. XXII, nr 570, s. 343, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, T. I: 1863-1876, red. J. Ławski, J. Leńczuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i *Słownik czasopism A. Janicka*, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014, s. 109-110, 254-258, 279-273, 297-299, 418-419, 469-470, 473-474, 487-489, 507-508, 513-514, 587-588, 617-618, 627-628, 757-763.

32

SPRZEDAŻ KAMIENI I NOWY KANAŁ,

„Gazeta Warszawska” 1892, nr 66, s. 2-3;

bez rubryki;

podpis pod tekstem: „Gloger”.

W miarę rozwoju ogólnej kultury na kuli ziemskiej rozmaite przedmioty zarówno ze świata organicznego, jak nieorganicznego, które dla dawniejszych pokoleń nie miały żadnego znaczenia praktycznego, nabierają wielkiej wartości dla ich wnuków. I odwrotnie, są inne bogactwa przyrody, które w skutek odkrycia nowych ich zasobów w głębi ziemi, ulepszeń w eksploataowaniu i komunikacjach, tracą na swej cenie bardzo wiele. Do tych ostatnich należy bursztyń, ceniony za czasów rzymskich prawie na wagę złota, a dziś spowszedniały i niedrogi. Samo nawet złoto od czasu odkrycia Ameryki dużo straciło na swej cenie. Żelazo jeszcze w XVI wieku było o tyle droższym niż dziś metalem, że na kule wielkiego kalibru do armat i moździerzy nie stać było nawet książąt i stąd wyrabiano je pracowicie z kamieni granitowych. Kamień natomiast, który również jak wapno i drzewo nie posiadał w dawnych czasach żadnej wartości, nabiera coraz większej ceny w wielu okolicach.

Drogi administracyjne, czyli szosowe, bruki i budownictwo potrzebują go dużo, a przyszłe wieki będą go jeszcze więcej potrzebowały i niepodobna dziś nawet określić ani wszystkich użytków, ani skali, do jakiej w przyszłości kamień będzie poszukiwanym materiałem. Gdy połowa wiosek w guberni grodzieńskiej¹ jest już dziś porządnie wybrukowana, nie można wątpić, iż kiedyś wszystkie wsie, folwarki i miasteczka w całym kraju wybrukują swoje ulice, drogi i podwórka. Z powodu wyniszczenia lasów kamień stać się musi poszukiwanym materiałem na budowle, płoty i mostki, a nawet w melioracjach rolnych odegra ważną rolę przy drenowaniu za pomocą rowów zasypywanych brukowcem. Coraz liczniejsze i tańsze środki komunikacyjne ułatwiają przewózkę kamieni z okolic obfitujących do miejscowości, gdzie jest poszukiwany ten materiał.

Poważnym konsumentem naszego granitu polnego jest – Warszawa, gdzie doszedł on już do ceny od 60 do 70 rubli za sześcienne 3-arszynowy². Przyczyną tak wysokiej ceny jest wyczerpanie się kamieni w okolicach bliższych tego miasta i koszt przewozu ze stron dalszych. Transport końmi na dalszą odległość jest stanowczo za drogi, koleją zaś przy dzisiejszych taryfach musi być bardzo utrudniony, skoro o 6–8 mil od Warszawy kamień na brzegu Narwi³ lub Buga⁴ dostać można za jedną dziesiątą część ceny warszawskiej. Najtańszym ze wszystkich sposobów przewozu kamieni jest droga wodna. Ale Warszawa nie mogła wiele z niego korzystać, bo nad Wisłą, w południowych stronach kraju nie ma prawie granitu, tylko kruchy wapień. Jak zaś z dołu Wisły, czyli pod wodę przewóz jest drogi, niech posłuży porównanie kosztu, który od jednego korca⁵ zboża wynosi z punktu połączenia się Narwi z Wisłą tyleż do Gdańska o mil⁶ kilkadziesiąt, co do Warszawy o mil kilka, a mianowicie od 45 do 60 kopiejek, do Berlina zaś Wisłą, Notecią⁷ i Wartą⁸ około 75 kopiejek.

Najbogatszą z 10-u guberni Królestwa Polskiego⁹ w tak zwany granit narzutowy, czyli w czwartej epoce geologicznej¹⁰, naniesiony przez lody północne z gór Skandynawii i Finlandii, jest dziś gubernia łomżyńska¹¹ i sąsiednie. Ma ona taką obfitość polnych gładów, przynajmniej na trzech czwartych swojej przestrzeni, że nie tylko nie miały tam one żadnej wartości pieniężnej, ale zanieczyszczając potwornie rolę, stanowią w wielu miejscowościach poważną przeszkodę do rozwoju kultury rolniczej i zaprowadzenia postępowych narzędzi. Położenie to jednak zaczyna się zmieniać w naszych czasach, a nawet zmieniać dość szybko. Gubernia łomżyńska w ostatnich latach i sąsiednie pozyskały dwie drogi szosowe, których sama konserwacja będzie wymagała w przyszłości wiele materiału kamiennego. Pobudowanie koszar w kilku punktach tej guberni zużytkowało również dużo kamieni, a przy koszarach budują się prywatnie całe nowe miasteczka. Nowa kolej nadnarwiańska¹² spotrzebuje ich także ilość potężną. Jednym słowem, dawna bezwartościowość kamieni znacznie należy do czasem do wspomnień starszych ludzi, a kamień będzie stanowił towar możliwy do spieniężenia. Dawniej rolnik łamał sobie głowę, gdzie by znaleźć miejsce na zatracenie kamieni, więc gładzi wielkie „topił” w dołach, obok na ten cel umyślnie wykopanych, ażeby na polu w uprawie ziemi nie przeszkadzały. Drobnym kamieniem zasypywano stare wądoliska¹³ i glinianki. Dziś już powinna taka manipulacja ustać, ażeby nie przymnażać naszym dzieciom i wnukom pracy w wyszukiwaniu i wydobywaniu zatraconych kamieni.

Okolice obfitujące w granit polny przecięte są rzekami spławnymi: Bugiem, Narwią i Biebrzą¹⁴, po których kursują nieraz największe berlinki wiślane¹⁵ ze zbożem i inne statki z drzewem opałowym, a więc i galery z kamieniem mogłyby odbywać swoje podróże. Spław ten jednak był łatwy tylko do Wisły, tj. do ujścia Narwi pod Nowo-Georgiewskiem¹⁶, skąd holowanie w górę Wisły do Warszawy nastęrcza, jak to już mówiłem, na bystrej rzece znaczne trudności i koszta. Te trudności i koszta usunąć w przyszłości może tylko projektowany przez radcę Skarzyńskiego¹⁷ kanał trzymilowy od Zegrza¹⁸ do Pragi¹⁹, jeżeli będzie urzeczywistnionym. Trzeba bowiem wiedzieć, że w czasach prastarych, kiedy jeszcze prawdopodobnie człowiek nie zamieszkiwał równin obecnych, Wisła nie płynęła koło Bielania²⁰ i Jabłonny²¹, jak dzisiaj, lecz miała inne pierwotniejsze koryto koło Grochowa²², Ząbek²³ i Nieporętu²⁴, ostrym łukiem ku północy wydane. Na przestrzeni tego przedwiecznego łożyska ciągną się dość szerokim pasem łąki i niziny od Grochowa ku północy w dwóch kierunkach: do Zegrza i Dębego²⁵ ze spadkiem ku Narwi. Płyń tam Czarna Struga²⁶ i Rząza²⁷ ze śladami tzw. „kanału królewskiego”²⁸. Nowy zatem kanał byłby przywróceniem tylko starej komunikacji bezpośredniej między Bugiem i Narwią a Warszawą, niezmiernie ważnej pod względem handlowym zarówno dla Warszawy, jak okolic nadbużnych i nadnarwiańskich, a zwłaszcza dla guberni łomżyńskiej.

¹ Gubernia grodzieńska – jedna z guberni Imperium Rosyjskiego istniejąca w latach 1796–1915. Została utworzona na ziemiach zaanektowanych przez Rosję I Rzeczpospolitej. W jej skład wchodziło dziewięć powiatów: białostocki, bielski, brzeski, grodzieński, kobryński, prużański, słonimski, sokólski oraz wołkowyski.

² Sześcienne trzyarszynowy – zbitka słowna Glogera. Trzy arszynty tworzą bowiem jeden sześcienne. W XIX wieku wynosił on 2 sagi równe 27 łokciom, czyli dokładnie 5,1598 m³.

³ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁴ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, w zachodniej Ukrainie i w południowo-zachodniej Białorusi. Jej długość wynosi 772 km, a powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta, co do wielkości rzeka w naszym kraju.

⁵ Korzec – dawna jednostka objętości stosowana dla ciał sypkich. Po 1819 roku korzec liczył średnio 128 litrów. Rozróżniano jego następujące części: ½ – półkorzec oraz ¼ – ćwierć.

⁶ Miła – dawna jednostka długości o różnej wartości, zależnej od rejonu oraz okresu. Jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *mille* określającego „tysiąc”. Początkowo oznaczała ona bowiem tysiąc kroków podwójnych. W czasach Glogera miła polska wynosiła w przybliżeniu: 8,5 km.

⁷ Noteć – największy dopływ Warty, płynie przez Pojezierze Wielkopolskie i w Pradolinie Toruńsko-Eberswaldzkiej, w województwach wielkopolskim i kujawsko-pomorskim, długość 388 km.

⁸ Warta – trzecia pod względem długości rzeka Polski, druga w pełni w jej granicach; główny prawy dopływ Odry. Jej długość wynosi 808,2 km. Źródła warty znajdują się na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej w Kromolowie (obecnie zabytkowej dzielnicy Zawiercia). Rzek kończy zaś swój bieg w okolicach Kostrzyna nad Odrą.

⁹ Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, Sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

¹⁰ Gloger ma tu na myśli kenozoik – czwartą, najmłodszą erę geologiczną w dziejach Ziemi, po prekambrze, paleozoiku oraz mezozoiku.

¹¹ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.

¹² Kolej Nadnarwiańska – została uruchomiona przez władze carskiej Rosji w 1893 roku. Łączyła ona między innymi ze sobą takie miejscowości, jak: Białystok, Małkinia, Łapy, Czerwony Bór, Łomża, Śniadowo, Ostrołęka, Tuszcz oraz Pilawa. Miała ona służyć armii rosyjskiej na wypadek ewentualnej wojny. Jej okres świetności trwał aż do 1985 roku.

¹³ Wądoł – tu w znaczeniu: wąska, głęboka dolina o podmokłym dnie.

¹⁴ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Jej długość wynosi około 165 kilometrów.

¹⁵ Berlinka – statek rzeczny (dawniej żaglowy), większy od szkuty i dubasa. Berlinka nie posiadająca szpiczastego dzioba (tzw. kawy) była nazywana kogutem. W XIX wieku bardzo często użytkowana na wodach Wisły, Narwi (Szlak Batorego) oraz Bugu. Berlinka występowała na carskim herbie Łomży i guberni łomżyńskiej.

¹⁶ Chodzi tu o Modlin (zwany w czasach Glogera z rosyjskiego Nowogeorgiewskiem) wraz z przylegającą do niego słynną twierdzą, której historyczne początki sięgają jeszcze czasów Napoleona I. Znajduje się na Mazowszu u zbiegu Wisły oraz Narwi. Pod koniec XIX wieku zlokalizowany był w powiecie płońskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Dziś powyższa fortyfikacja wchodzi w obręb miasta Modlin usytuowanego w województwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim.

¹⁷ Nie udało się ustalić żadnych informacji o radcy Skarzyńskim. Opracowywany przez niego projekt kanału okazał się najprawdopodobniej tylko architektoniczną koncepcją, jedną z wielu wówczas, by wymienić choćby plany z 1910 roku skanalizowania Bugu od Brześcia do Małkini autorstwa Carskiego Ministerstwa Komunikacji. Prace nad kanałem zwanym dzisiaj Żerańskim (także Królewskim) rozpoczęły się dopiero w 1919 roku.

¹⁸ Zegrze (dawniej Zegrz) – w czasach Glogera wieś i folwark nad rzeką Narwią w powiecie pułtuskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Współcześnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie legionowskim, w gminie Serock położona nad Zalewem Zegrzyńskim.

¹⁹ Praga – centralna część prawobrzeżnej Warszawy (leżąca na wschód od Wisły), stanowiąca przed 1791 rokiem oddzielne miasto. Potocznie nazwą tą określa się znacznie większy obszar, a niekiedy nawet całą prawobrzeżną część stolicy.

²⁰ Bielany – w czasach Glogera wieś w powiecie warszawskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Obecnie to dzielnica Warszawy w lewobrzeżnej części miasta.

²¹ Jabłonna – w XIX wieku wieś nad Wisłą w powiecie warszawskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Dziś duża wieś w województwie mazowieckim, w powiecie legionowskim, w gminie Jabłonna.

²² Grochów – w XIX wieku wieś w powiecie warszawskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Aktualnie największa część administracyjnej dzielnicy Warszawy Praga-Południe.

²³ Żąbki (dawniej Wola Żąbkowa) – w czasach Glogera wieś i ośrodek fabryczny nad bagnem Mamczyńskim w powiecie warszawskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie wołomińskim położone w aglomeracji warszawskiej.

²⁴ Nieporęt – w XIX wieku wieś i dobra nad rzeką Długą, nieopodal ujścia Narwi w powiecie warszawskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Współcześnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie legionowskim, w gminie Nieporęt.

²⁵ Dębe – w XIX wieku wieś nad Narwią w powiecie pułtuskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Aktualnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie legionowskim, w gminie Serock.

²⁶ Czarna Struga – mała rzeczka płynąca wspólnym korytem z Buczynką, dorzeczem Wisły i lewym dopływem Bugu o długości około 32 km.

²⁷ Błąd Glogera. Miał on zapewne na myśli rzekę Rządę na Nizinie Mazowieckiej w dorzeczu Wisły, ostatni lewy dopływ Narwi. Jej długość wynosi około 56 km.

²⁸ Chodzi tutaj o wspomniany we wcześniejszym przypisie Kanał Żerański, noszący dawniej nazwę Kanału Królewskiego.

33

Z TYKOCIŃSKIEGO¹,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 67, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

– Z Tykocińskiego. Korespondent nasz pisze w liście z 7-go marca:

Zimę, jak dotąd, mamy bardzo umiarkowaną. Z wyjątkiem kilku dni śnieżnej zamieci i silnego mrozu macocha ta nasza obchodziła się jeszcze z nami po bożemu. Wprawdzie tęskniliśmy ciągle do sanny², bo dobrej sanny nie mieliśmy dotąd wcale w naszych stronach. Śniegu zawsze było za mało, a gdy raz upadło go dość, to wiatr pozwiewał go w rowy i opłotki³. Była też chwila bardzo niepomysłna na pola, gdy w styczniu, właśnie wówczas po spadnięciu większego śniegu, nastąpiła odwilż, podczas której wszystkie śnieg stopniał i ziemia, przesycona wodą, zamarzała, jak to mówią, „na goło”, przy mrozie nawet dość silnym. Oczywiście musi się to odbić na oziminach⁴, które na jesieni uruniły⁵ się dobrze i rokowały rolnikom plon pomyślny. Obecnie nadzieje to nie przedstawiają się już zbyt pomyślnie, tym bardziej, że i teraz śniegu na polach prawie nie mamy, a mróz w nocy z ostatniej niedzieli na poniedziałek dosięgnął 15 stopni. Pocieszamy się tylko tym, że dobry plon zależy pono więcej od wiosny, niż od zimy. – Niepomysłność wegetacji roku zeszłego dziwnie odbija się nie tylko na zbożach, których kłosa były lekkie i małoziarniste, ale zarówno na wszystkich roślinach okopowych⁶ i trawach pastewnych. Buraki na przykład ćwikłowe na najlepszej ziemi i uprawie w ogrodach dorosły zaledwie do trzeciej części zwykłej swojej wielkości. Ziemiaki w miejscach niższych powymykały doszczętnie, na pagórkach i roli o podłożu przepuszczalnym dawały dwa do trzech ziarn plonu. Koniczyna nasienna, która dobrze wymłaca się i bukuje⁷ tylko w porze mroźnej, dała w tym roku tak smutny rezultat, jakiego nigdy jeszcze nie mieliśmy. Gdy bowiem średnio miewamy z wozu parokonnego około pół korca⁸ tego kosztownego nasienia, a w lichym roku po 8 do 10-u garncy⁹, to obecnie faktem jest, iż w jednym z najlepszych gospodarstw powiatu szczuczyńskiego guberni łomżyńskiej¹⁰ otrzymano z wozu parokonnego po niespełna dwa garnce namłotu¹¹. Nic też dziwnego, że cena dochodzi do 50 rubli za korzec wagi 250 funtów¹². Wszak pamiętamy cenę wyższą przy namłocie znacznie od tegorocznego pomyślniejszym. – Emigracja do Brazylii od pół roku ucichła zupełnie. Do „Brazylii i Agrypiny”¹³ nikt się już po złoto i ziemię nie wybiera, ale za to do Stanów Zjednoczonych podobno nigdy jeszcze nie było tylu ochotników i umykających niż obecnie. Przesyłane przez emigrantów pieniądze zza Oceanu¹⁴ dla rodziny rozniecają, rzecz naturalna, żądę wielkich zarobków. Emigrują nie tylko biedni, ale i posiadający dostanie środki utrzymania¹⁵. Smutnym dla moralności naszego ludu jest tylko to, że w towarzystwie młodzieńców opuszcza kraj dużo dziewcząt, które mają nawet zamożnych rodziców i odznaczały się w domu wzorową konduita¹⁶.

¹ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

- ² Sanna – droga, po której można jeździć saniami; również: jazda saniami lub pogoda ją umożliwiająca.
- ³ Opłotki – tu w znaczeniu: wąskie miejsce między płotami sąsiadujących ze sobą gospodarstw.
- ⁴ Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.
- ⁵ Urunic – tu w nawiązaniu do roślin: przyjąć się dobrze.
- ⁶ Rośliny okopowe – rośliny uprawiane głównie ze względu na podziemne bulwy lub korzenie.
- ⁷ Bukować – tu w znaczeniu: rozwijać się; rozmnażać.
- ⁸ Korzec – dawna miara ciężaru; w Polsce obowiązująca do początków XX wieku; jednostka objętości ciał sypkich. Rozróżniano około 300 różnych korców; po 1819 roku korzec liczył średnio 128 litrów.
- ⁹ Garniec – dawna polska miara objętości cieczy i ciał sypkich; w czasach Glogera wynosił mniej więcej 2,83 litra.
- ¹⁰ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.
- ¹¹ Namłot – wydajność ziarna przy młóceniu; omłot.
- ¹² Funt – jednostka wagi, używana powszechnie w Europie (także w Polsce) do początków XX wieku; w różnym czasie i na różnych obszarach równa wadze od 350 do 560 gramów; obecnie używana w krajach anglosaskich, o wadze 453 gramów (skrót: lb.).
- ¹³ „Brazyl i Agrypina” – połączenie dwóch historycznych nazw własnych: Brazylii oraz Agrypiny Młodszej (15–59) – cesarzowej rzymskiej skazanej na wygnanie na małą wyspę u wybrzeża Italii za udział w spisku na życie cesarza Kaliguli (12–41); określenie to w czasach Glogera oznaczało w potocznym języku emigrację zarobkową rodaków.
- ¹⁴ Mowa tu o Oceanii Atlantyckim.
- ¹⁵ Zob. F. Znanięcki, W. I. Thomas, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1, *Organizacja grupy pierwotnej*, przeł. M. Metel-ska, Warszawa 1976; tychże, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 2, *Organizacja grupy pierwotnej*, przeł. E. Oengo-Knoche, Warszawa 1976; tychże, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 3, *Pamiętnik imigranta*, przeł. S. Helsztyński, Warszawa 1976; tychże, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 4, *Dezorganizacja i reorganizacja w Polsce*, przeł. I. Wyrzykowska, Warszawa 1976; tychże, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 5, *Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*, przeł. A. Bartkiewicz, Warszawa 1976.
- ¹⁶ Konduita (franc. *la conduite*) – zachowanie, prowadzenie się.

„PRAWIE DARMO”,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 109, s. 2-3;
brak rubryki;
podpis pod tekstem: „A.”

„Gazeta Rolnicza” pomieściła w numerze 14 artykuł ekonomiczny pana Zygmunta Glogera¹ pod powyższym tytułem w kwestii bardzo powszechnych u nas, a bardzo powierzchownych i błędnych pojęć, iż rolnicy mają na wsi wszystko „prawie darmo”. Artykuł ten streszczamy tutaj ze względu, iż prostuje on zasadniczo szkodliwe mniemania ekonomiczne naszego ogółu i jest poważną odpowiedzią na niektóre zarzuty, czynione rolnikom przez prasę i ludzi nieobeznanych ze stosunkami wiejskimi.

Przed kilku laty – pisze pan Gloger – na zjeździe przyrodników w Wiedniu profesor Exuer² wygłosił bardzo ciekawy odczyt *O powszechnych błędach ludzkich*³. W odczycie tym uczoney myśliciel powiada, że jak każdy fizyk czy chemik musi się liczyć z niedoskonałą zwykle działalnością przyrządów, którymi się posługuje przy doświadczeniach, tak i ludzie powinni wiedzieć, że i ich mózgi jako aparaty do myślenia i wydawania sądów posiadają również swoje niedokładności, niełatwe do pokonania. Umysł ludzki, obok bogactwa pojęć i kombinacji, posiada właściwe sobie usterki, z których pochodzą powszechne, typowe błędy w sądach tak ogółu, jak nawet ludzi wykształconych. Wielu na przykład, którzy mają tytuły dajmy na to baronów, przekonani są najmocniej w dobrej wierze, iż są więcej warci niż ci, którzy nie są baronami. Błąd mózgowy innych polega znowu na tym, iż uważają na przykład za warunek wyższości towarzyskiej mówić z

sobą językiem nie swego ojca i matki, ale cudzoziemskim. Nie pomoże tu ani logika, ani rozum, ani zasób najcieplejszych uczuć, skoro w ustroju aparatu do myślenia obok najlepszych kombinacji znajduje się nie-usunięta przez pracę myślenia chorobliwa wada do produkowania błędnych mniemań.

Do takich to właśnie błędnych sądów, nie tylko ludzi zamieszkujących w mieście, ale często i wieśniaków, należy powszechna opinia, że ziemianie mają na wsi wszystko do życia i mieszkania „prawie darmo”. Błędne to mniemanie jest prostym wynikiem powszechnej obserwacji umysłu, posiadającego wadliwą skłonność do wytwarzania ogólnych wierzeń bez ściślejszego procesu myślowego. Oto na przykład wszyscy – widząc, jak mieszkaniec miasta kupuje za gotówkę każdy kartofel, jabłko, jajko, funt⁴ chleba itd., płaci za mieszkanie, opłaca nawet w mieście wodę, a ziemianin idzie bez pieniędzy do swego ogrodu po owoce i warzywo, do stawu po ryby, do śpichrza⁵ po zboże, w pole po ziemniaki – wytwarzają w swoim umyśle błędne pojęcie, iż wieśniak ma wszystko „prawie darmo”. Tak mniema nie tylko większość tych, którzy płacą gotówką za każdy drobiazg w mieście, ale i w ogóle większość ludzi wykształconych. Nikt zaś nie oblicza, że każde drzewo, z którego zrywa się dobry owoc, przedstawia pewną sumę złożonych weń przez lat wiele starań, pracy, czasu, a nawet kosztów przez kilka pokoleń. Aby mieć dobre jabłko lub gruszkę, potrzeba mieć pierwiej dobrą szkółkę, regulować ziemię, szczepić drzewka, osłaniać na zimę przed zającami i mrozem, okopywać, zasilać, skrobać, obierać gąsienice, poświęcić kawał ziemi pod sad, ogradzać go, chronić od szkody przed ludźmi i zwierzętami, ponosić podatki i opłacać ogrodnika i pilnowaczów⁶. Trzydziestomorgowy⁷ ogród pana Edmunda Jankowskiego⁸ w okolicach Warszawy pochłonął 30 000 rubli nakładu (oprócz kosztu kupna ziemi), nim począł przynosić rentę tak znakomitemu i praktycznemu pomolowowi⁹.

Zapewne, że do miłych i wygodnych dla domowej kuchni rozrywek wiejskich należy własne rybołówstwo. Ale żeby mieć szczupaka „prawie darmo”, potrzeba majątek ze stawami lub rzeką albo kupić, albo zadzierżawić, albo stawy wykopać, a w każdym razie urządzić je, oczyszczać, zarybiać i nieraz zarybek żywić, od złodziei chronić, groble i upusty¹⁰ naprawiać, sieci kupować i opłacać podatek z przestrzeni wodnej, która nie rodzi już zboża ani siana.

Jak łatwo umysł ludzki ulega złudzeniom i produkuje błędne sądy, przytacza pan Gloger następujący przykład: Przy ognisku wiejskiego kominka siedział zamożny ziemianin i przyjaciel jego, przybyły z miasta biegły profesor matematyki. Rozmawiano o położeniu mieszkań w mieście, a matematyk zauważył: „Przynajmniej was na wsi mieszkanie nic nie kosztuje!”. Ziemianin akceptował to zdanie milczeniem, pomimo że jego ojciec, gdy mu stary dwór przed 20 laty spłonął, wymurował nowy kosztem 10 000 rubli, które obciążły hipotekę, bo gotówki własnej nie posiadał. Od tej sumy syn płacił rocznie 800 rubli procentu, a że podymne¹¹, ubezpieczenie ogniowe, kominiarz, konserwacja dachu i całego domu stanowiły wydatek przeciętny około 200 rubli rocznie, razem więc koszt mieszkania wynosił na rok około rubli tysiąca, czyli ani grosza mniej niż w mieście.

Gospodarstwo folwarczne jest warsztatem, potrzebującym dużo budowli i dachów, a obejmującym wiele materiałów palnych, jak słoma i drzewo. Gdyby można było pomieścić wszystko w jednym dużym budynku, to byłby on stosunkowo mniej kosztownym. Niestety! samo bezpieczeństwo od ognia i warunki wygody wymaga, aby folwarczna obora, owczarnia, stajnia, stodoła, śpichrz, gorzelnia, dwór, domy oficjalistów i czeladzi¹² były budynkami oddzielnymi. Jest to powodem, że konserwacja budowli stanowi w folwarku niemały wydatek, a podymne i ubezpieczenia ogniowe przewyższają niekiedy podatek gruntowy. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu większa część folwarków przebudowała się z drewnianych na murywane, przy czym wielu właścicieli popełniło błąd, wznosząc budowle za kosztowne, co przyczyniło się znacznie do odłużenia¹³ ich ziemi. Naśladowano pod tym względem takie same błędy rolników w Niemczech, a nie wzięto przykładu z Anglików, u których taniać budownictwo obok użytku jest głównym na wsi warunkiem. Główną przyczyną złego pod tym względem było błędne mniemanie, iż na wsi budowanie wypada jeżeli nie „prawie darmo”, to bardzo tanio. Tymczasem nawet za pańszczyzny robotnik pańszczyzniany nie wyrabiał cegły i dachówki, nie tarł drzewa, nie rozsadzał prochem kamieni, nie murował. Cegła, wyrabiana ręcznie we własnej cegielni przez utrzymywanego do małej ilości strycharza¹⁴, wypalana drzewem w zwykły sposób, kosztuje właściciela to samo, co wyrób parowych cegielni pod Warszawą. Wapno w większej części Królestwa Polskiego¹⁵ kosztuje drożej, niż przywożone wagonami wprost z pieców do

Warszawy. Mularz, stolarz, ślusarz, zdun¹⁶ i blacharz wzięty na wieś z miasta kosztuje drożej, bo liczy sobie zawsze ceny miejskie, a niezależnie od tego, potrzeba go żywić, ponosić koszt przyjazdu i powrotu. Przybycie każdego technika, tak jak doktora, jest także wiele kosztowniejsze na wsi, niż w mieście. Po wszystko, co w mieście kupuje się na miejscu, posłać trzeba ze wsi umyślnie do fabryk nieraz o kilkanaście mil, a nieraz odsyłać, zamieniać, czekać, opłacać mitręgę.

Życie na wsi wymaga stosunkowo utrzymania liczniejszej służby, niż w mieście. Gdy w mieście listy i pisma przynosi do domu listonosz, sklepy są o sto kroków, mięso na drugiej ulicy, wszystkiego można dostać pieszo, bez straty czasu, gdy kran z wodą jest prawie w każdym mieszkaniu, posłańcy, tragarze, szwaczki, praczki, froterowie¹⁷, drwale przychodzą na skinienie, to na wsi po wszystko trzeba wysłać „umyślnych”, a zgodzonym rocznie dawać: mieszkanie, opał, ogród, ordynarię¹⁸, utrzymywać krowę, sadzić kartofle, siać len itp. We właściwym rolnictwie ogólna suma pracy jest także znaczną i różnorodną, pociągającą za sobą wiele kosztu. Nim ziarno stanie się dla rolnika towarem sprzedażnym i bochenek chleba ukaże się na jego stole, ileż to pracy i czynności różnolitych przez cały rok dopełnić musi jego czeladź i najemnik z oficjalistami! ile ponieść szkody od ludzi i zwierząt, ile klęsk od przyrody!

Co do wydatków kuchennych, to oczywiście produkta własne rolnika kosztują go znacznie taniej od cen miejskich, ale nic mu nie przychodzi „prawie darmo”. Aby mieć mleko na wsi, potrzeba także kupić krowę za kilkadziesiąt rubli albo ją od urodzenia trzy lata wychować, a potem trzeba dobrze żywić, dozorować, doić, utrzymywać pasterza i budynek. Dziewka do domowego drobiu i trzody chlewnej kosztuje także z jej stołem sto rubli rocznie. Kura, aby niosła jaja, potrzebuje ziarna i w zimie ciepłego kurnika. Mniejszy koszt własnych produktów równoważy się na wsi przewyżką¹⁹ cen wszystkiego, co wieśniak sprowadza z miasta. Kolej, konie i ludzie nic darmo z miasta do wiejskiej spiżarni²⁰ nie przywiozą. Sklepy miasteczkowe mają za mały obrót i gwarancję, aby handlowały z zagranicą i fabrykami lub w hurtowych składach warszawskich otrzymywały większy kredyt i rabat. Zwykle więc same płacą za towar to samo, co przeciętny mieszkaniec warszawski, a wieśniakowi podnoszą cenę na pokrycie koniecznego zarobku, transportu i przedmiotów zniszczonych w drodze lub zepsutych przez nierozprzedanie na miejscu. Stąd wieśniacy na każdej cytrynie, funcie świec, mydła, nafty, cukru, kawy, ryżu, na każdym szkle do lampy płacić muszą stałą przewyżkę. Kaszka na przykład, zwana krakowską, wyrabiana z gryki na Pradze²¹ i przez młyny podmiejskie, prawie dla całego Królestwa Polskiego, bywa zwykle o 25% droższą na prowincji, niż w mączarniach²² na Nowym Świecie²³.

Byłby na zupełnie błędnej drodze – pisze dalej pan Gloger – kto by artykułem jego zniechęcał się do wsi, a zazdrościł mieszkańcom miast. Wieś, pomimo że nie daje nic „prawie darmo”, a rolnictwo nie może przynieść takiej renty, jak przemysł rękodzielniczy lub fabryczny, to jednak ze względu na wiekuiastą naturę warsztatu produkcyjnego, na czyste powietrze, wodę i zdrowe pokarmy, na rodzaj zajęć sanitarnych, co daje niespożyty zasób sił żywotnych, ze względu na obcowanie z przyrodą i glebą, która przywiązuje, żywi i przez ręce rolnika chleb ogółowi, a z pracowników pługą czyni najzdrowsze ogniwa łańcucha społecznego, wieś będzie miała zawsze wyższość nad rojowiskiem miejskim w stosunkach rodzinno-społecznych. Więc też dobrowolną abdykacją z podobnego stanowiska uważa pan Gloger za grzech społeczny, a krzywdę ciężką dla dzieci i wnuków.

Autor wykazuje tylko bezzasadność ogólnych pojęć ekonomicznych w danej kwestii, które przyniosły tyle szkody naszemu społeczeństwu, zachęcały bowiem mieszkańców miast do porzucania zdobytych tam stanowisk i wynoszenia się na wieś w nadziei życia „prawie darmo”.

Wielu niemających wyobrażenia o stosunkach i trudach wiejskich zaplątało się jak muchy w pajęczynie i upadło materialnie. Z drugiej strony wielu ziemian, nie mając jasnych pojęć ekonomicznych na tym punkcie, nie wzięło się w porę do reformy swego życia i rachunków i również straciło spod nóg swoich zagon²⁴ rodzinny. A jakkolwiek takich już dzisiaj jest na szczęście niewielu, to jednak artykuł pana Glogera chętnie streszczamy i powtórzenie go przez inne poczytne pisma dla pożytku ogólnego uważalibyśmy za dobre w tych czasach.

¹ Zob. Z. Gloger, *Prawie darmo*, „Gazeta Rolnicza” 1892, nr 14, s. 157-158, zob. t. III, s. 146-151.

² Autor artykułu ma tu na myśli osobę Franza Serafina Exnera (1849–1926) – austriackiego profesora fizyki. Wprowadził do powszechnego użytku zagadnienia z dziedziny radioaktywności, spektroskopii czy elektrochemii. Autor między innymi takich dzieł, jak: (wraz z Sigmundem Exnerem) *Die physikalischen Grundlagen der Blütenfärbungen* (1910) oraz *Vom Chaos zur Gegenwart* (1926).

³ Wykład *O powszechnych błędach ludzkich* (z niem. *Eine gemeinsame menschliche Fehler*) autorstwa profesora Exnera nie ukazał się jako osobna publikacja naukowa. Został on być może zamieszczony w którymś z jego tomów zbiorowych.

⁴ Funt – jednostka wagi, używana powszechnie w Europie (także w Polsce) do początków XX wieku; w różnym czasie i na różnych obszarach równa wadze od 350 do 560 gramów; obecnie używana w krajach anglosaskich, o wadze 453 gramów (skrót: lb.).

⁵ Śpichrz – dawna nazwa spichlerza: budynku do przechowywania zapasów zboża.

⁶ Pilnowacz – dawniej: ten, kto pilnuje, dogląda, czuwa; strażnik, dozorca, stróż.

⁷ Morga (także móróg, jutrzyna) – historyczna jednostka powierzchni używana w rolnictwie. Początkowo oznaczała obszar, jaki jeden człowiek mógł zorać lub skosić jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego (dokładnie: od rana do południa), a jej wielkość wynosiła – zależnie od jakości gleby, zaprzęgu i narzędzi – w Europie 0,33–1,07 hektara (1 morga chełmińska ~ 0,56 ha; 1 morga nowopolska = 0,5598 ha).

⁸ Edmund Jankowski (1849–1938) – biolog, ogrodnik, specjalista w dziedzinie nauk sadowniczych; od 1921 roku profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Był pracownikiem Rady Komisji Rolnictwa Tymczasowej Rady Stanu. Autor wielu książek, w tym: *Sad i ogród przy chacie* (1883) oraz *Dzieje ogrodnictwa* (1938).

⁹ Pomolog – specjalista w dziedzinie pomologii: nauki o drzewach oraz krzewach owocowych.

¹⁰ Upust – tu w znaczeniu: urządzenie do odprowadzania, spuszczenia wody ze zbiornika.

¹¹ Podymne – w dawnej Polsce: podatek płacony od domu mieszkalnego.

¹² Czeladź – dawna służba u magnatów i szlachty.

¹³ Tu w znaczeniu „zadłużenia”.

¹⁴ Strycharz – dawniej: rzemieślnik wyrabiający cegły; ceglarz.

¹⁵ Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, Sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

¹⁶ Zdun – rzemieślnik stawiający i konserwujący piece.

¹⁷ Froter – dawniej: człowiek zajmujący się froterowaniem (polerowaniem) posadzek.

¹⁸ Ordynaria – część zarobków oficjalistów dworskich i stałych robotników rolnych w folwarku wypłacana w naturze.

¹⁹ Przewyżka – dawniej: liczba, ilość, o którą jedna rzecz jest większa od drugiej; nadwyżka.

²⁰ Śpiżarnia – dawne określenie spiżarni: pomieszczenia domowego, w którym przechowuje się produkty spożywcze.

²¹ Praga – historyczny obszar obejmujący prawobrzeżną część Warszawy. Jego nazwa wywodzi się od słowa „prażyć”, oznaczającego wypalanie gęsto porośniętego niegdyś na jej terenie lasu. W XIX wieku Praga rozwijała się dość swobodnie, zyskując na znaczeniu dopiero po wybudowaniu stałego mostu Kierbedzia, dworców Petersburskiego oraz Brzeskiego, jak również linii tramwaju konnego łączącego ją z lewobrzeżnym miastem. Współcześnie dzieli się na dwie stołeczne dzielnice: Pragę Północ i Pragę Południe.

²² Mączarnia – dawniej: skład mąki, sklep z mąką.

²³ Ulica Nowy Świat w Warszawie – ulica w Śródmieściu Warszawy, część historycznego Traktu Królewskiego. Jej początki sięgają końca XVII wieku. W czasach Glogera była warszawskim salonem. Tu zapłonęły jedne z pierwszych w Warszawie latarni gazowych, a w 1881 roku wzdłuż ulicy uruchomiono linię tramwaju konnego, który w 1908 roku przekształcono w tramwaj elektryczny. Dziś to reprezentacyjna ulica Warszawy.

²⁴ Zagon – tu w znaczeniu: wąski, długi pas ziemi uprawnej, ograniczony bruzdami.

MAZOWIECK¹,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 111, s. 4;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „C.”

– Mazowieck. Korespondent nasz pisze w liście z 20-go kwietnia:

Ponieważ bardzo rzadko napotykamy w pismach korespondencje z naszego zakątka, więc pragnę objaśnić szanownych czytelników, że powiat mazowiecki, będący jednym z ośmiu składających gubernię łomżyńską², położony jest na jej wschodnim krańcu nad granicą guberni grodzieńskiej³. Dawniej był on częścią kraju zaludnionego przeważnie przez drobną szlachtę, a dziś nazwę swoją wzięł od miasteczka Wysokie Mazowieckie, zwanego urzędownie⁴ Mazowieckiem. Powiat nasz posiada przeważnie ziemię dobrą, pszenną, tylko straszliwie kamieniami zanieczyszczoną. Rodzą się tu wszelkie gatunki zbóż z wyjątkiem kilku zaledwie folwarków i kilkunastu wiosek, mających grunta piaszczyste. Ostatni rok był w naszym powiecie bardzo niekorzystny. Szczególniej na gruntach mocniejszych przepadły kartofle doszczętnie, ale właściwie nic nie urodziło się dobrze, bo choć ozimina⁵ na słomę była niezła, to na namłot⁶ gorzej niż licha. Obecnie za pszenicę płacą na targach około 1 rubla 40 kopiejek za pud⁷, żyta 1 rubel 12 do 20 kopiejek, owies 1 rubel, jęczmień przeszło rubla za pud, ale właściwie nikt go nie dowozi, bo nikt do sprzedania nie posiada, zaledwie na nasienie, a co do kartofli, to mnóstwo ludzi nie posiada wcale ich nasienia, lecz żywi się wyłącznie kaszą jaglaną i kukurydżową, sprowadzaną w wielkiej ilości z guberni⁸ południowych Cesarstwa⁹. Do roku zeszłego lud tutejszy nie widział jeszcze nigdy i nie kosztował kukurydzy; dopiero teraz przekonał się, że kasza z tego ziarna należy do najsmaczniejszych i najtańszych, tylko musi być długo gotowana. – Zakładów przemysłowych mamy w naszym powiecie 5, a mianowicie młyn parowy w Tykocinie¹⁰, drugi młyn takież w Stelmachowie¹¹, dobrach pana Rostworowskiego¹² pod Tykocinem, gorzelnia pana Frumkina¹³ w Mazowiecku, pana Rostworowskiego w Stelmachowie i browar piwa bawarskiego¹⁴ pana Glogera w Jeżewie¹⁵ w okolicy Tykocina. Młyn parowy stelmachowski posiada wszystkie udoskonalenia na sposób zagraniczny do wyrobu mąki w najprzedniejszych gatunkach. Browar zaś jezewski jest niedawno przez właściciela wydzierżawiony panu Wolskiemu¹⁶, energicznemu i zdolnemu przedsiębiorcy, którego piwo zdobyło tu już sobie ogólne uznanie i zapowiada szeroki rozwój pomienionemu¹⁷ zakładowi.

¹ Wysokie Mazowieckie (w latach 1866–1918 Mazowieck) – w czasach Glogera osada miejska nad rzeką Brok, siedziba władz powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

² Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczynski.

³ Gubernia grodzieńska – jedna z guberni Imperium Rosyjskiego istniejąca w latach 1796–1915. Została utworzona na ziemiach zaanektowanych przez Rosję I Rzeczpospolitej. W jej skład wchodziło dziewięć powiatów: białostocki, bielski, brzeski, grodzieński, kobryński, prużański, słonimski, sokólski oraz wołkowyski.

³ Szażeń sześcienny trzyarszynowy – zbitka słowna Glogera. Trzy arszyny tworzą bowiem jeden szażeń. W XIX wieku wynosił on 2 sagi równe 27 łokciom, czyli dokładnie 5,1598 m³.

⁴ Urzędownie – dawniej: przysłówek od słowa urzędowny (dotyczącego urzędu i jego pracy).

⁵ Ozimina – zboże wysiewane jesienią.

⁶ Namłot – wydajność ziarna przy młóceniu; omłot.

⁷ Pud – rosyjska jednostka wagowa; 1 pud – 16,38 kg – 40 funtów.

⁸ Gloger zastosował tu w oryginale pisownię: „z gubernij”.

⁹ Mowa tu o ówczesnym Imperium Rosyjskim.

¹⁰ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

¹¹ Stelmachowo – w XIX wieku folwark i dobra szlacheckie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

¹² W drugiej połowie XIX wieku Stelmachowo należało do rodziny Rostworowskich. Gloger ma tu na myśli ówczesnego właściciela owego folwarku ziemianina Aleksandra Kaliksta Adama Rostworowskiego (1858–1929), który otrzymał te dobra w spadku po swoich rodzicach: Adamie Andrzeju Wiktorze Rostworowskim (1824–1870) i Leonii Potockiej (1827–1859). Aleksander Rostworowski zarządzał też majątkiem rodzinnym w Tykocinie.

¹³ Nie udało się znaleźć żadnych informacji o tej osobie.

¹⁴ Najstarszy w Bawarii browar zwano przyklastornym (niem. *Klosterbrauerei*). Pochodził z Weihenstephan. Warzenie piwa rozpoczęło się tu już w 725 roku. Bawaria to także miejsce narodzin piwa pszennego (niem. *Weizenbier*). W XIX wieku różne gatunki piwa bawarskiego warzono także na ówczesnych ziemiach polskich. Ze względu na bardzo długą tradycję oraz różnorodność typów, bawarskie piwo cieszy się najwyższym uznaniem wśród piwoszy na całym świecie. Doskonale pasuje ono do potraw mięsnych i rybnych oraz sałatek i warzyw.

¹⁵ Jeżewo – w czasach Glogera wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870 roku. Około 1880 roku Jan Gloger zbudował w Starym Jeżewie browar funkcjonujący do lat 50. XX wieku.

¹⁶ Nie udało się ustalić biogramu tej osoby.

¹⁷ Pomienionemu – tu w znaczeniu: wymienionemu.

36

ZNAD BUGA¹,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 113, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „A. R.”

– Znad Buga. Korespondent nasz pisze w liście z 22-go kwietnia:

Zarzuty, które ze wsi posypały się na Towarzystwo Kredytowe Ziemskie², mają charakter więcej prywatny i urazy pojedynczych stowarzyszonych, na przykład za nieotrzymanie ulgi w żądanych rozmiarach, niż pozór uzasadnień ekonomicznych. Są to same ogólniki, deklamacje, a niekiedy rażące niekonsekwencje. Zarzut, że „wina wywłaszczeń spada na Towarzystwo”, jest wprost śmiesznym. Wiadomo, że Towarzystwo uważa wywłaszczenie za wstrętą ostateczność i jest faktem, że uwalnia wszystkie majątki, nawet w dniu licytacji, telegraficznie, jeżeli właściciel zapłaci choć większą część należnych od niego rat i daje jaką taką rękojmię i możliwość prowadzenia gospodarstwa. Inny frazes jest wprost niezrozumiałym, że „reprezentanci Towarzystwa w widokach osobistych tolerują podwyższenie podatków gruntowych celem osiągnięcia pożyczki z wyższego mnożnika i przez to sztucznie wygórowali własność dóbr”. Naprzód żaden z radców Towarzystwa podatków sobie nie podnosił dla zwiększenia pożyczki, a jeżeli zdarzały się podobne wypadki wśród stowarzyszonych, którym władze Towarzystwa zabronić tego nie miały prawa, to w takich razach starały się one zawsze nie podwyższyć, ale zniżyć pożyczkę, aby zrównoważyć sztucznie działyane przez właściciela podwyższenie normy podatkowej. Frazes, że „Towarzystwo za wywłaszczenia odpowie przed sądom historyi”, jest cynicznie niekonsekwentny. Towarzystwo wprost przeciwnie, wtedy tylko stanęłoby przed sądem dziejów, gdyby złamało ustawę swoją i nie upominało się o przynależne mu raty, nie egzekwowało nikogo i zniweczyło tym sposobem wartość listów zastawnych, a byt rodzin i kredyt pierwszego numeru

hipoteki popchnęło przez to w przepaść, o czym widocznie nie miał najmniejszego pojęcia Jowisz³, ciskający swe papierowe gromy w gmach przy rogu Mazowieckiej⁴ i Erywańskiej⁵ ulicy. Jeden z surowych sędziów dla naszej instytucji woła, aby do władz jej nie obierano posiadaczy listów zastawnych⁶, jakby wyborcy mieli możność sprawdzenia, co kto w prywatnej kieszeni posiada. Tu sprawdziło się przysłowie, że ten się jeszcze nie urodził, coby wszystkim dogodził. Bo oto zaraz inny doradca woła, żeby nie obierano niezamożnych, którzy pozbawieni są odwagi cywilnej do działania na korzyść współobywateli. Jeszcze rozumielibyśmy, gdyby nawołującemu chodziło o niewybijanie właścicieli fikcyjnych, którzy nie są wcale stowarzyszonymi, ale stowarzyszeni a niezamożni, którzy chcą być wybrani, mogą mieć właśnie wobec władz Towarzystwa najwięcej odwagi cywilnej do działania na korzyść współobywateli, o których głosy idzie im przy wyborach, gdyż wybory te nie zależą od władz Towarzystwa, ale tylko od stowarzyszonych współziemian. Rzecz dziwna, iż wśród tylu głosów nawołujących do obierania ludzi młodych, a nie starych, nie spotkaliśmy żadnego, który by zalecał, aby obierano przede wszystkim ludzi najrozumniejszych. Przyjm, panie redaktorze⁷, wyrazy szacunku od twego prenumeratora⁸.

¹ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, w zachodniej Ukrainie i w południowo-zachodniej Białorusi. Jej długość wynosi 772 km, a powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta, co do wielkości rzeka w naszym kraju.

² Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskim – pierwsza polska instytucja bankowa, stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie założone w 1825 roku z inicjatywy księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1779–1846). Celem owego stowarzyszenia było przede wszystkim udzielanie kredytów długoterminowych. Towarzystwo wspierało głównie właścicieli ziemskich.

³ Tu w metaforycznym znaczeniu osoby groźnej i nieobliczalnej. Jowisz (łac. *Iuppiter*) – w mitologii rzymskiej bóg nieba, burzy i deszczu, najwyższy władca nieba oraz ziemi, ojciec bogów. Pospolicie utożsamiany jest z greckim Zeusem. Z czasem przyjął większość jego cech. Atrybutami Jowisza są piorun i orzeł. To syn Saturna (satroitalskiego boga rolnictwa, zasiewów i czasu, legendarnego władcy Italii). Razem z Junoną i Minerwą tworzy on trójcę kapitolijną.

⁴ Ulica Mazowiecka w Warszawie – ulica zlokalizowana w północnej części warszawskiego Śródmieścia. Wywodzi się z dawnego traktu północ-południe wzdłuż Wałów Zygmunta. Jej historyczne początki sięgają XVII wieku. Na czasy Glogera przypada największy rozkwit Mazowieckiej, spotęgowany przez jej przebieg do nowych ulic: Erywańskiej (obecnie Kredytowej) oraz Berga (dziś Traugutta). Tu ulokowały się wówczas liczne konsulaty (m.in. włoski, perski i belgijski), a w 1894 roku położono w jej obrębie pierwszy asfalt. Na rogu Mazowieckiej i Erywańskiej był też wtedy zlokalizowany budynek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Obecnie ulica ta wchodzi w skład nowoczesnego kompleksu urbanistycznego stolicy.

⁵ Ulica Kredytowa w Warszawie (niegdyś Nowopróżna oraz Erywańska) – ulica położna na warszawskim Śródmieściu Północnym. Została wytyczona w 1856 roku. Swoją XIX-wieczną nazwę otrzymała na cześć hrabiego erywańskiego Iwana Fiodorowicza Paskiewicza (1782–1856). Inicjatorem wytyczenia Erywańskiej było Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, którego gmach powstał w tym czasie u jej zbiegu z ulicą Mazowiecką. Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu zawdzięcza zresztą ulica swoją obecną nazwę ustanowioną w 1917 roku. W jej obrębie przetrwało do dziś wiele zabytkowych kamienic.

⁶ List zastawny – dłużny papier wartościowy sporządzony na okaziciela bądź imienny.

⁷ Autor artykułu ma tu na myśli Stanisława Lesznowskiego (1848–1909), który wydawał i redagował „Gazetę Warszawską” od 1889 do 1906 roku.

⁸ Gloger polemizuje w tym miejscu m.in. z artykułem L. Łaszcza, *Kilka słów o dewastacji*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 102, s. 2. Autor owego tekstu zarzuca tu Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu w Królestwie Polskim wyraźną niegospodarność, wskazując jako remedium działalność ówczesnego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Z CZYŻEWSKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 139, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „N. N.”

– Z Czyżewskiego. Korespondent nasz pisze pod dniem 21-m maja:

Chyba nader rzadko czytelnicy gazet spotykają korespondencje ze stron czyżewskich. A jednak okolica to jedna z ludniejszych i najwięcej urodzajnych w guberni łomżyńskiej, posiadająca zatem wszelkie warunki do życia i jakieś prawo głosu, a raczej obowiązek podawania wiadomości o stosunkach swoich do pism publicznych. Okolice Czyżewa¹ (w którym znajduje się stacja drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej²) jest zaludniona przeważnie przez drobną szlachtę, posiada jednak kilkanaście pięknych i zamożnych folwarków, wśród których celują gospodarstwa w samym Czyżewie państwa Sokołowskich³, w Koskach⁴ pana Józefa Godlewskiego⁵, w Rusi⁶ pana Apoznańskiego⁷ i w Szepietowie⁸ pana Stanisława Kierznowskiego⁹. O dewastowaniu majątków w okolicy naszej nikt nie słyszał, żaden bowiem folwark nie uległ dewastacji w tych stronach. Charakterystyczną cechą rolnictwa w Czyżewskim jest ta, że opiera się ono prawie wyłącznie na produkcji ziarna, mianowicie pszenicy i rzepaku, a nie posiada zakładów przemysłowych, jak na przykład gorzelnia i piwowarnia. Od czasu zbudowania drogi żelaznej siedlecko-małkińskiej¹⁰, która połączyła strony nasze z cukrownią w Elżbietowie¹¹ pod Sokołowem¹², wzięto się tutaj po folwarkach do plantacji buraków. Z początku producenci zmuszeni byli przez zarząd kolei kosztu transportu kolejowego opłacać z góry, ładując buraki na wagony, dziś jednak kolej petersburska przyjmuje już transporta na koszt, opłacany przy wyładowaniu przez cukrownię. Co się tycze samej ceny produktu, to za korzec¹³ 300-funtowy¹⁴ otrzymujemy niespełna 90 kopiejek. Przy cenie takiej plantacja buraków opłaca się dobrze, ale tylko w razie obfitego ich urodzaju i w folwarkach położonych bardzo blisko stacji kolejowych. Tam zaś, gdzie fornał¹⁵ nie może obrócić więcej do stacji niż dwa razy dziennie, i w tak nieurodzajnym roku na buraki, jak na przykład był rok zeszły, wszyscy ponieśli na ich plantacji niemałe straty. Nowa kolej¹⁶, budowana obecnie z Małkini¹⁷ do Ostrołęki¹⁸, połączy okolicę naszą z drugą cukrownią w Grodzisku¹⁹, w Ostrołęckiem istniejącą. Prawdopodobnie wytworzy się wtedy pomiędzy obu cukrowniami jakaś konkurencja, która rozbije dzisiejszy monopol na korzyść dla plantatorów.

Zima ubiegła po roku tak dżdżystym i zimnym była nader niepomyślną dla owiec, a zwłaszcza dla młodzieży, której znaczna część prawie po wszystkich owczarniach stron tutejszych upadła, pomimo największej troskliwości hodowców. Na świętego Wojciecha²⁰ odbył się jak zwykle jarmark na konie w Ciechanowcu²¹ nad Nurcem²² o 2 ½ mili²³ od Czyżewa. Przez niedaleki Czyżew idzie kolej żelazna, a od Czyżewa do Ciechanowca zbudowano doskonałą drogę bitą (wiorst 17)²⁴. Jarmark nie cieszył się powodzeniem. Jednym z powodów upadku jarmarków są właśnie ułatwione komunikacje z Warszawą, liczenie się rolników z czasem i oszczędność. Ludzie rozumni nie dobierają już dziś sobie kosztownych cugów²⁵, ale tylko silne fornalki²⁶ do pracy. Przy tak bardzo drogim owsie i sianie cugi rujną jednofolwarcznego szlachcica, co dobrze już każdy dziś rozumie i chyba ludzie bardzo nierozsądni, a takich nie mamy u nas, starają się prześcignąć jedni drugich w elegancji ekwipaży²⁷ i czwórek²⁸, siedząc na killkunastowlókowych fortunach. Toteż konie delikatnej rasy arabskiej²⁹ nie popłacały w tym roku w Ciechanowcu. – Ozimina³⁰

placiła na paszy w tych stronach około rubli 15, sama zaś pszenica około rubli 8 kopiejek 50 korzec zwykły sześciopudowy³¹.

¹ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem położonym w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

² Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

³ Nie udało się ustalić, o których reprezentantów rodu Sokołowskich Glogerowi tutaj dokładnie chodzi.

⁴ Gloger ma w tym miejscu na myśli wieś Brulino-Koski, wchodzącą w XIX wieku w skład okolicy szlacheckiej Brulino w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Aktualnie to część wsi Brulino-Piwki położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew.

⁵ Józef Godlewski (1825–1913) – ziemianin, właściciel majątku Brulino-Koski, mąż Marii Konstancji z Domżałskich (1827–1892), ojciec Józefa Hipolita Godlewskiego (1867–1936), późniejszego posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej III kadencji (1930–1935) z ramienia Stronnictwa Narodowego.

⁶ Ruś (albo Czyżewo Ruś) – w czasach Glogera wieś w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew.

⁷ Mieczysław Apoznański (1865–1929) – ziemianin, właściciel majątku Czyżewo Ruś, mąż Zofii Tekli Apoznańskiej z Cybulskich (1869–1944), ojciec dwojga dzieci: Jadwigi Gumowskiej z Apoznańskich (1893–1944) oraz Jadwigi Julii Apoznańskiej (1894–?).

⁸ Szepietowo – kilka wsi i folwarków w powiecie mazowieckim, guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Mieściła się tu stacja drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej. Dziś miasto w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Szepietowo.

⁹ Stanisław Aleksander Kierznowski (1854–1930) – ziemianin, właściciel dóbr Szepietowo.

¹⁰ Droga żelazna siedlecko-małkińska – jej historia rozpoczęła się mniej więcej w 1893 roku, kiedy to baronowa Emilia Lesser z domu Hirschendorf (1824–1897) sprzedała część swego majątku o powierzchni 2 dziesięcin 1629 sążni pod budowę trasy kolejowej w pobliżu własnej cukrowni w Elżbietowie. Droga ta była wówczas częścią międzynarodowej trasy łączącej Warszawę i Petersburg (od stacji Małkinia) z trasą warszawsko-terespolską. W ówczesnej nomenklaturze nosiła ona miano tzw. „strategicznej”.

¹¹ Elżbietów – w XIX wieku osada fabryczna pod Sokołowem w powiecie sokołowskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Współcześnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie garwolińskim, w gminie Trojanów.

¹² Sokołów (współcześnie: Sokołów Podlaski) – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Dziś to miasto powiatowe województwa mazowieckiego położone nad rzeką Cetynią.

¹³ Korzec – dawna jednostka objętości stosowana dla ciał sypkich. Po 1819 roku korzec liczył średnio 128 litrów. Rozróżniano jego następujące części: $\frac{1}{2}$ – półkorzec oraz $\frac{1}{4}$ – ćwierć.

¹⁴ Funt – jednostka wagi, używana powszechnie w Europie (także w Polsce) do początków XX wieku; w różnym czasie i na różnych obszarach równa wadze od 350 do 560 gramów; obecnie używana w krajach anglosaskich, o wadze 453 gramów (skrót: lb.).

¹⁵ Fornal – dawniej: robotnik na folwarku zajmujący się końmi oraz wykonujący nimi prace na roli.

¹⁶ Gloger ma tu na myśli budowaną wówczas Kolej Nadnarwiańską, która została uruchomiona przez władze carskiej Rosji w 1893 roku. Łączyła ona takie miejscowości, jak: Białystok, Małkinia, Łapy, Czerwony Bór, Łomża, Śniadowo, Ostrołęka, Tłuszcz oraz Pilawa. Miała służyć armii rosyjskiej na wypadek ewentualnej wojny. Jej okres świetności trwał aż do 1985 roku, kiedy to została zamknięta.

¹⁷ Małkinia (właściwie Małkinia Górna) – w XIX wieku wieś w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Małkinia Górna, znajdująca się na trasie kolejowej z Warszawy do Białegostoku. Położona jest na prawym brzegu Bugu.

¹⁸ Ostrołęka – w XIX wieku miasto powiatowe w guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na prawach powiatu w województwie mazowieckim. Leży nad rzeką Narwią.

¹⁹ Grodzisko (albo Grodzisk) – w czasach Glogera wieś w powiecie sokólskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie kolonia położona w województwie podlaskim, w powiecie sokólskim, w gminie Szudziałowo.

²⁰ Wojciech Sławnikowic (956–997) – czeski duchowny katolicki, biskup praski, benedyktyn, misjonarz, męczennik, święty Kościoła katolickiego, apostoł Prusów. Jego wspomnienie liturgiczne obchodzone jest w Kościele katolickim 23 kwietnia.

²¹ Ciechanowiec – w XIX wieku osiedle i miasto nad rzeką Nurzec położone w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

²² Nurzec – rzeka we wschodniej Polsce o długości 100,2 km, prawy dopływ Bugu. Odwadnia głównie Równię Bielską oraz częściowo Wysoczyznę Wysokomazowiecką i Wysoczyznę Drohiczyńską. Wypływa tuż przy granicy z Białorusią z bagien koło miejscowości Stawiszcz.

²³ Mila – jednostka długości odmienna w różnych krajach; według miary nowopolskiej: 14 816 łokci, czyli 8534,3 m.

²⁴ Wiorsta – rosyjska miara długości wprowadzona w 1849 roku (rzadko używana przez Glogera); 1 wiorsta = 1066,80 m.

²⁵ Cug – dawniej: zaprzęg składający się z sześciu albo z czterech koni, zaprzężonych parami.

²⁶ Fornalka – przestarzałe: zaprzęg składający się z czwórki lub pary koni roboczych, przydzielanych fernalowi do pracy.

²⁷ Ekwipaż – dawniej: lekki, luksusowy pojazd konny.

²⁸ Czwórka – tu w znaczeniu dawnym: zaprzęg czterech koni.

²⁹ Koń czystej krwi arabskiej – jedna z podstawowych ras koni gorąokrwistych. Pojawiły się Półwyspie Arabskim około 2500 lat temu. Ich hodowla rozpoczęła się w Polsce na początku XVIII wieku.

³⁰ Ozimina – zboże wysiewane jesienią.

³¹ Pud – rosyjska jednostka wagowa; 1 pud = 16,38 kg = 40 funtów.

38

Z TYKOCINA,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 161, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „G.”

– Z Tykocina. Korespondent nasz pisze w liście z 15-go czerwca:

Z dawnego powiatu Tykocińskiego utworzonego w roku 1807, a zamienionego później na okręg tykociński w powiecie łomżyńskim, utworzony został w roku 1867 powiat mazowiecki, jeden z ośmiu składających obecną gubernię łomżyńską¹, nazwany tak od miasteczka Wysokie Mazowieckie², w którym pomieszczono siedlisko³ władz powiatowych. Gdy Wysokie Mazowieckie, Sokoły⁴ i Ciechanowiec⁵ zaliczone zostały do kategorii tak zwanych osad, Tykocin⁶ pozostał i jest obecnie jedynym miastem etatowym w powiecie mazowieckim. Położony na północnym krańcu powiatu nad spławną Narwią⁷, posiada do 7 000 mieszkańców i dwa kościoły: otrzymuje codziennie pocztę ze stacji kolejowej Białystok, ma stację telegraficzną, lekarza miejskiego, sąd pokoju⁸ dla miasta, sąd gminny dla okolicy, szkołę elementarną męską, żeńską i żydowską. Ma wreszcie bożnicę i ulice wybrukowane oraz pomnik Stefana Czarnieckiego⁹. Brakuje jednak Tykocinowi kilku ważnych rzeczy, a między nimi zakładów przemysłowych i straży ochotniczej od ognia, wreszcie wielu rzeczy, których wyliczać niepodobna. – Pod względem przemysłu Tykocin jest jakby przeciwstawieniem położonego w sąsiedztwie powiatu białostockiego, w którym znajduje się mnóstwo fabryk, tak w samym Białymstoku, jak okolicznych miasteczkach i wioskach. Była dawniej przyczyna, dla której przemysłowcy wznosili swoje rękodzielnie nie w okolicy naszej, ale na prawym brzegu Narwi, w Białostockiem. Oto przyczynę tą stanowiła zniesiona w roku 1851 pomiędzy Królestwem¹⁰ i Cesarstwem¹¹ granica celna. Fabryki Królestwa, chcąc niegdyś uniknąć opłaty cła od towarów wyprowadzanych do Cesarstwa, zaczęły zakładać swoje filie i przenosić poza granicę Królestwa, obrawszy na siedlisko przemysłowe zamożną w ziarno i obfitującą w opał drzewny okolicę białostocką. Wtedy to, a mianowicie w latach 1835–1840, powstały naprzód wielkie fabryki sukna i kortów¹² Moesa¹³ w Choroszczy¹⁴ i Zacherta¹⁵ w Supraślu¹⁶, a dyrektorowie i tkacze z tych fabryk założyli potem na własną rękę w pobliżu powyższych mnóstwo innych fabryk wełnianych, tak, że dzisiaj powiat białostocki posiada ich około setki całej, większych i mniejszych. Gdy jednak od lat 40-tu granica celna z Cesarstwem już nie istnieje, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę przemysłowców, iż w powiecie mazowieckim są dziś miejscowości nadające się bardzo dla zakładów przemysłowych. Mamy tu bowiem i przecinającą ten powiat Kolej Petersbursko-Warszawską¹⁷, i rzekę spławną Narew, i dróg bitych pod dostatkiem, siana i zboża obfitość, ludność gęstą, kamień do murów w wielkiej ilości i tani opał. W kwestii tego ostatniego chcemy tu nadmienić o kilku mało znanych, a obfitych jego źródłach. Naprzód tedy o wiorst¹⁸ 12 od stacji Łapy¹⁹, a o 3 wiorsty od rzeki Narwi, w ma-

jątku Borzyska²⁰ znajduje się około stu morgów²¹ w wybornym gatunku głębokiego torfu, który mógłby zapewnić tani i dobry opał na lat kilkadziesiąt dla największej nawet fabryki. O wiorst 7 od powyższej miejscowości będzie znajdował się pod miasteczkiem Sokołami przystanek na budującej się obecnie drodze żelaznej²² z Łap do Ostrołęki²³ wiodącej. Również o milę²⁴ drogi od tegoż przystanku w stronę przeciwną, przy drodze bitej z Mazowiecka do Sokoł, znajduje się jeszcze w dobrach Mazury²⁵ około czterdziestu włók²⁶ zwartego lasu, który w dzisiejszych czasach można nazwać dziewiczym, bo zamiłowany w jego konserwacji właściciel od lat kilkadziesiąt nie wycina poręków²⁷ i nie dopełnia żadnej większej sprzedaży. – W rzędzie źródeł opału kolosalne skarby przedstawia położona nad Narwią w guberni grodzieńskiej²⁸ Puszcza Białowieska²⁹, która razem ze Świsłoczą³⁰ obejmuje trzydzieści mil kwadratowych. Dotąd wywożono z niej budulec, który w Anglii ceniony był bardzo wysoko. Drzewo zaś opałowe, niemające dla braku nabywców żadnej na miejscu ceny, pozostawiane przeważnie bywało naturalnemu zniszczeniu. Obecnie nowy zarząd Puszczy Białowieskiej organizuje systematyczną sprzedaż drzewa opałowego, które do miejscowości nadnarwiańskich w powiatach białostockim i mazowieckim po cenach niskich spławiane będzie na obstalunki³¹. Zapewni to okolice Tykocina i Łap niewyczerpane a stałe źródło taniego opału, co powinno zachęcić przemysłowców do skorzystania z tak wyjątkowo dogodnego położenia pod względem komunikacji, paliwa itd.

¹ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczynski.

² Wysokie Mazowieckie (w latach 1866–1918 Mazowieck) – w czasach Glogera osada miejska nad rzeką Brok, siedziba władz powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

³ Tutaj w znaczeniu: siedzibę.

⁴ Sokoły – w czasach Glogera wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Sokoły.

⁵ Ciechanowiec – w XIX wieku osiedle i miasto nad rzeką Nurzec położone w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

⁶ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego.

⁷ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁸ Sąd pokoju – sąd najniższej instancji, orzekający zwykle w drobnych sprawach cywilnych oraz karnych. Instytucja ta istniała na ziemiach polskich w różnych formach na przestrzeni XIX i na początku XX wieku. Została ostatecznie zniesiona w 1938 roku.

⁹ Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny wojska polskiego, wojewoda ruski od 1657 roku, starosta tykociński od 1659 roku, od roku 1665 hetman polny koronny. Właściciel Tykocina, nadanego Czarnieckiemu za zasługi na rzecz ojczyzny, do których w szczególności należały sukcesy w wojnie ze Szwedami w latach (1655–1660).

¹⁰ Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, Sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

¹¹ Gloger ma tu na myśli Imperium Rosyjskie.

¹² Kort – tu w znaczeniu: tkanina wełniana o skośnym splocie; wykorzystywana przede wszystkim przy wyrobie męskich ubrań.

¹³ Christian August Moes (1810–1872) – pochodzący z Holandii przemysłowiec; ojciec wielodzietnej rodziny (miał 10 dzieci). Stworzony przez niego zakład tekstylny w Choroszczy odziedziczył najstarszy syn, Karol August (1841–1888), który rozwinął rodzinny interes. Zaś dobra w Nowosiołkach przejął po ojcu Kamil Alfred Moes (1852–1882). Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszczy*, [w:] *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostoczczyzna” 2000 nr 1 (57).

¹⁴ Choroszcz – (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Choroszcz.

¹⁵ W 1834 roku baron Wilhelm Fryderyk Zachert (1799–1885) ze Zgierza wydzierżawił, zaś w 1867 roku kupił od władz rosyjskich Pałac Archimandrytów w Supraślu z przyległymi do niego budynkami oraz rozległe dobra poklasztorne. Założył tutaj duże przedsiębiorstwa włókiennicze zatrudniające około tysiąca miejscowych robotników. Wilhelm Zachert był także właścicielem prawie całego miasteczka, które w dużej mierze rozplanował oraz zabudował.

¹⁶ Supraśl – w czasach Glogera miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Supraśl. Położone jest nad rzeką Supraślą, na Wysoczyźnie Białostockiej, otoczone Puszczą Knyszyńską.

¹⁷ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

¹⁸ Wiorsta – rosyjska miara długości wprowadzona w 1849 roku (rzadko używana przez Glogera); 1 wiorsta – 1066,80 m.

¹⁹ Łapy – w XIX była to osada szlachecka nad Narwią, położona w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

²⁰ Borzyska – w czasach Glogera folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Istniał jeszcze w okresie międzywojennym. Znajdował się w województwie białostockim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie wiejskiej Kowalewiczyszczyna. Obecnie wchodzi on terytorialnie w skład wsi Mojsiki.

²¹ Morga – historyczna jednostka powierzchni używana w rolnictwie. Początkowo oznaczała ona obszar, jaki jeden człowiek mógł zorać lub skosić jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego, a jej wielkość wynosiła – zależnie od jakości gleby, zaprzęgu i narzędzi w Europie 0,33–1,07 hektara. Morga litewska równała się 71,225 arów.

²² Gloger ma tu na myśli budowaną wówczas Kolej Nadnarwiańską, która została uruchomiona przez władze carskiej Rosji w 1893 roku. Łączyła ona między innymi ze sobą takie miejscowości, jak: Białystok, Małkinia, Łapy, Czerwony Bór, Łomża, Śniadowo, Ostrołęka, Tłuszcz oraz Pilawa. Miała ona służyć armii rosyjskiej na wypadek ewentualnej wojny. Jej okres świetności trwał aż do 1985 roku.

²³ Ostrołęka – w XIX wieku miasto powiatowe w guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na prawach powiatu w województwie mazowieckim. Leży nad rzeką Narwią.

²⁴ Mila – dawna jednostka długości o różnej wartości, zależnej od rejonu oraz okresu. Jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *mille* określającego „tysiąc”. Początkowo oznaczała ona bowiem tysiąc kroków podwójnych. W czasach Glogera mila polska wynosiła w przybliżeniu: 8,5 km.

²⁵ Mazury – w czasach Glogera była to wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Wysokie Mazowieckie.

²⁶ Włóka – dawna miara powierzchni odpowiadająca wielkością łanowi chełmińskiemu: 17,995ha (-30 morg) = 179550 m²; 1 włóka „nowopolska” (od 1819 roku) = 30 morg = 16,79616 ha.

²⁷ Tu w znaczeniu drzew przeznaczonych do wycinki w lesie.

²⁸ Gubernia grodzieńska – jedna z guberni Imperium Rosyjskiego istniejąca w latach 1796–1915. Została utworzona na ziemiach zaanektowanych przez Rosję I Rzeczpospolitej. W jej skład wchodziło dziewięć powiatów: białostocki, bielski, brzeski, grodzieński, kobryński, prużański, słonimski, sokólski oraz wołkowyski.

²⁹ Puszcza Białowieńska – kompleks leśny położony dziś na terenie Polski i Białorusi, odznaczający się dużymi walorami przyrodniczymi oraz historycznymi. Mniej więcej od połowy XIX wieku w puszczy rozpoczyna się okres nowoczesnej gospodarki leśnej. Wznowiono wyręby. W latach 1843–1846 cały las podzielono na regularne kwadratowe oddziały leśne o długości 1 wiorsty (1066,8 m) rozdzielone później przecinkami (pododdziałami). Wtedy też puszcza ponownie zainteresowali się carowie. W 1860 roku zorganizowano pierwsze wielkie polowanie carskie. W 1888 roku puszcza przeszła z zarządu państwowego do zarządu dóbr carskich. W 1894 roku, dla wygody carów wybudowano linię kolejową z Hajnówki do Białowieży.

³⁰ Świsłocz – w XIX wieku miasto nad rzeką Świsłoczą położone w guberni i w powiecie grodzieńskim Imperium Rosyjskiego. Obecnie znajduje się ono na terytorium Białorusi.

³¹ Obstalunek – polecenie wykonania czegoś, złożone u rzemieślnika; zamówienie.

ZNAD NARWI,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 162, s. 4;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Z.”

– Znad Narwi¹. Korespondent nasz pisze:

Podczas wiosny tegorocznej panuje na Narwi ruch niezwykle. Najstarsi ludzie nie pamiętają, aby kiedykolwiek spławiano po tej rzece tyle drzewa budulcowego jak obecnie. Literalnie w wielu miejscach prawie cała powierzchnia modrych a przezroczystych fal narwianych pokrywa się potężnymi kłodami sosen, świerków, dębów, olch i brzoź z lasów guberni grodzieńskiej², w której sercu na wschodnim krańcu Puszczy Białowieskiej³ rzeka Narew posiada swoje źródło. Brzegi roją się mrowiskiem flisaków⁴ zwanych tu *orelami*, którzy tylko na górnej Narwi, tj. w granicach guberni grodzieńskiej, rekrutują się z włościan⁵ miejscowych. Od Tykocina⁶ zaś drzewo spławiane jest w szerszych tratwach przez flisów, sprowadzanych z galicyjskiego i krakowskiego Powiśla⁷. Corocznie setki, a jak w tym roku tysiące tych ludzi przybywają z zagranicy kolejną i pieszo do Serocka⁸, gdzie się Narew łączy z Bugiem⁹, a stąd miejscowi furmani, pakując ich literalnie jak śledzie do beczki, bo po dwudziestu czasem na wóz parokonnny, wiozą szosą białostocką¹⁰ do Tykocina. Ludzi tych łatwo odróżnić od naszych Mazurów i Podlasiaków po kapeluszach, które wszyscy noszą, fajeczkach i ubiorze, będącym mieszaniną strojów ludowych galicyjsko-krakowskich i uniformu żołnierzy austriackich, przyniesionego z wojska do domu. – Do kolei¹¹ budującej się z Łap¹² do Ostrołęki¹³ i z Ostrołęki do Małkini¹⁴ przybywają w znacznych partiach robotnicy ze środkowych guberni¹⁵ Cesarstwa¹⁶. Mosty tej drogi budują się drewniane i budynki kolejowe także, a jak nas zapewniano, to pociągi robocze zaczną już kursować w jesieni. – Kilka wypadków śmierci z czarnej ospy¹⁷ rzuciło postrach w Łomży¹⁸ i Tykocinie, o nowych jednak wydarzeniach tej strasznej choroby nie słyhać. – Zaczynają się tu kręcić faktory¹⁹ szukający dzierżaw i kupna majątków w guberni łomżyńskiej²⁰ dla Żydów wydalonych z głębi Cesarstwa. Przed natarczywą inwazją podobną ostrzegamy mniej przezornych ziemian naszych.

¹ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

² Gubernia grodzieńska – jedna z guberni Imperium Rosyjskiego istniejąca w latach 1796–1915. Została utworzona na ziemiach zaanektowanych przez Rosję I Rzeczpospolitej. W jej skład wchodziło dziewięć powiatów: białostocki, bielski, brzeski, grodzieński, kobryński, prużański, słonimski, sokólski oraz wołkowyski.

³ Puszcza Białowieska – kompleks leśny położony na terenie Polski i Białorusi, odznaczający się dużymi walorami przyrodniczymi oraz historycznymi. Mniej więcej od połowy XIX wieku w puszczy rozpoczyna się okres nowoczesnej gospodarki leśnej. Wznowiono wyrębę. W latach 1843–1846 cały las podzielono na regularne kwadratowe oddziały leśne o długości 1 wiorsty (1066,8 m) rozdzielone później przecinkami (pododdziałami). Wtedy też puszcza ponownie zainteresowali się carowie. W 1860 roku zorganizowano pierwsze wielkie polowanie carskie. W 1888 roku puszcza przeszła z zarządu państwowego do zarządu dóbr carskich. W 1894 roku, dla wygody carów wybudowano linię kolejową z Hajnówki do Białowieży.

⁴ Flis, flisak, oryl – przedstawiciel grupy zawodowej zajmujących się w dawnej Polsce flisem, czyli rzeczonym spławem (transportem) towarów.

⁵ Włościanin – dawniej: chłop, rolnik.

⁶ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego.

⁷ Powiśle krakowsko-galicyjskie nie jest regionem geograficznym sensu *stricto*. Glogerowi chodzi więc tu zapewne o tereny w dawnym zaborze austriackim, wzdłuż których przepływała Wisła.

⁸ Serock – w czasach Glogera osada miejska na prawym brzegu Narwi, naprzeciw ujścia rzeki Bugu położona w powiecie pułtuskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie legiоновskim, siedziba gminy miejsko-wiejskie Serock.

⁹ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, w zachodniej Ukrainie i w południowo-zachodniej Białorusi. Jej długość wynosi 772 km, a powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta, co do wielkości rzeka w naszym kraju.

¹⁰ Szosa białostocka – łącząca pierwotnie Modlin–Wyszaków–Ostrów Mazowiecki–Zambrów–Mężenin–Tykocin – została ukończona dopiero w 1835 roku, kiedy to przedłużono ją do Białegostoku i Wasilkowa. Budowa traktu z Białegostoku do Grodna zaczęła się zaś dopiero przed wybuchem I wojny światowej.

¹¹ Gloger wzmiankuje tutaj o budowanej wówczas Kolei Nadnarwiańskiej, która została uruchomiona przez władze carskiej Rosji w 1893 roku. Łączyła ona między innymi ze sobą takie miejscowości, jak: Białystok, Małkinia, Łapy, Czerwony Bór, Łomża, Śniadowo, Ostrołęka, Tłuszcz oraz Pilawa. Miała ona służyć armii rosyjskiej na wypadek ewentualnej wojny. Jej okres świetności trwał aż do 1985 roku.

¹² Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto w powiecie białostockim województwa podlaskiego, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

¹³ Ostrołęka – w XIX wieku miasto powiatowe w guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na prawach powiatu w województwie mazowieckim. Leży nad rzeką Narwią.

¹⁴ Małkinia (właściwie Małkinia Górna) – w XIX wieku wieś w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Małkinia Górna, znajdująca się na trasie kolejowej z Warszawy do Białegostoku. Położona jest na prawym brzegu Bugu.

¹⁵ Gloger stosuje w oryginale słowo „gubernij”.

¹⁶ Gloger ma tu na myśli ówczesne Imperium Rosyjskie.

¹⁷ Ospa prawdziwa, inaczej czarna ospa (z łac. *Variola vera*) – wirusowa choroba zakaźna o ostrym przebiegu wywołwana przez jedną z dwóch odmian wirusa ospy prawdziwej (*variola minor* oraz *variola maior*). Chorobę tę cechowała w czasach Glogera duża śmiertelność.

¹⁸ Łomża – w XIX wieku miasto gubernialne w Królestwie Kongresowym położone nad rzeką Narew; współcześnie miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim.

¹⁹ Faktor – dawniej: pośrednik, pełnomocnik.

²⁰ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtowski oraz szczuczyński.

40

Z POWIATU MAZOWIECKIEGO,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 164, s. 4;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

– Z powiatu Mazowieckiego. Korespondent nasz pisze w liście z dnia 14-go czerwca:

Po tak nieurodzajnym roku zeszłym uwaga i nadzieja każdego rolnika zwraca się ku niwom powiewającym zbożami, a wzrok jego śledzi badawczo i ocenia widoki plonów tegorocznych. Otoż widoki te na wschodnim krańcu guberni łomżyńskiej¹, tj. w powiecie naszym, przedstawiają się bardzo różnorodnie. Pszenica w ogóle jest dobra, z małymi tylko wyjątkami, a miejscami nawet bardzo piękna. Żyto zaś tylko w niektórych miejscowościach na glebie cieplejszej, przepuszczalnej i dobre spady posiadającej nie pozostawia wiele do życzenia. W ogóle zaś jest ono w tym roku dziwnie rzadkie, a na miejscach sapowatych², nizinnych i mocnych glinach tu i owdzie przepadło do szczytu. Ta rzadota³ jest owocem bardzo chłodnej w tym roku wiosny, która nie sprzyjała rozkrzewieniu⁴ się zboża, tj. żyta. Pszenica bowiem krzewi się później i dlatego zachwyliła już dni ciepłych. Z tegoż powodu co i żyto, mamy na łąkach trawę także rzadką

lubo wysoką, kwietniowe bowiem zimna i przymrozki nie pozwoliły się jej rozkrzewić, a tydzień upalny w maju pchnął wysoko jej kłosa. Kwestia łąk jest ważną dla rolników wszędzie, a tym ważniejszą w okolicach nadnarwiańskich naszego powiatu. Łąk bowiem łądowych, czyli między polami położonych, posiadamy w ogóle mało w tych stronach. Za to nad Narwią³ znajdują się znaczne przestrzenie łąk wprawdzie błotnych, ale żywiących swoim sianem bydło okolicznej drobnej szlachty i włościan⁶, którzy nawet z wiossek o kilka mil⁷ odległych zadzierzawiają⁸ dla swej potrzeby łąki nadrzeczne od wiossek i folwarków nad Narwią położonych. Ponieważ nizina łąk, o których mówimy, jest bardzo mało nad poziom rzeki wyniesioną, w latach zatem mokrych zdarzają się zalewy niedopuszczające sianokosu⁹. Taki rok zalewny¹⁰ wydarza się zawsze co lat kilkanaście, a takim właśnie był zeszły. Nie sprzątnięto w nim nad Narwią ani jednego wozu siana na paszę, a tylko pod jesień koszono na łąkach podgniął ściółkę. Z tej to przyczyny prawie wszyscy rolnicy tutejsi byli zmuszeni na jesieni i zimie część inwentarza rogatego wyprzedać na mięso, a byli i tacy najbiedniejsi, którzy musieli wyprzedać prawie wszystko. Stąd, o ile w jesieni rzeźnicy miasteczkowi mieli niebываłe dla siebie żniwo, o tyle dziś siedzą beczynnie, a dobre mięso stało się osobliwością nad wyraz. Drobiu także u kobiet wiejskich dostać za żadne pieniądze nie można, bo dla braku ziarna na wyżywienie kur i kurcząt i potrzeby grosza na kaszę zmniejszono jego hodowlę do minimum. Słonina doszła do ceny 30 kopiejek za funt¹¹, a nawet za żadną cenę dostać jej teraz nie można, żaden bowiem kmić¹² nie był w możliwości karmić na sprzedaż wieprzy. Osobliwemu też i smutnemu handlowi przypatrywaliśmy się tej zimy. Włościanie i drobna szlachta, posiadający dobre woły i krowy, sprzedawali je w zimie na mięso, a kupowali chude i liche za tańsze pieniądze. Manipulacja taka pozwalała im zdobywać po kilka do kilkunastu rubli gotówką na każdej sztuce bydła lub konia. – W kwietniu pokazał się na naszych targach miasteczkowych dość obfity dowóz zboża, które zostało skwapliwie wykupione przez młynarzów. Były to zapasy ukrywane na przednówek¹³ w nadziei cen wysokich, które atoli wyczerpały się bardzo szybko. Obecnie dowóz ziarna nie istnieje już żaden, a przez dwa miesiące, jakie nas dzielą od nowego chleba, zdaje się, że młyny parowe i wietrzne w naszych stronach będą z konieczności świętowały. Za to dowóz kukurydzy i kaszy jaglanej z guberni¹⁴ południowych Cesarstwa¹⁵ mamy coraz większy. Jeden na przykład z przekupniów w Tykocinie¹⁶ sprowadza już od zimy regularnie co tydzień do swojego sklepu cały wagon, tj. przeszło 600 pudów¹⁷, kukurydzy i jagieł¹⁸ na drobną rozprzedaż¹⁹ przeważnie dla wieśniaków. Jeszcze znaczniejsze partie przybywają do stacji Łap²⁰, sprowadzane przez przekupniów z miasteczka Sokoł²¹. W tejsze okolicy dwóch zagrodowych szlachciców próbowało zająć się handlem podobnym. Pojechali oni do guberni podolskiej²² i sprowadzili wagon kukurydzy i jagieł, ale nim zdążyli przystąpić do drobnej rozprzedaży, przekupnie miasteczkowi, aby konkurencja podobna nie nadwężyła ich monopolu, ofiarowali im sto rubli na czysto zarobku i wagon przyjęli na własny rachunek.

¹ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.

² Sapowaty – bagnisty, wilgotny.

³ Rzadota – tu w znaczeniu: coś rzadkiego.

⁴ Rozkrzewić – w odniesieniu do roślin: spowodować bujny wzrost.

⁵ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁶ Włościanin – dawniej: chłop, rolnik.

⁷ Mila – dawna jednostka długości o różnej wartości, zależnej od rejonu oraz okresu. Jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *mille* określającego „tysiąc”. Początkowo oznaczała ona bowiem tysiąc kroków podwójnych. W czasach Glogera mila polska wynosiła w przybliżeniu: 8,5 km.

⁸ Zadzierzawiać – dawniej: dzierzawić.

⁹ Sianokos – koszenie trawy na siano; okres koszenia traw, przypadający w Polsce zwyczajowo na koniec czerwca.

¹⁰ Zalewny – dawniej: podlegający zalewom, zalewany, zatapiający, zalewowy.

¹¹ Funt – jednostka wagi, używana powszechnie w Europie (także w Polsce) do początków XX wieku; w różnym czasie i na różnych obszarach równa wadze od 350 do 560 gramów; obecnie używana w krajach anglosaskich, o wadze 453 gramów (skrót: lb.).

¹² Kmieć – dawniej: zamożny gospodarz.

¹³ Przednówek – dawniej: okres przed nowymi zbiorami do pierwszych żniw.

¹⁴ Gloger używa tu w oryginale słowa „gubernij”.

¹⁵ Gloger ma tu na myśli ówczesne Imperium Rosyjskie.

¹⁶ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego.

¹⁷ Pud – dawna rosyjska jednostka masy; wynosił około 16,5 kg.

¹⁸ Jagło – dawniej: otłuczone, obłuskane ziarno prosa; kasza jagłana.

¹⁹ Rozprzedaż – dawniej: sprzedaż.

²⁰ Łapy – w XIX wieku zaścianki szlacheckie nad Narwią w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto w powiecie białostockim województwa podlaskiego, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Łapy.

²¹ Sokoły – w czasach Glogera wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Sokoły.

²² Gubernia podolska – gubernia Imperium Rosyjskiego w latach 1793–1917. Położona była na południowo-zachodnim krańcu cesarstwa, graniczącym z Galicją oraz Bukowiną. Jej obszar terytorialny wynosił około 42 000 km². Dzieliła się na powiaty: bałcki, braclawski, hajsyński, jampolski, kamieniecki, latyczowski, lityński, mohylowski, olhopolski, płoskirowski, uszycki (albo nowouszycki) i winnicki.

Z OKOLICY SIEMIATYCZ,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 173, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

– Z okolicy Siemiatycz¹. Korespondent nasz pisze:

Siemiatycze liczą do 8 000 mieszkańców, są położone w okolicy dość ludnej i urodzajnej, zatem służą na to, żeby choć raz na rok napisał ktoś słów kilka do czasopism znad brzegów Kamionki². – O gospodarstwie rolnym w okolicach naszych wiele powiedzieć nie można. W ogóle folwarków tu niedużo, a chyba pierwsze miejsce przyznać należy Ostrożanom³, dzierżawionym przez pana Podbielskiego⁴. W folwarkach dzierżawionych przez Żydów rolnictwo przedstawia się najfatalniej. Wszystko oparte na wyzysku roli i ludu. Gospodarstwa małe, o ile z przejazdu sądzić mogłem, przedstawiają jeszcze daleko więcej do życzenia niż folwarczne. Pomimo że gruntów lekkich jest tu sporo, a jednak zaledwie w kilku miejscach dostrzeżliśmy dopiero uprawę łąbinu u drobnych właścicieli. Zauważyliśmy także u włościan bardzo zaniedbaną uprawę ziemniaków, które w drugiej połowie czerwca rzadko gdzie były oborane, obsypane i oczyszczone z chwastów, muszą zatem dawać rolnikom plony liche nawet w latach pomyślnego urodzaju. W ogóle urodzaje w tych stronach zapowiadają się w roku bieżącym średnio. Żyto z powodu zimnej wiosny nieukrzewione⁵, więc rzadkie, wyrosło tylko wysoko. Dla pszenicy maj był dobrym, ale czerwcowa susza dla jarych⁶ posiewów⁷ niepomyślna, owies zatem kłosuje się⁸ wszędzie zaledwie na ćwierć łokcia⁹ nad ziemię wyrosły. – Mamy w naszej okolicy i przemysłu cokolwiek. Wprawdzie sukiennictwo siemiatyckie podupadło w ostatnich czasach. Atoli jedna z fabryk odbudowuje się na nowo. Przeptywająca pod Siemiatyczami rzeczka Kamionka stanowi pożyteczny motor, poruszający wiele młynów i innych zakładów przemysłowych. W samych Siemiatyczach funkcjonuje parowa fabryka kafla. Mamy w okolicy jeden browar piwa bawarskiego¹⁰ w Kułygach¹¹, gorzelnię w Anusinie¹² oraz smolarnię¹³ i terpentyniarnię¹⁴ w lasach należących do dóbr Baciki¹⁵. Musimy także nadmienić słówkiem i o domowym przemyśle ludu wiejskiego.

W każdej chacie znajdują się tu krosna, na których niewiasty wyrabiają wełniane samodziały¹⁶ na własną odzież oraz lniane płótno na bieliznę i kolorowe płócienka na „spencerki¹⁷, parcianki¹⁸, kiecki, fartuchy i kabaty¹⁹”. Tu zasługuje na uznanie włościanin we wsi Bacikach, wyrabiający z prętów leszczynowych bardzo estetyczne, mocne i wygodne krzesła i fotele, które po pół rubla i po rublu sprzedaje. Inny znowu we wsi Moszczonie²⁰ wyrabia równie tanie i praktyczne krzesła z prętów dębowych, wyplatane sitowiem. Byłoby pożądanym, żeby o tych rękodzielnikach dowiedziano się i zaprotegowano ich w Warszawie. Gdyby wyrób mebli z prętów leszczynowych rozwinął się tu jak należy, znalazłaby użytkownik niezmierną ilość leszczyny w lasach miejscowych, która jest tak szkodliwym chwastem dla leśnego gospodarstwa. Gdy mowa o leśnej gospodarce, niepodobna przemilczeć o chwalebnej nad wyraz troskliwości na tym polu pana Henryka Ciecierskiego²¹, właściciela obszernych lasów w dobrach Czartajewo²² i Baciki. Zakładają się tam szkółki i pielęgnują zagajniki na sposób zagraniczny. Cała usilność i energia pana Ciecierskiego jest skierowana do uporządkowania i zadrzewienia znacznych przestrzeni niesystematycznie dawniej przecinanych i do zahodowania zwierzostanu²³. A że gatunek sosny i dębu w lasach tych jest znakomity, więc przyszłość przedstawia dla tych usiłowań świetne widoki, tym bardziej, że w niedalekiej przyszłości będzie to las pod Siemiatyczami jedyny.

¹ Siemiatycze – w XIX wieku miasteczko w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzeką Kamionką. Współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego. To Anna z Sapiehów Jabłonowska zainwestowała w roku 1771 w podupadłe wówczas Siemiatycze. Przekształciła je w tętniący życiem ośrodek gospodarczy oraz kulturalny, zwany potocznie mianem „państwa siemiatyckiego”. Wybudowała tu ratusz, drukarnię, szkołę akuserek, szpital i manufaktury, stwarzając tym samym ważny ośrodek handlowy regionu.

² Kamianka (albo Kamionka) – rzeka w Polsce, prawy dopływ Bugu. Jej długość wynosi 23,41 km. Należy do dorzecza Bugu, do którego uchodzi w okolicach wsi Turna Mała. Swoje źródło ma w miejscowości Krasewice-Czerepy w województwie podlaskim. Przepływa m.in. przez Czartajew oraz Siemiatycze.

³ Ostrożany – w czasach Glogera folwark w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Aktualnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Drohiczyn.

⁴ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

⁵ Tu w znaczeniu nierozwinięte odpowiednio.

⁶ Jary – tu w znaczeniu: siany na wiosnę.

⁷ Posiew – tutaj: to, co zostało zasiane; zasiew.

⁸ Kłosić się – o roślinach kłosowych (niektórych trawach i zbożach): wytwarzać kłosa.

⁹ Łokieć – jednostka miary o różnej długości. Jej wartość była zmienna w zależności od państwa, regionu i epoki historycznej. Tradycyjna europejska miara łokcia nawiązywała do średniej długości ręki od stawu łokciowego do końca palca środkowego. Dzielił się on najczęściej na 2 stopy albo 24 cale. Łokieć litewski wynosił w czasach Glogera 65 cm, natomiast łokieć nowopolski 57,6 cm.

¹⁰ Najstarszy w Bawarii browar zwano przyklasztornym (niem. *Klosterbrauerei*). Pochodził z Weihenstephan. Warzenie piwa rozpoczęło się tu już w 725 roku. Bawaria to także miejsce narodzin piwa pszennego (niem. *Weizenbier*). W XIX wieku różne gatunki piwa bawarskiego warzono także na ówczesnych ziemiach polskich. Ze względu na bardzo długą tradycję oraz różnorodność typów, bawarskie piwo cieszy się najwyższym uznaniem wśród piwoszy na całym świecie. Doskonale pasuje ono do potraw mięsnych i rybnych oraz sałatek i warzyw.

¹¹ Kułygi – w czasach Glogera wieś włościańska i dobra w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Siemiatycze.

¹² Anusin – w XIX wieku folwark w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Siemiatycze.

¹³ Smolarnia – dawny zakład, w którym się wyprażało z drewna smołę.

¹⁴ Terpentyniarnia – zakład, w którym produkują się terpentynę (bezbarwną lub zielonożółtą ciecz o charakterystycznym zapachu, będącą składnikiem żywic drzew iglastych).

¹⁵ Baciki – w czasach Glogera trzy wsie włościańskie i tyleż folwarków w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie nazwa trzech wsi (Baciki Bliższe, Baciki Dalsze, Baciki Średnie) położonych w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Siemiatycze.

¹⁶ Samodział – tkanina wełniana, bądź lniana domowej roboty, tkana na ręcznym warsztacie.

¹⁷ Spencerek – wyrażenie przestarzałe; dziś regionalne zdrobnienie od słowa spencer: ubioru męskiego z połowy XIX wieku przypominającego frak z obciętymi połami.

¹⁸ Parcianka – dawniej: spodnie z płótna parcianego (konopnego, lnianego albo szpagatu).

¹⁹ Kabat – tu w znaczeniu dawnym: krótki kaftan lub serdak.

²⁰ Moszczona – w XIX wieku dwie wsie w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie nazwa dwóch wsi (Moszczona Królewska, Moszczona Pańska) położonych w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim.

²¹ Henryk Tadeusz Ciecierski (1864–1933) – ziemianin podlaski (właściciel m.in. dóbr w Bacikach oraz w Czartajewie), patriota, podróżnik, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, pamiętnikarz. Autor wydanych pośmiertnie pamiętników. Zob. H. Ciecierski, *Pamiętniki*, oprac. i red. T. Ciecierska-Chłapowa, J. Chłap-Nowakowa, Kraków 2013.

²² Czartajewo (albo Czertajewo) – wieś i dobra w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego nad rzeką Kamionką. Aktualnie wieś pod nazwą Czartajew, położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Siemiatycze.

²³ Zwierzostan – ogół zwierząt występujących na danym obszarze.

42

Z OKOLICY CIECHANOWCA,
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 175, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Zg.”

– Z okolicy Ciechanowca¹ piszą do nas:

Ponieważ w wieku XIII do XV kolonizacja wylewała się ku wschodowi, ogarniając szybko puste ziemie, rzecz więc prosta, że mnóstwo dawnych nazw znad Wkry² i Działdówki³ powtarza się nad Nurcem⁴, Biebrzą⁵ i górną Narwią⁶. Mamy więc na przykład Pajewo⁷, Truszki⁸, Konopki⁹ itd. tak w guberni płockiej¹⁰, jak łomżyńskiej¹¹, na szlaku od zachodu ku wschodowi. Niekiedy nazwa uległa pewnej modyfikacji, na przykład Ciechanów¹² powtarza się na wschodzie jako Ciechanowiec. Dawne dziedzictwo Kisków¹³ (z których olbrzymiej fortuny powstali Radziwiłłowie¹⁴), później siedziba Ciechanowskich¹⁵ i Ossolińskich¹⁶, leży na obu brzegach Nurca, tworzącego tu granicę guberni łomżyńskiej z gubernią grodzieńską¹⁷. Jeszcze za naszej pamięci sływał Ciechanowiec jarmarkami na konie, które to jarmarki, odbywające się tutaj na święty Wojciech¹⁸, od czasu pobudowania sieci dróg żelaznych zmarniały wielce. Posiadamy za to w Ciechanowcu przemysł, którego za lat dawnych nie było. Oto echo odbija o lasy okoliczne świst pary znamionującej postęp techniczny XIX stulecia. Istnieją tu bowiem dwie fabryki sukiennicze, które chociaż nie używają może szerokiego rozgłosu i nie obracają milionami rubli, konsumują jednak wełnę z kilkudziesięciu, a może i większej liczby majątków. Mamy i sklep chrześcijański w Ciechanowcu. Założył go pan Maksym Prószyński¹⁹, zachęcony do tego i przy pomocy kilku okolicznych ziemian, a głównie zacnego i tak młodo zgasłego pana Kazimierza Starzeńskiego²⁰. Pan Prószyński, nie mogąc mieszkać tu na stałe, szuka podobno nabywcy na swój handel i dziwi nas, że dotąd nabywca się nie znalazł. Okolica bowiem Ciechanowca jest ludna, dość zamożna, a kilkanaście okolicznych dworów poparłoby najchętniej każdego, kto by podobny sklep kolonialny uczciwie i porządnie nadal chciał poprowadzić. – Mamy pod miastem mieszkanie letnie, w prześlicznym miejscu leśnym wygodnie i gustownie urządzone, ma się rozumieć nie dla letników z Ciechanowca, ale z miast większych i dalszych. Urządzono je w budynkach należących do przepięknej, a niewątpliwie wśród guberni łomżyńskiej najładniejszej rezydencji hrabiostwa Starzeńskich. Przyległy las starożytny, a obok ogród ze wspaniałymi jak na te strony widokami, nadają tej cichej miejscowości urok niezwykły. – Z kroniki bieżącej stron tutejszych nie możemy dziś wiele zanotować. Oto chyba, że w odległej stąd o pół mili²¹ wsi Kuczynie²² (powiat mazowiecki) postępuje budowa wspaniałej świątyni w stylu gotyckim, w miejsce pochylonego starością drewnianego kościółka. Dalej, że ciężki przednówek²³ mamy na schyłku, a ludność, która przez trzy kwartały żywiła się kaszą jaglaną i kukurydzą sprowadzaną z południowych guberni²⁴ Cesarstwa²⁵, oczekuje z niecierpliwością nowych ziemniaków i własne-

go ziarna, których urodzaj zapowiada się w tym roku średni, a byłby może i zupełnie dobry, gdyby nie susza, która przez cały miesiąc panowała. Lud w naszych stronach jest trzeźwy; pijący należą do rzadkich wyjątków. W całej okolicy mamy tylko jedną gorzelnię w Zaszkanie²⁶. Jest ona właściwie zakładem przemysłowym rolniczym, przetwarza bowiem ziemniaki, wyprodukowane przez miejscowe gospodarstwo, najodpowiedniejsze do tego rodzaju ziemiopłodów.

¹ Ciechanowiec – w XIX wieku osiedle i miasto nad rzeką Nurzec położone w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

² Wkra – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi o długości 249,1 km. Powierzchnia jej dorzecza wynosi zaś 5322 km². Bierze swój początek w okolicy Nidzicy.

³ Działdówka – jeden z odcinków rzeki Wkry.

⁴ Nurzec – rzeka we wschodniej Polsce o długości 100,2 km, prawy dopływ Bugu. Odwadnia głównie Równię Bielską oraz częściowo Wysoczyznę Wysokomazowiecką i Wysoczyznę Drohiczyńską. Wypływa tuż przy granicy z Białorusią z bagien koło miejscowości Stawiszcz.

⁵ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Jej długość wynosi 165 kilometrów.

⁶ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁷ Pajewo – w czasach Glogera wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego;

obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

⁸ Truszki – w XIX wieku okolica szlachecka w powiecie łomżyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego, położona nad rzeką Narew. Siedziba rodu Truszkowskich. Obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Śniadowo.

⁹ Konopki – w czasach Glogera nazwa kilku wsi w powiecie łomżyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Współcześnie leżą one w województwie podlaskim, w powiecie grajewskim, w gminach Grajewo oraz Radziłów.

¹⁰ Gubernia płocka – gubernia utworzona w 1837 roku z województwa płockiego, zachowująca jego granice i stolicę (Płock) jako miasto gubernialne. Dzieliła się na następujące powiaty: ciechanowski, lipnowski, mławski, płocki, płoński, przasnyski, rypiński, sierpecki. W 1867 roku z obszaru guberni augustowskiej i płockiej utworzono nowe gubernie: płocką – mniejszą niż poprzednio, suwalską – przede wszystkim z byłej guberni augustowskiej, jak też odnowioną łomżyńską, nawiązującą do departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego.

¹¹ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.

¹² Ciechanów – miasto położone nad rzeką Łydynią, w województwie mazowieckim, w powiecie ciechanowskim. Dawniej miasto korony Królestwa Polskiego; w XIX wieku miasto powiatowe guberni płockiej Królestwa Kongresowego położone nad rzekami: Łydynią i Sonią. Podczas kampanii Napoleońskich miasto zostało ograbione i zniszczone. Dopiero pod koniec XIX stulecia nastąpiło jego ożywienie gospodarcze; w 1864 roku zbudowano tu pierwszy na Mazowszu browar parowy.

¹³ Warto tu wymienić następujących przedstawicieli szlacheckiego rodu Kiszków: Piotra Kiszkę (1515–1550) – marszałka ziemi wołyńskiej; Janusza Kiszkę (1586–1653) – wojewodę mścisławskiego oraz Stanisława Kiszkę (1584–1626) – biskupa żmudzkiego.

¹⁴ Należy w tym miejscu wspomnieć o trzech reprezentantach szlacheckiego rodu Radziwiłłów: Mikołaju Radziwille (1470–1521) – podczaszym wielkim litewskim, kanclerzu wielkim litewskim i wojewodzie wileńskim, synu Mikołaja Radziwiłłowicza (1430–1509). W 1509 roku zostało mu nadane Waniewo, a 20 czerwca 1510 roku uzyskał on zaś w Krakowie przywilej na lokowanie miasta na prawie chełmińskim i pobierania myta za przejazd po nowozbudowanym moście od króla Polski Zygmunta I Starego (1467–1548). Trzecim z nich była z kolei Anna Elżbieta Radziwiłłówna (1518–1558) – żona marszałka ziemi wołyńskiej Piotra Kiszki (1515–1550), o którego rodzie skoligaconym z Radziwiłłami Gloger tu nadmienia.

¹⁵ Do znanych członków szlacheckiego rodu Ciechanowskich należeli: Joachim Ciechanowski (?–1719) – duchowny greckokatolicki, biskup pińsko-turowski (od 1716 roku); Wojciech Ciechanowski (1680–1721) – profesor matematyki, gramatyki, retoryki i poetyki Uniwersytetu Jagiellońskiego; Stanisław Ciechanowski (1845–1927) – prawnik, przemysłowiec, działacz społeczno-gospodarczy, dziedzic Grodzca oraz Zygmunt Wojciech Ciechanowski (1873–1966) – inżynier, mechanik, profesor Politechniki Lwowskiej.

¹⁶ Wśród reprezentantów szlacheckiego rodu Ossolińskich warto choćby wymienić następujące osoby: Józefa Maksymiliana Ossolińskiego (1748–1826) – powieściopisarza, poetę, badacza, działacza oświeceniowego, założyciela Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w 1817 roku; Wiktora Maksymiliana Ossolińskiego (1790–1860) – adiutanta ks. Józefa Poniatowskiego (1763–1813), kasztelana podlaskiego, senatora Królestwa Kongresowego, starostę sandomierskiego oraz Wandę Jabłonowską z domu Ossolińską (1822–1907) – córkę Wiktora Ossolińskiego herbu Topor, drugą małżonkę księcia Stanisława Jabłonowskiego (1799–1878), kapitana artylerii gwardii konnej.

¹⁷ Gubernia grodzieńska – jedna z guberni Imperium Rosyjskiego istniejąca w latach 1796–1915. Została utworzona na ziemiach zaanektowanych przez Rosję I Rzeczpospolitej. W jej skład wchodziło dziewięć powiatów: białostocki, bielski, brzeski, grodzieński, kobryński, prużański, słonimski, sokólski oraz wołkowyski.

¹⁸ Wojciech Sławnikowicz (956–997) – czeski duchowny katolicki, biskup praski, benedyktyn, misjonarz, męczennik, święty Kościoła katolickiego, apostoł Prusów. Dzień św. Wojciecha przypada co roku 23 kwietnia.

¹⁹ Nie udało się znaleźć informacji o tej osobie. Jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 23 kwietnia.

²⁰ Kazimierz Starzeński (1807–1877) – ziemianin, szambelan i tajny radca austriacki, austriacki pułkownik honorowy; członek Izby Panów austriackiej Rady Państwa.

²¹ Mila – dawna jednostka długości o różnej wartości, zależnej od rejonu oraz okresu. Jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *mille* określającego „tysiąc”. Początkowo oznaczała ona bowiem tysiąc kroków podwójnych. W czasach Glogera mila polska wynosiła w przybliżeniu: 8,5 km.

²² Kuczyn – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Klukowo.

²³ Przednówek – dawniej: okres przed nowymi zbiorami do pierwszych żniw.

²⁴ Gloger stosuje w oryginale słowo „gubernij”.

²⁵ Gloger ma tu na myśli ówczesne Imperium Rosyjskie.

²⁶ Zasków – w XIX wieku wieś w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego położona nad rzeką Nurzec; dziś to wieś w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Nur.

43

DEZYNFEKCJA PRZED 112-U LATY,

„Gazeta Warszawska” 1892, nr 229, s. 1;

bez rubryki;

podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Olbrzymi postęp nauk ścisłych w wieku XIX odwrócił w ogóle uwagę naszą od prac i dróg, które ten postęp poprzedziły i przygotowały, a które w swoim czasie, względnie do współczesnego poziomu wiedzy, były także postępowe i na uznanie zasługiwały jak najbardziej.

Oto właśnie mam przed sobą dobrze zachowany arkusz druku noszący datę 3-go stycznia 1781 roku, a dotyczący dezynfekcji z powodu zarazy epidemicznej (była to dżuma¹ lub dzisiejsza cholera azjatycka²), i stąd bardzo ciekawy w ogóle dla dziejów medycyny i policji. Rozporządzenie to nosi tytuł: „*Przepis potrzebnego postępowania dla wygnębenia zarazy z miejsc, które jej podległy były, aby odnowieniu kłęski tej późniejszemu ile możliwości zagrozić*”.

Jest tu mowa o troskliwości, zaleceniach i instrukcjach ówczesnych do zatamowania zarazy zjawionej w miejscach, które kosztem skarbu mają być opatrzone doktorami i medykamentami i opasane ściśle ze-wsząd wojskowymi komendami, aby jak najprzezorniej i najroztropniej na wszystkie okoliczności względ mając, ostrożności dopełnione były względem fantów (rzeczy) i domów zarażonych, aby zapobieżono odnowieniu tej kłęski na wiosnę, w której porze nieporównanie większe uczyniłaby szkody. Wszystkie tu niżej wyrażone czynności mają być wypełniane przez doktorów, felczerów³ osadzonych w miejscach zarazy. Pomocą zaś tym staną się zwierzchności⁴ miejscowe, cywilna i wojskowa.

1-mo⁵. Z trupów niedosyt głęboko zakopanych często odnawiać się zwykła zaraza: ma zatem jak naj-ściślej względem tego nastąpić indagacja⁶, wypisze się rejestr osób w tej zarazie zmarłych, będą powołani grabarze, którzy okażą miejsca, gdzie wymarli pochowani zostali i jak głęboko byli zakopywani. Liczba tych miejsc ma być skonfrontowana z liczbą wymarłych, a ludzie umyślni posłani będą dla przeszerpania miejsc,

gdzie zostali chorzy. Jeżeli fanty (rzeczy) jakie w śmigach⁷ i dołach zachowane, a gdy cokolwiek znalazłoby się, natenczas niczego bynajmniej nie tykając, mają dać znać o tym zwierzchności, a ta spalić je nakaże z poddaniem pod kwarantannę, czyli wysiedzenie niedziel dwie lub trzy dla tych wszystkich, którzy by w podejrzeniu byli, że do owej, zarazę mieć mogącej rzeczy niebacznie i nieostrożnie przystąpili. Wszystkie zaś miejsca, o których by jakiegokolwiek podejrzenie było, że trupy nie dosyć głęboko zakopywano, niegaszonym wapnem i ziemią przykrywane być mają. Kiedy zaś na wielu miejscach zdarzyło się, że Żydzi taili umarłych i potajemnie ich w nocy chowali, a niektórych nawet w domach i piwnicach, ma być ścisła względnie tego indagacja gospodarzów dom po domie, z jak największymi pogroźkami surowego ukarania. Jeżeliby się znalazły psy lub koty, co po taborach (koczowiskach ludzi uciekających przed zarazą do lasów) bywały, strzelane być mają, a ścierwa dawniej i teraz zabitych nie mają być zostawiane po polach, ale w ziemię wkopywane.

2-do. A że najbardziej przeciwko zwyczajnemu tajeniu fantów wynikającemu z bojaźni, aby wytracone nie zostały, używać najściślej ostrożności potrzeba, zatem to jak najprzezorniej postąpić należy, dla jak najdoskonalszego wyszukania fantów. Surowo i ściśle egzaminowani będą wszyscy zarażeni lub o zarazę podejrzani, jeżeli pieniędzy jakich, fantów lub ruchomości nie zakopali, bojąc się ich utraty, z zapewnieniem, iż rzeczy wspomniane przekurzywszy⁸, przewietrzywszy lub przepłukawszy, w całości im będą zwrócone bez niebezpieczeństwa odnowienia zarazy. Chrześcijanie religii katolickiej w dzień indagacji spowiadać się będą, duchowni zaś przekładaniem⁹ swoim uczynią przygotowanie, wystawiając im wielkość zbrodni w zarażaniu okolicy fałszywym zeznaniem lub rzeczy zarażonej zatajeniem. Żydów zaś rabin i ich jak najmocniej powodami religii zobowiązują.

3-tio. Kołdry wełniane, pierze, pościel i wszystkie rzeczy, których zarażeni używali podczas choroby swojej, spalone będą w polu otwartym. Ze sprzętów szacowniejszych, których chorzy na sobie w czasie zarazy nie mieli, wypisze się rejestr i, zamknięwszy w skrzynie, wniesione będą w miejsce od zwierzchności zabezpieczone i powierzone felczerowi, który osobiście przy wietrzeniu i przetwarzaniu ma być przytomnym, co uczyni się tym sposobem, że ludzie, którzy przechowywali się, są już zdrowi, mają w stodole lub na innym miejscu otwartym porozwieszać na sznurach albo drągach takowe sprzęty i pod nie jak najgęściej podstawić naczynia gliniane z kadzidłem z kamfory¹⁰, mastyksu¹¹ i jałowcu¹² zrobionym, które to kadzenie przez niedziel trzy codziennie czynić się będzie. Bielizna, która w chorobie używana nie była, prać się będzie przez tych, którzy z zarazy wyszli i w ługu¹³ z popiołu potem przegotuje się.

4-to. Rzeczy do oczyszczenia wszyscy rękami gołymi nie będą tykać, ale przez rękawice z płótna nowego robione, w occie moczone lub siarką kadzone. Z domów zaś fanty¹⁴ niezamknięte hakami wyciągać należy.

5-to. Skóry i futra tak się będą przekurzać, jak względem innych fantów szacowniejszych wyżej się przepisało. Pieniądze w occie dwa dni będą moczone, obmyte w wodzie i drugi raz w ocet na dobę włożone, potem siarką przykurzone¹⁵ zostaną. Papiery i książki, które były w używaniu chorych, będą spalone, inne przewietrzyć i przekurzyć należy.

6-to. W domach okna i drzwi przez trzy dni będą otwarte i dziury w dachu będą czynione dla większej wentylacji, upatrując do tego dnia, w których by mróz, śnieg i wiatry były największe. W izbach lub komorach, gdzie ziemia jest tylko, należy oną głęboko wybrać, a wybrane miejsce piaskiem wysypać. Jeżeli zaś jest podłoga drewniana, trzeba ją często gorącym ługiem i piaskiem wycierać. Wszystkie przy tym kąty izb, sieni i komór wapnem dobrze mają być wybielone. Kufry, skrzynie, stołki, ławki i wszystkie w domu drewniane naczynia należy wapnem niegaszonym obmywać i ługiem gorącym obmywać, potem przewietrzywszy, piaskiem wycierać, znowu ługiem myć i przesuszać. Domy po wypróżnieniu z fantów będą kadzone: prochem, siarką, jałowcem, octem na gorący kamień lanym, dziegciem¹⁶ z kłakami w naczyniach glinianych, okna i drzwi zamknięwszy, aby jak największy dym wszystkie szpary przeszedł. Piece na ten czas mają być mocno rozpalone, a dziewięć dni przekurzenie domów zabawi.

Z domami i fantami ludzi, którzy wypędzani (do lasów) nie byli, ale w swych domach chorowali, to samo ma być uczyniono. Po takowym obejściu będą wprowadzeni ludzie do domów ci, którym już sześć niedziel od uzdrowienia z dżumy upłynęło. Którzy zaś o zarazę byli podejrzewani dlatego, że z zarażonymi

mieli obcowanie, jeżeli sami nie chorowali, a wygnani przez sześć niedziel wysiedzieli się, takowi natychmiast będą wprowadzeni. Wchodząc zaś do domów, prochem lub jałowcem dobrze okurzani być powinni.

Skąd okazuje się, iż jak największa ma być ostrożność nie tylko względem domów i fantów, ale i osób, które i kiedy do domów swoich wprowadzone być mają. A gdy przez tydzień żadne złe skutki nie okażą się, w którym tygodniu każdy u siebie co dzień siebie i dom przekurzać winien, dopiero po tym czasie obcować między sobą mogą. Felczer miejscowy ma napisać dokładny raport, co do najmniejszej okoliczności, jakim sposobem jest dopełniony ten przepis, z zaświadczeniem i pieczęcią zwierzchności miejscowych, że tak było uczyniono i że już jad zarazy podług przepisu był wygnębiony. Raport wspomniany prześle do imć¹⁷ panów superintendentów¹⁸ prowincji, którzy do Warszawy te raporta przesławszy, rezolucji czekać będą, a komendy na powrót cofnione naówczas będą. Zwierzchności tych miejsc, gdzie była zaraza, zagrzane są jak najmocniej, aby przepis ten został dopełniony oraz jak najczulszą miały baczność ku odwilżonej zimie i na wiosnę, czy jakie ślady odnowienia tej kłęski nie znajdą się, a każdy stałby się strasznie przestępnym i winnym, ktobykolwiek¹⁹ na siebie ściągnął skazę opieszłości w tak ważnej okoliczności.

Podpisano: „Antoni Dzieduszycki²⁰, zesłany dla ochrony do miejsc o zarazę zaskarżonych”^a.

Nie twierdzimy, że za pomocą powyższych ostrożności i środków, ale wiemy, że zaraza epidemiczna była wówczas powstrzymana. Nie przytoczyliśmy też powyższego przepisu jako wzoru do naśladowania, ale jako mały przyczynek do dziejów medycyny i policji. Umysłowi ludzkiemu, który tylko drogą wszechstronnych badań zdobywa rozwój wiedzy i polepszenie warunków bytu, nie godzi się ignorować żadnego momentu w tym pochodzie cywilizacji ogólnej, w którym postęp wykwiata zawsze na glebie uprawionej pracą poprzedników.

^a Rękopism powyższy jest własnością pana Giejsztora, posiadacza znanej księgarni i wielkich a ważnych zbiorów archiwalnych.

¹ Dżuma („czarna śmierć”, mór, zaraza morowa) – ciężka choroba zakaźna przenoszona na człowieka ze szczurów za pośrednictwem pcheł. Wywoływana jest przez bakterię o łac. nazwie: *Yersinia pestis*.

² Cholera azjatycka – choroba zakaźna wywoływana przez przecinkowca cholery (z łac. *Vibrio cholerae*). Występuje epidemicznie w klimacie cieplejszym (Azja, Afryka). Zakażenie następuje drogą pokarmową przez spożywanie zatrutych pokarmów, picie zanieczyszczonej wody, a także przez kontakt osobisty z zainfekowaną osobą.

³ Felczer – osoba uprawniona do wykonywania prostych zabiegów medycznych.

⁴ Tu w znaczeniu: władze.

⁵ Skrót oznaczający: po pierwsze (od łac. *primo*).

⁶ Indagacja – przestarzałe: badanie, śledztwo.

⁷ Śmiga – dawniej: skrzydło wiatraka.

⁸ Tu w znaczeniu: otrząsną z kurzu.

⁹ Przekładaniem – dawniej: pierwszeństwem.

¹⁰ Kamfora – substancja o przenikliwym zapachu, ulatniająca się szybko już w temperaturze pokojowej.

¹¹ Mastyks (albo mastyka) – aromatyczna żywica otrzymywana z drzewa mastykowego (zwanego też pistacją kleistą; z łac. *Pistacia lentiscus*); również substancja, w której skład wchodzi ta żywica.

¹² Jałowiec pospolity (łac. *Juniperus communis*) – gatunek zawsze zielonego krzewu, rzadko niskiego drzewa, należący do rodziny cyprysowatych (łac. *Cupressaceae*). Występuje w Eurazji oraz Ameryce Północnej. W Polsce to gatunek rozpowszechniony. Prezentowane tu przez Glogera substancje i rośliny mają działanie grzybobójcze oraz antybakteryjne.

¹³ Ług – wodny roztwór wodorotlenku sodu, bądź potasu.

¹⁴ Fant – dawniej: rzecz, zwłaszcza drogocenna, stanowiąca przedmiot codziennego użytku.

¹⁵ Tutaj w znaczeniu: obmyte roztworem siarki.

¹⁶ Dziegieć – ciemnobrunatna gęsta ciecz otrzymywana w procesie destylacji drewna, mająca właściwości aseptyczne i grzybobójcze.

¹⁷ Imć – dawne wyrażenie grzesznościowe, stosowane przeważnie przed czymś nazwiskiem lub tytułem.

¹⁸ Superintendent – dawniej: przełożony działu gospodarczego jakiejś instytucji.

¹⁹ Ktobykolwiek – dawniej: ktokolwiek.

²⁰ Antoni Bazyl Dzieduszycki (1757–1817) – inicjator polskiej polityki zagranicznej po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja oraz insurekcji kościuszkowskiej, pisarz wielki litewski (od 1781 roku), sekretarz Rady Nieustającej w 1788 roku.

Z TYKOCIŃSKIEGO,

„Gazeta Warszawska” 1892, nr 236, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od Korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

– Z Tykocińskiego¹. Korespondent nasz pisze dnia 28-go sierpnia:

Okolicę naszą w tym roku nieco mniej dotknęła susza od wielu innych w kraju. Urodzaj oziminy² mamy dobry, a lubo³ na słomę znacznie mniejszy niż w roku 1891, jednakże dobry namłot⁴ tak pszenicy, jak żyta pociesza rolników, utyskujących z powodu małej ilości kop⁵ zboża. Jęczmiona⁶, owsy i grochy mamy w tych stronach wcale dobre i równie namłotne. Żyto płaci obecnie korzec⁷ sześciopudowy⁸ 4 ruble 10 kopiejek – 4 ruble 20 kopiejek, pszenica około 6 rubli. Na dostawę jesienną nie chcą kupcy płacić wyżej nad 10 rubli za parę. Za owies, płacą na targach miasteczkowych 2 ruble 70 kopiejek do 3 rubli, za kartofle 1 rubla 20 kopiejek. Jęczmienienia nie dowożono jeszcze zupełnie, bo rolnicy muszą młócić żyto i pszenicę do siewu. Siew oziminy na gospodarstwach folwarcznych już rozpoczął. Prawdziwa susza zaczęła się u nas dopiero z miesiącem sierpniem, ale też cały ten jeden miesiąc bez deszczu niemało zrobił szkody w ogrodach warzywnych, tak, iż wiele ogrodowin⁹, a zwłaszcza kapusta, przepadła prawie zupełnie. Urodzaj owoców mamy w ogóle mały w tym roku. Wiśni i czereśni było niewiele, śliwek nic, gruszek bardzo mało, jabłka tylko na niektórych gatunkach drzew obrodziły sporo, ale z powodu obaw, ostrożności i przepisów sanitarnych spieniężyć ten produkt na wsi nie tak łatwo w tym roku. O cholery¹⁰, dzięki Bogu, nie słycać prawie w naszych stronach, ale na cholerynę¹¹ choruje ludzi dużo. Ponieważ zaś najwięcej cierpiących jest w wioskach, położonych nad samą rzeką Narwią¹², prosta więc płynie stąd wskazówka, że przyczyną choroby musi być, jak to w podobnych wypadkach za granicą stwierdzono, picie surowej wody z tej rzeki, która nie tylko jest w tych stronach tak błotnistą, jak może żadna inna w naszym kraju, ale nadto przyjmuje ścięki ze stu kilkunastu fabryk powiatu białostockiego, który tutaj odgranicza od Królestwa¹³. Przyjmuje zaś bądź prawie bezpośrednio jak pod Choroszczą¹⁴, bądź za pośrednictwem rzeki Supraśli¹⁵ i wpadającej do Supraśli, a przepływającej środkiem Białegostoku, rzeczki Białej¹⁶, nad której brzegiem w osadzie Supraśl¹⁷, Wasilków¹⁸, Dobrzyniewo¹⁹ i w samym Białymstoku istnieje wielkie mnóstwo zakładów przemysłowych, posiadających swoje szkodliwe dla zdrowia, bo przeważnie farbiarskie, zlewy do tych naturalnych odpływów dla nieczystości fabrycznych. Wiemy, że wody bieżące na znaczniejszych przestrzeniach posiadają same w sobie dobroczynną własność dezynfekcji. Czy atoli następuje to oczyszczenie na przestrzeniach tak nieznacznych i w wodach tak błotnistych, o tym wątpimy i doradzamy jak najbardziej, aby przez wzgląd na zdrowie nadbrzeżnych mieszkańców w powiatach białostockim i mazowieckim, pijących wodę rzeczną poniżej fabryk, zwrócono baczną uwagę na tę niesanitarną okoliczność. Po kilku latach ciszy w dziedzinie kradzieży koni, ciszy spowodowanej głośną sprawą wykrycia i ukarania przed kilku laty licznej bandy złodziejskiej, która była prawie w całej guberni łomżyńskiej²⁰ rozgałęziona, od jakiegoś czasu kradzież koni zaczyna znowu prawie do codziennej kroniki w stronach naszych należeć. Do przyczyn składających się na to należy ciągle a bezkarne włóczęgostwo Cyganów, obozujących samowolnie nieraz po dni kilka i kilkanaście w gąszczach leśnych i manowcach i okradających przez ten czas wioski nieco dalej położone. Zresztą aresztowani złodzieje, ludzie podejrzani oraz włóczęgi i zatrzymani czasowo w więzieniach po-

wiatowych naradzają się i udzielają sobie wskazówek, gdzie są dobre i tłuste konie, najlepsze sposoby do ich ukradzenia, ukrycia i sprzedaży.

¹ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego.

² Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

³ Lubo – przestarzałe: spójnik oznaczający tyle co: chociaż, choć.

⁴ Namłot – wydajność ziarna przy młóceniu; omłot.

⁵ Kopa – w XIX-wiecznej Polsce liczba sześćdziesięciu sztuk czegoś; była ona głównie stosowana do obliczania zbiorów rolnych (snopów).

⁶ Tu w znaczeniu dawnym: jęczmień (rodzaj zboża).

⁷ Korzec – miara objętości stosowana do ciał sypkich, wynosząca w zależności od regionu od około 43 do 128 litrów. Korzec warszawski liczył sobie na przykład w czasach Glogera równo 120,60 litra.

⁸ Pud – dawna rosyjska jednostka miary; jeden pud wynosił w czasach Glogera równo 16,38 kg.

⁹ Ogrodowina (albo: ogrodowizna) – przestarzałe: roślina ogrodowa, jarzyna; także zbiorowo: warzywo, włoszczyzna.

¹⁰ Cholera – ostra epidemiczna choroba zakaźna przewodu pokarmowego, której przyczyną jest spożycie zakażonego pokarmu, bądź trującej wody lub bezpośredni kontakt z zainfekowaną osobą. Chorobę tę wywołuje bakteria o łacińskiej nazwie *Vibrio cholerae*.

¹¹ Choleryna (albo salmonelloza; łac. *salmonellosis*) – ostre zatrucie pokarmowe wywołane przez salmonellę. Głównym źródłem infekcji pozostaje skażona żywność (głównie jaja i mięso drobiowe).

¹² Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

¹³ Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, Sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

¹⁴ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim.

¹⁵ Supraśl (do XIX w. Sprzaśl, Sprzaśla, Sprześla) – rzeka płynąca przez Nizinę Północnopolską w województwie podlaskim, o długości ok. 94 km, prawy dopływ Narwi; nad Supraślą, w powiecie białostockim województwa podlaskiego, leży miasto o tej samej nazwie.

¹⁶ Biała – lewy dopływ Supraśli. Jej długość wynosi 32,7 km. Swoje źródło ma we wsi Protasy w województwie podlaskim. Przepływa przez Białystok.

¹⁷ Supraśl – w czasach Glogera miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim. Położone jest nad rzeką Supraślą, na Wysoczyźnie Białostockiej, otoczone Puszcza Knyszyńską.

¹⁸ Wasilków – w XIX wieku wieś w powiecie rzeczyckim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim.

¹⁹ Dobrzyniew (albo Dobrzyniewo) – w czasach Glogera wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położona nad rzeką Supraślą. Współcześnie: Dobrzyniewo Duże – gmina wiejska zlokalizowana nieopodal Białegostoku, w województwie podlaskim, w powiecie białostockim.

²⁰ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtowski oraz szczuczynski.

FRASZKI ŚP. KAROLA ŻERY,

„Gazeta Warszawska” 1892, cz. I: nr 256, s. 1; cz. II: nr 261, s. 1;
cz. III: nr 267, s. 1; cz. IV: nr 276, s. 1; cz. V: nr 292, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Ze starych szpargałów”;
podpis pod tekstem: „G.”

I

Leży przede mną na stole gruby rękopis w skórę oprawiony, z rzemykami przy okładkach do związania go, długi a wąski, podobny z tego powodu do dawnych ksiąg metryk parafialnych.

Autor na pierwszej karcie taki położył tytuł, pisząc litery naprzemian czarnym i czerwonym inkaustem¹:

„Varago rerum (otchłań rzeczy), torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej wsi, czyli książka, zawierająca w sobie zbiór różnych ciekawych i mądrych, dowcipnych i konceptycznych, sensownych i sentymentycznych rzeczy, zapytań i odpowiedzi, bez ładu i żadnego porządku ułożonych, ku rozrywce i zabawce, a czasem i ku zbawieniu duszy każdego służących, niedawno zaczęta, a do skończenia świata nieskończona. Kto ją zaczął, znajdziesz go w następujących wierszach:

„Z czterech liter swe imię me przodki złożyli,
Tylą liter nazwani by się nie gniewili,
Cztery liter w dwie sylab mądrze rozłożyli,
By cztermi litrmi w jednej sylabie nie byli.
Skąd cztermi litrmi zwać się za honor swój mają,
Za co się inni wielce częstokroć gniewają,
Ostatnia zapoczyna, piąta się z nią złącza,
Ośmnasta w parze z pierwszą imię me zakończy.
Herb Dębno².

„W polu czerwonym na tarczy krzyż koloru białego przez całe pole czterema ramionami przecięgnięty. Spodem na lewym rogu Abdank³, na hełmie między dwoma bawolemi rogi krzyż tarczowemu podobny.

„Tym klejnotem dom Żerów jest przyozdobiony,
„Na Podlaszu w Drogickim⁴ z wieków zagnieżdżony.

„Kto to będzie czytał, niech pacierz za mnie zmówi, bo wam to czytającym będzie śmiech, a mnie będzie płacz, gdy zawołają: Idź Kuba do Wójta! – a ja stanę przed Majestatem i rzeknę Panu Bogu: Urodziłem się, boś chciał, żyłem, boś pozwolił, umieram, bo każesz, zmiłuj się, bo możesz.

*Karol Antoni Żera*⁵.

Sam Żera, jak się zdaje, nie celował ani dowcipem, ani nauką, ale był człowiekiem wesołym, z niejednego pieca chleb jadał, a lubił bazgrać. Zapisywał więc wszystko, co słyszał i co widział w swoim życiu, co pobudzało do śmiechu lub co zdawało się mu, że jest śmiesznym, i podobnych fraszek, jak niżej podane, spisał przeszło pół tysiąca.

Szlachta, chłopci, Żydzi, dygnitarze z czasów ówczesnych i organiści występują jak w szopce pod piórem rubasznego autora, który siebie nazywa jowialistą⁶ i faceciścią⁷, a anegdoty swoje historyjkami.

Wspomina przysłowia wesołej staruszki Osiepowej⁸, mieszkanki drohickiej⁹, u której mieszkał, chodząc do szkół, notuje wiersze, wymienia wielu ludzi żartobliwych i wesołych, „którzy zabawić kompanią umieli”, a między nimi franciszkanina Antoniego Spasowskiego¹⁰ i wielkiej wymowy Kamińskiego¹¹, „którego każde słowo centnar¹² ważyło”. Opowiadania i dialogi ludowe Żery mają nawet pewną wartość etnograficzną, a wszystko w ogóle, co pisał, charakteryzuje dosadnie społeczność zapadłych prowincji, wśród których żył, a przynajmniej odzwierciedla to, co sobie przy lampce miodu tam wówczas opowiadano. I z tych też powodów zamierzyłem przytoczyć tutaj pewną część zapisek z wielkiej ich liczby pozostawionej przez Żerę¹³.

Pani Katarzyna ze Skiwskich Kryńska¹⁴, burgrabina z Leszczki¹⁵, prawiała mi (pisze Żera) takową historią o sobie z lat młodych. Było nas dwie siostr panny, a w sąsiedztwie mieszkał kawaler, który w domu naszym częstokroć bywał, a miał konia dobrego. Raz w Nowy Rok pojechałyśmy z matką do niego, a chcąc zażartować, ile że przy Nowym Roku wiadomy jest zwyczaj żartobliwego kradzenia i wykupu, wzięłyśmy z sobą swego masztalerza¹⁶, dałyśmy mu kilka złotych, aby one oddał stajennemu tego kawalera, końcem wydania tego konia naszemu masztalerzowi. Gdy się tak stało, pożegnawszy się grzecznie jakby nic, wyjechałyśmy, będąc wielce ukontentowane, że się nam wszystko udało. Mróz był trzaskający, sanna¹⁷ kopna¹⁸, ale księżyc świecił. Wyjeżdżamy z lasu w pole, aż tu na polu koło drogi łyska ślepiami gromada wilków i ani myślą, adorując wilczyce, odejść sobie dalej od gościńca. Koń, prowadzony na powodzie¹⁹ przez jadącego na podjezdki²⁰ masztalerza, począł się gwałtownie targać i wyrwał zaraz mu z ręki. My w wielkim strachu o niego. Aliści wzięły go bestye w obroty na głębokim śniegu i o dwoje staj²¹ drogi udusiły, co w nocy iskrzącej widać było wszystko jak na talerzu. Tu nam ze śmiechu zapustnego zrobił się płacz i utrapienie srogie. Przyjechałyśmy do domu zabezpieczone, jakby umarłe. Ale ojcu nie śmiemy powiadać nic, aż się tatulko pomału dowiaduje o wszystkim. Otoż nam żarty. Kopałyśmy dołek pod drugim, i same weń wpadły, i to z takim śmiechem całego powiatu. W kilka dni ów kawaler, podług zwyczaju swego, przyjeżdża do naszego domu w wesołości, żadnego nie okazując po sobie niesmaku. Pan Mateusz Skiwski²², rodzic nasz, przyznaje mu się, że moje panny, chcąc zażartować podług noworocznego zwyczaju z waszmość pana, zdziałały mu tęgą sztukę. My to słysząc, drżymy, jak liść klonowy, aż ów kawaler powiada: „A to ja mam sobie za szczęście – i owszem, za jak największe poczytuję szczęście i dobrą wróżbę dla serdecznych moich, tak długo tajonych afektów, ale z pretensyi słusznej nie kwituję, żądając za konia mego rączki jejmość panny Katarzyny. Rodzic nasz, który nie zdawał się być pierwej na ten marjaż²³ zdecydowany, zgodził się wtedy i błogosławieństwa swego nie odmówił.

Pan Wiktoryn Kuczyński²⁴ opowiadał, że gdy raz jadąc z Kuczyna²⁵ (nad Nurcem²⁶) do Gdańska, gdzie swoje żyto na skutach²⁷ Bugiem²⁸ i Wisłą oraz bale dębowe z Glinnika²⁹ był wyprawił, wstąpił do jednego dworu po drodze, gospodarz tego domu kuchenną, niedobłą łaciną mówiąc, tak prosił siedzieć: „Moi państwo, *sedite, sedite*” – ale wygodę wszelką tak panu Kuczyńskiemu, jako i jego ludziom i koniom, dał, ugaszczając obficie i serdecznie. Innego dnia tenże pan Kuczyński zajechał do innego bogatszego dworu, gdzie gospodarz, dobrze po łacinie mówiący, zapraszał do siedzenia, jak należy: *Sedete, sedete*³⁰, ale zamiast obrusa białego na stole, pokazywał głodnemu podróżnemu różne ciekawostki, *antiquitates*³¹, mało-widła włoskie i książki francuskie. Wtedy pan Kuczyński, widząc, że skąpiec tylko polityką go traktuje, pożegnał się i wyjechał, mówiąc: *Melius est sedite quam sedete*³².

Gdy raz złodzieje okradli kościół, i sam majster świętokradca włożył na ołtarz z butami zabłoconemi, rabować pozawieszane święte wota³³, a uczeń jego rzekł do herszta: „O, popaskudziłeś nogami tak piękne obrusy”, aż ów świętokradca na to odpowie: „Pan Bóg, mój synu, patrzy tylko na serce czyste, a nie na nogi”.

Iść do kościoła, gdzie nabożnie grają,
Nie z wielkim gustem damy się schadzają,
Ale na taniec są łatwego ducha:
Urwałaby się druga i z łańcucha!

Gdy raz do pana pisarza Brzozowskiego³⁴ przybyli panowie szlachta z Domanowa³⁵ końcem spisania intercyzy przedślubnej w Brańsku³⁶, a pan Brzozowski, jako palestrant³⁷, misternie szlamujący³⁸ kieszenie szlacheckie, każe za akt płacić dukata, co zdawało się panom braciom sumą bajońską, poczęli tedy utyskować na ciężki czas i nieurodzaj żyta. Pan Brzozowski powiada na to, że ma tylko trzecią część tego ziemskiego majątku, co panowie bracia i żyć musi z gęsiego piórka. Na to pan Poletyło³⁹ odpowie: „My orzemy wołami, siejemy czyste ziarno, a zbieramy po te lata plewy, a waszmość pan orze gęsią, posieje piaskiem, a zbierze złoto”.

II

Synowi jednego garbarza z Lublina, noszącemu szlacheckie nazwisko, wielce posłużyła fortuna, bo oddaliwszy się pacholkiem⁴⁰ w inne kraje, uchodząc tam za szlachcica, kierując się szczęśliwie w rycerskiem rzemiośle, gdy dopisały mu talenty i uroda, ożenił się z grafianką⁴¹ niemiecką, a spłodziwszy syna i dawszy mu edukację, kupił onemuż dobra za Wisłą. Ten jego syn, wszedłszy w krescycywę⁴², został w sądzie lubelskim sędzią. Jeden tedy szlachcic, zgarbiony staruszek, mający w tym sądzie sprawę, przyszedł do tego sędziego w lisiurze⁴³, mocno wytartej, rekomendując mu siebie i sprawę swoją. Ów sędzia, który, edukując się wśród Niemców, nie nawykł do tutejszego obyczaju, spojrzawszy na starą lisiurę, rzecze z drwinami do onego staruszka: „Ale waszmościne lisy muszą pamiętać dziadów!” Na to staruszek najspokojniej odpowie: „Jaśnie wielmożny panie, zgadłeś, jakobyś w *Piśmie Świętem* wyczytał. Święta to prawda, że pamiętają one naszych dziadów, bo to właśnie wyprawiał je dziad jaśnie wielmożnego pana tu w Lublinie mojemu ojcu”. Sędzia zmilczał, ale miał minę, jakoby mu kto chrząszcza przez nos przeprowadził.

Gdy raz pewien panicz, wysłany na edukację do cudzych krajów, zgrał się tam do koszuli w kwindecz⁴⁴, ojciec, popłaciwszy kawalerskie długi jedynaczka, rozkazał mu powrócić niezwłocznie do swojego domu. Powraca tedy gagatek, goły jak bizun, bez szeląga w kieszeni, wymizerowany między gamratkami⁴⁵ francuskimi, w kitelku zabrukany i całuje pana ojca w rękę. Rodzic mu rzecze wtedy: „Grywałś kwindecz z margrabiami, zagraże go teraz ze mną”. To mówiąc, kazał rozesłać na podłozie kobierzec i położyć się na nim synalkowi. Panicz w bek, ale hajduki⁴⁶ stoją, więc się kładzie sam, żeby gorszego nie mieć wstydu. A ojciec niby, rozpoczynając grę, woła: „*Kwincecz!* – dajcie mu plag dziesięć”. Gdy odliczono dziesięć, woła dalej: „*Kart!* – dajcie mu plag dziesięć! *Akord!* – dajcie mu plag dziesięć! *Krepa!* – dajcie mu plag dziesięć! *Rest!*”⁴⁷ – dajcie mu plag dziesięć!” Aż panicz, wijąc się jak węgorz w matni, woła w tym punkcie z płaczem do ojca: „Panie ojcze dobrodzieju, zlituj się *Basta!*” „A mój miły synu – rzecze ojciec – czekałem od dawna, póki ty nie zabastujesz⁴⁸, czegożeś tak długo grę przeciągał i pierwej tego nie uczynił”.

Jeden szlachcic szaraczkowy⁴⁹ z parafii topczewskiej⁵⁰, nie umiejący po łacinie, a tylko ze słuchania nauczywszy się sentymentów łacińskich, strzelał niemi często, jako kulą w płot. Trafiało się tedy, że gdy miał sprawę w sądzie i z jakimś sentymentem łacińskim wyrwał się niby Filip z konopi, obrońca strony przeciwnej rzekł: „O! waćpan jesteś bardzo wielki *sapiens*⁵¹”. Szlachcic, myśląc, że to musi być jakieś bardzo brzydkie i obelżywe słowo: „Co? co? – zawołał gniewnie – *sapiens*? Waćpan sam jesteś *sapiens*! ale ani ja, ani w całym moim rodzie, żaden jeszcze nigdy nie był *sapiens*!”

Pan Piotr Żaba⁵² opowiadał sam, że gdy mu raz wół karmny⁵³ zachorował i kazał z sąsiedniej wioski sprowadzić do niego chłopą konowałą⁵⁴, on tedy człowiek, poznawszy w bydłęciu chorobę, którą pospolicie „żabą” zowią, wbił wołowi w kark szydło i mówi: „Przeklęta żaba jego męczy”. Słyszac to, słudzy (pana Żaby) zaczęli się śmiać, a chłop, spostrzegłszy, że się niepolitycznie odezwał, rzekł: „To wielmożny panie, tak się ino nazywa choroba”. Tenże pan Żaba, gdy przechadzał się po ogrodzie z córeczką, a ta, spostrzegłszy skaczącą żabę, zaczęła wołać: „Żaba, tatulku, żaba!” Odpowie na to ojciec: „Moje dziecię, pamiętaj, nigdy nie mów żaba, ale mów zawsze: robak”.

Jako pijak się modlił: „Hej Boże mój, gdyby
Morze się zmieniło w piwo, a my w ryby,
O! jakbyśmy rozkosznie używali sobie,
Tam żyli, tam skończyli i tam legli w grobie!”

Pewien szlachcic, w okolicy Bielska⁵⁵ mieszkający, miał przysłowie: *Cursum Dei hożo!* które często powtarzał, jak to zwykle czyni każdy, mając osobliwszy sentyment i przyzwyczajenie do jakowegoś wyrażenia. Owo tedy zajeżdża raz przed pewien dwór, a konie miał młode i żartkie⁵⁷. Woźnica, nie mogąc wykierować w bramie, tak szpetnie zaczepił o słup tylną osią, że się urwała i została w bramie razem z obiema zadniemi⁵⁸ kołami. Woźnica koni wstrzymać nie może, wasąg⁵⁹ przodem na kołach, a zadem po ziemi się wlecze. Szlachcic śmieje się, siedząc w wasągu, i woła: „Nie wstrzymuj, *cursum Dei hożo!*” Wszyscy wybiegają na ganek i pękają od śmiechu, bo dziedzinec był wielki, a szlachcic krzyczy, wysiadając: „I sanno i wozowo, *cursum Dei hożo*, do waszmoścpanstwa⁶⁰ dziś przyjechałem!”

Jeden szlachcic zaściankowy miał tak złą żonę, że całe życie jego było ustawicznym męczeństwem. Razu pewnego, gdy owa szlachta, wykopawszy wilczy dół w lesie, złowiła w jamę wilka, który przez czas długi wielkie szkody im zrzędział, radziła cała gromada, jaką na wilczyśka obmyślić pokutę i dekret. Aż ów szlachcic, który miał taką żonę, wykrzyknie: „Ożenić go, ożenić wilka, mospanie!”

Do jednej gospody na trakcie z Węgrowa⁶¹ do Drohiczyzna zajechał na nocleg pan Bykowski, a po nim w godzinę nadciągnął pan Baranowski. Gdy po wieczery kazali ludziom swoim karczmę zatarsować, aż tu zajeżdża pan Świniarski i woła, by mu otworzono. Słudzy otworzyć nie chcą, bo miejsca już nie było. „Jacyż tu u licha panowie stoją?” – pyta pan Świniarski za bramą. – Panowie Bykowski i Baranowski – odpowiadają mu ludzie. – „Ależ na miłość Boską! – odeprze pan Świniarski: – czyż pomiędzy tak zacną i piękną oborą nie znajdzie się miejsca i dla Świniarskiego?” Tamci tedy dwaj panowie, zważywszy, że przyjechał szlachcic z akcentem, otworzyć zaraz bramę kazali, a że między szlachtą znajomość zawsze łatwa, więc się z

sobą miłemi i uciesznemi rozmowami do późnej nocy zabawiali i nazajutrz jakby starzy znajomi, krewni i przyjaciele rozstawali.

Jegomość pan Babiński⁶², kawaler, pragnąc się zaprządz w złote jarzmo małżeńskie, zaprosił pana sędziego Olędzkiego⁶³ z Olęd⁶⁴ koło Brańska na śwata czyli rajka⁶⁵ i pojechali razem do państwa Obuchowiczów, gdzie słynęła panna Agnieszka⁶⁶ z osobliwszej urody i cnot panieńskich. Państwo Obuchowiczowie, radzi gościom, zapraszali jak zwykle do jedzenia przy wieczerzy, ale i bez tego pan Babiński, kawaler, na podziw zerczy⁶⁷ i łakomy, któremu widok panny apetytu srogiego dodawał, tak się nadział, że nazajutrz rano ujrzał się po obudzeniu haniebnie skompromitowany. Co tu czynić, wstyd wielki, a i panna Agnieszka czyż przyjmie do swego boku na towarzysza dozgonnego, tak niefortunnego rycerza? Pan sędzia kawalera sfukał⁶⁸, ale jako człek mądry, gdy pan Obuchowicz przyszedł rano gości obudzić, winę jego na starość swoją i złą konkokcyę⁶⁹ po podróży złożył. Uprzejmy gospodarz, ile że rad był tym swatom, gdy go pan sędzia przepraszał, powiada: „Mości dobrodzieju, masz u mnie za tę sztukę konia z rzędem”. Pan Babiński myślał, że to żarty, ale gdy wyjeżdżali, a wyjeżdżali z dobra nadzieją, aż tu widzi, że prowadzą sędziemu wcale niezłego deresza⁷⁰. Zrobiło mu się tedy żal, i zapomniawszy, że panna stoi z matką obok w alkierzyku, powiada do sędziego nie żartem: „Deresz mój, bo ja na niego zarobiłem, a nie stryjek”. Ale kto chciał za wiele, nic nie dostał. Kawaler nie dostał ani deresza, ani panny, bo sędzia nie przyjął dryganta⁷¹, a panna amanta.

III

Przypominam sobie, że chodząc do szkół drohicko-jezuickich, miałem instrukcyę o ośmiu adjunktach⁷², czyli o koniecznych do każdej rzeczy przydatkach. Na nich znał się wielce śp. J. W. Sieru⁷³, który każąc pisać swemu sekretarzowi list od siebie do kogoś, odebrał go od sekretarza i zaczął czytać, a wtem rzekł: „Panie bracie, nie zachowałeś mi waszeć⁷⁴ adjunktów, bo w każdym liście powinno być zawsze wyrażone: kto pisze, co pisze, gdzie pisze, do kogo pisze, w jakich kontentach⁷⁵ pisze, wielokroć pisze, dlaczego pisze, w jakim sposobie i kiedy pisze. A że waszeć, panie bracie, tegoś nie zachował, więc waszecin list nic nie wart. Naucz się waszeć, panie bracie, adjunktów w tych wierszach zawartych:

Kto? co? gdzie? i przez kogo?
Wielokroć? dlaczego?
W jakim sposobie? kiedy?
Lub czasu jakiego?”

A z tego powodu i ja, Karol Żera, w mojej tak wielkiej podróży, w którąm się już wybrał, gęś zaprząglszy, na papierowym gościńcu, ile będę mógł, zechcę się stosować do tych adjunktów. Wiedzieć jednak potrzeba, że tu nie zawsze wszystkie adjunkty wchodzić mogą, to jednak jest rzeczą najprawdziwszą, że trzeba pisać krótko, zwięźle, nic nie dodając niepotrzebnego, nie opuszczając potrzebnego, bo to jest *basis et fundamentum*⁷⁶, lubo⁷⁷ *aliquando*⁷⁸ rzecz upstrzyć⁷⁹, przykrasić⁸⁰ i przyozdobić, można ją wielce zalecić tym sposobem.

Jeden szlachcic w podróży, spotkawszy chłopą przeciw sobie jadącego, pytał go o dobrą drogę w ten sposób: „Przyjacielu, czy dobrze tam, dokąd ja jadę?” A chłop na to: „Jeżeli pan jedziesz do domu, to dobrze, bo w domu zawsze najlepiej; a jeżeli pan jedziesz z domu, to nie tak dobrze, bo choć wszędzie może być dobrze, ale w domu zawsze najlepiej: nie wydasz tyle, co w drodze i na szwank siebie, ludzi, koni i pojazdu nie narazisz”. Tenże szlachcic, jadąc dalej, spotkawszy drugiego chłopą: „Przyjacielu – rzeknie – a jak stąd daleko jeszcze do waszego miasta?” Na to chłop mu odpowie: „Zupełnie tyle drogi, co z miasta do te-

go miejsca, gdzie stoimy, a jeżeli waszmość pan nie wierzy, to wolno i mierniczego użyć, a ja dam szyję za to, że ani o jeden krok nie ma w odległości różnicy”. Podjeżdża szlachcic pod miasto, aż tu widzi dwóch chłopów, jadących wierzchem na jednym koniu, naprzeciw siebie. Pyta się ich tedy: „A która tam w mieście była godzina, jakeście wyjeżdżali?” Na to mu chłop pierwszy odpowie: „Niech się waszmość pyta tego chłopca, co za mną siedzi, bo on później ode mnie z miasta wyjechał”.

Bóg z morza swej mądrości dał kroplę niemnogą
Ludziom, aby chodzili wprost rozumu drogą.
Jej świat na dobre i złe jako chce zażywa,
Przecię z niej ani na włos nigdy nie ubywa.
Nią wszyscy ludzie żyją, choć jest w sobie mała;
Z niej czerpią, biorą, piją, ona przecię cała.
Gdy zaś ich na nim zbraknie i świat się przykróci,
Ona znów do swojego morza cała wróci.

Pytała się pani Wojnina⁸¹ swojego syna, który powrócił z kulika⁸² od miecznika⁸³, (wiadomy jest bowiem zwyczaj objeżdżania gromadnie dworów w jesieni, gdy już na polu zboże zżęte i zasiane, a tylko nad pustymi łąkami kuliki w powietrzu krzyczą): „Czyś nie głodny, mój synu? coś tam jadał po świecie? opowiedz, moje dziecię”. A syn na to odpowie ciekawej białogłowie⁸⁴: „Dali nam z kiepska po węgiersku: pierwsza była potrawa, która ludziom się dawa, a której świnia nie tyka, druga była potrawa, która świniom się dawa, a człek od niej umyka. Trzecia była potrawa ni dla człeka, ni świni, którą psom oddawa gospodyni”. Ciekawa pani Wojnina wypytuje więc syna: cóż to było takiego, z kiepska po węgiersku podanego? A on odpowie na to: „Pierwsza był groch niemiecki, czyli szabelbon⁸⁵, którego świnia nie ruszy; druga była kapusta, ni kwaśna, ni praśna, ni osolona, nie ugotowana, ale ino rozparzona i podana, ino dla świń wielce pożądana. Na trzecią upieczono indyka, ale gdy pierwsi goście z mięsa go obrali, nim ostatni z kulika przyjechali, zostały same kości dla psiej radości”. – „A tak, mój synku, – matka rzecze – głodny jesteś, człowiecze. Jest tu w szafie pieczenia dla twego pocieszenia; gdyś nie zażył kulika, bigosu ni indyka, dam ci kawałek piezonego byka”.

Jegomość pan Ołdakowski⁸⁶ mawiał takie przysłowie:
Ni kwaśno, ni praśno,
Ni glina, ni ciasto,
Ni słonina, ni wyzina⁸⁷,
Ni ser, ni mydło,
Ni świeczek, ni szydło,
Ni biało, ni siwo,
Ni woda, ni piwo,
Ni czarno, ni biało,
Ni siedzi, ni poleciało,
Ni szmalec, ni masło,
Ni trzaśło, ni plasło,
Ni przeczy, ni twierdzi,
Ni pachnie, ni śmierdzi,
Ni upiór, ni straszycło,
Ni smoła, ni kadzidło,

Ni czarno, ni biało,
Jako bez duszy ciało.

Tenże pan Ołdakowski powiadał, że gdy chłop łże, to mów mu prosto z mostu: „Łżesz!” Gdy szlachcic łże, to mów mu: „Kłamiesz acan⁸⁸ dobrodziej!”, a gdy dygnitarz łże, to osobie tak zacnej masz mówić z polityką⁸⁹ i estymą: „Jaśnie wielmożny pan drukujesz, pływasz, malujesz, haftujesz, albo farbujesz, złocisz; pan dobrodziej przędzisz, snujesz, nakrapiasz; waszmość pan z kolei wyjechałeś, z gościńca zboczyłeś, żeglujesz na piasku” itp.

Młynarz z szynkarką byli kumami i zawsze się nazywali: panie kumie, pani kumo, opowiadając sobie nawzajem, jak wielką miarę zboża bierze młynarz od mlewa, a szynkarka ile gorzałki i piwa nie dolewa. Wtem umiera szynkarka i idzie do piekła. Umiera i młynarz i również idzie do piekła. – „Pani kumo, czy ty tu?” woła młynarz, zobaczywszy w piekle szynkarkę. – „Panie kumie, i kum tutaj?” rzecze szynkarka nawzajem. – „Oj tu, panie kumie, tu!” odpowiada płacząc szynkarka. – „A za cóż się pani kuma tu dostała?” pyta młynarz. – „Oj za to, panie kumie, za to, żem miary nie dolewała!” odpowie baba. – „A ja za to, pani kumo, tu skazany, żem nadmierzał miarę od mieliwa⁹⁰: no! i jestże sprawiedliwość na tym świecie!”

Żona jednego szlachcica w Poniatach⁹¹ dawała często groch do stołu. Owoż parobek, który lat kilka u tego szlachcica służył, sprykrzywszy sobie on groch, chociaż był zawsze smaczny i kraśny⁹², siedząc raz nad pełną misą, przewróciwszy łyżkę na opak, tak mówi do onego grochu: „Jeśli się będziesz na łyżkę brał, to cię będę jadł!” Szlachcic to uważał, ale nie mówił nic. Zdarzyło się jednak, że gdy ten parobek, ożeniwszy się, poszedł na swoje, a rok był nieurodzajny i chleba mu nie stało, przyszedł do dawnego pana swego, jak to zwykle bywa, prosić o wspomnienie. Szlachcic zaprowadził go do gumna⁹³, gdzie w jednym kącie leżała gromada żyta, w drugim jęczmienia, w trzecim gryki, w czwartym grochu. Gospodarz mówi: „Może grochu ci potrzeba?” – „Oj, przydałby się, przydał!” odpowie biedaczysko. – „Więc daj wór!” rzecze szlachcic, i przewróciwszy szufłę na opak, mówi: „Jeśli się będziesz brał, to cię będę sypał”.

– Panie gospodarzu, przewróć waćpan szufłę, to się weźmie.

– A pamiętasz ty, bratku, jakieś u mnie grochem gardził i łyżkę nad grochem przewracał, mówiąc to samo.

Parobek pochwycił gospodarza za kolana i przeproszał za to, że gardził jego chlebem, a ten nasypał mu cztery wory grochu, żyta, jęczmienia i gryki.

IV

Onego czasu był w znanych szkołach drohickich młodzieniec mieszczańskiego urodzenia z Łomży⁹⁴, czy też Pułtuska⁹⁵ pochodzący, nazwiskiem Kanon⁹⁶, łacinnik dobry, ale zbytnik⁹⁷ jeszcze lepszy, który, że już wasy wysiały mu się pod nosem, biegał podpatrywać młode mieszczanki, jako lny w polu za miastem piołą⁹⁸. Rektor, dowiedziawszy się o tem, końcem ostudzenia krwi młodzieńcowi i dla przykładu ogólnego, kazał mu wyliczyć plag odlewanych tuzin, nawet nie na kilimku⁹⁹, jeno prosto na zedlu¹⁰⁰. Co odcierpiawszy, Kanon napisał potem kredą na drzwiach księdza rektora:

„*Corrigitur CANON, use tibi, Roma sciet*”¹⁰¹.

Śmieli się wszyscy potem z tego, nie wyłączając rektora, a inny *discipulus*¹⁰² Ciecierski¹⁰³, takim kształtem wypisał to węglem na ścianie korytarza po polsku:

„Śmiałeś poprawić Kanon, co ci było po tem?

Biada tobie, Rektorze, dowie się Rzym o tem”.

Ale wiersze te poczytano już za plagiat i wyliczono ich autorowi plag dwa tuziny, lubo gwoli honoru szlacheckiego rodu, nie na zedlu, jeno na kobierczyku¹⁰⁴.

Pan Ludwik Wojno¹⁰⁵, dziedzic Wojnów¹⁰⁶ i kolator¹⁰⁷ kościoła dąbrowszczyńskiego¹⁰⁸, tako zwykł mawiać:

Czem się Bóg w Niebie bawi? – Pomyślawszy chwilę,
Sądzę: czterema rzeczami, jeśli się nie mylę:
Wysokie zniża, nizkie wznosi animusze,
Jedne z ciał, drugie w ciała ordynuje dusze.

W mieście jednym ojcowie, którzy mieli własną drukarnię, corocznie, na imieniny mieszkającego w tem mieście księdza biskupa, drukowali przewielebnemu pasterzowi na węzeł panegiryki wierszem łacińskim. Gdy atoli pewnego razu wyszło coś takiego z owej drukarni, że biskup kazał ją zamknąć i zapieczętować, a nadeszły imieniny biskupa, wtedy ojcowie, oprawiwszy libré¹⁰⁹ czystego papieru w deski i safian¹¹⁰, ofiarowali ją z następującym nadpisem:

Wierszy żadnych nie dajem: Apollo pod kluczem.
Gdy otworzysz drukarnię, pisać go nauczym.

Biskup to przeczytawszy, podaje upominek księdzu pijarowi, który przyszedł także winszować, a ten rzecze: „*Illustrissime*¹¹¹, racz mi pozwolić, abym odpisał na te wiersze w ten sposób:

W dwóch wierszach jednak ukłuł Apollo zamknięty;
Gdy tak czyni w zamknięciu, a cóż otworzony?”

Pan Mateusz Perkowski¹¹², którego złośliwi ludzie wizytatorem cudzych domów nazywali, taką śpiewał wesołą piosenkę:

Gdzie konkury, tam ja dziad,
Gdzie wesele, tam ja swat,
A gdzie chrzciny, tam ja kum,
A gdzie piją, tam ja czum¹¹³.
Hej czum, czum, czum! hej czum, czum!
But o but, noga o nogę,
Podkówkami krzeszę podłogę!

Około roku 1735 pan Antoni Niewiarowski¹¹⁴, w Olszewie¹¹⁵ mieszkający, liczący wieku swojego lat sto, a razem z imością¹¹⁶, którą zawsze babą swoją nazywał, blisko lat dwieście, gdy się bywało zacznie śmiać, żartować i do staruszki przemawiać, to zaraz taką piosnkę śpiewa:

Ja na babie nic nie stracę,
Przedam babę, kupię klaczę;
Klaczka zdechnie, skórę złupię,
A za skórę pannę kupię.

Pan Budziszewski¹¹⁷ taki węzełek do rozwiązywania zadawał: „Są w niebie kawalerowie i panny, są wdowcy i wdowy, i są wszyscy grzesznicy, którzy się przed śmiercią do Boga nawrócili i za sprośności swoje pokutę za życia uczynili. To pytam się: kto jest taki nieszczęśliwy, że do nieba dostać się nie może?

– Do nieba dostać się nie może „święty stan małżeński”.

– A dlaczegoż dostać się nie może, jeżeli małżeństwo jest święte, jeżeli jest prawdą nieomylną i artykułem wiary świętej? Otoż wam, panowie żonkosie¹¹⁸ i zacne białogłowy, zaraz powiem, dlaczego, pomimo cnot swoich, pomimo najrzetelniejszego wypełniania obowiązków stanu waszego i dochowywania wiary małżeńskiej, nie tylko do złego, ale i do dyamentowego wesela, nigdy żaden żonaty, ani mężata, przez wrota niebieskie do jasności Bożej, dostać się nie mogą. Oto, jak umrze mąż, a zostaje po nim wdowa, toć skoro jest wdową, zatem nie ma już męża, a dusza jego nie ma żony i pójdzie do nieba bez żony, zatem nie w świętym stanie małżeńskim. Tak samo gdy umrze żona, zostaje po niej wdowiec, zatem dusza owej cnotliwej niewiasty, idąc do światłości niebieskiej, nie puka do furty świętego Piotra, jako w świętym stanie małżeńskim zostająca, bo przez jej śmierć cielesną, stan ten rozerwanym już został, a przeto imci¹¹⁹ pan Budziszewski miał słuszność, twierdząc, iż dostanie się do nieba każdy, pokutujący grzesznik, tylko nigdy święty stan małżeński dostać się tam nie może.

U nas na Podlaszu¹²⁰ mówią o Mazurach¹²¹, że gdy raz jeden z nich dobrze świadom, iż podług *Pisma Świętego* na początku świata Kaim, syn Adama, zabił brata swego Abła, był w kościele podczas kazania i usłyszał, że ksiądz przez pomyłkę powiedział: „Abel zabił Kaima” – Mazur tedy na te słowa zawołał na cały kościół grzmiąco z radością: „A dobrze-ć mu tak, bo też wprzód zabił był Kaim Abła!”

Pan Grabowski¹²² mawiał zawsze, iż człowiek czterema rzeczami żyje: Łaską Boską, krwią, powietrzem i chlebem. Mawiał także: „Panie łowczycu¹²³, może waćpan¹²⁴ nie wiesz, ilu jest kpów¹²⁵ na świecie? Ot ja waćpanu powiem: 1-y kiep, który, napiwszy się gorzałki, pluje, 2-gi kiep, który, choć własną żonę ma, a cudzą całuje, 3-ci, co łeb szlachecki białym pudrem soli, 4-y, którego krzywda braterska nie boli”.

Pewien pleban¹²⁶ posłał chłopą w niedzielę rano do Żyda Dawida po tabakę, a sam poszedł do kościoła i wśród kazania właśnie mówił z ambony o królu Dawidzie, proroku, gdy on chłop, wróciwszy od Żyda, wszedł do kościoła i sądząc, że pleban o tym Dawidzie mówi: „Mości księżu! – zawoła – nie chciał dać Dawid na borg¹²⁷ tabaki”. Ksiądz zaś na to: „Ależ moje dziecię, nie o tym to Dawidzie gra idzie”.

Pewien szlachcic w powiecie Zambrowskim¹²⁸, na małej fortunie siedzący, ale skrzętny i zasobny, wymalował na swojej bramie człowieka, młócaącego snop zboża i pod nim dał taki napis:

Gdy własny snop cepem walę,
Nie dbam o bogacza wcale.

Gdy raz szlachcicowi nowo nobilitowanemu przymawiał szlachcic z antenatów¹²⁹ niedawność jego rodu i brak przodków rycerskich, ten tak mu na to odpowiedział:

Mój ród ode mnie teraz chwalebnie powstaje,
A twój dawny na tobie kończąc się, ustaje.

V

Przekpiwał sobie imć pan Mleczko¹³⁰, szlachcic starodawny z powiatu Zambrowskiego, iż jest taki święty, który ma dwa nosy, czworo oczu, dwie głowy, cztery ręce i cztery nogi. A kto nie chciał w to uwierzyć, to mu pan Mleczko odpowiadał: „A przecię *święty* stan małżeński, z dwojga osób złożony, musi mieć wszystkie członki ciała doczesnego dubeltowe¹³¹!” Na to odpowie mu imć pan Tyszka¹³²: „A ja waszmości¹³³ powiem *piper-propter*¹³⁴ – bo takie pan Tyszka ma przysłowie – że nie zawsze małżeństwo ma wszystkie członki dubeltowe, oto na przykład *piper-propter* państwo Truskolascy¹³⁵. On oko od postrzału stracił i na wojnie trzy palce u ręki, zatem ma palców mniej od żony, a razem mają troje ino¹³⁶ oczu. Jejmość¹³⁷ pani Truskolaska twierdziła nawet, iż z tego powodu urodziło się u nich źrebię ze skazą na oku, bo klacz musiała się na jej pana męża zapatrzeć, który często na niej wierzchem jeździł w pole”.

Jedna pani nad rzeką Narwią¹³⁸ mieszkająca, urodziwa i bogata, owdowiawszy w młodym wieku, ślubowała sobie, że już za mąż nigdy nie wyjdzie, a jeno za duszę świętej pamięci małżonka swojego dozgonnie modlić się będzie i codziennie mszy świętej słuchać, gdyż kościół miała blisko przy dworze. Gdy tak się raz pewnego modli i za duszę nieboszczyka wzdycha, aż tu widzi, że po drugiej stronie kościoła ukłęknał w ławkach jakiś bardzo urodziwy podróżny szlachcic. Ona modliła się sobie, a on sobie, ona wzdychała sobie i on wzdychał sobie jeszcze głębiej. Użaliła się więc ta dobrego serca białogłowa, że musi on mieć jakiś lament srogi w swej duszy i po skończonej mszy świętej posłała swego sługę do jego ludzi dowiedzieć się, coby był ten podróżny za jeden, i poprosić go do dworu na obiad, jako zawsze podług obyczaju szlacheckiego, do każdego domu zajeżdża w podróży na popas¹³⁹ każdy szlachcic nieznanomy do brata. Pokazało się, że był to pan Chojnowski¹⁴⁰, który z Wołynia¹⁴¹ powracał traktem tym za Łomżę, a że był wdowcem i ślubował nie mijać nigdy żadnego kościoła końcem pomodlenia się za nieboszczkę małżonkę swoją, więc i dzisiaj, czyniąc zadość temu ślubowi, zatrzymał się przy kościele. Pani gospodyni, wychwalając wielce cnoty nieboszczyka swojego męża, wzdychała za jego duszę, płakała i o swoich ślubach pobożnych mówiła. Pan Chojnowski, również urodzenie i wielką zacność nieboszczki swojej żony rekomendując, wzdychał także za jej duszę i o własnych ślubach z powodu jej śmierci zwierzenia czynił przed jejmością i księdzem proboszczem, na obiad ten także ze względów wstydlivosti białogłowskiej, zaproszonym. Co słysząc, ksiądz proboszcz, jako biegły znawca dusz ludzkich, gdy po obiedzie podano na wety¹⁴² pierniki i gąsiorrek¹⁴³ miodu, począł doradzać, aby oboje ci państwo gwoli snadniejszemu spełnianiu swoich ślubów wdowieńskich i wzajemnego dopomagania sobie we łzach, westchnieniach i modlitwach, zaprzęgli się razem we wspólne jarzmo dozgonnego żywota. Radę osoby duchownej przyjęła wdowa z pokorą i posłuszeństwem, a pan Chojnowski długie wąsy aż na sypełki¹⁴⁴ pozakręcał i, po krótkiej konsultacji, o zapowiedź na następną niedzielę księdza poprosił.

Pewien kwestarz¹⁴⁵ opowiadał mi, że gdy raz zajechał do domu pewnego pana, który snadź lekceważąc przywilej szlactwa, począł przypisywać sobie tytuł grafa¹⁴⁶, i wzgardziwszy mowę sarmacką, gadał z francuska, a nosił się z niemiecka, co teraz panowie niektórzy czynią, pani grafini, co nos wyżej kornetu¹⁴⁷ swego nosiła, spoglądając z góry na pokornego bernardyna, uczyniła mu zapytanie: „Czy prawdą jest, że kwestarze pochodzą przeważnie z miasteczek, jako synowie mieszczan i rzemieślników?” W szlachcicu krew zakipiła, ale że przywdziewając habit, przysięgł wiekuiście na pokorę ziemską, więc skłoniwszy się czołem przed grafinią, najspokojniej odpowie: „Były ongi czasy pierwotne, w których pradziadowie zarówno naszych rycerzy, jak kwestarzy wszyscy pospołu cielęta paśli i w skórach byczych chadzali, zanim ich potomkowie podzielili się na procedery¹⁴⁸ rozmaite. Oto na przykład mój dziad został bednarzem gwoli wprawiania piątych klepek w ludzkie głowy, dotknięte kalectwem posiadania jeno czterech klepek”.

Przy jednym stole u wieczerzy siedziało osób kilkanaście, z których jeden, wzięwszy szczypce, ucierając niezgrabnie nos świecy, zgasił oną. Szlachcic, na drugim końcu stołu siedzący, rzecze na to: „Umiem i ja tak”. A ten, co świecę zgasił, odpowie mu na to: „To waćpan taki kiep, jako i ja”.

Pewien bogaty pan z nad Buga, widząc na wiosnę przepływających rzeką szyprów¹⁴⁹ ze zbożem od Uściługa¹⁵⁰, ale sobie nieznanym, dał im na sprawunki do Gdańska tysiąc dukatów złotem, nie zażądawszy od nich żadnego na te pieniądze skryptu¹⁵¹. Co widząc będący na dworze tego pana błazen, począł pisać na papierze: „*Regestr¹⁵² kpów*” i pod tym tytułem kładzie na pierwszym miejscu swoje nazwisko, a na drugim swojego pana i pokazuje mu papier. Pan brwi zmarszczył, ale że na błazna swojego nigdy się nie gniewał, więc tylko pyta: „Dlaczegoż mnie przy sobie pomieścić?” – a błazen na to: „Dlatego, że Jaśnie Wielmożny pan cudzym ludziom tyle złota bez żadnej litery wysypał; ale nie będzie w tem żadnego pokrzywdzenia dla Jaśnie Wielmożnego pana, bo gdy oni ludzie przystawią to, na co wzięli pieniądze, to ja wymażę z tego rejestru osobę Jaśnie Wielmożnego pana, a ich w to miejsce zapiszę”.

Pod Ciechanowcem¹⁵³ na rzece Nurcu zdarzył się raz taki wypadek: Poszedł chłop łowić ryby na dużą wodę, którą *kluczem* zowią, zasadzając na przynętę nie robaka, ale rybkę. Aliści zaraz ujęła się tej rybki wielka jakaś ryba. Chłop ciągnie ją z głębokiej wody z trudnością, a gdy pod brzeg podciągnął, widzi, że złapał się potwór jakiś, bo szczupak a nie szczupak, ptak a nie ptak. Miał bowiem kształt szczupaka, a na grzbiecie skrzydła ptasie i drugi łeb z dziobem. Chłop, przeżegnawszy się, drapnął z krzykiem do wioski, gdzie na alarm zebrała się cała gromada i uzbrojwszy się w widły i cepy, a baby w kosioły¹⁵⁴, i wzięwszy dla większego bezpieczeństwa księdza wikarego ze święconą wodą i kropidłem, poszło wszystko chłopstwo do rzeki wyciągać wędę¹⁵⁵ z wrzekomym topielcem. Jakoż wyciągnięto na brzeg. A był to stary szczupak, w którego kania, na ryby czyhająca, gdy krzywe szpony wszczepiła, a on poszedł z nią na dno i utopił, od-tąd z ptakiem tym pływał, dopóki sam przez pokusę nie zginął.

Był sobie jeden pan, który, lubiąc zwyczajem wielu panów, aby błaznowie ich bawili i rozweselali, utrzymywał na dworze swoim błazna Kusyjanka¹⁵⁶. Pan ów lubił nagradzać hojnie tych, co mu znosili nie-bywałe i osobliwsze dziwy i potwory. On tedy Kusyjanek, gdy przyniósł co na zamek jaki kmieć¹⁵⁷ i człek prosty, nie dopuszczał go pierwaj przed pana, aż mu ten przyrzekł podzielić się na połowę nagrodą, którą otrzyma. Razu pewnego zdarzyło się w porze zimowej, że chłop, przyszedłszy rano z wiadrami po wodę do przerębla, znalazł na lodzie żywego lisa, którego za pysk trzymał stary szczupak. A stało się to tym sposobem, że lis przyszedł tam w nocy pić wodę, a szczupak, który nawykł latem chwycić młode kaczki, a w zimie, jako wszystka ryba, przychodzi do przerębla w nocy dla oddechu, sądząc, że to młoda kaczka po wodzie pluska, rzucił się i wszczepił zęby w pysk lisa. Lis w nogi i wyciągnął szczupaka na lód, a że, jak wiadomo, gdy ta wodna bestya pochwyty co iglastymi zębami, to wypuścić już z paszczy nie da rady, więc rzucał się po śniegu nadaremnie, a lis omdlały z bólu czekał zmiłowania Bożego. Mądry chłop, ujrzawszy to osobliwsze dziwowisko, porzucił wiadra i dalej po miech¹⁵⁸ do chałupy, a włożywszy lisa, zczepionego ze szczupakiem, do worka, dalej wędrować na zamek. Kusyjanek powiada mu, gdy przyszedł na przedsionek: „A dasz mi ty połowę tego, co dostaniesz, to cię zaprowadzę wtedy przed pana?” „Podzielić się wszystkim na połowicę” – odpowie mądry chłop. – Prowadzi go tedy przed osobę pańską, a kmieć oddawszy pokłon i poskrobawszy się po łbie, powiada: „Masz jaśnie wielmożny panie swoje puszcze i bory, strzelców i osoczników¹⁵⁹, drużynę, charty, smycze i gończych swory, więc jest komu polować ci zwierzynę, a mnie, że nie stać na to biedaka, więc mam takiego szczupaka, który mi lisy poluje, jako tu okazuję”. Pan za tę sztukę kazał dać chłopu sto dukatów, a chłop poprosił także o sto batów. Pan zadziwił się wielce na to

chłopskie żądanie, ale powiada: „Kiedyś sam chce, to mu dajcie na przedpokoju”. Gdy tedy mają mu dubeltową nagrodę wyliczać, chłop powiada: „Ale pierwszeństwo ma tu dworzanin pański, imć pan Kusyjanek, któremu naprzód, a potem mnie, 50 batów się należy, a następnie po tyleż czerwieńców”. Kusyjanek, że jako błazen pański, miał skórę pachnidłami rozpieszczoną i na podobne dolegliwości delikatną, aby nie dostać batów, pokwitował mądrego chłopą z dukatów.

¹ Inkaust – dawniej: atrament.

² Dębno (*Sędowojna*) – herb szlachecki. Aktem unii horodelskiej w 1413 roku herb Dębno został przeniesiony na Litwę. Wszystkie zapiski z wieków średnich zaświadczenia, że na wizerunek tego herbu składał się w głównej mierze krzyż oraz umieszczona w jego obrębie łąkawica (figura w kształce litery „W”, bądź „M”). Wzbogacony on też był o klejnot (część herbu szlacheckiego mieszcząca się nad hełmem lub koroną i stanowiąca powtórzenie godła z tarczy lub odrębny znak) między dwoma rogami myśliwskimi.

³ Abdank – polski herb szlachecki używany przez ród Awdańców. Jego historyczne początki sięgają pierwszej połowy XIII wieku. Na czerwonym tle owego herbu widnieje srebrna łąkawica. W jego klejnocie występuje zaś samo godło, choć w XIV wieku było ono jeszcze wzbogacone o pięć czerwonych piór strusich.

⁴ Chodzi tu o starostwo drohickie położone w ziemi drohickiej województwa podlaskiego, wchodzącego w skład ówczesnej Korony Królestwa Polskiego.

⁵ Karol Antoni Żera (1743–1799) – franciszkanin żyjący w Drohiczynie na Podlasiu; facecjonista i fraszkopis. Znawca anegdot opowiadanych po dworach, dworach i klasztorach, które spisał w wydanym pośmiertnie dziele pt. *Vorago rerum czyli torba śmiechu, groch z kapusią, a każdy pies z innej uści...* (1980). To także autor innej – również pośmiertnie wydanej – książki: *Fraszki i opowiadania: ze starych szpargałów Karola Żery* (1893).

⁶ Jowialista – przestarzałe: pisarz humorysta, facecjonista; człowiek jowialny.

⁷ Facecista – przestarzałe: facecjonista; pisarz piszący facecje (krótki żartobliwy utwór epicki, popularny w literaturze staropolskiej).

⁸ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

⁹ Drohiczyn – w okresie przedrozbiorowym miasto główne ziemi drohickiej województwa podlaskiego; w II połowie XIX wieku miasto nadetatowe w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim. *Leży nad Bugiem*.

¹⁰ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

¹¹ Kajetan Kamiński (1758–1842) – pedagog, pijar, szlachcic, uczeń Szkoły Rycerskiej w Warszawie, prowincjał zakonu Pijarów w Polsce, rektor Collegium Nobilium, członek: Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, „Towarzystwa Przyjaciół Nauk” oraz „Towarzystwa do Książek Elementarnych”. Od cara Aleksandra I (1777–1825) otrzymał Order św. Stanisława. Autor wielu książek, w tym: *Grammatyka albo pierwsze początki języka francuskiego* (1802) oraz *Grammatyka języka niemieckiego* (1825).

¹² Centnar – dawna nazwa słowa cetnar: jednostka masy równa w przedrozbiorowej Polsce stu kilogramom.

¹³ Zachowujemy tu pisownię oryginału Żery.

¹⁴ Katarzyna Kryńska (?–?) – XVIII-wieczna burgrabina, ziemianka, właścicielka dóbr Leszczki.

¹⁵ Leszczka Mała i Wielka – w czasach Glogera dwie okolice szlacheckie w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położone w dawnej ziemi drohickiej, w gminie Skórzec; obecnie wsie zlokalizowane w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo.

¹⁶ Masztalerz – dawniej: starszy stajenny mający w dworskich stajniach nadzór nad służbą i końmi.

¹⁷ Sanna – usłana śniegiem droga, po której można jeździć saniami.

¹⁸ Kopny – o sypkim, grząskim podłożu: trudny do przejścia.

¹⁹ Powód – tu w znaczeniu: rzemień lub sznur złożony z uzdą, na którym prowadzi się konia.

²⁰ Podjezdek – dawniej: koń wierzchowy niewielkiej wartości, używany niegdyś przez służbę obozową i posłańców.

²¹ Staja – staropolska miara długości drogi, definiowana jako odległość przebyta przez konia pomiędzy dwoma odpoczynkami. Miała różną długość. Staja staropolska wynosiła ok. 134 m, zaś nowopolska ok. 1066,8 m.

²² Nie udało się ustalić biogramu tej osoby.

²³ Mariaż – tu w znaczeniu: małżeństwo.

²⁴ Wiktoryn Kuczyński h. Ślepowron (1668–1738) – kasztelan podlaski, poseł, deputat na Trybunał Koronny; w trakcie III Wojny Północnej (1700–1721) i towarzyszącej jej wojnie domowej w Rzeczypospolitej początkowo poparł Stanisława Leszczyńskiego (1677–1766), jednak ostatecznie przystąpił do konfederacji sandomierskiej i opowiedział się po stronie Augusta II Mocnego (1670–1733).

²⁵ Kuczyn Wielki – w czasach Glogera wieś nad rzeką Nurzec położona w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie wieś pod nazwą Kuczyn w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Klukowo.

²⁶ Nurzec – rzeka we wschodniej Polsce o długości 100,2 km, prawy dopływ Bugu. Odwadnia głównie Równię Bielską oraz częściowo Wysoczyznę Wysokomazowiecką i Wysoczyznę Drohiczyńską. Wypływa tuż przy granicy z Białorusią z bagien koło miejscowości Stawiszcz.

²⁷ Szkuta – tutaj w znaczeniu: żaglowo-wiosłowy statek rzeczny używany w XVI–XVIII wieku do przewozu ładunków.

²⁸ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, w zachodniej Ukrainie i w południowo-zachodniej Białorusi. Jej długość wynosi 772 km, a powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta, co do wielkości rzeka w naszym kraju.

²⁹ Glinniki – w XIX wieku wieś w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, aktualnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Brańsk.

³⁰ *Sedete, sedete* (z łac.) – łaciński zwrot oznaczający w bezpośrednim tłumaczeniu: „Siadaj, siadaj”.

³¹ *Antiquitates* (z łac.) – starocie.

³² *Melius est sedere quam sedere* (z łac.) – łacińskie wyrażenie, którego metaforyczny sen wyraża się w następującym tłumaczeniu: „Lepiej popełnić błąd w słowie «usiąść», niż zasiadać tu razem z Panem”.

³³ Wotum (z łac. *votum*) – tu w znaczeniu: symboliczny przedmiot wieszany na ołtarzu, świętym obrazie lub posągu religijnym w intencji błagalnej lub dziękczynnej.

³⁴ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

³⁵ Domanowo – w okresie przedrozbiorowym wieś położona w województwie podlaskim; w czasach Glogera wieś, dobra i okolica w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; aktualnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Brańsk. Leży nad rzeką Domanówką.

³⁶ Brańsk – miasto i gmina położone we wschodniej Polsce na Podlasiu nad rzeką Nurzec, niedaleko Bielska Podlaskiego; było miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego; w XIX wieku miasto nadetatowe w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego.

³⁷ Palestrant – przestarzałe: prawnik, członek palestry (adwokatury).

³⁸ Tu w znaczeniu żartobliwym: pozbawiać pieniędzy.

³⁹ Chodzi tutaj najprawdopodobniej o Wojciecha Alberta Poetyło (1760–1806) – hrabiego, twórcę magnackiej fortuny zwanej potocznie „państwem wojsławickim”; ostatniego kasztelana ziemi chełmskiej I Rzeczypospolitej od 1786 roku. To członek konfederacji Sejmu Czteroletniego oraz zwolennik Ustawy Rządowej. W późniejszym okresie przystąpił do Targowicy.

⁴⁰ Pacholek – dawniej: człowiek spełniający różne posługi.

⁴¹ Grafianka – rodzaj żeński od słowa „graf”: tytułu arystokratycznego; tu w znaczeniu osoby noszącej ten tytuł.

⁴² Krescytywa – dawniej: kariera, wzrost znaczenia, zamożności; poprawa bytu.

⁴³ Lisiura – dawniej: futro z lisów lub płaszcz podbity lisim futrem.

⁴⁴ Kwindecz (z włos. *quindici*) – dawniej: hazardowa gra w karty, zbliżona w swoich zasadach do „faraona”, przypominającego bardziej ruletkę, niż pełnoprawną grę karcianą, w której decydują umiejętności gracza.

⁴⁵ Gamratka – przestarzałe: kobieta lekkich obyczajów.

⁴⁶ Hajduk – w dawnej Polsce: służący na dworze magnackim ubrany w stój węgierski.

⁴⁷ Rest (z ang.) – tu w znaczeniu: pauza.

⁴⁸ Bastować – dawniej w grze w karty: mówić basta, pasować.

⁴⁹ Szlachcic szaraczkowy – w dawnej Polsce: ubogi szlachcic zaściankowy; inaczej: szlachcic zagrodowy, zagonowy; szaraczek.

⁵⁰ Topczewo – w czasach przedrozbiorowych wieś położona w ziemi bielskiej; w XIX wieku wieś w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; obecnie w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Wyszki.

⁵¹ *Sapiens* (z łac.) – mądry, rozumny.

⁵² Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

⁵³ Karmny – dawniej: tuczny.

⁵⁴ Konował – lekceważąco: o złym lekarzu lub weterynarzu.

⁵⁵ Bielsk Podlaski (dawniej Bielsk) – w czasach przedrozbiorowych miasto główne ziemi bielskiej, miejsce odbywania się szlacheckich sejmików, siedziba sądów grodzkich i ziemskich; w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; obecnie w województwie podlaskim, siedziba powiatu bielskiego oraz gminy wiejskiej Bielsk Podlaski. Położone jest nad dwoma rzekami: Białą i Lubczą.

⁵⁶ *Cursum Dei* (z łac.) – łaciński zwrot oznaczający w bezpośrednim tłumaczeniu: „oczywiście Boże”.

⁵⁷ Żartki – przestarzałe: pełen życia, temperamentu, żwawy, szybki, energiczny; tu w znaczeniu: porywczy, popędliwy.

⁵⁸ Zadni – tu w znaczeniu: tylny.

⁵⁹ Wasąg – dawny pojazd konny z nadwoziem drabinkowym lub w kształcie wiklinowego kosza.

⁶⁰ Tutaj w znaczeniu dawnym: zwrot grzecznościowy używany między szlachtą (skrót od „wasza miłość”).

⁶¹ Węgrów – w czasach przedrozbiorowych znajdował się w ziemi liwskiej województwa mazowieckiego; w XIX wieku miasto powiatowe guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego, siedziba gminy wiejskiej Liw. Leży na prawym brzegu rzeki Liwiec.

⁶² Bykowski, Baranowski, Świniarski, Babiński – nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tych osobach.

⁶³ Andrzej Olędzki (?–1761) – sędzia grodzki, komisarz miński, chorąży krasnostawski (1731), kasztelan chełmski (1752–1754), właściciel dóbr kamienieckich.

⁶⁴ Olędy – w czasach przedrozbiorowych wieś w województwie podlaskim; w XIX wieku wieś w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Królestwa Kongresowego, przy drodze z Brańska do Drohiczyzna; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Brańsk.

⁶⁵ Rajek – tu w znaczeniu: swat, dziewosłab, starosta weselny; ten kto rai.

⁶⁶ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o reprezentantach szlacheckiego rodu Obuchowiczów, których autor tu wymienia.

⁶⁷ Żerczy – dawniej: żartocznym.

⁶⁸ Sfukać – potocznie: odezwać się do kogoś strofująco.

⁶⁹ Konkokcja – przestarzałe, dziś zwykle żartobliwie: trawienie, strawność.

⁷⁰ Deresz – koń maści karej, gniadej lub kasztanowatej z domieszką białych włosów.

⁷¹ Drygant – tu w znaczeniu dawnym: ogier, stadnik, koń.

⁷² Tu w znaczeniu dodatków, dokładek, uzupełnień w tekście.

⁷³ Nie udało się znaleźć żadnych informacji o tej osobie.

⁷⁴ Waszeć – dawniej: tytuł używany pomiędzy szlachtą (skrótowe „wasza miłość”).

⁷⁵ Tutaj w znaczeniu zamiarów.

⁷⁶ *Basis et fundamentum* (z łac.) – podstawą i fundamentem.

⁷⁷ Lubo – przestarzałe: chociaż.

⁷⁸ *Aliquando* (z łac.) – czasami.

⁷⁹ Upstrzyć – tu w znaczeniu potocznym: wpleść do czegoś zbyt dużo niepotrzebnych lub błędnych elementów.

⁸⁰ Przykrasić – dawniej: dodać czemuś większej kraszy; ozdobić, upiększyć.

⁸¹ Nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

⁸² Kulik (z łac. *Numenius*) – niewielki brodzący ptak przelotny z rodziny bekasowatych (łac. *Scolopacidae*), występujący w wielu gatunkach nad brzegami wód, na błotach, łąkach oraz mokradłach.

⁸³ Miecznik – w Polsce do XVI wieku: urzędnik dworski noszący miecz przed panującymi, później szlachcic sprawujący tytularny urząd ziemski.

⁸⁴ Białogłowa – dawniej: kobieta, zwłaszcza zamężna.

⁸⁵ Szabelbon (z niem. *Schabelbohn*) – z maz. „szablasy groch”: fasola zwykła (z łac. *Phaseolus vulgaris*).

⁸⁶ Być może chodzi tu o Melchiora Ołdakowskiego (1767–1838) – sędziego ziemskiego bielskiego, posła bielskiego na sejm grodzieński (1793), członka konfederacji grodzieńskiej 1793 roku, marszałka szlachty powiatu białoostockiego (1817–1837).

⁸⁷ Wyzina – dawniej: mięso wyza (z ang. *Huso, huso*) – ryba z rodziny jesiotrowatych (łac. *Acipenseridae*); żyje w Morzu Czarnym i Kaspijskim oraz w rzekach wpadających do tych mórz; bieluga.

⁸⁸ Acan (inaczej asan) – dawniej: skrót od waszmość pan, zwykle jako zwrot kierowany do rozmówcy, odpowiadający dzisiejszemu pan, wy (niekiedy z odcieniem lekceważenia).

⁸⁹ Tu w znaczeniu: z kulturą.

⁹⁰ Mieliwo – rzadko: ziarno przeznaczone do zmielenia na mąkę.

⁹¹ Poniaty – w czasach przedrozbiorowych wieś leżąca w ziemi zakroczymskiej Korony Królestwa Polskiego; do 1892 roku okolica szlachecka w powiecie pułuskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; później w guberni warszawskiej. Współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo.

⁹² Kraśny – dawniej: piękny.

⁹³ Gumno – budynek, w którym składało się zboże przed wymłóceniem.

⁹⁴ Łomża – w czasach przedrozbiorowych była miastem królewskim i stolicą mazowieckiej ziemi łomżyńskiej Korony Królestwa Polskiego; w XIX wieku miasto gubernialne w Królestwie Kongresowym; współcześnie miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim. Leży nad rzeką Narew.

⁹⁵ Pułtusk – w okresie staropolskim był trzecim, po Warszawie i Płocku, miastem na Mazowszu z murowanymi fortyfikacjami; w XIX wieku miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie pułuskim (siedziba starostwa), siedziba władz gminy miejsko-wiejskiej Pułtusk. Leży nad Narwią.

⁹⁶ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

⁹⁷ Zbytnik – przestarzałe: ten, kto lubi zbyt kować, figlować; psotnik.

⁹⁸ Tu w znaczeniu „pielić”.

⁹⁹ Kilimek – mały kilim: dwustronny dywan do dekoracji ścian i podłóg.

¹⁰⁰ Zedel (albo zydel) – dawniej: drewniany stołek.

¹⁰¹ *Corrigitur CANNON, use tibi, Roma sciet* (z łac.) – łacińskie sformułowanie, które w bezpośrednim tłumaczeniu oznacza: „Kanon skorygowany, biada wam, Rzym wie”.

¹⁰² *Discipulus* (z łac.) – uczeń.

¹⁰³ Nie udało się ustalić żadnych informacji o tej osobie.

¹⁰⁴ Kobierczyk – mały kobierzec: dywanik; jednostronna, barwna tkanina dekoracyjna służąca do przykrycia podłogi lub wiszana na ścianie.

¹⁰⁵ Ludwik Wojno (?–?) – ziemianin, właściciel majątku Wojny na Podlasiu, kolator kościoła dąbrowszczyńskiego. Z rodu Wojnów pochodziła matka Zygmunta Glogera, Michalina.

¹⁰⁶ Wojny-Szuby – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Szepietowo. Dawniej dobra ziemskie pierwotnie zamieszkałe przez Wojnów herbu Ślepowron obejmowały ziemię między Ciechanowcem a Wysokim Mazowieckiem. W czasach Glogera okolica szlachecka na Podlasiu w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego.

¹⁰⁷ Kolator – tu w znaczeniu: fundator kościoła lub jego spadkobierca mający dawniej prawo przedstawiania kandydatów na urzędy kościelne.

¹⁰⁸ Dąbrowa – być może chodzi o wieś w dawnym powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego; współcześnie położoną w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Andrzejewo, nad rzeką Mały Brok. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. I, Warszawa 1880, s. 923, k. 1 (poz. 86). W guberni łomżyńskiej było wówczas wiele wsi, noszących nazwę „Dąbrowa”, nie liczyły one jednak wielu mieszkańców.

¹⁰⁹ Libra – tutaj w znaczeniu: miara papieru równa stu arkuszom.

¹¹⁰ Safian – barwiona skóra kozia.

¹¹¹ *Illustrissime* (z łac.) – wybitny.

¹¹² Nie udało się ustalić biogramu tej osoby.

¹¹³ Tu w znaczeniu osoby skorej do zabawy.

¹¹⁴ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

¹¹⁵ Olszewo – okolica szlachecka w dawnej ziemi łomżyńskiej Korony Królestwa Polskiego; czasach Glogera w powiecie łomżyńskim i ostrołęckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Śniadowo.

¹¹⁶ Imość – dawniej jejmość: tytuł grzecznościowy, używany w odniesieniu do kobiet pochodzenia szlacheckiego.

¹¹⁷ Być może chodzi tu o Tomasza Adama Stefana Budziszewskiego (1746–1790) – szlachcica podstarościego zambrowskiego, członka łomżyńskiej komisji szlacheckiej (1790), wojskiego większego łomżyńskiego oraz posła na Sejm Czteroletni.

¹¹⁸ Żonkoś – dawniej: mężczyzna od niedawna żonaty.

¹¹⁹ Imci (albo imć) – dawne wyrażenie grzecznościowe przeważnie przed nazwiskiem, bądź tytułem.

¹²⁰ Podlasze – dawna nazwa Podlasia. Jej historyczne ziemie leżą na Nizinie Podlaskiej i obejmują dziś swoim zasięgiem tereny następujących województw Polski: centralną i południową część podlaskiego, północny wschód i północ lubelskiego oraz wschodni skrawek mazowieckiego.

¹²¹ Mazurzy – Mazowszanie, tak dawniej określano mieszkańców Mazowsza.

¹²² Chodzi tu najprawdopodobniej o Jana Jerzego Grabowskiego (?–1789) – generała lejtnanta wojsk koronnych, generalnego inspektora jazdy litewskiej, marszałka konfederacji śluckiej; przypuszczalnie po jego śmierci Stanisław August potajemnie pobrał się z owdowiałą po generale Elżbietą Grabowską z Szydłowskich.

¹²³ Łowczyc – dawniej: syn łowczego, urzędnika dworskiego organizującego polowania, mającego nadzór nad zwierzyną; później stanowisko tytularne.

¹²⁴ Waćpan – dawniej: waszmość pan.

¹²⁵ Kiep – dawniej: człowiek głupi, nierozgarnięty.

¹²⁶ Pleban – dawniej: proboszcz.

¹²⁷ Borg – dawniej: kredyt; dziś tylko w potocznym wyrażeniu „na borg”.

¹²⁸ Zambrów – w czasach przedrozbiorowych miasto królewskie na Mazowszu w Koronie Królestwa Polskiego; w XIX wieku miasteczko w powiecie łomżyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie miasto i gmina w województwie podlaskim. Leży nad rzeką Jabłonką.

¹²⁹ Antenat – przetrzale: przodek zarówno w linii ojca, jak i matki.

¹³⁰ Chodzi tu najprawdopodobniej o Mieczysława Mleczkę ze Szkopów h. Korczak (1604–1646) – dworzanina i sekretarza królewskiego (1633), posła, miecznika, strukczaszego i stolnika królewskiego, sędziego Trybunału Koronnego, ziemskiego oraz drohickiego (1633–1637), starostę mielnickiego (1637–1646), jak również starostę łosickiego.

¹³¹ Dubeltowe – tu w znaczeniu: podwójne.

¹³² Tyszka – nie udało się znaleźć żadnych informacji o tej osobie.

¹³³ Waszmość – dawniej: formuła grzecznościowa używana między szlachtą, poprzedzająca zazwyczaj słowa: pan, pani, pana.

¹³⁴ *Piper propter* (z łac.) – łaciński zwrot oznaczający w bezpośrednim tłumaczeniu: „ponieważ pieprz”.

¹³⁵ Nie udało się ustalić, których reprezentantów szlacheckiego rodu Truskolaskich Karol Żera ma tutaj na myśli.

¹³⁶ Ino – gwarowo: tylko.

¹³⁷ Jejmość (albo imość) – dawniej: tytuł grzecznościowy, używany w odniesieniu do kobiet pochodzenia szlacheckiego.

¹³⁸ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

¹³⁹ Popas – dawniej: zatrzymanie się w drodze dla nakarmienia koni i odpoczynku.

¹⁴⁰ Chodzi tu najprawdopodobniej o Józefa Chojnowskiego h. Lubicz (1760–?) – regenta grodzkiego oraz ziemskiego wiskiego, posła wiskiego na sejm grodzieński (1793), konsyliarza ziemi wiskiej konfederacji targowickiej, delegowanego do konfederacji generalnej. Na sejmie grodzieńskim złożył akces do konfederacji grodzieńskiej (1793) z zastrzeżeniem o zachowaniu całości granic i wolności Rzeczypospolitej.

¹⁴¹ Wołyń (ukr. *Волинь*) – kraina historyczna w dorzeczu górnego Bugu oraz dopływów Dniepru: Prypeci, Styru, Horynia i Słuczy, obecnie część Ukrainy – obwody wołyński i rówieński, zachodnia część żytomierskiego oraz północne części tarnopolskiego i chmielnickiego. Główne miasta: Łuck, Kowel, Dubno, Równne, Krzemieniec, Nowogród Wołyński (Zwiahel), Włodzimierz Wołyński, Ostróg, Owrucz, Zaslów, Starokonstantynów.

¹⁴² Wety – dawniej: słodki deser.

¹⁴³ Gąsior – dawniej: niewielki gąsior, butla do trunków.

¹⁴⁴ Tu w znaczeniu „supelki”.

¹⁴⁵ Kwestarz – dawniej: członek zakonu żebrzącego, zbierający datki na utrzymanie klasztoru.

¹⁴⁶ Graf – tytuł arystokratyczny; tu w znaczeniu osoby noszącej ten tytuł.

¹⁴⁷ Kornet – dawniej: ozdobny czepiec kobiecy.

¹⁴⁸ Proceder – przestarzałe: praca uprawiana zawodowo, fach, rzemiosło, przedsiębiorstwo.

¹⁴⁹ Szyper – dawniej: właściciel statku rybackiego.

¹⁵⁰ Uścług – dawniej osada w województwie wołyńskim Wielkiego Księstwa Litewskiego; w czasach Glogera miasteczko w powiecie włodzimierskim guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie miasto na Ukrainie w rejonie włodzimierskim obwodu wołyńskiego. Leży przy ujściu rzeki Ług do Bugu.

¹⁵¹ Skrypt – dawniej: dokument wystawiany przez dłużnika, zawierający potwierdzenie zaciągniętego długu i zobowiązanie do jego zwrotu.

¹⁵² Regestr – dawniej rejestr: uporządkowany według jednego kryterium spis lub wykaz czegoś.

¹⁵³ Ciechanowiec – w okresie staropolskim miasto w województwie podlaskim Korony Królestwa Polskiego; w XIX wieku osiedle i miasto w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec. Leży nad rzeką Nurzec.

¹⁵⁴ Kosior – rodzaj pogrzebaczka, deszczułka osadzona na długim kijku, służąca do wygarniania węgla z pieca chlebowego.

¹⁵⁵ Węda – linka zakończona haczykiem z przynętą, ciągnięta przez płynący statek lub zakotwiczona na łowisku.

¹⁵⁶ Nie udało się znaleźć informacji o tej osobie.

¹⁵⁷ Kmieć – dawniej: zamożny gospodarz.

¹⁵⁸ Miech – dawniej: wór, torba lub sakwa.

¹⁵⁹ Osocznik (albo osacznik) – człowiek uczestniczący w nagance na zwierzęta, tropiący, osaczający zwierza; obławnik.

[O „PIEŚNIACH LUDU”],
„Gazeta Warszawska” 1892, nr 304, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Notatki literackie”;
podpis pod tekstem: „L.”

Wśród książek, które ukazały się w obecnym sezonie wydawniczym, najokazalej przedstawiają się *Pieśni ludu zebrane w latach 1861–1891*¹ przez Zygmunta Glogera z muzyką opracowaną przez Zygmunta Noskowskiego². Jest to spory tom, obejmujący prawie *dwa tysiące* tekstów i blisko *sto* melodii do śpiewu z towarzyszeniem fortepianowym. Pan Zygmunt Gloger z ogromnego materiału etnograficznego, gromadzonego własną pracą przez lat trzydzieści, jako też ze zbiorów innych, wybrał pieśni najwięcej charakterystyczne i piękne, ugruntował je w pięciu działach. W *pierwszym* mamy wszystkie pieśni dawne przy zwyczajach dorocznych, zatem począwszy od noworocznych, zapustne, wielkanocne, gaikowe³, sobótkowe i przy puszczaniu wianków niegdyś śpiewane, dożynkowe, kolędy i jasełkowe. *Drugi* dział obejmuje 571 ciekawych ze względu na obyczaje pieśni weselnych, odnoszących się do oświadczyń, zaręczyn, dziewiczego wieczoru, rozplecin⁴, błogosławienia, uczyty, toastów, tańców obrzędowych, oczepin, wianowania, przenosin itd. Mamy tu w pełni nieporównanego kolorytu cały szereg obrazów życia rodzinnego dawnych Słowian, stokroć wierniejszy i wdzięczniejszy niż wszystkie wzięte razem tak modne dziś nowelki ludowe, pi-

sane na bruku warszawskim, najczęściej przesadne i tendencyjne, w nadziei na łatwowierność czytelników. W dziale *trzecim* mamy sto kilkadziesiąt dum i dumek z zakończonych zbiorce charakterystycznych pieśni dawnych pielgrzymów i dziadów⁵. Dział *czwarty* obejmuje 434 kujawiaki, mazury, toasty, piosnki pasterskie, pełne humoru, pieśni żartobliwe, wdzięczne kołysanki i rezolutne wyrwasy⁶. Dział *piąty* i ostatni zawiera około sześciu setek dosadnych a skocznych i tak często dowcipnych krakowiaków. Mamy w naszej literaturze nieoszacowanego Kolberga⁷, ale dzieło jego jest przystępne dla szerszej liczby badaczy etnografii, składa się bowiem z 37 tomów (wydawanych przez lat 35) z celem tak ściśle etnograficznym, że autor nie mógł ani wyrażać drastycznych opuszczać, ani towarzyszenia fortepianowego przy melodiach dodawać, zasadzając, i słusznie, doniosłość swojej pracy nie na wyborze etycznym, lecz na zgromadzeniu największej ilości wariantów, czyli odmianek melodii i tekstów. Była tedy dotkliwa luka, którą wypełnił obecnie pan Zygmunt Gloger przy współdziałaniu Zygmunta Noskowskiego, dając śliczny wybór ze wszystkich rodzajów pieśni, objaśniony krytycznym wstępem, jako całokształt tej samorodnej twórczości żywego słowa dla użytku zarówno wszystkich osób śpiewających, jako też dla pragnących obeznać się z przedmiotem lub wykładających literaturę. W misternym i nieporównanie pięknym towarzyszeniu fortepianowym, które opracował Noskowski do setki typowych melodii, zachowując ich pierwotny wdzięk i prostotę, poznać można od razu prawdziwego mistrza tonów i znawcę muzyki, wykwitłej w przestrzeni wieków pod prastarą strzechą słowiańską w dolinie Wisły. Mamy też obowiązek wskazać wszystkim cenę dzieła, 1 rubel 50 kopiejek, jako przykład możliwej taniości, a jeżeli co mielibyśmy stronie wydawniczej do zarzucenia, to chyba nie dość staranną w kilku miejscach korektę drukarską.

¹ Zob. *Pieśni ludu*, zebr. Z. Gloger (w latach 1861–1891), oprac. muz. Z. Noskowski, Kraków 1892.

² Zygmunt Noskowski (1846–1909) – kompozytor, dyrygent, pedagog. Wykształcił wielu znakomych kompozytorów, m.in. Karola Szymanowskiego (1882–1937) czy Apolinarego Szelutę (1884–1966). Autor takich dzieł muzycznych, jak: uwertura koncertowa *Morskie oko* op. 19 (1875), jak również *Odgłosy pamiątkowe* (1904–1905).

³ Tu w znaczeniu: wiosenne.

⁴ Rozpleciny – dawny ludowy obrzęd weselny polegający na rozplataniu warkoczy pannie młodej przed ślubem.

⁵ Dziad – dawniej: żebrak chodzący po odpustach.

⁶ Wyrwas – potocznie: przyspiewka wykonywana w czasie tańczenia wyrwanego (mazowieckie tańca ludowego).

⁷ Oskar Kolberg, wł. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii. Glogera i Kolberga łączyła znajomość; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869). Autor między innymi takich książek, jak: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (t. I-XXXIII: 1857–1890) oraz *Mazowsze: obraz etnograficzny* (T. I-V: 1885–1890).

Z GUBERNI ŁOMŻYŃSKIEJ,
„Gazeta Warszawska” 1893, nr 40, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

– Z guberni łomżyńskiej¹. Korespondent nasz pisze w liście z 9-go lutego:

Byłoby rzeczą ciekawą, aby meteorologowie, którzy notują wysokość opadów deszczowych, zbierali także wiadomości i o grubości spadłych śniegów podczas każdej zimy w różnych okolicach naszego kraju. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że w grubości spadłych śniegów zachodzi zwykle pewien stosunek między rozmaitymi okolicami, co ma pewien związek tak ze zwierzostanem², jak i rolnictwem. Do gubernij na

przykład śnieżnych należy łomżyńska, a jeszcze więcej południowa połowa suwalskiej³, gdy przeciwnie północna część suwalskiej bez porównania mniejsze miewa śniegi równie, jak okolice Warszawy. Więc też drogi zimowe w okolicach śnieżystych wymagają daleko więcej bacności i użytku torowników⁴ do rozgarniania śniegu, niż tam, gdzie śniegi nie spadają w podobnej obfitości. Obok konieczności używania torowników, które są narzędziami nadzwyczaj prostej konstrukcji, składającymi się z trzech dylów⁵, tworzących literę A i ciągniętych za wierzchołek wzdłuż drogi przez dwa lub cztery konie po każdym świeżo i grubo spadłym śniegu, ważnym jest także dla oznaczenia dróg nieosadzonych drzewami zatykanie przy nich iglastych gałęzi, co powinno być obowiązkiem każdej gminy, zabezpiecza bowiem podróżujących w ciemne noce od zbłądzenia, które podczas silnych mrozów bywa często powodem odmrożeń ciała, zaziębień, a nieraz i utraty życia przez zmarznięcie. Śniegi mają bezpośredni związek ze zwierzostanem każdej okolicy. Gdy gruba warstwa śniegu pokryje ziemię, utrzymanie się zajęcy i kuropatw staje się dla nich bardzo trudne. Zyskują tylko myszy, dla których gruby śnieg jest rodzajem warowni przed lisami, korzystają jastrzębie, mając ułatwione ściganie kuropatw i zajęcy, i cieszą się kłusownicy, ta prawdziwa plaga egipska w naszym kraju. Stan zwierzyny jest właśnie dlatego nieświetny w guberni łomżyńskiej, że mamy za wiele śniegu i kłusowników, a mało gospodarstw folwarcznych, w których zwykle zwierzostan jest w daleko lepszych warunkach niż w wioskach drobnej szlachty i włościan, z których rekrutuje się tak wielka liczba pokątnych⁶ niszczyteli zwierzyny, iż, jak nam powiadano w jednej na przykład parafii czyżewskiej⁷, liczba ich doszła kilkunastu przy łatwości wysyłki zwierzyny koleją do Warszawy.

¹ Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.

² Zwierzostan – ogół zwierząt występujących na danym obszarze.

³ Gubernia suwalska – jednostka podziału terytorialnego w Królestwie Kongresowym, istniejąca w latach 1867–1915. Powstała w 1867 roku z terenów wydzielonych po północnej części guberni augustowskiej. Obejmowała swoim zasięgiem powiaty: Augustów, Suwałki, Sejny, Mariampol, Władysławów, Kalwaria i Wyłkowyski.

⁴ Torownik – tu w znaczeniu: narzędzia do rozgarniania zalegającego na drogach śniegu.

⁵ Dyl – belka drewniana, betonowa lub żelbetonowa.

⁶ Pokątny – tu w znaczeniu: zajmujący się nielegalnymi czynnościami.

⁷ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem położonym w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

Z POWIATU MAZOWIECKIEGO. URODZAJE.
– ZAMOŻNOŚĆ WŁOŚCIAN. – PRZEMYSŁ,
„Gazeta Warszawska” 1893, nr 212, s. 4;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Rolnik”.

Urodzaje w tym roku mamy w ogóle bardzo dobre, żniwo tylko niezbyt pomyślne. Cen za to żadnych na zboże nie mamy, bo na pniu nikt w naszych stronach nie sprzedaje, a wobec niepewności z powodu ceł

zagranicznych kupcy nie poszukują wcale ziarna. W powiecie naszym posiadamy dworów niewiele, zamieszkały jest on bowiem tak dalece przez drobną, czyli zagonową szlachtę¹, że włościanie² z majątków dawniej obywatelskich, bodaj nie stanowią nawet dziesiątej części ogólnego pogłowia³. Lud tutejszy, pod mianem którego rozumiemy tak włościan, jak i ową drobną szlachtę, jest w ogóle zamożny i trzeźwy. Dostarcza on Warszawie więcej sług przezywanych „Podlasiakami”⁴ niż którykolwiek inny powiat w guberniach Królestwa Polskiego⁵, hoduje przy tym mnóstwo gęsi, indyków i trzody chlewnej, której handlem z Warszawą i Prusami⁶ (o ile ten ostatni handel bywa dozwolony) zajmuje się wyłącznie drobna szlachta i dobrze na tym wychodzi. Ale i właściciele folwarczni, których jest w powiecie mazowieckim około 30-u, trzymają się także nieźle. Siedzą oni w domu, żyją oszczędnie, na głupią ostentację ongi⁷ i neżyłbrowe⁸ blichtry pieniędzy nie tracą, za granicę nie jeżdżą, więc też i o dewastacjach w stronach naszych nie słyhać. Owszem, względnie do ogólnych warunków bytu stan ekonomiczny jest dosyć pocieszający, a nawet przemysł tu i owdzie się rozwija.

W dobrach Stelmachowskich⁹ obok gorzelnii postawiony został walcowy młyn parowy z najnowszymi ulepszeniami i w roku bieżącym zaczęła funkcjonować fabryka znakomitej dachówki, która, nie wątpimy, że nabierze z czasem szerszego rozgłosu i stanie się pożądanym materiałem dachowym w sąsiednich powiatach. Ludzie, którzy lubią wszystko krytykować, a jest to w ogóle chorobliwą stroną naszego społeczeństwa, zarzucali właścicielowi Stelmachowa, że młyn postawiony przez siebie wydzierżawił. Zaprawdę każda opinia, która podług swego widzimisię narzuca komuś, co ma robić ze swoją własnością, jest jeżeli nie idiotyczną, to pewnie śmieszną. Właściciel, nie będąc sam młynarzem ani kupcem, nie mógł nic lepszego zrobić, jak zakład swój wydzierżawić, bo inaczej naraziłby się tylko na znaczne straty, postąpił więc bardzo przezornie. Wydzierżawił zaś temu, który przyjął jego warunki, jest wypłatnym¹⁰ i daje sobie radę z ogromną konkurencją młynarstwa. Nie było zaś wcale innych amatorów na ten interes, zatem i na tym punkcie małomiasteczkowa krytyka dowodzi, że ludziska muszą mieć dużo czasu bez zajęcia, skoro się podobnymi sprawami innych zaprzatają.

¹ Szlachta zagonowa – drobna, uboga szlachta, która nie miała poddanych i pracowała sama na roli.

² Włościanin – dawniej: chłop, rolnik.

³ Pogłowie – w dawnej Polsce podatek pogłówny, pogłówny, pobierane od każdej zobowiązanej do tego osoby.

⁴ Tu w ironicznym znaczeniu mieszkańców historycznego Podlasia.

⁵ Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, Sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

⁶ Tu w znaczeniu części ówczesnego Cesarstwa Niemieckiego (z niem. *Deutsches Kaiserreich*, *Deutsches Reich*) – niemieckiego państwa narodowego założonego w 1871 roku przez kanclerza Rzeszy Ottona von Bismarcka (1815–1898). Po upadku w 1918 roku określanego również jako Druga Rzesza (niem. *Zweites Reich*).

⁷ Ongi (albo ongiś) – dawniej: kiedyś, swojego czasu.

⁸ Neżyłbrowy (z niem. *Neusilber*) – dawniej: zrobiony ze stopu miedzi, cynku i niklu; naśladowujący srebro.

⁹ Stelmachowo – w czasach Glogera był to folwark leżący w granicach powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

¹⁰ Tu w znaczeniu: wypłatnym.

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM,
„Gazeta Warszawska” 1893, nr 328, s. 3;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „St.”.

Wiek dziewiętnasty, który w dziedzinie wynalazków fizycznych pochlubić się może tak szalonym postępem, że niewątpliwie w dziejach materialnego rozwoju ludzkości wybitną epokę będzie stanowił, bynajmniej nie zdobył sobie równoległego stanowiska ani w sferze humanitaryzmu społecznego, ani jako szczęśliwy badacz i odkrywca tajemniczych sił i objawów, występujących w człowieku poza obrębem jego fizyczności. Nie rozróżniano wprawdzie dawniej tylu rodzajów zagadkowych zjawisk, mianując wszystko magnetyzmem¹ i jasnowidzeniem, ale interesowano się u nas od lat stu kwestią powyższą, a ludzie światli w nadziei wyzyskania „jasnowidzenia” na korzyść wiedzy i ludzkości (z pobudek zatem może szlachetniejszych niż dzisiejsza prosta ciekawość) spisywali formalne protokoły z posiedzeń magnetyzerskich.

Oto właśnie mamy przed sobą jeden z takich bardzo ciekawych dokumentów. Posiedzenie, w czasie którego protokół ten został spisany, odbywało się na wsi w guberni łomżyńskiej², w okolicy Ciechanowa³, w domu państwa Szczuków, w poniedziałek dnia 11-go listopada roku 1822, w przytomności państwa: Dominika Szczuki, sąsiadów Glogera i Ośniałowskiego oraz pani Anny Bartochowskiej.

Uśpioną została cierpiąca pani Szczukowa, a co w śnie magnetycznym mówiła i co na zapytania odpowiadała, wciągnięto zaraz dosłownie do protokołu.

Widzimy z tego dokumentu, że doradzał magnetyzowanie Gloger⁴ (sąsiad, mieszkający w Dobrochach⁵), na samym bowiem wstępie pani Szczukowa rzekła: „Glogerowi wcale nie jestem przeciwna, bo on mnie dawno radził. Ja sama, usypiając w Kossewie⁶, żądałam tego, aby był przytomny, bo on jest człowiek poczciwy. Jędrus (brat)⁷ mnie uratował od gorączki. Dla siebie i dla niego chciałam i wyjechałam z Warszawy. Będę ja miała moje jeszcze cierpienia. Powiedzieć Andrzejowi, że mówiłam Szczuckiemu, że nie będę mogła brać dłużej nad dwie niedziele proszków. Teraz będę mogła pijać orszadę⁸, to mi będzie ona ścierać z płuc flegmę. Nigdy nie bywałam tak zdrową, jak dziś jestem. Mam za co Opatrzności dziękować. Źle, że tu nie ma doktora, bo przy nim miałam radzić Ośniałowskiemu. Trudno jest radzić bez doktora. Nie będę wysilała swego umysłu wielu radami. Mogłabym nadwerżyć moje zdrowie, udzielając wielu rad. W każdym moim śnie nie jestem spokojna, ale na jawie jestem zdrowa. Żeby nie magnetyzm, to bym była niedługo w grobie. Mam jeszcze przez jeden stopień przechodzić do mego jasnowidzenia. Dominik za tydzień ma brać te same proszki, co i ja brałam. Tylko kwasów i mleczzyw⁹ nie pozwolę. Trzeba mnie słuchać, bo inaczej to i radzić nie trzeba. Tyś nie smarował dziś piersi, a jam ci kazała, bo ja na jawie to nie pamiętam, ale we śnie to wszystko wiem. Jeszcze tydzień masz orszadę pijać. Ośniałowski nie zaniedbuj kąpeli, bardzo o to proszę, po 6-ciu kąpielach chcę cię widzieć. Życzyłeś sobie rady jasnowidzącej, więc będę ci radzić. Tobie, Glogerze, ja mam zawsze wdzięczność, boś mi zawsze rozsądnie radził magnetyzm i dziś masz prawdziwą satysfakcję, widząc mnie tak wiele zdrowszą. Ach! Jak ja jestem mocna i silna, tak dziś silna, jak wszyscy. Jak mój mąż przyjedzie, to mu pewnie będę radziła skutecznie, bo żadna jasnowidząca o kilkanaście mil nie może tak skutecznie radzić. Wszakże i Wilczewskiej¹⁰ nie radzę dlatego, boby to było na próżno. Ale jak tam będę, to i jej będę radzić”.

Protokół powyższy podajemy tylko w wyjątkach. Pochodzi on z czasu, w którym cała inteligencja wiejska zajmowała się dużo magnetyzmem. Prąd ten jednak, nie dawszy pozytywnych rezultatów, przemiął i od połowy bieżącego stulecia mało zajmowano się u nas magnetyzmem, którego miejsce zajęły natomiast i panowały powszechnie przez cały szósty lat dziesiątek wirujące i piszące stoliki, ekierki i kieliszki za

pomocą duchów, ukrytych najczęściej bardzo zręcznie... w palcach sprytniejszych osób. Dziś, kiedy cała Warszawa docieka czy Eusapia Palladino¹¹ posiada ukryte sprężyny i magnesy w fałdach spódnic lub tylko siłę niezbadaną, z przyjemnością odczytywaliśmy stary szpargał¹², napisany 71 lat temu w czasie posiedzenia z jasnowidzącą.

¹ Magnetyzm – tajemna siła tkwiąca w człowieku, która przyciąga do niego innych ludzi; tu w znaczeniu: tajemniczego seansu z udziałem osoby mającej mediumiczne zdolności.

² Gubernia łomżyńska – jednostka administracji Królestwa Kongresowego powstała w 1867 roku na wzór byłego departamentu łomżyńskiego Księstwa Warszawskiego. Została utworzona z terenów wydzielonych z dwóch ówczesnych gubernii: augustowskiej oraz płockiej. W jej skład wchodziły następujące powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski oraz szczuczyński.

² Zwierzostan – ogół zwierząt występujących na danym obszarze.

³ Ciechanowiec – w XIX wieku osiedle i miasto nad rzeką Nurzec położone w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

⁴ Chodzi tu o dziadka Zygmunta Glogera, Wilhelma Wawrzyńca Glogera (1771–1825), urodzonego w Dobrochach na Podlasiu pod koniec XVIII wieku. W czasie podanego tu w tekście seansu magnetyzerskiego miał 51 lat.

⁵ Dobrochy – majątek zakupiony po 1817 roku przez Wilhelma Glogera (ojca Jana, dziadka Zygmunta), leżał pod Łomżą, w powiecie łomżyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie zambrowskim, w gminie Rutki.

⁶ Kossewo (współcześnie Koszewo) – w czasach Glogera wieś włościańska i szlachecka w powiecie łomżyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Brańsk.

⁷ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

⁸ Orszada – dawny napój chłodzący, wyrabiany z utartych migdałów, cukru, mleka, bądź wody.

⁹ Mleczywo – przestarzałe: mleko i przetwory mleczne.

¹⁰ Nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

¹¹ Eusapia Palladino vel Paladino (1854–1918) – medium spirytystyczne, Włoszka. Sprowadzona w listopadzie 1893 roku do Warszawy przez Juliana Ochorowicza (1850–1917), prowadziła do 1894 roku w stolicy seanse spirytystyczne, w których uczestniczyli między innymi Bolesław Prus (1847–1912) oraz Sokrates Starynkiewicz (1820–1902). Stały się one inspiracją dla kilku barwnych scen *Faraona* Prusa, powieści którą zaczął on pisać w 1894 roku.

¹² Szpargał – rzecz niepotrzebna, zwłaszcza pozostawiony w nieładzie zapisany papier, stary dokument itp.

OKRUCHY LITERACKIE,
„Gazeta Warszawska” 1893, nr 328, s. 3;
opublikowano w osobnej rubryce;
brak podpisu pod tekstem.

Ze starych szpargałów śp. Karola Żery¹. Fraszki i opowiadania wypisał Zygmunt Gloger. Warszawa, nakład i druk S. Lewentala².

Przeglądając skrzynię starych szpargałów na poddaszu jednego z dworców nadnarwiańskich³, znalazł pan Zygmunt Gloger dość gruby rękopis w skórę niegdyś czerwoną oprawny i rzemykami przy okładkach do uwiązywania. Był to zbiór fraszek i opowiadań, których część pan Gloger drukował w roku zeszłym w „Gazecie Warszawskiej”⁴. Na czele tych rękopisów na karcie tytułowej autor, pan Karol Antoni Żera, tak położył napis: „*Vorago rerum* (otchłań rzeczy), torba śmiechu, groch z kapustą, każdy pies z innej wsi, czyli książka zawierająca w sobie zbiór różnych ciekawych i mądrych, dowcipnych i konceptycznych⁵ rze-

czy, zapytań i odpowiedzi, bez ładu i porządku ułożonych, ku rozrywce i zabawce, a czasem i ku zbawieniu dusz służących, niedawno zaczęta, a do skończenia świata nieskończona”. Jest to w rzeczy samej „otchłań rzeczy: groch z kapustą”. Wszystkiego tu masz po troszę: i anegdoty, i żarty „trafne”, jak to ojcowie nasi mawiali, i zagadki, i przysłowia, i wiersze, a ze wszystkiego wieje ku nam zdrowy, rześki, pełen życia humor i ufność w samo życie, jakiego dziś nie spotkasz nigdzie w nowoczesnych książkach. Dlatego też książka Żery podobną jest do owej oazy na pustyni, która zmęczonego wędrowca żarem i pragnieniem otacza zielenością. Kto więc pragnie rozśmiać się szczerze a zdrowo, ten niech czyta te stare *jovialitates*⁶ i facecje⁷. Dla powieściopisarza jest tu niewyczerpany zasób tematów, a dla historyka wiele rysów obyczajowych, mnóstwo szczegółów genealogicznych o ludziach, o rodzinach całych szlacheckich.

¹ Karol Antoni Żera (1743–1799) – franciszkanin żyjący w Drohiczynie na Podlasiu; facecjonista i fraszkopis. Znawca anegdot opowiadanych po dworach, dworach i klasztorach, które spisał w wydanym pośmiertnie dziele pt. *Vorago rerum czyli torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej wsi...* (1980). To także autor książki *Fraszki i opowiadania: ze starych szpargałów Karola Żery* (1893).

² Franciszek Salezy (Salomon) Lewental (1841–1902) – wydawca i księgarz warszawski pochodzenia żydowskiego. Wydawał m.in. „Tygodnik Romansów i Powieści” (1871), a rok później w „Kłosach” był odpowiedzialny za druk książek pisarzy polskich oraz zagranicznych. Wydał niemal wszystkie dzieła Józefa Korzeniowskiego, Aleksandra Fredry, Władysława Syrokomli, Henryka Rzewuskiego, Teodora Tomaszka Jeża, Michała Bałuckiego, Ignacego Józefa Kraszewskiego czy Elizy Orzeszkowej. W 1887 roku stał się też współwłaścicielem „Kurier Warszawski”, które kupił od przedsiębiorstwa „Gebethner i Wolff”.

³ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁴ Zob. Z. Gloger, *Fraszki śp. Karola Żery*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 256, s. 1; tegoż, *Fraszki śp. Karola Żery*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 261, s. 1; tegoż, *Fraszki śp. Karola Żery*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 267, s. 1; tegoż, *Fraszki śp. Karola Żery*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 276, s. 1 oraz tegoż, *Fraszki śp. Karola Żery*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 292, s. 2; zob. t. III, s. 223-238.

⁵ Tu w znaczeniu: pomysłowych.

⁶ *Jovialitates* (z łac.) – tu w znaczeniu tekstów o lekkim zabarwieniu rubasznym; jowialnych.

⁷ Facecja – krótki, żartobliwy utwór epicki, popularny w literaturze staropolskiej.

51

Z TYKOCINA,
„Gazeta Warszawska” 1894, nr 101, s. 2;
opublikowano w rubryce: „Listy od korespondentów”;
podpis pod tekstem: „Ziem...”.

Z Tykocina, 7 kwietnia.

Tak wczesnej i pięknej wiosny, jak tegoroczna, nie pamiętamy od lat wielu. Prawie wszyscy rolnicy zaczęli siewy wiosenne w marcu, co w naszych stronach, to jest w naszym klimacie, należy do wydarzeń fenomenalnych. Czujemy już jednak bardzo potrzebę ciepłych deszczów, wiosna bowiem jak dotąd należy do bardzo suchych i zasób wilgoci zimowej już nie wystarcza. Rolników też w ogóle ciepła marcowe nie pocieszały, doświadczeni bowiem powiadają, że natura musi wyekspensować¹ zawsze swoje zimno i ciepło, pogodę i niepogodę, więc za ciepła marcowe odpłaci nam pewnie przymrozkami w maju, a prędzej jeszcze w kwietniu, które o tyle będą szkodliwsze, o ile z powodu wczesnej wiosny znajdą na polach i w ogrodach więcej roślinności do uszkodzenia.

Pomimo nader małej ilości śniegu i deszczów podczas zimy, rozległe łąki nadnarwiańskie w okolicach Tykocina mamy dotąd zalane wodą wiosenną, a trwa to zwykle dość długo z powodu nadmiernej ilości jazów², czyli płotów rybackich, grodzonych przez włóścian w poprzek koryta i odnóg Narwi. W otworach tych płotów i grobli, dla przepływu wody pozostawionych, zakładane są wężerze³ na ryby. Jazy są sposobem rybołówstwa przedwiekowym i arcybarbarzyńskim, bo w najwyższym stopniu zanieczyszczają koryta rzeki i powstrzymują opadania wód wiosennych, powodując zarastanie koryta, zabagnienie łąk i przewagę gatunków trawy najpośledniejszych.

Na ustach wszystkich rolników słyszymy, słuszne zresztą, utyskiwania na fatalnie niskie ceny zboża, a klęska ta jest o tyle dotkliwsza, że tego zboża mają mało z powodu wyjątkowej nienamłotności⁴ zeszłorocznych plonów. Nienamłotność ta jest powszechna nie tylko w ozimieniu⁵, ale również w wydajności zbóż jarych i nawet koniczyny naziemnej. Gdy przed rokiem otrzymano z wozu parokonnego do dwudziestu czterech garncy nasienia koniczyny, w roku bieżącym zaledwie trzecią lub czwartą część tego namłotu.

W handlu drzewem opałowym w tej okolicy nastąpić musi ważny przełom, raz dlatego, że towar ten wyczerpany już został w lasach okolicznych, a po wtóre, że największa z fabryk, jaką mamy w tych stronach (pana Augusta Moesa w Choroszczy⁶), przeszła z drzewa na węgiel i nie będzie już zużywała opału drzewnego jak dotąd za kilkadziesiąt tysięcy rubli, ale tylko za kilka tysięcy rocznie, co jest rzeczą bardzo pocieszającą tam, gdzie lasów jest już tylko tyle, ile koniecznie potrzeba na domowy użytek.

¹ Wyekspensować – tu w znaczeniu: zużyć, wykorzystać.

² Jaz – rodzaj ruchomego, plecionego płotu zastawianego w rzece, jeziorze itp. w celu zatrzymania i połowu ryb.

³ Wężerz – sieć rybacka o kształcie cylindra.

⁴ Tzn. na niskiej wydajności, małej ilości ziarna uzyskanej z młócenia.

⁵ Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

⁶ W Choroszczy pod Białymstokiem Moesowie pojawili się około 1840 roku, kiedy to została im wydzierżawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. Christian August Moes – ojciec wielodzietnej rodziny (miał 10 dzieci) – zmarł w 1872 roku. Stworzony przez niego zakład tekstylny w Choroszczy odziedziczył najstarszy syn, Karol August, o którym wspomina Gloger. Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszczy*, [w:] *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostocczyzna” 2000, nr 1 (57).

52

NAZWY NASZYCH WSI I MIAST,
„Gazeta Warszawska” 1895, nr 342, s. 2-4;
opublikowano w osobnej rubryce;
w tytule widnieje: „przez Zygmunta Glogera”.

Sposób, w jaki się stworzyły wszystkie nazwiska naszych wiosek, miast i miasteczek, obchodzi nas z kilku względów. Naprzód są to nazwy naszych siedlisk i domów rodzinnych; następnie są to jedne z najstarszych zabytków naszego języka, a wreszcie są to świadectwa, które dopomogły badaczom (na przykład Helclowi i Tadeuszowi Wojciechowskiemu)¹ do ważnych wyjaśnień w mglistej dziedzinie pierwotnych stosunków społecznych, ekonomicznych i historii osiedlania się ludzi u nas w czasach dawnych.

Cała kraina była niegdyś jednym wielkim lasem. Pola nie były nigdzie darem przyrody, ale tylko wynikiem ciężkiej pracy ludzkiej. Wśród tej olbrzymiej puszczy nad Wisłą i Wartą² mieszkali od prawieków

ludy lechickie. Jeden ze szczepów lechickich, osiadłych nad Wartą, Gopłem³ i Notecią, który zaczął najwcześniej zajmować się rolnictwem i karczować lasy na pola, został przez innych Lechitów nazwany od pola Polanami, to jest mieszkańcami pól.

W związkach narodów zwykle siedliska ludzkie, podobnie jak i sami ludzie, nie miały żadnej nazwy. Jak dziś nie możemy pojąć wioski bezimiennej, tak w początkach osiedlenia wieś z nazwiskiem była wyjątkiem, a jeszcze w wieku XII, jak poświadczają dokumenta, zdarzały się u nas wioski, które nie miały żadnej nazwy. Plemię lechickie składało się z dwóch głównych warstw społecznych: rolników, czyli kmieci, to jest chłopów książęcych, i z wojowników, czyli szlachty. Najpotężniejszy z wojowników panował, czyli był księciem, a wszyscy inni składali jego drużynę orężną, strzegli grodów i granic, chodzili z nim na wojnę. Kraj cały, wszystkie wody i lasy były własnością księcia, a wszyscy rolnicy byli jego kmieciami. Książę musiał myśleć o utrzymaniu rycerstwa, które mu służyło. Ale nie była to rzecz tak łatwa w owych czasach, bo obdarowanie rycerza kawałem puszczy leśnej nie było wówczas nagrodą, lecz zadaniem do długiej, mozolnej pracy karczownika. Więc książęta rozdawali bory kmieciom swoim, aby krudowali⁴ puszcze i zakładali wioski, a im znosili daniny na utrzymanie zbrojnych drużyn. Między Wartą, Notecią i Gopłem, gdzie wioski były już w pogańskich czasach gęste i ludne, jak tego dowodzą liczne i obszerne prastare cmentarzyska, praca rolnicza zaczęła się bardzo dawno. W innych stronach zwykle jeden kmięć zakładał nad rzeczką w borze pierwsze siedlisko, które zwano osadą, a później w dokumentach łacińskich osadę taką zwano *villa*⁵. Założyć „na surowym korzeniu” to znaczyło w miejscu, gdzie pierwiej nigdy pola nie było. Dwie wille, to znaczyło dwie wsie, dwóch osadników. Z początku osada taka nie miała zwykle żadnego nazwiska, ale z czasem następował zawsze racjonalny powód do nazwiska każdego kątki ziemi tak, a nie inaczej. Nazwy te nie powstawały nigdy przez ich umyślne wynajdowanie lub z wymysłu jednego człowieka, ale z naturalnego uznania wszystkich. Zwykle więc, gdy już w osadzie siedziało drugie pokolenie, czyli synowie pierwszego założyciela, nazwa powstawała z prostej odpowiedzi na zapytanie: kto tam mieszka? Jeżeli pierwszym osadnikiem był na przykład Krzesław, czyli w zwykłym skróceniu Krzesz, to synów jego nazywano Krzeszowicami, a zatem mieszkali tam Krzeszowice i stąd osada nazwę powyższą od imienia ich ojca otrzymywała. W języku naszym imię ojca za pomocą końcówki *ic* przetwarza się na przydomek synowski. Tym sposobem w epoce piastowskiej powstały wszystkie nazwy wiosek kończących się na *ice*. Były to zaś prawie bez wyjątku osady poddanych książęcych, nazywanych w dokumentach łacińskich XII i XIII wieku: *incolae*, *homines*, *adscripti*, *mansuarii*, *rustici*, a najczęściej *servi*⁶.

Drugą grupę nazw stanowiły wsie szlacheckie z końcówkami przymiotnikowymi i dzierżawczymi na: *owo*, *ów*, *ową*, *awa*, *in*, *yn*, *usza*, *izna*, *ina*, *ja*, *yca* i *isko*, oznaczającymi, czyją własnością wioska była pierwotnie. Odnośnie takiej wsi nie pytano, jak o książęcej, kto w niej mieszka, ale: czyją jest? Dziedzic jej bowiem jako wojownik nie trudnił się rolnictwem, lecz przebywał przy księciu, w obozie, w grodzie. Jeżeli więc posiadaczem był na przykład Pomian, odpowiadano, że wieś Pomianowa, jeżeli Mzur – Mzurowa. Gdzie indziej utworzyło się w ten sposób przez skrócenie Mianowo. Gdy szlachta zaczęła mieszkac i zakładać dwory po wsiach, odpowiadano na przykład o dworze Słabosza, że to Słaboszów (dwór), o dworze Zawichosta, czyli Zawiszy, że Zawiszyn, o dworze Prandoty, że Prandocin, o dworze Bądza, że Bądzyn. Tym sposobem wieś Warcisława, czyli w skróceniu Warsza, nazwana została Warszowa, potem Warszawa. Lud dotąd mówi: nie Warszawa, ale „Warsowa”⁷. Od Drogosława, czyli Drogusza, poszła nazwa wsi Drogusza i Drogoszewo, od Sławka – Sławków, Sławsko, Sławek, od Stanisława, czyli Stanisza, Stanka – Stanisławów, Staniszewo, Stankowizna; od Bytomia – Bytomsko, Bytom. Są dowody w dokumentach z XII i XIII wieku, że wieś, założona przez szlachcica Wojaka, nazwana została Wojakowa, przez Włosta – Włostowo, przez Obiecana – Obiecanowo (w powiecie pułtuskim⁸). I później, gdy na przykład w roku 1409 mieszczanin leżajski Giedlarz założył osadę na karczowisku królewskim, powstała tam i istnieje dotąd wieś Giedlarowa. Wsie szlacheckie brały początek z nadań i sprzedaży książęcych już od wieku X, a może i wcześniej. Autor *Chrobacj*⁹ wykazał, że wiek XI zastał już u nas własność ziemi osobistą, to jest dziedziczną, szlachecką. Człowiek robotczy był wówczas tak poszukiwanym i drogocennym narzędziem do pracy, że książę panujący, nadając lub sprzedając rycerstwu osady rolne, nigdy nie pozostawiał kmieci na miejscu, ale przenosił ich na inne ziemie swoje, a szlachcicowi pozostawiał tylko pustkowia. Ponieważ pola w teraźniejszej guberni kieleckiej były jeszcze nieobszerne (wyglądały niby wyspy wśród morza lasów), gdy więc książę

chciał obdarzyć zasłużonego szlachcica większą ilością łąnów roli, musiał mu je nadawać w kilku wioskach. Tak na przykład w wieku XIII, aby dać 20 łąnów, czyli około 20-u włók pola, rycerzowi z Ruszczy, potrzebowano tę przestrzeń wydzielić aż w 13-u wioskach. Gdy w dodatku do łąnów wydzielano i lasy, powstawały w nich potem wsie nowe. Tak w pobliżu *starych* powstawały *nowe*, obok *wielkich* – *małe*, wyosabiając się¹⁰ naprzód jako części, potem jako wsie oddzielne. Osady po kmieciach książęcych stawały się zwykle macierzami kilku folwarków szlacheckich. Szlachcic, otrzymując ziemię bezludną, starał się o czynszowników¹¹ i własną czeladź. Toteż wsie szlacheckie nie miały zrazu nigdzie innej ludności prócz rodziny szlachcica i jego czeladzi, sług. Tak było mniej więcej do wieku XIII, a wszystko, co w wiekach późniejszych było ludnością poddaną i pańszczyźnianą szlachty, powstało pierwotnie z zawiązku czeladzi dworskiej, a nieraz i jeńców wojennych. Gdy z osady książęcej, która przeszła na własność szlachcica, książę przeniósł gdzie indziej swych kmieci, nazwa tej osady, pochodząca od nazwisk kmieci-założycieli, przestawała zwykle istnieć, a tworzyła się nowa od imienia nowego dziedzica. Tak na przykład wieś Lutowice, gdy w roku 1228 Kazimierz książę Opolski¹² podarował Klemensowi, czyli, jak wówczas nazywano, Klimuntowi, zmieniła swoją nazwę na Klimuntowo. Do połowy XIII wieku nie było w ręku szlachty wiosek z nazwą mającą końcówkę na *ice*, ale od owej doby spotykamy już wioski podobne w posiadaniu rycerzy. Pod wpływem bowiem coraz szerszego użytku pisma nazwy utrwały się jako znaki martwe, do danej miejscowości stale przywiązane, a po wtóre, szlachta, przyszedłszy do posiadania obszarów leśnych, osadzała w nich własnych ludzi, którym nadawali sąsiedzi od ich pana nazwę z końcówką na *ice*. Tak więc, gdy biskup osadził wioskę swymi ludźmi, nazwano ją *Biskupice*, czyli ludzie biskupowi. Gdy opat – Opatowice. A są także i Dziekanowice, Popowice, Maichowice, Książenice, Postolice, Komorowice, Chorążyce, to jest wsie, w których siedzieli poddani biskupa, opata, chorążego i tak dalej. W dziedzictwie Dalecha wieś jego synów nazwano Dalechowice, a drugą, w której siedzieli ich poddani, nazwano Dalechowy, czyli ludzie Dalechowi. Takim sposobem powstały obok Wojcieszyc – Wojciechowcy, obok Sędowic – Sędowy. Gdzie mieszkali słudzy Łukasza, czyli Łuki, nazwano tę wieś Łukowy. Zagęszczenie wiosek i utrwalenie ich nazw sięga w całej Wielkopolsce i w niektórych okolicach Małopolski bardzo dawnych czasów. W przywileju klasztoru tynieckiego z lat 1105–1120 na 15 miejscowości wymienionych z fundacji Bolesława Chrobrego¹³ 11 przetrwało do dziś dnia bez zmiany, a mianowicie: Tyniec, Kraków, Czułów, Prądnik, Sydzina, Radziszów, Chorowice, Bytom, Siewierz, Gruszów i Łapczyce. Skoro zaś Chrobry darował te wsie benedyktynom, musiały one już istnieć pierwiej i być zaludnione. Przywilej gnieźnieński z roku 1136 wymienia około 30 wsi nad rzeką Gąsową¹⁴, które składały prowincję żnińską. Z powyższej liczby Leleweł¹⁵ na dzisiejszych mapach tylko 5-u nie znalazł, a z 11-u wsi wymienionych w prowincji spicymierskiej, nie odszukał tylko jednej. Wieś ze szlachecką nazwą Zębocin sięga niewątpliwie X wieku, bo wymieniona jest jako własność biskupa Ungera¹⁶, który biskupował od roku 982. Najpóźniej utrwalenie nazw nastąpiło w ziemiach obecnej guberni siedleckiej i lubelskiej, a jakkolwiek mamy tam nazwy niektóre istniejące bez zmiany od wieku XIII, to jednak wiele wsi jeszcze w wieku XV kilkakrotnie zmieniało swe nazwiska. Na przykład wieś Żędziany (pod Tykocinem) na początku XV wieku, oddziedziczona przez Zdrodów, nazywała się Zdrody, później Drogwino, a wreszcie od rodziny Żędzianów nazwana Żędzianami i ta ostatnia nazwa od połowy XV wieku utrwaliła się na zawsze. Zarówno królowie, jak szlachta, aby zachęcić ludzi bezrolnych do zakładania osad „na surowym korzeniu”, uwalniali nowych osadników na pewien szereg lat od wszelkich czynszów i danin. Od takiego zwolnienia każdą osadę podobną nazywano *wolą* lub *wólką*, dodając przymiotnik z nazwy dóbr, w których obrębie wola czy wólka powstała. Te *Wóle* i *Wólki* przenoszą nas w epokę kazimierzowską¹⁷, gdy liczne ich zakładanie ratowało ludzi bezrolnych od nędzy, zaludniało kraj, a przyczyniało do powstania bogactw.

Do trzeciej grupy nazw należą oznaczające: stan, zatrudnienie, rzemiosło lub narodowość osadników, którymi byli słudzy panującego, klasztorów lub panów, nazywani w dokumentach łacińskich: *ministeriales*¹⁸, *famuli*, *homines ducis*, *servi*, *illiberi*. Pierwiastkowo¹⁹ wszelki przemysł wiejski, nawet tak prosty jak rybołówstwo, bartnictwo²⁰, polowanie na grubszego zwierza, był w całym kraju własnością książęcą. Wszystkie bowiem wody i bory należały do księcia, których innych dochodów miał niewiele. Długo czas nawet klasztory i panowie nie mieli innych bartników i rybaków, jak tylko za przywilejem i zezwoleniem panującego. Od ludzi tedy zajętych służbą powstawały nazwy wiosek: Bartniki, Bartodzieje, Skotniki (pasterze),

Zduny (garncarze), Kowale, Sokolniki (dozorcy sokołów myśliwskich), Bobrowniki (dozorcy bobrów), Rybaki i Rybitwy (rybacy), Piekary (piekarze), Kobylniki, Stadniki, Konary (komiary²¹), Świniary, Owczary, Psary (psiary²²), Żerniki (żarnowniki, czyli wyrabiacze żaren²³, młynarze), Rudniki, Korabniki (budujący łodzie), Żelaźniki, Rzeszotary (sitarze), Łagiewniki (wyrabiacze naczyń, zwanych wówczas łągwiemi²⁴), Szczytniki (którzy robili tarcze, zwane szczytami), Smolniki, Smolarze, Szklary, Bednary²⁵, Kołodziejce, Kobierniki (tkacze), Sanniki, Winiary. W dobrach kościelnych i klasztornych służyli klasztorni, jak: kuchary, piekary, strzelce, możniki, rataje, aleśniki i trawniki²⁶, tudzież kościelni, jak: kościelniki i świątniki, sprawując swoje obowiązki zwykle sukcesyjnie, z ojca na syna, odbywając służbę na zmianę, zamieszkiwali z rodzinami oddzielne osady, które od ich proceduru nazywane, dały początek dzisiejszym miastom tego nazwiska. Tu należą nazwy powstałe z rodowitości osadników: Prusy²⁷, Włochy, Płowce, Sasy, Czechy, Jaćkowież, Lachy, Mazury, Tatarzy, Pomorzany i przez kolonistów w czasach saskich²⁸ licznie założone Holendry. Nazwa wsi Zagorzany oznacza ludzi, którzy uprawiali czyjąś ziemię położoną za górą, Wybrzegu, Dolany – w dolinie, Jeziorany – nad jeziorem.

Czwartą grupę stanowią nazwy będące imionami lub nazwiskami ludzi, w tym przypadku liczby pojedynczej lub mnogiej. Nazwiska te nie oznaczają już stanu ani rodzaju zajęcia i stosunku zależności, ale są wprost imionami lub nazwiskami ludzi, którzy założyli osadę albo nadali jej pewne znaczenie, co spowodowało nazwanie ich imieniem. Tak na przykład mamy z imion w liczbie pojedynczej: Szkalmierz (Skarbimierz), Sandomierz, Przemysł (skrótowy Przemysław), Kazimierz, Radom (Radomysław), Bydgoszcz (Bytgost), Zawichost, Jarosław, Sambor i tak dalej. W liczbie mnogiej: Bogusze, Bolesty, Bożyny, Wszebory, Tybory, Sambory, Cibory i tak dalej. W nazwach podobnych przechowała się pamiątka kilku setek imion polsko-słowiańskich po praojcach naszych. Obok imion przechowało się w nazwach wiosek wiele nazwisk i przydomków starodawnych w liczbie mnogiej użytych, na przykład: Kraki, Gacki, Kurozwęki, Sikory, Ślepowrony, Wojny, Skowronki, Zatory, Trzeciny, Kossaki, Konopki i tym podobne. Do tej grupy nazw należą przeważnie wsie Kurpiów²⁹ w guberni łomżyńskiej, a także wiele wiosek drobnej szlachty. W nazwach wiosek cząstkowej szlachty pozostał widoczny ślad jej rozradzania się i mnożenia liczby wiosek, co głównie w wieku XIV i XV w ziemiach nad Narwią i Bugiem miało miejsce. Nazwy wiosek cząstkowej szlachty są zwykle podwójne: pierwsza – główna, macierzysta, pierwotna, jest wspólna całej grupie kilku, a niekiedy kilkunastu wiosek, a właściwie jest nazwą całej dzielnicy, na której gdy nowe wioski wskutek rozradzania się rodu i podziału dziedzictwa powstawały, każda z nich otrzymała nazwę poszczególną. Oto na przykład od nazwiska szlachcica Sikory, który odziedziczył dzielnicę kilkudziesięcio-włókową w okolicy Tykocina, dziedzina ta nazwana została Sikory. Posiadacz jej Mikołaj Sikora na początku XV wieku podzielił dziedzictwo swoje między 6-u synów: Pawła, Bartosza, Tomasza, Piotra, Wojciecha i Jana. Każdy założył oddzielną wieś, w której rozradzało się jego potomstwo. Więc już pod koniec XV wieku widzimy sześć wiosek z nazwami: Sikory Pawłowięta, Sikory Bartkowięta, Sikory Tomkowięta, Sikory Piotrowięta, Sikory Wojtkowięta i Sikory Janowięta. Gdy następnie tworzyły się nazwiska szlacheckie z końcówką przymiotnikową na *ski*, brano je tylko od nazwy pierwotnej, to jest całej dziedziny. Sikorowie od Sikor zostali Sikorskimi, Baczowie od Baczów Baczewskimi, Roszkowie od Roszków Roszkowskimi, Kossakowie od Kossaków Kossakowskimi, Pieńkowie od Pieńków Pieńkowskimi. Niektórzy jednak, jak Wojnowie, Bzurowie, Konopkowie, Ładowie, Tyszkowie, pozostali Wojnami, Konopkami, Ładami, Tyszkami. A szlachta to bardzo dawna, gniazda swoje od wieku XV dotąd dziedzicząca w guberni łomżyńskiej, więc starsza rodem od wszystkich dzisiejszych u nas rodzin magnackich. Przy podziale pierwotnym dziedzictwem między braci, gdy który otrzymał część swoją na krańcu dzielnicy lub był pokrzywdzony, nazywano go *wypychem*, a wieś, którą założył, dostała nieraz nazwę dodatkową: Wypychy.

Do piątej i ostatniej grupy nazw należą pochodzące od położenia topograficznego, od rzek, gór, lasów, drzew, błot, pól, kamieni, rodzaju ziemi, wreszcie wyników pracy ludzkiej. Mamy więc rozmaite skały, góry, górki, podgórze, chełmy, międzyczecza, brody; mamy brzeziny, lipniki, brześć (las brzostowy), świdniki (las świdnikowy), grądy (miejsca suche wśród błot), piaski, glinniki, suchodoły, żuławy, kujawy, pasieki, osieki, rudy, poręby, gródki, mogiły i tak dalej. Pierwotne gospodarstwo ogniowe, polegające na wypalaniu co lat kilka nowego kawałka lasu celem ułatwienia karczunku i pozyskania na czas jakiś nowiny³⁰, przypomina się w nazwach: Żary, Żarki, Pogorzałki, Przegorzały, Pogorzela, Praga, Łomża (łamy). Od nazwy dębu

powstało przeszło 50 odmian nazw wsi i miasteczek, na przykład: Dąb, Dębowo, Dąbrowa, Dąbrówka, Dębe, Dąbia, Dęby, Dąbek i tak dalej. Od olchy, lipy, sosny, brzozy, gruszy, jabłoni i brzozy mamy po kilka do kilkunastu odmian nazw. Z boru utworzono ich przeszło 30. Wielu nazwom dały początek błoto i kał (czyli kałuża, miejsce błotniste). Wyraz ten jest źródłosłowem starożytnej nazwy Kalisza, o którym wspomina już piszący po grecku w II wieku po Chrystusie uczonego geograf i astronom Ptolomeusz, wymieniając miasto *Kalisia* jako stolicę plemienia Ligeów po drodze od Karpat do Bałtyku i naznaczając mu prawie ten sam stopień geograficzny, pod którym leży dzisiejszy Kalisz³¹.

W codziennej praktyce mówienia przez czas kilkowiekowy wiele nazw uległo skróceniom i przemianom, zwłaszcza odkąd przestano pojmować pierwotne znaczenie wyrazu. Tak Żarnowice przeszły na Żarnowiec, Gawarce na Gawarzec, Wojcice na Wojcin i tak dalej.

Brak krytyki, nieznamość dawnych stosunków rolniczych i prawideł słotwórczości językowej spowodowały, że zaczęto wywodzić początek nazw z ich dźwięków i podobieństwa do innych wyrazów. Na przykład Cieszyn wyprowadzono od „uciechy”, Iłżę – od „jej lży”, Wojnicz od „wojny”, Zabierzów – od „zaboru”, Bydgoszcz od „obicia gości”, Częstochowę od „częstego chowania”, a nawet nauczano, że Sandomierz tak nazwany od tego, że tam San domierza Wisły. Wszystkie tego rodzaju wywody oczywiście są dziecinne i nielogiczne.

Najbogatszym zbiorem nazw starożytnych u nas obok dyplomatariuszów³² jest pomnikowe dzieło z XV wieku *Liber beneficiorum* Długosza³³. O znaczeniu i pochodzeniu nazw pierwszy, lubo dość pobieżnie, pisał uczonego badacz prawa naszego Zygmunt Helcel. Po nim historyk Tadeusz Wojciechowski na źródłach tego rodzaju osnuł całe dzieło swoje *Chrobacja*.

¹ Antoni Zygmunt Helcel (1808–1870) – prawnik, historyk, konserwatywny polityk i publicysta, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na galicyjski Sejm Krajowy i do austriackiej Rady Państwa, wydał m.in. *Starodawne prawa polskiego pomniki z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nieużytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej* (t. I-II, Kraków 1858, 1870).

Tadeusz Wojciechowski (1838–1919) – historyk, profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, członek Akademii Umiejętności, autor m.in. rozprawy *Zabiegi cesarza Maksymiliana II-go o koronę polską w latach 1572–1676* (Kraków 1860, broszura ukazała się jako dodatek miesięczny do „Czasu”) oraz pracy *Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich* (Kraków 1873), o której wspomina Gloger w dalszej części tekstu.

² Warta – rzeka o długości 808 km, najdłuższy dopływ Odry ze źródłem na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej.

³ Gopło – jezioro na Pojezierzu Gnieźnieńskim, położone na Kujawach, niedaleko Inowrocławia.

Noteć – rzeka w północno-zachodniej Polsce o długości 388 km, największy dopływ Warty.

⁴ Krudować – usuwać korzenie drzew, zarośla, karczować, oczyszczać teren.

⁵ *Villa* – łac. wieś, gospodarstwo.

⁶ *Incolae* – l. mnoga od łac. *incola*, czyli mieszkaniec.

Homines – l. mnoga od łac. *homo*, czyli człowiek, mężczyzna, pan.

Adscripti – łac. przypisani; część zwrotu *glebae adscripti*, czyli przypisani do ziemi, którym w średniowieczu określano chłopów pańszczyźnianych.

Mansuarii – l. mnoga od łac. *mansuarius*, czyli chłop, zagrodnik.

Rustici – l. mnoga od łac. *rusticus*, czyli rolnik, również w znaczeniu przymiotnikowym: rolniczy, wiejski.

Servi – l. mnoga od łac. *servus*, czyli sługa niewolnik, również w znaczeniu przymiotnikowym: niewolniczy, podwładny, służebny.

⁷ Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

⁸ Powiat pułtuski wchodził w XIX w. w skład guberni warszawskiej Królestwa Polskiego.

⁹ Chrobacja – według legend starożytna kraina słowiańska. O jej istnieniu trwa spor wśród historyków. Jej stolicą miała być Łysa Góra, rządzona przez Kagana (Cesarza Słowian). W XIX wieku Chrobacja istniała w historycznej samoświadomości Polaków, stąd jej występowanie w tekstach Glogera. O publikacji i autorze patrz przyp. 1.

¹⁰ Wyosobnić się – oddzielić się, wyodrębnić się.

¹¹ Czyszownik – w okresie pańszczyźnianym: chłop dzierżawiący grunt, zwolniony od odrabiania pańszczyzny za roczną opłatą.

¹² Kazimierz I Opolski (między 1178 a 1180–1230) – książę opolsko-raciborski z dynastii Piastów, syn Mieszka Płatonogiego, sojusznik Henryka Brodatego.

Klemens – chodzi o Klemensa Gryfitę z Brzeźnicy zw. również Klimontowicem, wojewodę opolskiego i kasztelana krakowskiego, który wraz z innymi przedstawicielami swego rodu przebywał na dworze Kazimierza Opolskiego od 1225 r.; w zamian za współfinansowanie rozbudowy zamku opolskiego otrzymał w roku 1228 liczne nadania ziemskie.

¹³ Bolesław I Chrobry, Wielki (967–1025) – pierwszy koronowany król Polski (od 1025 roku) z dynastii Piastów, w latach 1003–1004 także książę Czech jako Bolesław IV, książę Polski od 992 roku. Był synem Mieszka I (922–992), księcia Polski oraz Dobrawy (930–977), czeskiej księżniczki. Objął rządy w 992 roku, wypędzając krótko potem swoją macochę Odę (955–1023) i przyrodnich braci.

¹⁴ Prawdopodobnie chodzi o Gąsawę, lewy dopływ Noteci o długości ok. 56 km.

¹⁵ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk oraz działacz polityczny. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego obejmujące trzydzieści lat usilności narodu, podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości* (1831) oraz *Album rytownika polskiego* (1854).

¹⁶ Unger (?–1012) – benedyktyn, biskup poznański od ok. 992 r. (a nie jak podaje Gloger od 982), zwolennik polityki Bolesława Chrobrego.

¹⁷ Gloger ma na myśli okres panowania Kazimierza III Wielkiego (1310–1370), króla z dynastii Piastów, syna Władysława Łokietka, które przyniosło ze sobą m.in. liczne lokacje miast i wsi na prawie niemieckim, co zaowocowało dynamicznym rozwojem produkcji rolnej, rzemiosła i handlu.

¹⁸ *Ministeriales* – l. mnoga od łac. *minister*, czyli sługa, służący.

Famuli – l. mnoga od łac. *famulus*, czyli sługa, niewolnik.

Homines ducis – łac. ludzie książęcy.

Illiberi – l. mnoga od łac. *illiberalis*, czyli nieszlachetny (w sensie: nieszlachetnie urodzony, plebejski).

¹⁹ Pierwiastkowo – początkowo, pierwotnie, oryginalnie.

²⁰ Bartnictwo – hodowla pszczoł w barciach, czyli dziuplach lub kłodach z wydrążonym otworem.

²¹ Od koniarza, czyli hodowca lub handlarz koni.

²² Od psiarza, czyli łowczego opiekującego się psami myśliwskimi.

²³ Żarna – dawne urządzenie do mielenia ziarna, składające się z dwóch płaskich kamieni, dolnego nieruchomego i górnego obracanego ręcznie.

²⁴ Łągiew – naczynie do przechowywania i przenoszenia płynów zrobione z drzewa, skóry lub metalu.

²⁵ Od bednarza, czyli rzemieślnika wytwarzającego beczki i naczynia z drewnianych klepek.

²⁶ Od możny w znaczeniu obfity, dostatni.

Rataj – chłop, zwłaszcza pańszczyźniany, rolnik; również: oracz, rolny pracownik najemny.

Aleśnik – chodzi prawdopodobnie o oleśnik, czyli rodzaj roślin należących do rodziny selerowatych stosowanych m.in. w medycynie, gatunkiem typowym jest oleśnik górski (*Libanotis montana*).

²⁷ Prusowie – lud bałtycki osiadły u schyłku starożytności i w średniowieczu na terenie Prus, między dolną Wisłą i dolnym Niemnem, spokrewniony językowo i kulturowo z Litwinami i Łotyszami; w latach 1233–1283 zostali podbici i w większości wyniszczeni przez Krzyżaków, pozostali ulegli stopniowej germanizacji, ostatnie grupy ludności posługujące się językiem pruskim przetrwały do XVI w.

Włochy – prawdopodobnie chodzi o dzisiejszą dzielnicę Warszawy. Tereny te zostały zakupione w poł. XV w. przez Jana Włocha, a znajdującą się tu wieś Porzucewo z czasem przemianowano na Włochy.

Płowce – być może Gloger wywodzi tę nazwę od Połowców (Kipczaków), koczowniczego ludu tureckiego ze środkowej Azji, której tereny zamieszkiwali w IV–VIII w., wyparci na stepy nadwołżańskie i nadczarnomorskie aż po Dunaj, od połowy XI w. płądowali ziemie ruskie, słowackie, węgierskie i bułgarskie stopniowo przechodząc do osiadłego trybu życia, w XIII w. zostali rozbici przez Mongołów.

Sasi – lud germański osiadły we wczesnym średniowieczu na terenach obecnej Westfalii i Dolnej Saksonii, w V–VI w. część z nich wraz z Anglami i Jutami podbiła Brytanię, na kontynencie w II poł. VIII w. zostali podbici przez Karola Wielkiego i zmuszeni do przyjęcia chrześcijaństwa.

Jaćkowież – być może od Jaćwieży (Jaćwingów), plemienia bałtyckiego i związku politycznego we wczesnym średniowieczu, zajmującego tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbitego przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

²⁸ Czyli w czasach panowania Augusta II Mocnego i Augusta III (1697–1763).

²⁹ Kurpie – ludność pochodzenia mazurskiego zamieszkująca tereny puszczańskie północnego Mazowsza w dorzeczu dolnej Narwi i jej dopływów, początki ich osadnictwa na tych terenach datuje się na XIV–XV w.

³⁰ Nowina – tu w znaczeniu: grunt świeżo wzięty pod uprawę.

³¹ Klaudiusz Ptolemeusz (w tekście: Ptolomeusz; ok. 100–ok. 168) – grecki astronom, matematyk i geograf autor m.in. *Mathematike Syntaxis*, znanej jako *Almagest*.

Ligowie, Lługowie (w tekście: Ligeowie) – lud indoeuropejski o niejasnym pochodzeniu i składzie etnicznym. Pewnym jest, że zamieszkiwali tereny dzisiejszej południowej i środkowej Polski (dorzecze Odry i Wisły) oraz podkarpackie tereny zachodniej Ukrainy już w I w. p.n.e., nieliczne wzmianki o ich dziejach można znaleźć w pracach historyków starożytnych, np. Strabona, Tacyta i Ptolemeusza.

³² Dyplomatariusz – zbiór historycznych dokumentów urzędowych.

³³ Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Roczniki czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455). Gloger wspomina o innym dziele Długosza, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (1440–1480), będącym spisem beneficjów, dóbr i przywilejów duchowieństwa diecezji krakowskiej.

ODPRAWA,

„Gazeta Warszawska” 1897, nr 208, s. 2-3;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Gloger”.

Z powodu broszury *Poeta zdrady*¹, wydanej przez „patriotę polskiego” – Warszawa, w Gubernialnej, 1897 rok.

Gdyby ci, którzy zarzucają Mickiewiczowi, że przez *Wallenroda*² chciał zaszczyć w społeczeństwie polskim „politykę zdrady”, choć w dziesiątej części poznali tak dzieje średniowieczne, jak znał je Mickiewicz, to dowiedzieliby się, że w etyce wojen tamtoczesnych zdrada posiadała wszędzie nawet swój kult, a zwłaszcza w śmiertelnych zapasach Niemców z Litwinami stanowiła główny koloryt wypadków, bez którego nie można odtworzyć tamtej epoki. Oto weźmy tylko jeden epizod z dokumentów i kronik krzyżackich epoki *Wallenroda*:

Spieszący w tłumach rycerstwa zachodniej Europy na pomoc Krzyżakom Henryk książę bawarski³ podczas wyprawy roku 1335 sklecił na ziemi żmudzkiej zameczek, który nazwał Bajerburgiem⁴. Henryk musiał potem wspólnie z Krzyżakami dobrze okłamać swego cesarza Ludwika Bawarczyka⁵, skoro ten w dwóch przywilejach (z grudnia 1337 roku) naznacza ten zamek stolicą całej Litwy i nadając zakonowi na własność całą ziemię litewską ze Żmudzią, Kurlandią i Rusią, każe założyć w Bajerburgu metropolię bawarską i powiewać nad krajem sztandarem bawarskim. Dwaj ze szlachty podbitego przez Zakon litewskiego plemienia Prusów najprzód zdradzili swoich, skoro służyli Krzyżakom w tępieniu bratniej Litwy, pozostawieni w załodze Bajerburga zamierzili zdradzić Zakon i wydać zamek Gedyminowi⁶. Uwiadomili więc króla Litwy, że zastanie wrota otwarte. Ale na zdradę poszła zdrada. W służbie Gedymina pozostawał Niemiec, który dawniej zdradził Niemców, skoro tylko wstąpił do przeciwnego im obozu pogan, a po dziewięciu leciach służby zdradził Gedymina, bo uciekł do Bajerburga i wyjawił zdradę owych Prusów. Jakoż gdy Gedymin nadszedł pod zamek, ujrzał jednego z nich wiszącego na szubienicy. Jednym słowem, jak mówi Bartoszewicz, charakteryzując Krzyżaków, „wszędzie najczarniejsza zdrada, ciągle łamanie najuroczystszych traktatów, przysiąg, słów, mordowanie w pień jeńców, podrabianie dokumentów, pism i przywilejów z darrowiznami”⁷.

Zdawałoby się, iż po pięciu wiekach rozwoju cywilizacji i nauki dziejów nastaną w dziedzinie piśmiennictwa krytycy na tyle mądrzy, iż nie wytoczą kryminału wielkiemu poecie za to, że będąc wieszczem biegłym i historykiem, a pisząc poemat na tle dziejów krzyżackich, nie mógł w obrazach tamtej epoki pominąć motywu zdrady. Ale Mickiewicz odmalował ten motyw życiowy w brylantowej szacie poezji (sytuacja zaś dziejowa przedstawiła walkę śmiertelną między największą militarną potęgą ówczesnej Europy i biednym ludem leśnych pogan, których jedynym prawie orężem była rozpacz w obronie ojczystych siedlisk przeciw Niemcom) – to już chyba nie wina Mickiewicza.

Winić można o to chyba Tego, który stworzył ludzkość ze wszystkimi warunkami ziemskiego jej życia i cisnął na ten padół płaczu pomiędzy ludzi rozmaite pióra i źródła inkaustowe⁸. Inne dał na przykład pióro Mickiewiczowi do pisania *Wallenroda*, inne panu France, który napisał o nim po niemiecku jako o „poecie zdrady” (*Ein Dichter des Verrathes*) lub tłumaczowi na język polski paszkwilu Franki podpisanemu przez „patriotę polskiego”.

Nastręcza mi się już tylko uwaga psychologiczna, wysnuta ze słów niepospolitego myśliciela angielskiego, który dowiódł, że wszystko, czym się dzisiejszy człowiek pyszni, jego mowa, myśli itd., jest wynikiem pracy licznych wieków dla dojścia do poziomu obecnego. Owóż i ten wrzekomy⁹ Słowianin, który

dla świata niemieckiego pisze paszkwil o geniuszu słowiańskim jako o „pocie zdrady” i ten drugi mąż *patriota*, który przekłada na język polski podobne paszkwile, wzywając Polaków, aby bronili lub wyparli się (!!) Mickiewicza i z naiwnością pensjonarki sądzi, że są ludzie równie jak on naiwni, którzy nie poznają się na farbowanych lisach – oba własnymi przykładami potwierdzają głęboką prawdę psychologiczną, wygłoszoną przez Tylora¹⁰, że nawet takie czynniki jak przedwiekowy kult zdrady złożyły się na wytworzenie poziomu tej zgnilizny moralnej w niektórych umysłach tegoczesnych, o tyle może chyba pożytecznych, aby na tle cuchnących oparów ich pracy antysłowiańskiej potężniej zajaśniał geniusz wielkiego poety słowiańskiego. Więcej chyba w tej sprawie pisać nie warto.

¹ I. Franko, *Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrathes)*, na język polski przełożył i wydał Patriotą polski, z przedmową wydawcy, Warszawa: w drukarni Gubernialnej, 1897, ss. 32. Pierwodruk oryginalnego tekstu Franki ukazał się w wiedeńskiej „Die Zeit” (numer z 8 maja 1897 roku) pt. *Ein Dichter des Verrathes*. Zob. Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*, Toruń 1997, s. 67; *Iwan Franko: szkice o literaturze: kultura, literaturoznawstwo, publicystyka*, red. J. Matkowski, I. Rozłucki, wstęp R. Radyszewki, Warszawa 2016.

² *Konrad Wallenrod, powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich* – powieść poetycka napisana przez Adama Mickiewicza na zsyłce w Petersburgu, prawdopodobnie między 1825 a 1828 rokiem (I wyd. Petersburg 1828), jeden z najbardziej znanych poematów polskiego romantyzmu. Od nazwiska głównego bohatera wywodzi się wallenrodyzm, czyli postawa moralna przyzwalająca na stosowanie nieetycznych środków, takich jak podstęp i zdrada, w celu osiągnięcia szczytnych ideałów. Postawa ta, choć rozmaicie oceniana, rozpowszechniła się szeroko w polskim społeczeństwie jeszcze za życia Mickiewicza.

³ Henryk XIV, książę Bawarii (1305–1339) – w latach 1310–1334 książę Dolnej Bawarii, zwany też Henrykiem II; najstarszy syn (trzeci z pięciorga lub sześciorga dzieci) Stefana I Bawarskiego i Judyty, córki księcia świdnickiego Bolko I Surowego oraz Beatrycze brandenburskiej.

⁴ W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* (t. XIV, s. 807) czytamy: „O 3 wiorsty od Wielony znajduje się okop, na przeciw którego był podobno most przez Niemen. Jest to ślad dawnego zamku Bajersburga, przy oblężeniu którego zginął w 1338 r. Giedymin, trafiony kamienną kulą działową. Zwłoki księcia Litwini spalili i popioły pogrzebali pod Wieloną, usypawszy stożkowy kopiec na górze pod miasteczkiem; jest to góra Giedymina”. Por. J.I. Kraszewski, *Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.*, t. II: *Historia od początku XIII wieku do roku 1386*, Warszawa 1850, s. 223: „Z początkiem roku 1337 wystąpiła silna wyprawa Krzyżowców, zebrana staraniem mistrza. [...] Nim wojska przeszły Wisłę, król czeski powrócił do kraju, a książę Henryk bawarski z pozostałymi szli do Prus za mistrzem. [...] Poniżej założył książę bawarski na granicy Żmudzi u brzegu Niemna drugą mocną warownię, którą na cześć jego nazwano Bajerburgiem. Gródek ten miał być w początku stolicą okręgu”.

⁵ Ludwik IV Bawarski (1282/1287 – 1347) – Święty Cesarz Rzymski od roku 1328; był pierwszym królem i cesarzem Niemiec z rodu Wittelsbachów.

⁶ Giedymin (albo: Gedymin, 1275–1341) – wielki książę litewski w latach 1316–1341, przodek Władysława Jagiełły.

⁷ Nie udało się zlokalizować źródła tego cytatu w dziełach Juliana Bartoszewicza.

⁸ Tzn. w źródła atramentu.

⁹ Wrzekomy – rzekomy.

¹⁰ Chodzi zapewne o – często przywoływane w artykułach Glogera – poglądy Edwarda Tylora (1832–1917), angielskiego archeologa, antropologa i etnologa, wyrażone w jego monumentalnej i wielokrotnie wznawianej rozprawie *Antropologia. Wstęp do badania człowieka i cywilizacji (z rysunkami)*, przekł. z ang. A. Bąkowska, Warszawa 1889; zob. tamże, rozdział I: *Człowiek dawny i nowoczesny*; rozdział XVI: *Spółczesność* (jeden z podrozdziałów brzmi: *Zemsta i sprawiedliwość*).

(RECENZJA TRZECH ZESZYTÓW *ALBUMU BIOGRAFICZNEGO ZASŁUŻONYCH POLAKÓW I POLEK WIEKU XIX-GO*),

„Gazeta Warszawska” 1898, nr 111, s. 3;
opublikowano w rubryce: „Notatki literackie”;
brak podpisu pod tekstem.

*Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*¹. Po dwóch zeszytach, które obok wielu innych zawierały żywoty i podobizny: generała Dąbrowskiego², Kozietulskiego³, Jędrzeja Śniadeckiego⁴, Tadeusza Czackiego⁵, Mochnackiego⁶, Woronicza⁷, Kurpińskiego⁸, księcia Józefa Poniatowskiego⁹, Juliana Niemcewicza¹⁰ itd., ukazał się z kolei trzeci zeszyt *Albumu zasłużonych Polaków i Polek*. Mamy w nim generała Kniaziewicz¹¹, zasłużonego w medycynie doktora Brandta¹², malarza Antoniego Brodowskiego¹³, księżną z Czartoryskich Wirtemberską¹⁴, Kazimierza Brodzińskiego¹⁵, księcia Michała Ogińskiego¹⁶ kompozytora, Onufrego Kopczyńskiego¹⁷, malarza Stachowicza¹⁸, Rafała Czerwiakowskiego¹⁹ i zasłużonego profesora literatury w Uniwersytecie Wileńskim Leona Borowskiego²⁰, którego uczniem był Mickiewicz. Na zeszyt powyższy złożyły się pióra autorskie: Aleksandra Kraushara²¹, dra Józefa Peszkego²², Wojciecha Gersona²³, prof. Romana Plenkiewicza²⁴, Piotra Chmielowskiego²⁵, Stefana Dembego²⁶ i Ferdynanda Hosińska²⁷. Wobec gorszącej, a prawie ogólnej ignorancji naszego ogółu o wszystkim, co się działo nie za naszej pamięci, *Album* jest nader cennym wydawnictwem i każdemu znajomym być powinno, co ułatwia cena umiarkowana tego dzieła. U innych narodów nieświadomość o ludziach zasłużonych krajowi wywołuje rumieniec na obliczu ignorantą, a starzy wstydzą zawsze młodszych, gdy nieuctwo w nich dostrzegą. U nas nie ma komu zawstydząć, bo i starsi, i młodzi najczęściej mało wiedzą, a co wiedzą, to zwykle niedokładnie, co w pewnej mierze tłumaczyło się brakiem popularnych wydawnictw w tym kierunku. Obecnie jednak tłumaczenie to nie będzie mogło służyć nikomu, gdy rozpoczęte wydawnictwo *Albumu* objąć ma wszystkich ludzi zasłużonych społeczeństwu na wszelkich polach nauki, wiedzy, filantropii, wynalazków, czynów bohaterskich i wszechstronnej działalności pisarskiej, artystycznej i społecznej w XIX wieku. W trzech pierwszych zeszytach mamy już dość poważny początek, bo kilkadziesiąt życiorysów ludzi zasługi, dla których ziemia ich lekką im będzie.

¹ *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. I–II, red. Sz. Askenazy, przedm. St. Krzemiński, Warszawa 1901–1903. Zob. inne recenzje tej publikacji w niniejszym tomie: (Recenzja IV-go zeszytu „Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX”), „Kurier Warszawski” 1898, nr 209; (Recenzja „Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX-go”, nakładu M. Chełmińskiej, zeszyty I–III), „Słowo” 1898, nr 163; (Recenzja IV-go zeszytu „Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX-go”), „Słowo” 1898, nr 183; (Recenzja IV-go zeszytu „Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX-go”), „Gazeta Warszawska” 1898, nr 209, s. 2.

² Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818) – generał, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej (1794), inicjator powstania wielkopolskiego roku 1806, twórca Legionów Polskich we Włoszech, naczelny dowódca wojsk polskich w 1813 roku, senator-wojewoda Królestwa Polskiego (1815) oraz generał jazdy armii Królestwa Polskiego (1815).

³ Jan Leon Hipolit Kozietulski (1778–1821) – pułkownik wojsk polskich, dowódca 3. Szwadronu 1. Pułku Lekkokonnego Polskiego Gwardii Cesarskiej, dowódca 3. Pułku Eklererów Gwardii Cesarskiej, dowódca 4. Pułku Ułanów Królestwa Kongresowego. Baron Cesarstwa Francuskiego.

⁴ Jędrzej Śniadecki (1768–1838) – lekarz, biolog, chemik, publicysta-satyryk oraz filozof. Był bratem astronoma, matematyka i pisarza Jana Śniadeckiego (1756–1830), jak też ojcem Ludwiki Śniadeckiej (1802–1866). Autor m.in. takich dzieł, jak: *Mowa o niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych...* (1799) oraz *Teoria jestestw organicznych* (T. I–II: 1804–1811).

⁵ Tadeusz Czacki (1765–1813) – działacz oświatowy i gospodarczy, pedagog, historyk, ekonomista, bibliofil, numizmatyk, członek Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca Konstytucji 3 Maja, współzałożyciel warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, twórca Biblioteki Poryckiej, główny twórca i organizator Liceum Krzemienieckiego zwanego Atenami Wołyńskimi, ostatni starosta niegrodowy nowogrodzki. Autor takich dzieł, jak *Mowa Tadeusza Czackiego tajnego konsyliarza i trzech guberniów wizytatora miana...* (1803) oraz *Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich?*... (1809). Zob. R. Przybylski, *Krzemieniec. Opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003; *Słownik krzemieńczan 1805–1832*, wstęp i oprac. haseł W. Piotrowski, Piotrów Trybunalski 2005 oraz *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, red. S. Makowski, Warszawa 2004.

⁶ Maurycy Mochnacki (1803–1834) – działacz i publicysta polityczny, jeden z teoretyków polskiego romantyzmu, pianista. Był uczestnikiem i kronikarzem powstania listopadowego. Autor m.in. dzieł: *O Towarzystwie Wzajemnej Pomocy* (1833) oraz *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831* (T. I–II: 1834).

⁷ Jan Paweł Woronicz (1757–1829) – biskup rzymskokatolicki, kaznodzieja, poeta, mówca, radca stanu Księstwa Warszawskiego, prymas Królestwa Polskiego w latach 1828–1829. Autor kazań, poezji i rozpraw, m.in.: *Rozprawa o pieśniach narodowych... czytana na posiedzeniu publicznym dnia 5 maja 1803 r.* (1803) oraz *Hymnu do Boga o dobrodziejstwach Opatrzności Narodowi Polskiemu wyświadczonych po upadku Polski* (1809).

⁸ Karol Kazimierz Kurpiński (1785–1857) – kompozytor, przedstawiciel późnego klasycyzmu, pedagog i dyrygent. Ważniejsze utwory: *Mazurek D-dur* (1821) oraz *Elegia c-mol* (ok. 1825).

⁹ Józef Poniatowski (1763–1813) – generał, minister wojny i wódz naczelny Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego, marszałek Francji, członek Rady Stanu Księstwa Warszawskiego.

¹⁰ Julian Ursyn Niemcewicz (1757–1841) – poeta, dramaturg, powieściopisarz, historyk, pamiętnikarz, autorytet zarówno dla twórców epoki oświecenia, jak również pokolenia romantyków, autor m.in.: zbioru *Bajki polityczne* (1791) oraz *Śpiewów historycznych* (1816).

¹¹ Karol Otto Kniaziewicz (1762–1842) – generał dywizji Wojsk Polskich, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, jeden z dowódców Legionów Polskich we Włoszech, dowódca oraz twórca Legii Naddunajskiej, uczestnik kampanii napoleońskiej, jak również działacz emigracyjny. Absolwent Szkoły Rycerskiej oraz Szkoły Artylerii. Współtwórca Biblioteki Polskiej w Paryżu. Był przedstawicielem Rządu Narodowego w Paryżu. Część prywatnej korespondencji Kniaziewicza ukazała się pod tytułem: *Listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego i Kościuszki* (1899).

¹² Franciszek Antonii Brandt (1777–1837) – lekarz; jeden z inicjatorów powstania Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego; oficer powstania listopadowego. Absolwent Szkoły Chirurgów w Warszawie oraz wydziału lekarskiego w Halle, gdzie w 1804 roku uzyskał stopień doktora nauk medycznych. Autor m.in. takich książek, jak: *Splanchnologia* (1815) oraz *Angiologia czyli Nauka o naczyniach krwionośnych i limfatycznych* (1816).

¹³ Antoni Brodowski (1784–1832) – malarz, jeden z przedstawicieli klasycyzmu w malarstwie polskim. Studia malarskie odbył w Paryżu u Jacquesa-Louis Davida (1748–1825) oraz François Gérauda (1770–1837). Pracował na stanowisku profesora rysunków i malarstwa na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego. Był też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autor m.in. następujących obrazów: *Parys w czapce frygijskiej* (1812) oraz *Edyp i Antygona* (1828). Jest również autorem książki *Co stanowi szkołę malarską* (1824).

¹⁴ Maria z Czartoryskich Wirtemberska (1768–1854) – arystokratka, powieściopisarka, komediopisarka, poetka oraz filantropka. Po III rozbiórce Polski stworzyła w Puławach muzeum pamiątek narodowych. Urządziła też na nowo park pilicki, który przewyższał swoją świetnością Arkadię koło Nieborowa oraz Ogród na Powązkach. Autorka m.in. takich dzieł, jak: *Opowiadanie o dwóch księżniczках, Hermine i Phébé* (ok. 1808) oraz *Malwina czyli domysłność serca* (1812).

¹⁵ Kazimierz Brodziński (1791–1835) – poeta epoki sentymentalizmu, historyk, teoretyk oraz krytyk literacki, tłumacz, powszechnie uważany za najwybitniejszego twórcę preromantyzmu w Polsce. Autor między innymi takich książek, jak: *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej: rzecz czytana na publicznym posiedzeniu Królewskiego Uniwersytetu dnia 15 lipca 1826 roku* (1826) oraz *O narodowości Polaków: czytano na sesji Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 3 maja 1831 roku* (1831).

¹⁶ Michał Kleofas Ogiński (1765–1833) – książę, kompozytor, teoretyk muzyki, pamiętnikarz, pisarz polityczny, podskarbi wielki litewski, miecznik wielki litewski, członek konfederacji targowickiej i konfederacji grodzieńskiej, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, konspirator niepodległościowy, działacz emigracyjny; skomponował m.in. 26 polonezów (np. *Pożegnanie Ojczyzny*, 1794), wydane zostały *Pamiętniki Michała Kleofasa Ogińskiego o Polsce i Polakach. Od roku 1788 aż do końca roku 1815* (t. I–II: 1826–1827 w jęz. francuskim, I wyd. polskie 1870).

¹⁷ Andrzej Kopczyński (1735–1817) – pijar, gramatyk, pedagog. Był nauczycielem wymowy w warszawskim Collegium Nobilium. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Gramatyka łacińska* (1755) oraz *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę I* (1780).

¹⁸ Michał Stachowicz (1768–1825) – malarz i grafik epoki romantyzmu. Był uczniem Franciszka Ignacego Molitora (1741–1821), a także Kazimierza Mołodzińskiego (?–1795). Od 1817 roku uczył rysunku w liceum świętej Barbary w Krakowie. Autor m.in. takich obrazów, jak: *Przysięga T. Kościuszki na rynku w Krakowie* (1804) oraz *Dożynki* (1821).

¹⁹ Rafał Józef Czerwiakowski (1743–1816) – anatom, chirurg, położnik, główny inicjator powołania pierwszej w Polsce katedry chirurgii. Podczas insurekcji kościuszkowskiej pełnił funkcję naczelnego chirurga wojsk polskich. Był wynalazcą kilku narzędzi chirurgicznych, w tym gnipsu (specjalnego noża do rozcinania ran) oraz wyciągu do leczenia złamań kości. Nazywany jest „ojcem chirurgii polskiej”. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Prospekt chirurgii systematycznej* (1816) oraz *Narządu (powszechnego) opatrzenia chirurgicznego* (T. I–VI: 1816–1817).

²⁰ Leon Borowski (1784–1846) – historyk literatury i teoretyk literatury polskiej, krytyk literacki, tłumacz, profesor homiletyki w Wileńskiej Akademii Duchownej; od 1814 roku profesor poezji, wymowy oraz wykładowca Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego; nauczyciel Adama Mickiewicza, członek Towarzystwa Szubrawców. Autor wielu dzieł, w tym: *Uwagi nad poezją i wymową...* (1820) oraz *Retoryka dla szkół powiatowych przez pytania i odpowiedzi* (1824).

²¹ Aleksander Kraushar (1843–1931) – adwokat, historyk, publicysta, poeta, działacz kulturalno-oświatowy; absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej. Był współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Historii oraz jednym z pięciu członków-założycieli Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki w Warszawie. Autor m.in. takich książek, jak: *Czary na dworze Batorego...* (1888) oraz *Neo-cyganeria warszawska...* (1913).

²² Józef Emilian Peszke (1845–1916) – lekarz, historyk medycyny, językoznawca, literat i malarz-miniaturzysta; współpracownik *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej*, autor m.in. rozprawy *Synonimy przymiotu (syphilis)* („Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1883).

²³ Wojciech Gerson (1831–1901) – malarz, pejzażysta, przedstawiciel realizmu, historyk sztuki, pedagog, ważniejsze prace wydał w litografiach: *Widoki Warszawy*, *Ubiory ludu polskiego* (1855). Jego ilustracje były popularne w ówczesnej prasie. To uczeń warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Kształcił się też m.in. u Léona Cognieta (1794–1880) w Paryżu.

²⁴ Roman Ignacy Pleniewicz (1833–1910) – historyk literatury, literat, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Absolwent Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach (1849). W latach 1876–1895 piastował funkcję profesora języka polskiego i historii w Szkole Handlowej Kronenberga w Warszawie. Od 1895 roku pracował zaś jako sekretarz Komitetu Nadzorczego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Warszawie. Był redaktorem *Encyklopedyi wychowawczej* (od 1901 roku). Autor m.in. takich dzieł, jak: *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła* (1897) oraz *Historia literatury powszechnej w zarysie* (1906).

²⁵ Piotr Chmielowski (1848–1904) – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Ojciec inżyniera Janusza Chmielowskiego (1878–1968). Studiował m.in. filologię i filozofię w Szkole Głównej Warszawskiej. W latach 1882–1897 pełnił funkcję redaktora „Ateneum”. Od 1902 roku był członkiem czynnym Akademii Umiejętności. Autor wielu książek, w tym: *Autor-ki polskie wieku XIX: studjum literacko-obyczajowe* (1885) oraz *Adam Mickiewicz: zarys biograficzno-literacki* (T. I–II: 1886).

²⁶ Stefan Demby (1862–1939) – bibliograf, bibliotekarz i bibliofil; dyrektor Biblioteki Narodowej im. J. Piłsudskiego w Warszawie; redaktor pierwszego w Polsce czasopisma bibliotekarskiego „Przegląd Biblioteczny”. Zob. D. Rymsza-Zalewska, *Stefan Demby: znany i nieznan*, Warszawa 2003.

²⁷ Ferdynand Hoesick (1867–1941) – księgarz i wydawca, pisarz, historyk literatury, muzykograf, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”. Absolwent studiów literaturoznawczych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na Sorbonie. Autor m.in. takich dzieł, jak: *Samotność: krajobrazy i opowiadania* (1895) oraz *Stenkiewicz i Wyspiański: przyczynki i szkice* (1918).

55

SKUP PROPINACJI WIEJSKICH,
„Gazeta Warszawska” 1898, nr 170, s. 2-3;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „A.Z.”

Jedną z kwestii ekonomicznych najściślej związanych w tej chwili z interesami naszego ziemiaństwa jest skup propinacji wiejskich¹.

O prawach propinacyjnych² w dawnej Polsce napisał uczoną rozprawę prof. Bobrzyński³. W ostatnich zaś czasach poruszyli tę kwestię w prasie warszawskiej i prowincjonalnej panowie Rymarkiewicz⁴, Stefan Godlewski⁵, Stanisław Leszczyński⁶ i Zygmunt Gloger⁷.

Już w wiekach średnich – powiada Gloger – odkąd nastawały prawa dziedziczenia ziemi osób prywatnych, karczma stanowiła nierozdzielną część dóbr ziemskich, na których gruncie znajdowała się i była zawsze połączona nierozzerwalnie z własnością ziemi. Gdy król lub książę nadawał ziemię panom czy szlachcie, obdarowani stawali się zarazem właścicielami karczem istniejących na tej ziemi. Tak dalece nie pojmowano, aby prawo wyszynku trunków mogło należeć do kogo innego niż do dziedzica dóbr, że nie znajdowano wcale potrzeby wyszczególniania tego w aktach nadawczych.

Wszystko, co znajdowało się w obrębie dóbr, a więc i karczma, z samego prawa dziedziczenia (*jure hereditario*⁸) stanowiło wyłączną własność dziedzica, z wyjątkiem chyba grubej zwierzyny, która przechodząc z jednych lasów do drugich, uważana była w średnich wiekach za własność panujących, którzy najrozleglejsze w kraju posiadali puszcze i mateczniki grubego zwierza.

W wieku XVI i następnym widzimy prawo propinacji w całej sile ugruntowane w rękach dziedziców prywatnych. Sejm z roku 1766⁹ stwierdza, że prawo propinacji w obrębie każdego dóbr należy do ich dziedzica, jak to Gloger wykazał już pod rokiem 1505¹⁰. Sejm z roku 1768¹¹ uznał nie tylko wyłączność tego prawa, lecz przyznał jeszcze każdemu posiadaczowi monopol trunkowy w obrębie jego dóbr ziemskich.

Ustawa sejmowa z roku 1775¹² rozwijała dalej ten stan rzeczy. W ukazie z roku 1783 dla województw odpadłych do Rosji powiedziano jest znów wyraźnie, że prawo sprzedaży trunków służy wyłącznie właścicielom majątków i folwarków. Gdy sejm czteroletni postanowił w roku 1789 nałóżyc na dobra szlacheckie i duchowne podatek gruntowy, nazwany „ofiara”, jako dziesiąty grosz z dochodów każdego majątku ziemskiego, wówczas do tych dochodów wliczone zostały wszędzie pod przysięgą wyznaczonych w każdym powiecie komisarzy *dochody propinacyjne*. Uchwała bowiem z dnia 30-go maja 1789¹³ zastrzegła najwyraźniej pomiędzy źródłami dochodowymi *inratę z propinacji* w miastach i wsiach prywatnych.

W następstwie po upadku Rzeczypospolitej rządy: rosyjski, pruski i austriacki potwierdziły podatek „ofiary” we wszystkich prowincjach, które w latach 1793 i 1795 przeszły pod ich panowanie. Rząd austriacki, zajmwszy po trzecim podziale dzisiejsze gubernie: radomską, kielecką, lubelską i siedlecką, pozostawił pobór „ofiary” w wysokości prawami polskimi oznaczonej. Pruska ustawa ziemską uznała, jak dawne prawa polskie, prawo propinacji za prostą przynależność własności ziemskiej osób prywatnych, powiększyła tylko stopę „ofiary”, którą w tym powiększeniu utrzymano za rządów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, w roku bowiem 1807 i 1815 wszelkie podatki, a mianowicie „ofiara”, przechodziły bez zmiany z rejestrów bierczych rządu poprzedniego do nowego.

Tak więc „ofiara” pobierana jako 10-ty grosz z dochodów majątkowych, a w ich liczbie i z inraty propinacyjnej, przetrwała pod nazwą *ofiary* do roku 1866, w którym Ukaz Najwyższy z dnia 8 (20) grudnia zamienił ją na „podatek gruntowy dworski”, do dnia dzisiejszego istniejący. Jeszcze w dawniejszym Najwyższym Ukazie z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1864/5 powiedziane było: „Poleciliśmy Komitetowi Urządzącemu w Królestwie Polskiem ułożyć i przedstawić do zatwierdzenia Naszego projekt ustalenia na bardziej słusznych zasadach podatków »ofiary« i dworskiego kontyngensu liwerunkowego¹⁴, oraz stosowniejszego rozkładu ich pomiędzy właścicieli dworskich dóbr ziemskich itd., polecamy skarbowi Królestwa całkowitą sumę, bez powiększania jej zamienić na jeden *podatek gruntowy* pod nazwą *dworskiego*” (*Dziennik Praw* – 66, str. 99-111)¹⁵. Z tego, co powyżej, widzimy, co wykazał jasno Gloger, że dzisiejszy podatek gruntowy dworski, powstały z ofiary, jest opłatą i od dochodów propinacyjnych do inraty ziemskiej zaliczonych, że więc odjęcie tych dochodów i prawa propinacyjnego właścicielom majątków spowodowało uznaną przez rząd konieczność bonifikacji¹⁶ za zniesienie powyższego prawa.

Co do istoty samego prawa, to Kodeks Napoleona¹⁷, dotąd obowiązujący w Królestwie Polskim, powiada, że własność nieruchomości daje prawo do wszystkiego, co nieruchomość wydaje i co z nią się łączy dodatkowo (*accessoirement*)¹⁸. Ukaz Najwyższy z dnia 7 (19) czerwca 1866 roku, zaprowadzając ustawę akcyzną, polecił uchylić niektóre opłaty propinacyjne pobierane przez właścicieli miast, lecz *za wynagrodzeniem tychże*. W ustawie powyższej (jak to wykazuje i pan Rymarkiewicz) trzy artykuły: 100, 251 i 264, obowiązujące dotąd, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do uznawania przez prawodawcę, że prywatny właściciel ziemi był właścicielem i praw propinacyjnych na swoim gruncie. Gdy następnie artykuł 266 tej ustawy został dopełniony przez późniejsze objaśnienie, niezharmonizowane z prawem własności prywatnej, iż: za propinację dworską uważają się tylko karczmy położone na gruntach dworskich dalej niż o sto sążni od miedz włościańskich, bo prawodawca *uznał jednak stanowczo istnienie prawa propinacji dworskiej wprawdzie poza obrębem stu sążni od miedz włościańskich*. Mamy zresztą całe szeregi ustaw, stwierdzających istnienie tego odwiecznego i powszechnego w całym kraju propinacyjnego przywileju. W ustawie na przykład o wyrobie i sprzedaży wódki w Królestwie Polskim z dnia 4 (16) maja 1848 roku¹⁹ rozdział 5-y traktuje „O propinacjach w realnościach miejskich, w których *prawo propinacji* do kilku cząstkowych właścicieli należy”.

Od roku 1818, w którym zaprowadzone zostały w Królestwie Polskim hipoteki, własność propinacji jako wypływająca z naturalnego prawa własności ziemskiej przechodziła z rąk do rąk razem z dobrami ziemskimi drogą: sukcesji, działów, sprzedaży, zamiany lub darowizny, oceniana w szacunku dóbr ziemskich jako źródło mniejszej lub większej, ale stałej intraty, a każdy właściciel nabywający dobra za prawo to w ogólnym szacunku dóbr zapłacił i od intraty propinacyjnej uiszcza dotąd podatek w skład dawnej „ofiar”, a dziś podatku gruntowego wchodzący. Że sama władza inaczej na tę sprawę nigdy się nie zapatrywała, świadczą o tym kontrakty sprzedażne przez rząd zawierane, w których prawo propinacyjne wyraźnie wymienione jest jako wartość, przedmiotem sprzedaży będąca.

Prawo hipoteczne obejmuje w sobie wszystkie prawa z własnością ziemską związane i z niej wypływające, jak na przykład prawo obsiewania własnych gruntów, zbierania plonów, stawiania zakładów przemysłowych, domów do wynajęcia itd., a wartość tych wszystkich praw – mówi Gloger – ujawnia się we wszelkich dochodach właściciela otrzymywanych z jego nieruchomości. Prawa to bywają przedmiotem umów i stanowią o wartości majątku, choć wcale nie zapisują się do księgi hipotecznej po szczególe, gdyż pojęcie własności tak wyraźnie określonym jest przez Kodeks Cywilny (art. 544 i 547)²⁰, że uznanie kogoś za hipotecznego właściciela dóbr ziemskich tym samym nadaje mu te wszystkie prawa, których szczegółowe wyliczenie byłoby bardzo trudnym i zawsze niewyczerpanym. Prawo propinacji jest, jak mówi jeden z najlepszych znawców prawa hipotecznego, Dutkiewicz²¹, „prawem do własności ziemskiej przywiązanym”, a wszelkie ciężary i długi hipoteczne, począwszy od pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego²², a skończywszy na najdrobniejszych ewikcjach²³ i zobowiązaniach właściciela, ciężą zarówno na prawie propinacji, jak i innych prawach z własności ziemskiej wypływających, więc dochodach z pól, lasów, wód, karczem, młynów, domów do wynajęcia itd.

Wszystko, co powyżej powiedziano, streszcza pan Gloger w następujących pewnikach:

- 1) że prawo propinacji na ziemiach własnych było prostą przynależnością prawa własności ziemskiej;
- 2) że w podatku ziemskim, zwanym w roku 1866 „ofiara”, a od roku 1866 „gruntowym dworskim”, dają dobra ziemskie opłatę od wszystkich intrat majątkowych, włącznie z *dochodem propinacyjnym*;
- 3) że pomiędzy prawem propinacyjnym w miasteczkach a folwarkach prywatnych nie ma żadnej z natury prawa wypływającej różnicy, tak, że propinacja wiejska nie ma ani na jotę mniejszego prawa do wykupu niż miejska;
- 4) że do wykupu mają prawo wszyscy posiadacze karczem na gruntach folwarcznych, wyjąwszy tych, którzy utracili to prawo przez niekorzystanie z niego w ciągu czasu określonego kodeksem na przedawnienie;
- 5) że należenie prawa propinacji do dziedzica na jego własnym gruncie powinno być uważane za dozwiedzione, jeżeli tylko nie podlega kwestii samo prawo własności ziemi;
- 6) że odmowa wynagrodzenia za prawo propinacji na gruntach własnych nie dałaby się usprawiedliwić żadnymi: ani prawnymi, ani ekonomicznymi względami, i pozostawałaby w *sprzeczności z prawem* i z danymi uroczyście zapewnieniem wykupu propinacji w ogóle;
- 7) że, jak się wyraża pan Rymarkiewicz, ministerium skarbu, uznawszy potrzebę zniesienia propinacji prywatnej, uznało konieczność skupu tego prawa, ponieważ propinacja stanowi nieraz poważną rubrykę w dochodach jej właściciela, na których zabezpieczone są wierzytelności prywatne i był ustanowiony szacunek dóbr przy ich kupnie lub działach. Zniesienie więc propinacji przez wynagrodzenia utraconych dochodów przyniosłoby znaczne straty tak dla właścicieli propinacji, jak i osób trzecich.

Tu dodaje pan Gloger uwagę, że jakkolwiek propinacja wiejska przynosiła bez porównania mniejsze dochody od miejskiej i karczem dworskich, jest stosunkowo mało w kraju, a przeto i indemnizacja²⁴ za takowe przedstawiać musi sumę względnie małą; indemnizacja ta jest ekonomicznie donioślejszą znacznie niż miejska²⁵. Gdy bowiem propinacje miejskie w znacznej liczbie wypadków wyszły już z rąk ziemian i stały się interesami samoistnymi, to wiejskie pozostały wszędzie w bezpośrednim związku finansowym z warsztatami rolniczymi. Wobec zatem ciężkiego przesilenia, trapiącego rolnictwo w całej Europie, i braku u nas drobnego kredytu odjęcie choć niewielkiego, ale czystego dochodu propinacyjnego folwarkom bez bonifikacji odbiłoby się niebezpiecznie w wycieńczonym budżecie rolników.

Toteż nowe prawo, znosząc propinacje osób prywatnych, przyznało zasadę wynagrodzenia za ich utratę w miastach i folwarkach, lecz dotąd określiło sposób obliczania skupu tylko dla miast i osad. Uszanowaną została własność prywatna, ta jedyna trwała podstawa porządku społecznego i art.: 545 *Kodeksu Napoleona*, że nikt nie może być zmuszony do odstąpienia swej własności, wyjąwszy na użytek publiczny i to tylko za słusznym poprzednim wynagrodzeniem. Zniesienie źródła jednego ze stałych dochodów majątkowych bez odszkodowania zachwałoby bytem ekonomicznym wielu rolników. Należy więc przypuszczać, że przy obliczaniu wynagrodzenia za propinację wiejską przyjęte będą te same zasady, co przy skupie miejskiej, gdyż natura prawa własności nie różni się niczym, a doniosłość ekonomiczna indemnizacji dla rolników jest większa.

¹ Zob. Z. Gloger, *Propinacja*, [hasło w:] *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1972, s. 120.

² Propinacja – w dawnej Polsce: wyłączne prawo szlachcica do produkcji trunków; obowiązek kupowania przez chłopów określonej ilości tych trunków.

³ Michał Hieronim Bobrzyński (1849–1935) – historyk, konserwatywny polityk, namiestnik Galicji; autor m.in. podręcznika *Dzieje Polski w zarysie* (1877). Gloger pisze o książce *Historia karczm: O prawie propinacji w dawnej Polsce*, Kraków 1888.

⁴ Kazimierz Rymarkiewicz (1859–1918) – prawnik, działacz samorządowy, pisarz; Gloger wspomina o jego pracy *O propinacji w Królestwie Polskim* (1895).

⁵ Stefan Godlewski (1853–1929) – pisarz, adwokat, publicysta; autor m.in. rozpraw *Fundacja Skarbowska w Drohowyżu* (1888); *Przepisy o podatku stemplowym, obowiązującym w Królestwie Polskim* (1884). Godlewski nie napisał żadnej książki poświęconej wyłącznie kwestiom propinacji, natomiast jest autorem dziesiątków artykułów dotyczącej tej tematyki (zob. np. tenże, *Skup propinacji*, „Słowo” 1896, nr 128, s. 1).

⁶ Stanisław Leszczyński (1856–1914) – adwokat, pisarz, publicysta, filantrop, działacz społeczny; jako płodny publicysta wielokrotnie pisał (głównie w „Warszawskiej Gazecie Sądowej”) na temat propinacji.

⁷ Chodzi o artykuł Glogera pt. *Propinacje wiejskie*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 174, s. 1-3, zob. t. III, s. 301-306.

⁸ *Haeres* (łac.) – właściciel dóbr; *jure haereditario* — tzn. prawem dziedzictwa ziemskiego.

⁹ Sejm Czaplica – sejm I Rzeczypospolitej obradujący w Warszawie od 6 października do 29 listopada 1766 roku, pod laską marszałkowską podkomorzego łuckiego Celestyna Czaplica (1723–1804).

¹⁰ Chodzi o następujący fragment tekstu: „Ta przynależność karczm do dóbr uwidatnia się na przykład w prawie, uchwalonym w roku 1505, które powiada wyraźnie, że samą karczmę nikt intromisji dać nie może, wyjąwszy, gdyby inzej majątności nie miał, czyli że intromisję robi się w dobrach, nie mogąc oddzielać od nich karczmę, chyba w wypadku, gdyby właściciel nie miał inzej majątności, tylko samą karczmę (*Vol. legum*, t. I, s. 329, tit. *De possessione*)”.

¹¹ Sejm „Repinowski” – sejm odbywający się w latach 1767–1768 w Warszawie w asyście wojsk rosyjskich, które otoczyły miasto. Jednym z głównych skutków obrad było uczynienie Rzeczypospolitej *de iure* (z łac. w świetle prawa) protektorem Rosji.

¹² Chodzi o jedną z ustaw tzw. „Sejmu Rozbiorowego” – sejm działającego w latach 1773–1775, powołanego przez mocarstwa: Rosję, Prusy i Austrię, w celu zatwierdzenia rozbioru terytorium Rzeczypospolitej.

¹³ Prawo o miastach, właściciel Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej – ustawa przyjęta przez Sejm Czteroletni (1788–1792), następnie włączona do Konstytucji 3 maja (1791). W ramach uchwały mieszczenie mogli m.in.: wysłać swoich przedstawicieli na sejm, nabywać majątki ziemskie, dostali prawo do nietykalności osobistej, nie mogli być więzieni bez wyroku sądu, uzyskać nobilitacje do grona szlachty.

¹⁴ Kontyngens liwerunkowy – podatek przeznaczony na utrzymanie wojska. Na temat kontyngensu liwerunkowego zob. Z. Gloger, *Kontyngens liwerunkowy*, [hasło w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska*, t. III, Warszawa 1972, s. 80.

¹⁵ *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 14, nr 66, Warszawa 1866, s. 99-111. Wobec oryginału i cytatu Glogera zachodzą następujące różnice: Gloger używa zwrotu „komitetowi w Królestwie Polskim”; w oryginale jest: „Komitetowi Urządzącemu w Królestwie Polskim”; u Glogera: „do załatwienia Naszego projekt” – w oryginale: „(...) na zatwierdzenie NASZE, projekt ustalenia (...)”.

¹⁶ Bonifikacja – bonifikata, czyli zmniejszenie wysokości pobieranej opłaty, upust.

¹⁷ Kodeks Napoleona – zespół norm prawnych prawa cywilnego i przepisów wprowadzony we Francji (a później w krajach Francji podległych, w tym: w Księstwie Warszawskim) w 1804 roku przez Napoleona Bonaparte; pierwsza wielka kodyfikacja prawa francuskiego.

¹⁸ *Accessoirement* – z franc. „nawiasem mówiąc”, *notabene*, ponadto.

¹⁹ *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 40, nr 123–125, s. 69-124.

²⁰ Prawo cywilne, o którym wspomina Gloger, pochodzi z Kodeksu Napoleona; zob. *Kodex Napoleona. Xiąg trzy*, w drukarni Księży Piarów, Warszawa 1811, s. 148-149.

²¹ Walenty Dutkiewicz (1798–1822) – profesor prawa cywilnego, dziekan wydziału prawa i administracji w warszawskiej Szkole Głównej. Autor *Prawo hipoteczne w Królestwie Polskim obowiązujące* (1850), *Prawa Cywilne jakie w Polsce obowiązywały od 1347 do wprowadzenia kodeksu Napoleona* (1866).

²² Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – pierwsza polska instytucja bankowa, stowarzyszenie właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie założone w 1825 roku z inicjatywy Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1778–1846).

²³ Ewikcja – sądowe pozbawienie kogoś prawa własności rzeczy nabytej prawnie na rzecz kogoś innego.

²⁴ Indemnizacja – odszkodowanie.

²⁵ Zachowano oryginalne brzmienie tego zdania.

56

WYSTAWA WZORÓW, „Gazeta Warszawska” 1898, nr 223, s. 2; opublikowano w osobnej rubryce; brak podpisu pod tekstem.

Nic pospolitszego w naszym społeczeństwie, jak narzekanie na brak pracy. Nie przeczymy, że w wielu kierunkach niemożliwym jest zdobycie tej pracy, ale ileż to dróg, ile rodzajów zajęć leży odłogiem, wprost z przyczyny naszej niezaradności, braku pomysłowości¹ i energii, i z przyczyny naszego zaślepienia się. W Anglii na przykład, Francji i Niemczech tysiące rysowników, a zwłaszcza malarek, utrzymuje się dostаточно z tworzenia i malowania coraz nowych artystycznych wzorów, czyli deseni, dla fabryk tkackich, dywanowych i tym podobnych. U nas, ponieważ nikt nie próbował prac takich dostarczać, więc fabryki krajowe wysyłają corocznie kilkadziesiąt tysięcy rubli za wzory podobne dla artystów zagranicznych. I byłoby tak zapewne do końca świata, gdyby nie jedna z wielkich fabryk łódzkich, która postanowiła przełamać rutynę na korzyść polskich rysowników. Panowie Heinzel i Kunitzer², jak wiadomo, ogłosili przed kilku miesiącami sześć nagród konkursowych za najpiękniejsze desenie dla swoich wyrobów bawełnianych z zastrzeżeniem, iż rysunki artystów zagranicznych nie będą przyjmowane do konkursu. Aby pokazać, jak się podobne wzory malują i jakich fabryka ich potrzebuje, sprowadzono 12 kartonów akwarelowych z Paryża i wystawiono w Muzeum Przemysłu³, w sali prób i wzorów przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie każdy może je oglądać bezpłatnie. Wzory podobne zajmują dziś miejsce poważne w zakresie sztuki stosowanej u narodów przemysłowych i żaden rysownik nie wstydzi się tam oddać swego talentu na usługi fabryce pragnącej zadowolić zmysł estetyczny ogółu. Prawdziwy wstyd powinien raczej zarumienić tych, którzy, nie chcąc współzawodniczyć, pozwalają cudzoziemcom na zbieranie znacznych korzyści sprzed nosa. Należy się preto uznanie firmie łódzkiej Heinzla i Kunitzera za jej obywatelską działalność, a zachętę dla licznych malarek i rysowniczek naszych, aby stanęły śmiało do konkursu i usiłowały rozwinąć nową drogę pracy i nowe źródło korzyści.

¹ Prawdopodobnie literówka, powinno być: pomysłowości.

² Chodzi o Juliusza Teodora Heinzla (1861–1922) i Juliusza Kunitzera (1843–1905), łódzkich fabrykantów i wspólników, właścicieli Towarzystwa Akcyjnego Wyrobów Bawełnianych Heinzel i Kunitzer.

³ Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie – nieistniejące współcześnie muzeum założone w roku 1866 z inicjatywy Jana Tadeusza Lubomirskiego (1826–1908), zniszczone w 1939 roku. Prezentowało eksponaty z zakresu historii polskiego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła.

(RECENZJA KSIĄŻEK M. WITANOWSKIEGO
PT. *ŁĘCZYCA I KŁODAWA*),
„Gazeta Warszawska” 1905, nr 151;
opublikowano w rubryce: „Notatki literackie”;
podpis pod tekstem: „Z. Gl.”

Monografie miast Łęczycy i Kłodawy. Piśmiennictwo polskie nie ma bogatego działu monografii miast, ziem i powiatów dawnej Polski. Pożądaną też jest każda praca w tym kierunku, jakiemu poświęcił się pan Michał Rawita-Witanowski¹.

O dość licznych jego pracach treści monograficznej wydanych bądź oddzielnie, bądź pomieszczanych dawniej w „Kaliszaninie”, mówić tu nie będziemy, ale tylko o leżących przed nami dwóch książkach, z których jedna jest monografią Łęczycy², a druga Kłodawy³.

Monografię Łęczycy podzielił autor na trzy części. W pierwszej pomieścił *Zarys dziejów miasta Łęczycy*; w drugiej *Opis znaczniejszych gmachów w Łęczycy*, w trzeciej: *Przypisy*. W zarysie dziejów korzystał głównie z Długosza⁴, Kromera⁵, Czackiego⁶, Naruszewicza⁷, Szajnochy⁸ i Korytkowskiego⁹, a zarys ten jest dość obszernym, bo podzielony na 16 rozdziałów zajmuje 89 stron wielkiej ósemki. W części drugiej opisana jest archikolegiata łęczycka, tara¹⁰, zamek, klasztor Dominikanów, kościół Św. Ducha, klasztor Bernardynów, ratusz i bożnica żydowska. Opisy są przeważnie historyczne, dokładne. Szkoda jednak, że na przykład nie znajdujemy w nich wzmianki, iż opis klasztoru norbertanek, ruin zamku łęczyckiego i archikolegiaty w Tumie pod Łęczycą był także podany niegdyś w „Tygodniku Ilustrowanym” (rok 1867, t. XV, str. 171)¹¹. Nie uważamy za właściwą stanowczość, z jaką autor na przykład mówi o „grodzisku” pod Tumem: „Starożytna to kontyna¹², miejsce święte dla pogańskich niegdyś Łęczycanów, późniejsza podstawa piastowskiego zamku”. Że pierwotny zamek tu był, to rzecz pewna, ale czy przed nim stała tu kontyna i było święte miejsce, na to autor nie wskazując żadnych dowodów, powinien był zaznaczyć, że jest to tylko jego domysł. „Przypisy” podzielone są na następujących 6 rozdziałów: *Województwo, Kasztelania i starostwo łęczyckie, Zakłady wychowawcze, Handel z przemysłem i Diabeł Boruta*. Tu zwracamy uwagę, iż w monografii Łęczycy powinny być tylko rzeczy tyżące się Łęczycy i łęczyckiego województwa, bez rozprawek o ogólnym znaczeniu urzędów wojewody, kasztelana i starosty w dawnej Polsce.

Najnowszą, bo w roku bieżącym wydaną pracą, pana Michała Witanowskiego jest *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym z rysunkami Jana Olszewskiego*¹³. Rozpoczyna ją zarys dziejów miasta Kłodawy, dalej następują opisy kolegiaty Św. Idziego kanoników regularnych laterańskich, kościoła Bożego Ciała, kościoła i klasztoru OO. Karmelitów trzewickowych, szpitala Św. Ducha, szkół, ratusza, starostwa, wójtostwa, handlu i rzemiosł w Kłodawie. Drugą część książki stanowią *Kłodawskie strony pod względem etnograficznym*, a trzecią dyplomatariusz¹⁴ obejmujący do trzydziestu przywilejów miejskich, kościelnych oraz przywilejów i uchwał cechowych. Ze względu pomienionej etnografii i ogłoszenia źródeł archiwalnych książka o Kłodawie ma bez porównania donioślejsze znaczenie niż poprzednia monografia Łęczycy. Wprawdzie i tam szósty „przypis” poświęcony jest „diabłu Borucie”, ale nie znaleźliśmy w nim tego, czegośmy się spodziewali. Naprzód co do nazwy, to „Boruta” jest powszechnym w dawnej Polsce imieniem w formie skróconej, potocznej z brzmienia: Borysław, Borosław, Borysz, Borys. Następnie autor zamiast wysledzić u źródła, jakie starzy ludzie łęczyccy mieli istotnie podania o postaci Boruty, przytacza w całości klechdę Wójcickiego¹⁵, który ubrał „kusego” w nieznaną mu nigdy kontusz i nobilitował Borutę na szlachcica kontuszowego.

W dziele etnograficznym kłodawskim, obejmującym 85 stronic, znajdują się rozdziały: ubiór i pożywienie, zabudowania, sprzęty i narzędzia rolnicze, zwyczaje doroczne, obrzędy rodzinne, chrzciny, wesele, pogrzeb, zwyczaje prawne, zabobony i przesady, wróżby i przepowiednie, czary i leki, pieśni, dumy (pieśni i legendy pobożne, miłosne, rodzinne, żartobliwe), starożytne podania i powieści ludowe, miejscowe, historyczne, klechdy, gadki, pogwarki i anegdota, przysłowia, zagadki, właściwości mowy, w końcu słownik gwary ludowej. Spis ten szczegółowy treści działu etnograficznego z książki pana Witanowskiego przytoczyliśmy tu nie bez celu, zachęcić on bowiem może którego z wiejskich czytelników „Gazety Warszawskiej” do zebrania we własnej okolicy lub wiosce takiegoż materiału ginącego już z dniem każdym.

Tak *Łęczycza*, jak *Kłodawa*, wyszły w wydaniach bardzo starannych.

¹ Michał Rawita-Witanowski (1858–1943) – pisarz, regionalista, historyk, krajoznawca, z wykształcenia i wykonywanego zawodu farmaceuta; w swych publikacjach opisywał miejscowości Wielkopolski, Małopolski i ziemi sieradzkiej; oprócz wymienionych w powyższym artykule książek, napisał też m.in. *Lud usi Stradomia (spod Częstochowy)*, Kraków 1883; *Zbór we Włoszczowej*, Kraków 1925.

² Łęczycza – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kaliskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa łódzkiego. Gloger recenzuje książkę Witanowskiego pt. *Łęczycza* (Kraków 1898).

³ Kłodawa – w XIX wieku było to miasto w powiecie kolskim guberni kaliskiej Królestwa Polskiego; obecnie jest to miasto w województwie wielkopolskim, powiecie kolskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Kłodawa. Położone na Wysoczyźnie Włodawskiej, nad Rgilewką (dopływ Warty).

⁴ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii euro-pejskiej – *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

⁵ Marcin Kromer herbu Kromer (1512–1589) – historyk i pisarz okresu renesansu, dyplomata; biskup warmiński, jeden z czołowych przedstawicieli kontrreformacji w Polsce, pisał po polsku i po łacinie, pełnił funkcję sekretarza króla Zygmunta I Starego. Autor dzieła *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (pełny tytuł: *Martini Cromeri De Origine Et Rebus Gestis Polonorum Libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem auctoris funebris Oratio, Sigismundi Regis uitam compendiose complexa*), Bazylea 1555; przekład polski: *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, przeł. Marcin z Błażowa Błażowski, Kraków 1611.

⁶ Tadeusz Czacki, krypt.: T. C. (1765–1813) – działacz oświatowy i gospodarczy, pedagog, historyk, ekonomista, bibliofil, numizmatyk, członek Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca Konstytucji 3 Maja, współzałożyciel warszawskiego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, twórca Biblioteki Poryckiej, główny twórca i organizator Liceum Krzemienieckiego zwanego „Atenami Wołyńskimi”, ostatni starosta niegrodowy nowogrodzki (1786–1792). Pośmiertnie ukazały się jego najważniejsze prace pod tytułem: *Dzieła Tadeusza Czackiego* (T. I-III: 1843–1845).

⁷ Adam Naruszewicz (1733–1796) – historyk, poeta, dramatopisarz i tłumacz, jezuita, autor monumentalnego dzieła *Historia narodu polskiego*, t. 1–7 (t. 2–7: 1780–1786, t. 1: 1824).

⁸ Karol Szajnocha (1818–1868) – pisarz, historyk i działacz niepodległościowy. Autor takich dzieł, jak: *Bolesław Chrobry: opowiadanie historyczne* (1849) oraz *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413. Opowiadanie historyczne* (T. I-IV: 1861).

⁹ Jan Ignacy Korytkowski (1824–1888) – publicysta, pisarz, historyk, archiwista, bibliotekarz, biskup-nominat pomocniczy gnieźnieński; opracował liczne dzieła do historii polskiej hierarchii kościelnej, m.in. *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych* (1883), *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od r. 1000 aż do r. 1821* (1887–1892); *Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich* (1881).

¹⁰ Tara – błąd w tekście, powinno być: fara. Łęczycza parafia farna została erygowana prawdopodobnie w I poł. XII w. jako parafia pw. św. Idziego. Istniejący do dziś kościół pw. św. Andrzeja Apostoła został konsekrowany w 1425 r.

¹¹ T., *Łęczycza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. 15, s. 171-172.

¹² Kontyna – świątynia pogańska u starożytnych Słowian.

¹³ M. Rawita-Witanowski, *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym. Z rysunkami Jana Olszewskiego*, Warszawa 1904, ss. 285.

¹⁴ Dyplomatariusz – zbiór dyplomatów (poświadczeń urzędowych), oryginalnych dokumentów historycznych lub ich odpisów.

¹⁵ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz, historyk, folklorysta, edytor, powstaniec listopadowy; redaktor „Biblioteki Warszawskiej” (1843–1844, 1850–1879), współredaktor „Kłosów” i *Encyklopedii powszechnej* Orgelbrandta, autor m.in. dwutomowego dzieła *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, Warszawa 1836. Gloger pisze o klechdzie Wójcickiego pt. *Boruta* (zob. np. w zbiorze: *Klechdy. Starożytne podania i powieści ludowe*, Warszawa 1876, s. 113-120).



Odpoczynek przed karczmą. Kopia obrazu Pocięchy, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, T. 3, s. 318